

Digitized by the Internet Archive
in 2025

FRANCISCAN FATHERS
SEMINARY
ELLICOTT CITY, MD.

KAZANIA PARAFIALNE.

APPROBATUR.

Varsaviae die 19 Septembris (1 Octobris) 1901 a.

Judex Surrogatus

Canonicus Metropolitani

Leopoldus Łyszkowski.

Secretarius, *R. Lasocki.*

№ 4355.

ОДОБРЕНО.

Варшава, 19 Сентября (1 Октября) 1901 г.

Судья Суррогатъ Варш. Р.-К. Дух. Консistoriи

Каноникъ Митрополитальнаго Капитула

Кс. Л. Лышковскій.

Секретарь, *Кс. Р. Лясоцкій.*

KAZANIA PARAFIALNE

NA NIEDZIELE CAŁEGO ROKU.

POPULARNIE I OBRAZOWO LUDOWI OPOWIADANE

UŁOŻYŁ

Ksiądz Jan Komperda,

Proboszcz w Podgórzu.

z przedmową Księdza profesora Antoniego Szlagowskiego.

TOM I.

WYDANIE NOWE POPRAWIONE.

FRANCISCAN FATHERS
SEMINARY
ELLCOTT CITY, MD

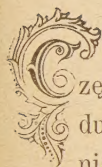
WARSZAWA
KSIĘGARNIA WARSZAWSKIEJ SPÓŁKI WYDAWNICZEJ

Mazowiecka 16

1902

Дозволено Цензурою.

Варшава, 30 Октября 1901 года.



często spotykamy się z uzasadnionemi narzekaniami duchowieństwa wiejskiego, że wydawane kazania, mające służyć im na wzór i za materyał do nauk ludowych ze względu na podjęte tematy, przeprowadzenie, użyte porównania, język wreszcie kwiecisty, nie tylko nie nadają się do powtórzenia, ale nie wskazują nawet w przybliżeniu sposobu, jakimby należało przemawiać do ludu, aby uwagę jego zwrócić, umysły rozświecić i serca skruszyć. Więcej nierównie ukazuje się kazań dla inteligencji, dla mieszkańców miasta, których jest o wiele mniej, a dla szerokich kół wiejskich u nas najliczniejszych tak książek ich pojęciu odpowiednich, jako też nauk, przeznaczonych dla wiejskich pasterzy duchownych, stosunkowo jest bardzo nie wiele i brak ten staje się coraz dotkliwszym. Nie łatwo bowiem trafić do przekonania ludu, dbali i gorliwi proboszczowie wiejscy po latach uciążliwej pracy dochodzą do tej upragnionej doskonałości, ale

FRANCISCAN FATHERS
SEMINARY
ELLICOTT CITY, MD.

VI

zwykle dla siebie zostawiają owoce swego doświadczenia, to też młodszy kapłani muszą od początku rozpoczynać tę samą drogę i błąkać się często po manowcach ze szkodą zobopólną dla siebie i dla słuchaczów. Pożądaną byłoby ze wszech miar rzeczą, żeby wytrawniejsi w naszym kraju kaznodzieje wiejscy zechcieli swoje ludowe, popularne nauki ogłaszać drukiem, jak to przed laty uczynił ks. Jan Komperda proboszcz w Podgórzu, dyecezyi Tarnowskiej. Ten po trzydziestoletniej pracy kaznodziejskiej wśród ludu wydał w Krakowie r. 1856: *Kazania parafialne na niedziele całego roku, popularnie i obrazowo ludowi opowiadane*; tamże w r. 1885 wyszły jego: *Kazania parafialne na wszystkie święta uroczyste w roku, popularnie i obrazowo opowiadane ludowi*. Wreszcie w r. 1862 tamże ks. J. K. wydał: *Kazania odpustowe, przygodne i mowy pogrzebowe*.

Długo i gorliwie szukał on klucza do serc swych wiejskich słuchaczów. Starał się tak mówić, aby go chłopek nie tylko słuchał, ale się zainteresował przedmiotem omawianym; nie tylko go zrozumiał, lecz i zapamiętał i to w ten sposób, by mógł, wróciwszy z nabożeństwa, powtórzyć z korzyścią treść nauki tym, którzy z konieczności w domu pozostali. Widzimy z tego, jak głęboko pojmował swój urząd kaznodziejski i jak wiele weń włożył pracy. Owoce tej pracy i wnioski swych badań pozostawił współbraciom. Mianowicie

VII

doszedł do przekonania, że w nauce ogólniki o grzechu i pokucie nie zajmują słuchacza, są dla niego za suche, za oderwane, należy więc zejść do szczegółów, uwzględniać więcej praktyczną stronę życia. Lecz to nie znaczy, aby mówić tylko moralne nauki, jakoby lud wykładu wiary objawionej nie rad był słuchać, kaznodzieja rozumie, że moralność wspiera się na dogmatach i znajomość prawd wiary najlepiej wpływa na umoralnienie człowieka. W wyborze też tematów nie unika wcale dogmatów, jak to widzimy w wydaniu jego kazań. Znajdujemy tam prawdy wiary obok przepisów moralności, tematy ogólne, ale i specjalne, odnoszące się do ludu wiejskiego i jego spaczonych wierzeń n. p. tego rodzaju kazanie jest na niedzielę 7 po Świątkach o fałszywych zasadach, utrzymujących się uparcie wśród ludu wiejskiego.

Wybrawszy temat dogmatyczny, czy moralny, mówca przeprowadza go na swój sposób i tu przede wszystkim odbija się jego doświadczenie; zniża się on do ludu, zarywa z jego zwyczajów, pracy, życia, stąd bierze porównania i przykłady, stąd czerpie język, nazwy i wyrazy, że się wyrażę jego własnymi słowy: „jaskrawo tłumaczy ludowi Chrystusa,“ to jest żywo, zajmująco, obrazowo, serdecznie. Na ogół mówiąc, mówca za daleko w tym kierunku nie zapędza się, gwary ludowej na ambonę nie wnosi, styl jego przy całej swej prostocie i jasności jest poprawny, czysty,

VIII

przepojony poezją natury, wśród której kaznodzieja życie przepędził, miejscami ma on nawet styl wzniosły i szczytny. Jednakowoż nie ustrzegł się pewnych usterek. Mając zwróconą uwagę na praktyczną stronę życia, jako teoretyk w wielu razach utyka: kazania jego nie wszędzie mają prawidłowy układ, mówca bywa wskutek tego niezrozumiały, gubi się czasami w szczegółach i wyliczeniach, że ich słuchacz spamiętać nie zdoła; wreszcie układa za długie okresy, których lud zrozumieć nie potrafi. Jako praktyk bywa też za jaskrawy, co mu się jednak rzadko przytrafia.

Wytknąwszy, co ze względu na bezstronną krytykę zganić należało, powracam do założenia, że kazania te, bardzo poszukiwane wśród duchowieństwa parafialnego, oddadzą wielką przysługę czcigodnym ks. Proboszczom, pracującym po parafiach wśród ludu wiejskiego, a cenną szczególnie wskazówką będą dla kapłanów, rozpoczynających pracę pasterzowania.

Wydanie to nowe kazań niedzielnych ks. Komperdy jest dosłownym przedrukiem z drugiego wydania w Warszawie z r. 1863.

Ks. profesor Antoni Szlagowski.

PRZEMOWA.



awel św. napisał do Tymoteusza św. w liście I. 5. 17: „*Kapłani, którzy się w przełożeniu swem dobrze sprawują, niech będą miani godnemi dwójakiej czei, a najwięcej którzy pracują w słowie i nauce.*“ Jest więc opowiadanie słowa Bożego ważną częścią posłannictwa i staranności pasterskiej, skoro zdaniem Apostoła dwójakiej czei godne. I w samej rzeczy: Kaznodzieje są to szturmujące kolumny kościoła wojującego na ziemi, które w różny sposób napadają i wypierają wroga, czyli grzech w legowisku jego, i w odwet też najwięcej różnymi pociskami rażone bywają. Kaznodzieje w każdej Parafii są przedmiotem ustawicznym pochwały lub złości. Od doboru

siewu, jak też i wprawnej ręki, wiele zależy urodzaj na roli. A więc ważne jest Kaznodziejstwo, jeżeli ma przynieść pożytek duchowny.

Pracując w różnych Parafiach blisko 30 lat, nabyłem przekonania, że Ogólniki o cnocie, o grzechu, o pokucie, o poprawie życia i inne, mało pożytku przynoszą; potrzeba w naukach w szczegóły wchodzić i żywo z zastosowaniem do życia prawdy religijne przedstawić, aby słyszący to w kościele gospodarz, rzemieślnik lub sługa, mógł łatwo zrozumieć i toż samo w domu innym powtórzyć. Tak czynią Missyonarze w Ameryce. Zwabionych kilku dzikich, musi Posłannik wielkiego Ducha w czarnej sukni (jak nazywają kapłanów katolickich) dokładnie nauczyć prawd religijnych, a ci zrozumianą naukę powtarzają i roznoszą po puszczech i lasach w swych familiach i pokoleniach, a tym sposobem Missya się krzewi i rozszerza. Przepada i u nas korzyść z nauki w kościele, jeżeli jej powracający do domu sługa lub wyrobnik powtórzyć nie może. To mając na uwadze, starałem się jak najpopularniej tłumać nauki tu zawarte. Lecz i w wyborze materji do kazań szedłem drogą doświadczenia. Najlepszą skazówką sądzę być, aby wiedzieć jaki jest stan Parafii, a to nastreczy materji do nauk; bez tej wiadomości nauki będą tylko teoretyczne. Lecz zważywszy wiele też na Wielkanoc nie było Parafian do spowiedzi; zważywszy wiele w roku umarło bez księdza a umarło w grzechach;

zważywszy wiele Parafian siedzi w kryminale, wiele jest zaciętych procesów we wsi lub mieście; zważywszy wiele było dzieci nieślubnych w roku, wiele z nędzy umarło pod plotem, pod stajnią lub w polu; zważywszy ile pożarów panowało w Parafii lub okolicy; zważywszy wiele Parafian nie uklęknie przed Panem Jezusem w monstrancyi nawet wystawionym; zważywszy wiele ich po kwartale i dłużej nie bywa w kościele; zważywszy czy pewny w polu snop, łąka, krzaki, lub las, bydłę lub koń w oborze... te okoliczności i inne nastreczą materyi potrzebnej do wymowy ewangelicznej. I cóż mi z erudycyi gdzie stała Troja, Memphis lub Palmira, jeżeli wielka ilość mych Parafian w piekle gore! cóż mi z erudycyi o rewolucyach aluwialnych lub ogniowych ziemi, jeżeli Chrześcijanin nie wie nawet co jest Msza św., lub czem zgładzić grzech śmiertelny! dlatego starałem się zawarte tu nauki jaskrawo wytłumaczyć ludowi Chrystusa; lecz wyznaję, że to wszystko za mało, jeszcze potrzeba dobitniejszego wykładu prawd Chrystusa, aby obudzić ospałe sumienia.

Puszczając się podobnym torem mówca Chrześcijański, sądzę, że może poruszyć lud nawet w wierze zgnuśniały, i doczeka się pożytku, którego pragnie i którego życzy dla wszystkich

Brat w Chrystusie

Autor.

HOMILIA

NA NIEDZIELE 1-ą ADWENTU.

O znakach różnych przed sądem Boga ostatnim.

Będą znaki na słońcu i księżycu i gwiazdach, a na ziemi uciśnienie narodów.
(Łuk. 21, 25.)

Chrześcijanie Katolicy! jak w przeszłą Niedzielę św. Mateusz, tak i dzisiaj św. Łukasz, opisują znaki przed końcem świata. Apostołowie po ludzku myśląc, ciekawi byli dalszej historyi i losu Jerozolimy, a szczególnie całej ziemi, gdyż wtenczas już krążyły różne zdania filozofów greckich o wieczności materii, a szczególnie o metempsychozie czyli przechodzeniu dusz ludzkich w inne ciała filozofa Platona, których zdań niektórzy uczeni z *Faryzeuszów* się chwyтали. Chrystus Pan więc stanowczo dwa razy dodając „*zaprawdę, zaprawdę powiadam wam*“ naucza, że cały ten świat zniszczony będzie, a jako miłosierny Ojciec rozliczne przytacza znaki, aby prawowierni widząc je, mieli dosyć czasu przygotować się do wieczności. Przed każdym większem na świecie zdarzeniem, używał Ojciec niebieski znaków zewnętrznych, aby tymi ludzie

przerażeni, nawrócili się do pokuty i od zagłady ocalili. 120 lat przed potopem czekał Pan Bóg poprawy ludu, każde rąbniecie siekierą przy budowaniu Arki Noego, było napomnieniem ludu; takie znaki były i przed upadkiem Jerozolimy: wisiał miecz krwawy w powietrzu długie czasy, widziano wojska błyszczące, potykające się w powietrzu. Człowiek jakiś nieznajomy długo latał po wałach miasta, wołając: „*Biada ci Jerozolim!*“ „*biada mnie!*“ aż się doczekał oblężenia miasta, i od kamienia rzuconego machiną z obozu Rzymian ugodzony, poległ na miejscu. Mieszkańcy miasta, opowiada Józef Żydowin historią opisujący tę, dziwowali się tylko zjawiskom nadpowietrznym, tego człowieka wołającego biada mieli za szalonego, lecz nikt o poprawie nie myślał. Tak się będzie dziać i przed końcem świata.

Będą znaki na niebie, na słońcu, na księżycu i na gwiazdach, lecz jakie inne znaki będą to nie opisane; — może będzie także miecz wiszący, oznaczający karę; może znak kosy, grożący zniszczeniem pokoleń albo narodów; może ognista miotła, mająca wymieść z ziemi bezbożników... słowem, jakie znaki będą inne, nie wiemy tego, tylko to wiemy, że księżyc i gwiazdy nie dadzą światłości, a słońce zblednie jakby nie chciało dłużej grzesznikom przyświecać. Ludzie wynajdą sposoby tłumaczenia tych zjawisk niebieskich, nie poprawią się jak za czasów Noego, i w niepokućcie poginą. I Baltazar, król Babilonu, pijąc z poświęconych kielichów z kościoła Jerozolimskiego zabranych, miał znak piszącej ręki na ścianie, zadrżał tylko, zbladł, lecz z biesiadnikami nie czynił pokuty, i tej nocy zginął. Nauka ta więc powtarza się tylko dla-

tego corocznie. aby prawowierni Chrześcijanie, bojący się Boga, poznawali napominające ich znaki Boskie, nawracali się i nie ginęli pospółem z grzesznikami niespodziewaną śmiercią; bo leżąc na łożku, chorować kilka lub kilkadziesiąt dni, jest wielkiem dobrem i miłosierdziem Boga dla Katolika. Leżący na łożu cierpienia, ma czas poznania znikomości ziemskiej, ma czas rozpoznania swego sumienia i stanu duszy swej. ma czas pojednania się z Bogiem i wykonania zaniedbanych obowiązków, lub wynagrodzenia krzywd; lecz umierający bez znaku poprzedzającego śmierć, upada jak drzewo, które nie wie, w którą stronę legnie, i nie zgadnie, czy dziś lub jutro padnie.

Po znakach na niebie następują inne. *Na ziemi uciśnienie narodów, dla zamieszkania szumu morskiego i nawałności, tak, iż ludzie schnąć będą od strachu i oczekiwania tych rzeczy, które będą przychodzić na wszystkie świat, albowiem mocy niebieskie wzruszone będą.* Po znakach na świetle, następować będą znaki na innych żywiołach, czyli elementach, jakoto: na powietrzu, ziemi i wodzie. Uciśnienie narodów dzieć się będzie przez ustawiczne wojny, powstanie narodu na naród, wojny rasowe, jakich próbkę widzieliśmy w ostatnich czasach, z wojny głód. z głodu powietrze zaraźliwe, od którego padać będą ludzie, czyli schnąć jak muchy; na morzach będą wiatry i nawałności pochłaniające w topielach tysiące ludzi i majątku. Zdaje się więc, że się sprzysięgną elementa czyli żywioły świata na człowieka, aby mu bezbożnemu dłużej nie służyły; aż nadejdzie czas, jak naucza Piotr św. (2 List 3. 10—12) „*iż te żywioły ogniem zniszczone będą.*“ W tych wyrazach widzimy znowu niepojęte miłosierdzie Boga, widzimy obietnicę tę, którą Bóg dał Noemu

wychodzącemu z Arki, iż nie będzie więcej potopem karał świata. Wtenczas to widać było stosy przegni-
łych ciał ludzkich, zmieszanych z mulem i ścierwami
zwierząt. Widok ten rzucił na kolana Noego; sam je-
den z familią ocalony, zdumiały, pierwsze co czynił,
była to ofiara całopalenia, dziękczynna za uratowanie;—
podobala się Panu Bogu. Wtenczas to uprosił Noe,
a Pan Bóg obiecał, że na raz potopem całego świata
karać nie będzie, ale tylko częściowo i stopniami; to
stopniowanie widzimy także w słowach Chrystusa, lecz
uważamy je od czasów Noego i w następnych wiekach.
Plagi, któremi Pan Bóg dotykał świat, nie nagle, są
największe, ale używa z początku znaków, dalej cho-
rób, głodu, wojny, trzęsienia ziemi, ognia, zarazy mo-
rowej, czasem tylko gradobicia, nieurodzajów, aby mieli
ludzie czas upamiętać się, nawrócić, przebłagać Boga
i zyskać przebaczenie. Tak Pan Bóg postępował ciągle
z ludem Izraelskim nietylko na puszczy, ale przeszło
1000 lat, tak, że historia ludu jest ciągłym dowodem
tej prawdy. Ile razy lud Izraelski zbłądził i opuścił
Pana, został ukarany; ile razy się nawrócił do Boga,
został wyratowany od wszelkich kar i szczęśliwy. Ten
sam porządek napomnienia narodu ludzkiego, i prze-
rażenia go to znakami, to różnemi karami, zachowa
Pan Bóg przed skończeniem świata. Gdy te kary za-
twardzą bezbożnych, jak zatwardziły plagi Faraona;
gdy zamiast poprawy i żalu, bezbożny świat coraz
bardziej brnąć będzie w nieprawościach, wiedzieciz wy
prawowierni, że blisko jest przyjście Zbawiciela świata:
„gdzie ścierw jest, tam się orłowie zgromadzą.” Ze-
psuty zupełnie świat, zgniły jak spruchniałe drzewo,
czeka tylko już nie sickiery, tylko trącenia, aby się

wywrócił; a gdy już kara wymierzona, zapóźna jest pokuta, zgniłe jabłko wyrzuca się tylko na ulicę dla strатовania. Wtenczas to powstaną fałszywi Chrystusowie, czyli Zbawiciele narodu ludzkiego, lecz nie tacy Chrystusowie, którzyby dali życie swe i duszę za owce; nie tacy, którzyby wskazywali prawowiernym niebo; nie tacy, którzyby nakazywali dobrze czynić, nie kraść, nie cudzołożyć, nie zabijać., ale przeciwnie tacy, którzy całą naukę Chrystusa Pana obalić, całą moralność, wstydlivość wyśmiać, własność cudzą zabrać, małżeństwa skasować, ołtarze powalać... za najpierwsze stanowią artykuły nowej wiary. Próbnik takiej nowej wiary, nowych Chrystusów, widzieliśmy i słyszeliśmy w ostatnich latach, my żyjący teraz spróbowaliśmy tylko cząsteczkę małą tego, co się przed skończeniem świata dziać będzie. W tych czasach naszych uderzyli nowi Chrystusowie tylko na Głowę Kościoła Piusa IX. Przebrany tylko, zdołał on ująć ze stolicy Chrześcijaństwa; cząstka tylko kapłanów gdzieś uciekała, ale zresztą nie uciekaliśmy jeszcze od Ołtarzy, ofiary święte odprawiały się publicznie, lud prawowierny tylko w małych cząstkach dał się obalamucić. Lecz słyszeliśmy już z odgłosu lwa ryczącego, szukającego pożreć Namazana Paskiego, słyszeliśmy nowe nauki usnute, ułożone na dnie piekielnem; *„precz z rodziną, precz z familią — niech człowiek żyje jak bydlę, niech się nie kojarzy małżeństwem, niech się rozmnaża jak dzikie zwierzęta.”* Otóż zwać szóste przykazanie Boskie! zwać i siódme! *precz z własnością!* równość będzie co do majątków. Oto zasada nowej herezyi. komunistami zwanej. Nie dosyć na tem, układano odmienie i pierwsze przykazanie Boskie, to jest: *„wierz*

w Boga jednego,“ a zamiast Pana Boga, dążyć tylko do uszczęśliwienia człowieka światłem rozumu, a obejść się bez Boga. Precz także z 3 przykazaniem Boga, któremu się sprzeciwia Ekonomia polityczna, to jest: „szkoda czasu na chwałę Boga.“ Zwalić także 4 i 9 przykazanie Boskie usiłowano, *aby emancypować kobietę...* słowem, były to tylko próbki nauk nowych herezyi, nowych Chrystusów, którzy z dopuszczenia Boskiego z całą zepsutością nauk powstaną przed skończeniem świata, powalą wielu Chrześcijan z drogi enoty, prawdy i zbawienia, a przerzucą na drogę błędu, zepsucia i zatracenia wiecznego.—O tych to czasach napomina Chrystus Pan prawowiernych: „*Jeżeliby wam powiedziano tu jest nowy Chrystus, nie wiercie — oto na puszczy jest, nie wychodźcie; oto jest w zamknięciu, nie wiercie*“ (Mat. 24, 26). Wtenczas to spełni się to, co widział św. Jan w objawieniu (13). Oto smoka wielkiego i bestyę, której się wszyscy kłaniać będą—„*i dano jej usta mówiące wielkie rzeczy, i bluźnierstwa, i dano jej moc czynić 42 miesiące, i otworzyła usta swoje na bluźnierstwa przeciwko Bogu i bluźniła imię jego i przybytek, i te którzy mieszkają na niebie, i dano jej walkę czynić ze świętymi i zwyciężać je -i kłaniali się jej wszyscy mieszkańcy na ziemi, których imiona nie są zapisane w księgach żywota Baranka*“—a zatem w tych nowych zwodzicieli mających moc czynienia niektórych znaków sztucznych, tak dalece, że mogą nawet sprawiedliwi ludzie tymi znakami być w obłęd wprowadzeni, w tych zwodzicieli uwierzy wielka liczba ludu na swe potępienie; lecz będą to ludzie tacy, którzy słabą wiarę, albo żadnej mieć nie będą, i polecą jak plewy z gumna za

wiatrem, w tę stronę, w którą wiatr zawieje, gdy tymczasem ziarno wybrane zostanie w gminie niebieskiemu gospodarzowi, i pójdzie do schowania do przybytków wiecznych. Dni te walki światła z ciemnością, piekła z niebiosami, fałszu z prawdą, z miłosierdzia Boskiego dla wzdychania *cnottliwych skróconemi* będą—nam słuchającym corocznie te przestrogi od Chrystusa Pana nam zostawione, powinny być nauką, jak się zachować mamy, ile razy Pan Bóg za grzechy świat jedną lub więcej klęskami dotyka, lub dotykać będzie.

My, Chrześcijanie Katolicy, wiemy z nauki Chrystusa Pana, że wszelkie plagi, któremi dotyka Pan Bóg świat, są karą za grzechy: my wiemy, że wszelkie błędy, herezye, fałsze, są skutkiem grzechu, jako obłąkanie umysłu. Jako więc żeglarze, przewidując burzę na morzu, ćwiczą się i sposobią jak się z niej uratować; jako żołnierze ćwiczą się w obronie i sposobią na wszelki wypadek, aby nie polegnąć w boju; tak i my Chrześcijanie Katolicy ćwiczyć się powinniśmy w zbroi z nieba nam danej, to jest w wierze, w sprawiedliwości, w miłości Boga i bliźniego, jak naucza Paweł św. (Efez. 6. 14); „*przepasawszy biodra wasze prawdą, a oblókłszy pancerz sprawiedliwości i obówszy nogi w gotowość Ewangelii pokoju, we wszystkim biorąc tarczę wiary, którąbyście mogli wszystkie strzały ogniste onego złego pogasić, z mieczem ducha, którem jest słowo Boże.*“ Teraz tylko, jak mówiłem, próbki spotykamy małe tych plag boskich, które są jakby małe ćwiczenia coroczne, w różnych zmieniające się kształtach i nazwiskach; te fałszywe nauki; o których nadmienilem o cudzej własności, o małżeństwie już w r. 1318, podług historyi za króla Łokietka, pod na-

zwiskiem Duleynów (przez Ostrowskiego „Historya Kościoła polskiego“ str. 143), zarażały nawet lud tu-tejszy, a teraz w innym kształcie się pojawiają, ale na końcu świata wszystkie fałsze z wściekłością przeciwko prawdzie wystąpią. Błogosławiony więc jest ten człowiek, który czy w częściowej, czy w ogólnej zamieci i próbie nie da się porwać jak plewa, ale wytrwa w dobrem do końca.

O tak Chrześcijanie Katolicy, terazniejsze fałsze i błędy, które spostrzegamy na ziemi, i o których słyszemy, terazniejsze zgorszenia i grzechy, o których słyszemy lub się na nie patrzymy, były już i dawniej, tylko w mniejszym rozmiarze, w mniejszej ilości. Szatan, nieprzyjaciół ludzkiego zbawienia, nigdy nie próżnował i w różnych kształtach i nazwiskach, rozwijał jadowite kłęby swe, i zaraźliwym swym oddechem zatruchiwał mniej więcej niebacznych Chrześcijan; lecz te wszystkie wypadki, te wszystkie plagi, któremi czasem Pan Bóg nawiedza ziemię, te wszystkie fałsze, które dopuszczają, są tylko częścią egzaminu, częścią próby dla dzisiejszych Chrześcijan; i dlatego nam Kościół święty dwa razy powtarza corocznie smutne czasy przed sądem ostatecznym, abyśmy przerażeni strasznymi klęskami dni ostatecznych świata, umieli się zachować wtenczas, gdy nas tylko małe próbki spotykają. Pół czwarta roku wytrzymać przed sądem Boga wszystkie walki żywiołów, jako to: zaćmienia słońca, trzęsienie ziemi, powietrza morowe, wojny, głody i nadzwyczajne znaki inne; pół czwarta roku opierać się wszystkim błędom, bluźnierstwom i prześladowaniom Antychrysta, bo przez tyle czasu ma panować i mordować Chrześcijan; przez pół czwarta roku oczekiwać

codziennie śmierci i kryć się przed zemstą bezbożników w ukryciu, lochać i pieczarach: na to potrzeba wielkiej enoty, wielkiej cierpliwości i wielkiej łaski Pana Boga; na to potrzeba stałości pierwszych Chrześcijan, wytrwałości św. męczenników. Dziś zaś, puszczona z wiatrem lub fałszywa nauka, lada rzucony fałsz lub kłamstwo, znajduje tysiące zwolenników między Chrześcijanami. Lada plotka rzucona na kościół lub na głowę Kościoła (jak np. słyszeliśmy w roku 1848, iż Ojciec Święty wydaje wojnę ludom i podusza do niej), już zaraz taka lub podobna plotka zaraża tysiące Chrześcijan, i zmiata nimi jak wiatr obdartymi z drzewa liśćmi; — lada oszczerstwo rzucone na Religję, lada zachęcenie do pijatyki, do zemsty, do rabunku, lub podziału cudzych gruntów, czepia się tak Chrześcijan jak morowa zaraza, i wali tysiące do grzechu, jak zawierucha gradowa, gdy wali kłosa na łanie. I cóżbyś ty ludu dzisiejszy czynił, Panie broń doczekawszy się sądu ostatecznego? 24 godzinby nie upłynęło, możebyś uwiedziony fałszem, uznał twoich Pasterzy za oszustów, za to, że cię uczyli enoty, bojaźni Boga! — za to, że cię uczyli być trzeźwym i odciągali od pijaństwa, możebyś ich przeklinał, wiązał i bluźnił lub sromocił! a dobrodziejów twoich uznałbyś za tyranów, ździerców, a za nieprzyjaciół tych, którzy ci bronili dawniej drogi do zwierzęcych chuci i grzechów! Mówię 24 godzinby może nie upłynęło, a zachwiałoby się na sądzie Boga połowa Parafian — czy wierzyć w Chrystusa lub nie? czy burzyć kościół lub nie? lecz nie chcę dalej malować i opisywać smutnego obrazu, któryby wypełnili Chrześcijanie przed dniem sądnym, którzyby może i prędzej wypełnili, gdyby tylko Pan Bóg

opuścił Kościół swój na chwilę, i onego nie wspierał potężną prawicą swoją. Ta uwaga, Chrześcijanie, powinna każdego zastanowić, jak słabo już dziś błyszczy w niektórych Chrześcijanach światelko wiary, jak słabo ugruntowane są w niektórych sercach Chrześcijan za-rodę cnoty i moralności, jak łatwo lada wiatr zimny zmrozić i zniszczyć może całą wiarę i cnotę Chrześcijan. O! szanowna jest niezawodnie wielka liczba Chrześcijan Katolików, którzy, jako wierne dziatki Chrystusa, trzymaliby się krzyża do ostatka, poświęciliby wszystko, nawet i życie, aby dotrzymać wiary; lecz pytanie zachodzi, czyby ich była wielka liczba? O! były zawsze, i dziś są pałające miłością Boga dusze Chrześcijańskie, któreby cierpiały wspólnie z Kościołem wszelkie utrapienia, zwyciężyłyby wspólnie z Kościołem tę ostatnią walkę; lecz liczba ich jest wiadoma samemu Bogu. O niezawodnie i dziś wielka jest liczba Chrześcijan, którzy na głos Boga ugną swe kolana i schylą się jak trawka pod wiatrem, i ci są koroną naszą, ozdobą naszą, pociechą naszą, tryumfem naszym i nagrodą za pracę. Ci wśród cierpień zaśpiewaliby Bogu chwałę tak, jak wśród pokoju śpiewają.

W pokorze więc tylko do Boga westchnąć musimy: nie opuszczaj nas Panie Boże Wszechmogący! Ty, co pod lodem utrzymujesz skrzepłą mrozem lichą trawkę i każdą najmniejszą roślinę, wspieraj naszą słabość, naszą nieudolność! promyk wiary świętej, którąś nas obdarzył, Ty rozświecaj, i nie dopuszczaj na nas trudniejszej próby cnoty i wierności naszej ku Tobie, abyśmy nie zaginęli na wieki. Amen.

KAZANIE

NA NIEDZIELE 2-ą ADWENTU.

O dwojakim sądzie Boga, szczegółowym i powszechnym.

Jam usłyszawszy w więzieniu dzieła Chrystusowe, posławszy dwóch z uczniów swoich rzekł mu: Tyś jest, który masz przyjść, czyli inszego czekamy?

(Mat. 11. 3.)

Chrześcijanie Katolicy! kiedy św. Jan Chrzciciel z więzienia posłał uczniów swoich do Chrystusa z pytaniem, czyli on jest tym obiecany Mesyaszem lub nie? nie dlatego to uczynił, jakby nie wiedział, że On nim jest w samej rzeczy, tylko dlatego, aby zwrócił uwagę uczniów na dzieła Chrystusowe, i tym sposobem aby ich przekonał, że Chrystus Pan, obiecany przez Proroków, już jest między ludem, Święty Jan wiedział dokładnie, że Pan Jezus jest Mesyaszem, bo sam go chrzcil w Jordanie, sam słyszał głos z nieba Boga Ojca: *„Ten jest syn mój ukochany, w którym mi się upodobalo, tego słuchajcie“*, widział sam Ducha św. w postaci gołębiczy, unoszącego się podczas chrztu

nad Chrystusem, i sam wskazywał go ludowi palcem, mówiąc: *Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata.*“ Sam się niegodnym nazywał, aby mógł rozwiązać rzemyk u trzewika jego. Sam się nazywał tylko głosem wołającym na puszczy: „*gotujcie drogę Panu.*“ Widzimy więc z tego, że przed pierwszym przyjściem Chrystusa Pana na ten świat, święty Jan obchodził okolicę Jordanu miasta i wsie, i napominał lud do pokuty i godnego przyjęcia Zbawiciela świata. Jeżeli więc wtenczas, kiedy Pan Jezus przyszedł jako Baranek, gładzący grzechy świata; jeżeli wtenczas kiedy Pan Jezus przyszedł cichy, miłosierny, litujący się nad niedolą ludzką, a przecież św. Jan napomina ludy do pokuty, i grozi wytepieniem narodu, jak się wytepia siekierą najmocniejsze dęby, jeżeli pokuty czynić nie będzie; a jakiegoż potrzeba przygotowania? jakiej pokuty do drugiego przyjścia Chrystusowego? kiedy już nie w lichy szacie przyjdzie, nie ubogi, nie leczący kaleki i cieszący biedaki, nie litujący się nad grzesznikami;—ale gdy przyjdzie z mocą wielką i Majestatem, otoczony milionami aniołów i świętych, jako sprawiedliwy sędzia żywych i umarłych, Stwórca nieba i ziemi! dlatego też i sam Pan Jezus chcąc udowodnić swe Bóstwo i miłosierdzie, odwołuje się do dzieł swoich, które się do dziś dnia w kościele Jego opowiadają ciągle i powtarzają: „*ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci bywają oczyszczeni, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim Ewangelia opowiada się.*“ Te dzieła Chrystusowe tu wyliczone, te dobrodziejstwa tak wielkie, a mało od kogo godnie ocenione, chociaż nie na ciele, powtarzają się nieustannie, i wyświadcza ją od Chrystusa przez Kapłanów wiernym na

duszy, a wyświadczać się darmo. I nie za to? i nikt tego nie oceni, nie osądzi i nie zapłaci? tylu ślepym na umyśle grzesznikom wskazujemy ciągle drogę do nieba, do Boga, do szczęścia wiecznego. I nie za to, ani uczącym ani słuchającym? tylu chromym Chrześcijanom ganimy ich postęпки i wskazujemy im drogę dobrą i pewną, i za to także nie? tylu mamy trędowatych od stopy do głowy, nie ma w niektórych ludziach części ciała, któraby nie obrażała Boga, nie ma członka, któryby nie grzeszył, i tych pokutą oczyszczamy jak śnieg biało, i nie za to? Najbardziej głuchym, przecież czasem usłyszysz głos Boga, a jeżeli nie głos Kapłana. to pioruna, to śmierci; bo czyliż śmierć niejednego Chrześcijanina nagła nie jest wymownym Kaznodzieją i napomnieniem do pokuty? Tylu umarłych na duszy przez grzech łaską Chrystusa powstało z grzechów i żyją znowu Bogu, a wszystkim jednako, ubogim czy bogatym Ewangelia się opowiada, i ta z wiatrem ulec? tyle więc dobrodziejstw i łask Boga wyświadczonych i rozrzuconych między ludzi, zostanie bez porachunku? jedni przyjmują je, drudzy niemi gardzą, inie będzie za to sprawiedliwego sądu nagrody lub kary? O nie, Chrześcijanie! sąd czeka niezawodnie każdego człowieka dwojaki, pierwszy zaraz po śmierci tajemny, a drugi na dniu ostatecznym, przy końcu świata publiczny, jawny i powszechny; teraz czas jest łaski i zasługi, a po śmierci czeka wypłata. — Rozważymy więc w dzisiejszej nauce te prawdy: 1) że zaraz po śmierci sądzeni będziemy; 2) że mimo sądu po śmierci każdego człowieka jeszcze sąd powszechny wszystkich na końcu świata nastąpi.

CZEŚĆ I.

Z jakiegokolwiek punktu rozważymy życie nasze, wypada, że nas po śmierci czeka wypłata. I tak: jeżeli uważamy życie nasze jako pielgrzymkę na ziemi, czeka nas po śmierci odpoczynek; jeżeli uważamy życie nasze jako zasiew różnych uczynków złych i dobrych, czeka nas z nich żniwo i pożytek. Jeżeli uważamy życie nasze jako ciągłą pracę i zasługę, czeka nas zapłata; a jeżeli ze strony Boga uważamy siebie za sługi Pana lub za dzieci Ojca Niebieskiego, czeka nas nagroda, którą dobroć i sprawiedliwość Boga zaraz wymierzy. Jeżeli nareszcie zważymy życie nasze jako ciągły szereg łask i dobrodziejstw Boga, w którym sensie przytoczył Pan Jezus dzieła swe, i oznajmić kazał Janowi Chrzcicielowi, co zdziałał z miłosierdzia dla ludu Izraelskiego, niezawodnie za te łaski czeka nas porachunek z Bogiem. Jeżeli poznajemy w człowieku wolność działania, wolność i wybór dobrego lub złego, musi nastąpić sprawiedliwość nagrody lub kary. Po śmierci więc każdego człowieka, zaraz następuje sąd jego tajemny, gdzie Pan Bóg człowieka zaraz za życie cnotliwe nagradza wiecznie, a za złe potępia i karze wiecznie. — *„Postanowiono jest każdemu człowiekowi umrzeć, a potem sąd“*—naucza Paweł św. (Żyd. 9, 27). Tę pewność czekającego sądu zaraz po śmierci każdego człowieka, objawił Pan Bóg już w starym zakonie. I tak: Job św. rozważając życie bezbożników bogactw, nie zazdrości im, że im się wszystko dobrze wiedzie, ale mówi: *„ja gdy to widzę i wspomnę, lękam się i wstrząsa drżenie ciało moje, bo cóż z tego, że niepobożni żyją, podniesieni są i wzmocnieni bogactwami.“*

*Nasienie ich trwa przed nimi, bliskich (famili) gromada, i wnuków przed ich oczyma. Domy ich bezpieczne są i spokojne, i nie masz różgi Bożej nad niemi. Cóż to im pomoże, że nawet bydło im się darzy i rozmnaża bez szkody żadnej. Wychodzą dziatki ich jak trzody, a małeńkie ich igrając skaczą, trzymając bęben i arfę i weselą się przy odgłosie muzyki. Cóż z tego wszystkiego. Prowadzą w dobrach dni swoje, a w mgnieniu oka (po śmierci) do piekła zstępują“ (Job. 21, 6—13) aby tam byli zaraz osądzeni i ukarani. Toż samo twierdzi Eklezyastes czyli Kaznodzieja Pański w starym zakonie: *Jeżeli upadnie drzewo na południe, albo na północ, na któremkolwiek miejscu upadnie tam będzie*“, to znaczy: w jakim stanie śmierć cię Chrześcijanie zaskoczy, w takim stanie zaraz po śmierci sądzony będziesz. Toż samo wyjaśnia sam Chrystus Pan, w nauce swej o bogaczu i biednym Łazarzu. Łazarz umarł na śmieciach i wzięty jest na łono Abrahama, a zatem zaraz osądzony i nagrodzony; umarł też nagle wśród zabaw, dostatków, „*także bogacz i pochowany jest w piekle*“, a zatem zaraz osądzony i ukarany (Łuk. 16, 22). Ponieważ zaś ten rachunek i sąd odbywa się między Bogiem i duszą wychodzącą z ciała, dlatego nazywa się ten sąd szczególny i tajemny, Bogu tylko i duszy wiadomy. Chociaż więc z miłosierdzia Boga może nie doczekamy za życia sądu ostatecznego, ale gdziekolwiek nas dosięgnie, i kiedy koniec życia czyli śmierć, czeka nas zaraz sąd Boga za wszystkie sprawy nasze, który na dniu ostatnim świata tylko powtórzonym będzie. Rozważając Job, ten sąd szczegółowy po śmierci wystawia wszechmocnego i wszędzie przytomnego Boga jak nieograniczone i bezdenne mo-*

rze; wyrzucona dusza z ciała wygląda, jak człowiek wyrzucony wśród burzy z okrętu; nad głową widzi jak góry wysokie pietrzące się bałwany, które go chcą pochlouać; pod sobą głębię niezmierną, strach i przerażenie, ciemność, zaguba grozi wieczna, — taki jest moment duszy, gdy wyjdzie z ciała i nagle staje w wieczności, bez granic, bez końca, bez ratunku. Gdzież się podzieje wtenczas, woła Dawid: *„gdzie pójdę do Ducha twego Panie, a kędy ucieknę od oblicza Twego? jeżeli wstąpię do nieba, tamś Ty jest, jeżeli zstąpię do piekła tamś Ty jest; jeżeli wezmę skrzydła moje rano, a będę mieszkał na końcu morza, i tam mię doprowadzi ręka Twoja, i trzymać mię będzie prawica Twoja* (ps. 138); lecz ani ciemności nie ukryją mię, *bo i światłość Twoja i ciemności Twoje*. Cóż w takim razie pocnie dusza człowieka, gdzież ratunku szukać i pomocy? niema nikogo tylko sam Bóg, coż pomogą wszystkim stworzenia świata przeciw swemu Stwórcy? *„Któż mię uwolniłby mógł z rąk Twoich Panie, woła Job, 10, 7*. Możeby ludzie mogli poratować duszę modlitwami i ofiarami? Mogliby wprawdzie, ale wieleż ich jest, coby się chcieli modlić szczerze za kogo? ludzie za sobą i dla siebie, a nie modlą się szczerze; modlitwy niektórych ludzi są jak śmiecie rzucone na ofiarę, jakże je Pan Bóg przyjmie za ratunek grzesznej duszy? Niektórzy zaś ludzie w grzechach ciężkich zostający, coż miłego Panu Bogu modlić się mogą, lub co wyprosić? Modlitwa ich obrzydła z brudnego lub złośliwego serca, nie podnosi się do nieba. Jeżeli w źródle leży ścierw zgniły zdechłego zwierzęcia, któż nie bez obrzydzenia będzie ztamtąd czerpał wodę do picia? Takie są modlitwy z obrzydłego serca grzesznika,

lub z przepalonego trunkiem gardła pijaka wymówione i ofiarowane za zmarłych! Cóż więc poratuje wtenczas dusze nasze, gdy staną przed obliczem Boga i Stwórcy swego? Oto uczynki dobre, które żyjący tutaj czynili na ziemi z miłości Pana Boga. To widział św. Jan w objawieniu (13, 14) „*że za umarłemi tylko ich uczynki postępowały.*“ Te uczynki nasze niewidomym sposobem codziennie zbiera Stróż Anioł i odsyła Panu Zastępów. Jak kwestarz jaki zbierający dary miłosierdzia i ofiary dla biednych, co kto da w imię Boga, chowa do koszyka i odnosi tam, skąd jest posłany; tak Stróż Anioł niewidomie unosi się nad mieszkaniem naszymi i zbiera codziennie wszelkie ofiary Panu. Czy kto ofiaruje pacierze, czy westchnienia, złorzeczenie, czy bluźnierstwo, wszystko to chowa i składa, wszystko to odniesie i złoży Panu Zastępów. Gdzie dom okazalszy, spodziewa się pewnie więcej otrzymać pacierzy, ofiar i chwały Boga; o jakże się zdziwi, gdy z okazalego pałacu garść śmieci w podarunku wyniosa! jakże się zasmuci, gdy zamiast Chwały Boga w niektórych domach każdy ranek i świtanie złorzeczeniem się zaczyna, a niewidomy zbieracz dostanie jakby policzek z dodatkiem „*nie przeszkadzaj!*“ którzy mówią Bogu nawet samemu: „*Idź precz od nas, niewiedomości dróg Twoich nie chcemy, któż jest wszechmogący, żebyśmy mu służyli, a co nam pomoże, choćbyśmy mu się modlili.*“ Job 21, 14, 15. Taki przypadek zdarzył się s. p. księdzu Bod... w Warszawie, zbierającemu składkę na Dzieciątko Jezus. Kapłan ten jadąc pewnego razu do chorego, ujrzał psa, niosącego główkę małego dziecięcia, które nierządnicą jakaś wyrzuciła, aby ukryć wstyd swój: psy zaś wyszukały i rozwłóczyły je po ulicy. Miłością Boga i litością

zdjęty nad nieszczęśliwemi istotami, owocami grzechu i hańby, zaczął zbierać na fundacyę domu składkę, gdzieby takie dzieciątka — wyrzutki z ulicy — zbierano i przyjmowano. Przyszedszy tenże kapłan do jednego pałacu, zastaje tam kilka osób grających w karty; stos złota leży na stole do wygrania. Kapłan zanosi prośbę do grających za podrzutkami, — w tem gra się rozpoczyna, a przegrywający wstaje od stołu i uderza policzek kwestarzowi za natręctwo. Kapłan dziękuje za odebrany policzek i mówi: „policzek to dla mnie ofiara, a teraz proszę o co dla podrzutków.“ Zdziwieni taką miłością Boga i bliźniego przytomni gracze, wszystko złoto zsypali kwestarzowi do koszyka, — i pierwszy dom ochrony podrzutków założony jest w Warszawie.

• Otóż to podobnym sposobem zbiera Stróż Anioł każdego człowieka sprawy złe i dobre, tylko niewiedomie. Myśl co chcesz, mów co chcesz, czyni co chcesz, to zebrane jest wszystko; śmiecie, plewa, złoto, błoto, policzek, krzywda, z tem staniesz po śmierci zaraz na sąd Boski, i zaraz będzie twe osądzenie w prawo lub lewo, i droga na zbawienie lub potępienie wieczne. O! rozważajcież więc Chrześcijanie często ten moment sądu Bożego przy śmierci, rozważajcie życie wasze, i tak czynicie, abyście na wieki nie płakali.

Lecz prócz tego sądu szczegółowego będzie także powtórzenie spraw naszych na sądzie ostatecznym.

CZEŚĆ II.

Chociaż wszystkie sprawy każdego człowieka zaraz po śmierci od Boga dokładnie roztrząśnione i osądzone będą, są przecież niektóre przyczyny, dla któ-

rych sąd ostateczny nastąpi. Te przyczyny nasuwa nam sam rozum, a Objawienie to potwierdza.

I tak: a) Na tym świecie znajduje się wielu grzeszników, którzy mają bogactwa, znaczenie i chwałę na ziemi, a wielu ubogich a cnotliwych, którzy w nędzy i biedzie marne życie przepędziwszy, marnie giną; a gdy bogaci a bezbożni w chwale i wygodzie żyjąc, nawet z chwałą do grobu zstępują, ubodzy przeciwnie, jak źdźbło, jak liść oderwany z drzewa, niezważani nawet od świata, idą w ciemności. Już Dawid król w psalmie 72 wspomina, iż już za jego czasów tacy bezbożnicy szczęśliwi żyli, mówiąc: *„wystąpiła jakoby z tłustości nieprawość ich, puścili się za żądzami serca.“* Lud pobożny widząc takich bogatych bezbożników, narzekał wtedy, jako i dzisiaj narzeka: czy niema Boga w niebie? pobożni nawet wtenczas poczęli powątpiewać o sprawiedliwości Boga, i dziwowali się, jak to się da pogodzić z mądrością wszystko widzącego Boga.

I dzisiaj jest wielu nawet Chrześcijan, narzekających na ten nierówny dział dóbr ziemskich między ludzi i dziwujących się nad własnością Boga nad grzesznikami, obfitującymi we wszystko. Musi więc być sąd ostateczny jawny, gdzie Pan okaże powody i wyjaśni, dlaczego cnotliwych często drogą utrapienia prowadził, a bezbożnym błogosławił; tam udowodni, *„jak straszny będzie koniec grzesznika“* -ps. 72.

b) Druga przyczyna sądu ostatecznego jest ta, że na tym świecie tak cnota jak i zbrodnia nie kończy się zawsze z życiem człowieka, ale przez różne sposoby, jako to: pisma, przykłady i nauki przedłużają się i zaszezepiają na dzieci, wnuki i dalsze pokolenia; na końcu więc świata dopiero może być obliczona cała

zasługa cnoty i cała rozległość grzechu. Zasluga Apostołów i Świętych Pańskich na końcu świata dopiero w całości obliczona będzie za ich poświęcenie; im rośnie ciągle zapłata. Toż samo skutki grzechu, zepsucia i zgorzenia, tam także w całej rozciągłości obliczone być mogą. Grzechy ojca dziedziczą dzieci, wnuki i prawnuki; krzywdy ojca przechodzą na kilka pokoleń błędy jednego heretyka utrzymują się kilka lub kilkanaście wieków, np. błędy Ariusza 15 wieków powtarzają się, gdyż odżyły w Socynianach i innych tegożczesnych racjonalistach. Na sądzie więc Boga ostatnim dopiero sprawiedliwie cnota nagrodzona, a zbrodnia ukarana będzie. Gdyby moje nauki przyjęły się w parafii i gdyby przykłady, które tu przytaczam i uczę wsiąkły w lud, i utrzymywały go na drodze cnoty, gdyby to pokolenie co teraz zaczyna wyrastać, pamiętało sobie moje kazania: ja chociażbym był w grobie, roślaby mi nagroda, rachowałaby mi się i czekała zapłata od Boga. Kto zrobi fundusz jaki czyli na szpital, czy na szkołę, czy na kościół, czy za dusze zmarłych, czy na wieczną lampę przed ołtarzem, czy na figurę męki Chrystusa--choć umrze, zasługa jego jeszcze trwa i rozszerza się. Tak się także rozciąga grzech i skutki jego.

Dla zrozumienia tej nauki przytoczę Wam tu jedno zdarzenie, którem czytał w księdze *„Przykłady pobożne.”* Pan jeden wygrał procesem grunt, lecz ten proces szedł niesprawiedliwie, i zyskany w posiadanie grunt był wielką krzywdą. Gdy umarł ten nieprawy nabywca roli, miał jeden pobożny człowiek objawienie, że zmarły skazany jest na męki ognia tak długo, dopóki grunt wrócony nie będzie. Po ojcu nastał syn;

wiedział i on o nieprawnie wygranej roli, lecz jej nie oddał. Umarł i ten wkrótce, i przyszła dusza jego w to miejsce męki, gdzie już ojciec siedział, mówiąc: „*Posuń się ojcie głębiej w ogień, ja znowu na twem miejscu siędę.*“ Nastal wnuk, trzeci nieprawy właściciel wyprocesowanego gruntu. I ten wiedział lub słyszał o niesprawiedliwym procesie dziadka, trzymał grunt, a umarłszy wkrótce, przyszedł w toż samo miejsce, gdzie był ojciec i dziad, i zawołał żałośnie: „*Posuńcie się głębiej, ja zasiędę miejsce wasze. Nieszczęsny dziadku, tą twoją krzywdą ściągniesz tu wszystko twoje pokolenie.*“ Tak szli i następcy, aż się zaspokoila sprawiedliwość Boga. Chrześcijanie! przykład ten, gdyby był tylko marzeniem we śnie a nie objawieniem Boga, jak go książka opisuje, wskazuje nam dostatecznie jak wielka może być rozciągłość krzywdy, złego przykładu starszych i zgorszenia. Ja tu w tej parafii pochowałem zmarłych już niektórych ludzi, którzy mieli wielką skłonność do cudzej krzywdy, w lesie, w łące, w polu, na zagonie i gummie; te same skłonności spostrzegam już w dzieciach; lecz i małe rączki wnuczków idą za przykładem ojca i dziadka.

Na sądzie więc ostatnim grzech dostatecznie obrachowany i osadzony będzie,—a zatem będzie sąd ostatni.

c) Często się trafia na tym świecie, że niewinni fałszywie są osądzeni i potępieni, umierają w więzieniach, lub karani bywają niewinnie śmiercią, a przeciwnie zbrodniarze najwięksi uchodzą za dobrych, cnotliwych i sprawiedliwych. Wszystkich jednako ziemia przyjmuje. Niewinność nie została uznana i objawiona, ani nagrodzona; najwięksi grzesznicy nawet przed

śmiercią nie wyjawia występków swoich, zstępują do grobu także w sławie świętości najwięksi obłudnicy. Musi więc być sąd ostateczny, aby jednych niewinność i cnota, tych zaś obłuda i występkę były światu objawione i ukarane.

d) Tyle Żydostwa niewiernego żyło i żyje na świecie, którzy nie uznawali i nie uznają Chrystusa Pana za Zbawiciela; tyle jest złych Chrześcijan, którzy nie boją się sędziego Chrystusa Pana, i lekceważą przykazania i groźby jego; tyle Pan Jezus doświadcza od różnych niedowiarków bluźnierstwa i obelg, a przecież Jemu się należy od wszystkich narodów i pokoleń całej ziemi jako Zbawicielowi honor, chwała i uwielbienie.—Bluźniercy pomarli, niedowiarki gniją w ziemi, a gdzież poznają Pana, Sędziego i Zbawiciela swego? oto na sądzie ostatecznym. Więc będzie ten sąd przy końcu świata.

e) Nareszcie wszelkie dobre lub złe uczynki, które ludzie zdziałali, nie zdziałali ich bez ciała. Jako więc ciało miało udział i ma w dobrych lub złych sprawach, słusznie jest i sprawiedliwie, aby także miało udział w nagrodzie lub karze.—Ciało i dusza są spojone razem, jak małżeństwo; wspólnie pracowali i cierpieli, lub wspólnie grzeszyli, wspólna im się też należy zaśluga lub kara. I tak język, co całe życie śpiewał chwałę Panu, lub uczył z katedry lub ambony; ręka co obwijala wrzody lub rany chorym w szpitalu, co obeierała lub dźwigała umierających, pielegnowała sieroty; grzbiet co dźwigał ciężary dla dobra ludu; ciało co cierpiało rany, męki dla cnoty lub prawości, - np. ciała Męczenników, prawych żołnierzy, — gniją sobie w grobie spokojnie te członki ludzkie, spokojnie prze-

ciąga sobie robak w grobie po sereu pełnem miłości Boga lub oku, które się wpatrywało w niebo za życia, i nieraz łzą litości lub pokuty zalało: gdzieżby była nagroda dla tych św. członków ludzkich, lub kara dla bezbożnych? Tylko na sądzie ostatecznym;— więc oprócz sądu zaraz po śmierci, nastąpić także musi sąd ostateczny, gdzie i ciało osądzone, nagrodzone lub potępione zostanie. Toż samo twierdzi Paweł św. (2 Kor. 5, 10). *„Bo się wszyscy musimy okazać przed stolicą Chrystusową, aby każdy odniósł własne uczynki ciała według tego, co czynił, lub dobre lub złe.“*

Lecz nie tylko rozum, ale i Pismo św. przekonywa nas, że oprócz sądu szczegółowego będzie także powszechny sąd Boga. Już w starym zakonie Sofoniasz (1, 14—16) prorok opisuje dzień sądu Boga *„Dzień wielki, dzień on gniewu, dzień utrapienia i ucisku, dzień nieszczęścia i nędzy, dzień ciemności i mroku, dzień trąby i krzyku na miasta obrotne i węgły wysokie. I utrapię ludzi, mówi Bóg, i będą chodzić jak ślepi, bo zgrzeszyli Panu, i będzie wylana krew ich jako ziemia, a ciała ich jako gnój, ale i srebro ich i złoto ich nie będzie ich mogło wybawić w dzień gniewu Pańskiego.“* Chrystus Pan zaś sam zapewnia: *„że przyjdzie Syn Człowieczy w chwale Ojca swego z Anioły swoimi, a wtedy odda każdemu według uczynków jego.“* (Mat. 16, 27). Toż samo nauczali Apostołowie. Dzieje apostoelskie twierdzą, że Paweł św. z taką dokładnością nauczał o sądzie ostatecznym, że słuchając go Feliks starosta zadrżał, i nie chciał dalej tej strasznej nauki słuchać (24, 25). O tym to sądzie ostatecznym mówi także Piotr św. *„I rozkazał nam Pan Jezus opowiadać ludowi i świadczyć, iż on jest, którego Bóg*

naznaczył sędzią żywych i umarłych.“ (Dzieje Apost. 10, 12).

Słyszeliśmy więc Chrześcijanie! dzisiaj naukę o pewności sądu szczegółowego zaraz po śmierci, i powszechnego na dniu ostatecznym przy końcu świata. Cóż stąd wypada? oto starajmy się tak życie nasze pędzić, abyśmy bezpieczni stanąć mogli na obydwu sądy przed sprawiedliwym Sędzią Chrystusem Panem. Zbierajmyż każdego dnia nie blichtry świecące, nie plewy lekkie, nie gońmy za wiatrem szumiącym, za dymem znikomym; lecz szukajmy i zbierajmy uczynki dobre, miłosierne, sprawiedliwe, święte, godne oblicza Pana Zastępów, które sobie sami poniesiemy na sąd Boga, i za które nam sprawiedliwie zapłacą i nagrodzą. Amen.

KAZANIE

NA NIEDZIELĘ 3-ą ADWENTU.

O niepewnym czasie sądu, i z czego ludzie sądzeni będą.

Jam jest głos wołającego na puszczy
prostujcie drogę Pańską.

(Jan 1. 25.)

EChrześcijanie katolicy! Przed narodzeniem Chrystusa oznajmiali różni Prorocy i opisywali pokorne i ciche przyjście Zbawiciela Pana, samego zaś Chrystusa Pana poprzedzał Święty Jan Chrzciciel; obchodził on wieś i miasta, nauczał śmiało nie tylko ubogich, ale i książąt: *„Gotujcie drogę Pańską, czynicie proste ścieżki Jego.”* Co znaczy, czynicie pokutę, bo wszelkie drzewo nie przynoszące owocu wycięte i spalone będzie; poprawcie życie wasze, abyście godnie przyjąć mogli Zbawiciela świata. —Tego wołania usłuchali niektórzy z ludu Izraelskiego, poprawiali życie swe, wracali krzywdy, czynili jałmużny, a na znak pokuty i poprawy życia, byli z wody ochrzczeni przez Jana św. Lecz wielu było takich, co się dziwowali, czego on woła? nawet posłali z zapytaniem do niego *„ktoś ty jest? czyś ty Eliasze, Jeremiasz lub inny jaki prorok?”* wiedzieli bowiem już

wtenczas, że Eliasz ma jeszcze raz przybyć na ten świat aby nawracać zatwardziałych grzeszników. Tu odpowiedział Jan św.: „*Jam tylko głos wołającego na puszczy*“—to jest: ogłaszam przybycie Zbawiciela świata, gotujcie drogę Panu.—Usłyszawszy taką odpowiedź, odchodzili, ale życia swego nie poprawiali; dziwowali się ostrości życia św. Jana, który wzgardziwszy życia dostatkami, jako syn kapłana leśnymi tylko korzonkami żył, i w lichiej odzieży, paskiem skórzanym ściągnięty chodził, — dziwowali się świętości życia jego i surowej nauce jego, lecz mało kto usłuchał, mało kto się poprawił. Bogaci mówili: I cóż nam zrobi choć przyjdzie Chrystus? książęta bezbożni mruczeli na ostrą naukę, grozili zemstą i gotowali śmierć. I tak się stało, na żądanie nierządnic spadła głowa Proroka największego z ludzi, podług świadectwa samego Chrystusa: „iż nie powstał większy nad Jana Chrzciciela.“ Tak to grzech walczył przeciwko enocie, przeciwko świętości; tak walczy i dziś, — i dzisiaj za ostre napominania czeka nauczyciela Chrystusowego prześladowanie, bo ten sam jest grzech co dawniej, taż sama starodawna z nim walka świętości i prawdy. - Jako więc przed pierwszym przyjściem na świat Chrystusa, posłał Bóg Proroka, nawracającego lud do godnego przyjęcia Chrystusa Pana; tak samo przed drugim przyjściem swoim pošle dwóch Proroków Enocha i Eliasza, którzyby lud w wierze świętej utrzymywali. Ale jako pierwsze przyjście Chrystusa Pana było pełne uniżenia, pokory i utajenia: tak drugie przyjście będzie z mocą wielką i majestatem, pełne trwogi dla grzeszników. Dziś opowiadamy jeszcze Chrystusa Pana jako Baranka, gładzącego grzechy, litującego się nad pokutującymi, i dla-

tego to bezbożnicy śmieli są, wylamują całe ściany za rabunkiem, podpalają całe domy i stodoły, wywalają całe mury, piwnice, zamki i wrzeciąże.—Lecz nastąpi drugie przyjście, gdzie Chrystus Pan, jako Sędzia sprawiedliwy, przyjdzie roztrząsać sprawy całego świata, zważyć i policzyć każdego człowieka dni i lata, a potem sprawiedliwą zapłacić miarą, dobrym życie wieczne, grzesznikom zaś potępienie wieczne. Tak chrześcijanie! Nie zważa gospodarz siejąc, czy każde ziarno zejdzie czy nie, sieje przecież, choćby połowa zmarniała, w nadziei zbioru; tak i nauka dzisiejsza o sądzie ostatecznym opowiada się corocznie w nadziei, że chociaż wielu bezskutecznie, w wielu przecież sercach stokrotne przyniesie owoce.—W dzisiejszej więc nauce rozważać będziemy, kiedy będzie ten sąd ostateczny? jakich zastanie ludzi? i z czego to ci ludzie sądzeni będą?! Czyli: *„sąd ostateczny przyjdzie niespodzianie, i zastanie grzeszników nieprzygotowanych—Uwaga 1-sza, i że ze wszystkich mów, myśli i uczynków naszych sądzeni będziemy—Uwaga 2-ga.“*

UWAGA 1.

Na zapytanie: kiedy i którego roku będzie ten sąd ostateczny? odpowiedział św. Augustyn, że dla naszego dobra nie objawił Pan Bóg czasu sądu ostatecznego, aby człowiek był zawsze gotów na sąd, który go niezawodnie czeka, lecz nie wie, kiedy go zaskoczy (in ps. 35) *„Przetoż wy bądźcie gotowi,“* mówi sam Chrystus Pan, *„bo której godziny nie mniemacie, Syn Cłowieczy przyjdzie.“* (Mat. 24. 44.) Moment sądu ostatecznego jest zachowany w łonie Ojca Niebieskiego (Matt. 24. 36.), o którym nie wiedzą ani na-

wet Aniołowie. Zależy on także od życia ludzi na świecie. Jeżeli ludzie będą służyć Panu Bogu jeszcze, może Bóg ten straszny moment odciągnąć; jeżeli zaś wszystek lud zepsuje się tak dalece, że Bogu żadnej chwały przybywać nie będzie, tylko więcej obraży, a szatanowi wesela, — cóż wtenczas już po świecie? Jeżeli kilka lub kilkaset jabłek zgnije, można je wyrzucić, aby reszta od nich się nie psuła; jeżeli jedna lub więcej owiec zarażonych, można je odłączyć i resztę uratować; tak samo dzieje się na świecie: jeżeli jeden w gromadzie człowiek zepsuty lub kilku, można tych uwięzić, okuć żelazami lub wygubić, a reszta ludzi zostanie dobrych. Lecz jeżeli wszyscy zepsuci, cóż warta taka gmina, takie miasto lub cały kraj? Jeżeli wszystkie zgniłe owoce, cóż z nich? tylko wyrzucić. Toż samo stanie się ze światem. Gdy już trudno będzie o cnotliwego człowieka, gdy się ludzie zepsują jak w Sodomie i Gomorze, że nie było można w tych miastach 10 osób znaleźć sprawiedliwych, cóż po ludziach? cóż po takim świecie? Los jego konieczny — kopnąć spruchniały, niech się w tysiące atomów rozleci, z których powstał.

Jeżeli gospodarz utrzymuje pszczoły, za ten plaster miodu pielegnuje je, chędoży, omiata, od zimna osłania, w potrzebie żywi, a nawet ukąszenie pszczół znosi chętnie i to dla kawałka słodyczy; tak czyni Ojciec niebieski. Świat wygląda jak rój pszczół. Niektóre pszczoły, czyli Chrześcijanie, nie słuchają Niebieskiego gospodarza; niektórzy złem życiem, bluźnierstwem i złymi słowami kołają Pana Boga, drugi raz go krzyżują, lekceważąc przykazania jego... Cierpi to Pan Bóg, nawet często nie karze zaraz dlatego, że większa liczba

jest dobrych pszczołek, oddających Bogu słodkie ofiary modlitw, uwielbienia i honoru; chociaż więc jedne kłają, to drugie miód znoszą. Bo gdyby za tyle starań gospodarz odbierał od nich same ukąszenia, wziąłby siekiery, porąbał ul, albo ogniem wypalił zle owady. Toż samo Pan Bóg uczyni ze światem, gdy już żadnych owoców przynosić nie będzie. Powszechne więc zepsucie ludzi na świecie w ostatnich czasach, jak my to słyszeli, może przyspieszyć sąd ostateczny i jego moment zbliżyć.

„Gdy się to dzieć będzie” wy, sprawiedliwi na ziemi, wy cnotliwi a uciśnieni od bezbożnych, wy mała garstka wybranych, którzy dochowacie wiary i cnoty, *„wy wieście, że już blisko jest odkupienie wasze; albowiem jako błyskawica wychodzi od wschodu słońca i okazuje się aż na zachodzie, tak będzie i przyjście Syna Człowieczego,”* (Mat. 24. 27.). Kiedy się światowi ludzie najmniej spodziewać będą, i jak w mrowisku widzimy każda mrówka biega, a szybko, a nagle, nosi, wraca nieustannie, nosi ciężko i niema odpoczynku; tak będą pracować wtenczas grzesznicy. Tak dzisiaj pracują ludzie: biegają, wracają, noszą, pełno interesów, zatrudnienia, każdemu pilno, niema czasu pacierza zmówić, pokłon Bogu oddać, trudno przerobić pracy. — Aż tu wśród tylu zatrudnień grzeszników nagle stanie w majestacie Zbawiciel świata, otoczony milionami Aniołów, Archaniołów i Świętych Pańskich, na którego widok wszystkie elementa struchleją. I cóż dalej? Oto, co moc Boska teraz dzielnie i odwiecznie w karbach utrzymuje, jako to: ogień, ziemię, wodę, powietrze, wypuszczono z karbów przedwiecznych, zaczęły niszczyć ten świat, ale dla grze-

chów ludzkich zbutwiały i zepsuty świat; te bogactwa, złota i metale spala się na żużelnice; na popiół; miasta i pałace runą w popiół i perz — lasy i góry, te rozkoszne miejsca, hukną płomieniem, bo i skały na wosk topnieć będą przed obliczem swego Pana: a te zbiory, majątki troskliwie zebrane w cóż się obróca? Ziemia ta, o której zagon, kawałek, tak się ludzie mordują, procesują, kłóca, przeklinają często całe życie, czemże się stanie? Oto najprzód pustynią, grobowcem świata, a potem garścią popiołu. *„Wtenczas to ludzie schnąc będą od widzenia tych rzeczy, które będą przychodzić na cały świat..“* Oto! nie wierzyli słowom Ewangelii, więc ich nieprzygotowanych sąd Boży zaskoczy i tak ich potępi. Bo jednych zastanie sąd Boży tańczących i śpiewających, innych kłócących się z sobą, innych pijanych, jak to twierdzi sam Chrystus Pan: *„Jako było we dni Noego, takżeć będzie i we dni Syna Człowieczego; jedli i pili, żenili się i za mąż wydawali aż do dnia, którego wszedł Noe do korabiu; i przyszedł potop, a wytracił wszystkich; także też, jako się działo za dni Lotowych, jedli i pili, kupowali i sprzedawali, szczepili i budowali; a tegoż dnia, gdy wyszedł Lot z Sodomy, spadł jako deszcz ogień z siarką z nieba, i wytracił wszystkich. Tymże sposobem będzie on dzień, w któryw Syn Człowieczy się objawi. Pamiętajcie na żonę Lotową!“* (Łuk. 17. 26—32).

Cóż uczynią wtenczas grzesznicy, krzywdziciele, pijacy, złodzieje? Niektórzy kradzioną strawę jeszcze w ustach obracać będą nieprzelkniętą, a tu sąd się zaczyna; u niektórych kradzioną rzecz jeszcze się w kieszeni nie zagrzeje, a tu stanąć trzeba na sąd Boski. Jeszcześ się nie wyspał z nocnego spaceru za

ludzką krzywdą, a tu na sąd cię wolają; jeszcześ się nie wyszumiał z pijatyki, a tu się głos trąby Archaniola odzywa. O wtenczasbyś rad każdy wrócić się nazad z krzywdą, oddać ją, ale już późno; wtenczasby szli wszyscy do spowiedzi, dawaliby cały majątek na ofiary, na jałmużny, ale nikt ofiar i jałmużn nie żąda; wtenczasby chcieli Boga przebłagać, ale niema czasu. Już sąd zaskoczył, i słusznie. Odkładałeś ty człowiecze poprawę na potem, a z Panem Bogiem obchodziłeś się jak z sąsiadem, lub kredytorem, zwożąc go zawsze. Poczekaj jeszcze Panie Boże, potem o Tobie pamiętać będę; niech użyję świata, później Ciebie chwalić będę; dziś jestem plewą, poczekaj Panie Boże, stanę ci się ziarnem wybornem, dziś jeszcze nie mam ochoty wielbić cię, ale na starość służyć ci będę. A Pan Bóg takim przez Proroka odpowiada: „*A ja się z potępienia waszego uragać będę.*”

Widząc wtenczas grzesznicy straszny moment sądu i potępienia swego, jedni umierać będą od strachu, *inni wnijdą do jaskiń skalnych, i do przepaści ziemi, przed obliczem strachu Pańskiego, i przed chwałą Majestatu Jego, gdy powstanie aby karał ziemię* nauczał już w starym zakonie Izajasz Prorok (2. 18.). Ale głos trąby Archaniola, rozlegający się na wszystkie krańce świata, nie tylko ściągnie tych żywych, kryjących się po jaskiniach, nie tylko obudzi tych zmarłych dopiero od strachu, ale wszystkich od początku świata zmarłych w grobach obudzi; od czterech części, czyli stron świata zniosą wiatry rozrzucone cząstki ciał ludzkich, i powstanie na nogach lud niewidzialny, wielki, okiem i miejscem nieobjęty, któremu cała ziemia do stania nie wystarczy. A lubo jak mówi Joel Pro-

rok (3. 2.). „*Że na dolinę Jozafat zgromadzać się zaczniemy, gdzie z narodami sąd Bóg czynić będzie,*“ i tak przystało Chrystusowi, jak mniemają ojcowie święci, aby stamtąd się sąd zaczął świata, gdzie zaczął mękę i dokonał swą śmiercią okupu świata; to jednakowoż tak słyszeliśmy wyżej przed obliczem Pana huknie płomieniem ziemia i ogniem zniszczona będzie, a my wszyscy, jak objaśnia Paweł święty: „*My żywi, którzy pozostaniemy, pochwyceni będziemy pospół z nie-
mi w obłokach, abyśmy się potkali z Chrystusem na powietrzu a tak zawsze z Panem będziemy*“ 1. Thesal. 4. 16. W powietrzu więc staniemy nagle przed sędziego Chrystusa, któremu wszyscy święci asystować będą. O! będzie tam i Matka Najświętsza, za życia Matka grzeszników, teraz już i Matka, i Królowa wszystkich świętych. Lecz jak tu teraz, i z czego sądzić będziemy?—będzie w drugiej uwadze.

UWAGA II.

Cokolwiek człowiek w całym życiu swem dobrego lub złego myślał, mówił, lub czynił, z tego sądzonym będzie. Św. Jan w objawieniu Boga opisuje, że „*księgi sumienia otworzone będą*“ (20. 12.), to znaczy: że każdego człowieka sumienie promieniem światłości wszystko wiedzącego Boga tak rozjaśnione będzie, że każdy w sercu drugiego człowieka sprawy tak jak w księdze czytać i wiedzieć będzie. Według tego wyjaśnienia każdego człowieka, tu dopiero poznane będą, porachowane i osądzone, nigdy dawniej niewiadome „*Myśli i tajemnice ludzkie,*“ jak naucza Paweł św. (Rzym 2. 16. 9.). I tak jest w samej rzeczy. My ludzie na świecie tu, poznajemy się tylko i sądzimy po-

wierzchownie. My ludzie zmysłowi widzimy tylko to, co nam pod zmysły podpada, i sądzymy innych ludzi podług powierzchowności, podług ułożenia grzecznych słów, komplementów, pod którymi często zdrada ukrywa się i obłuda czarna, jak jadowity wąż pod kwiatem. „*Bóg tylko sam patrzy na serce człowieka*,“ (Rzym. 8. 27.) mówi Paweł święty, a „*w myślach nieubożnego badanie będzie*,“ zapewnia mądrość Boska (1. 9.). Cóż to jest tedy ta myśl człowieka, która na sądzie Boga roztrząsana będzie? Myśl człowieka jest to ostra strzala, która w mgnieniu oka prędzej jak piorun, szybciej jak błyskawica przelatuje z nieba w głębokości piekła; wszystko chwytą, wszystko dogoni, wszystko przeszywa, a nie lękając się świata, nienamacalna, niewidzialna, swobodnie, bezkarnie albo kała się w występku, lub rozkoszuje w enocie, a ponieważ grunt jej jest serce i umysł, więc myśli w dobrem sercu człowieka są ogrodem kwiatów pachnących, w złem zaś sercu są kałużą śmierdzącą. Myśl bezbożnika co tylko dotknie, już skalane grzechem jest; obraz czy drzewo, człowieka czy zwierzyne, dziewicę czy kwiat, życie czy śmierć, cnotę czy występki, wszędzie myśl bezbożna znajdzie materię do obrazu Boga, znajdzie podsyceń do grzechu, lecz to tylko Bogu wiadomo. Bo gdyby myśl złego człowieka na moment w sercu widziana była, odskoczyłbyś miłą od niego. Gdyby myśl bezbożnika zaraźliwą była jak morowe powietrze, oddechem swym zatrzymałby świat; gdyby myśl złośliwa ziściła się, jednem cięciem pragnąłby wszystkie głowy ludzi pościąć; gdyby myśl pijaka spełnioną została, morza by nie wystarczyły na zalanie i zaspokojenie jej; gdyby myśli rozpustnika i pragnienia spełnić się miały, niema

świętości na ziemi, nie nieskalanego na świecie. Gdyby łakomea chciał uspokoić myśli swoje, góry złota nie wystarczą mu; gniewnikowi zaś całe piekło, wszystkie pioruny, wszystkie szatany na usługę za mało. Mściwy człowiek myślałby świat spalił, zniszczył gdyby mógł. A gdyby pysznego i chciwego sławy myśl i pragnienie od Boga wysłuchane były, jedną ręką wschód, druga zachódby chwycił i to mało, sięgałby do słońca i gwiazd. Taka jest przepaść myśli, pragnień i żądz ludzkich, ukrytych przed światem, a Bogu tylko wiadomych, przepaść myśli, trawiących wewnątrz, wypalających serce człowieka. I kiedyżto takie myśli, żądze ludzkie dokładnie zrachowane, policzone i ukarane zostaną? Oto na sądzie Boskim: tam zajrzy każdy we wewnątrz bezbożnego wulkanu; tam zajrzy każdy, jakie się w sercu twojem wiły kłęby padalców, jakie w mózgu twoim knuły się haniebne myśli, zamiary i przedsięwzięcia. Tak jest, Chrześcijanie, świat jest jak orzech łupiną pokryty; oderwij maskę jego, rzuć łupinę, przypatrz się, skosztuj jądra, a odskoczysz od niego. Gdyby zobaczył ojciec myśli i zamiary niejednego syna lub córki, wydziedziczyłby ich na zawsze; gdyby niejedna żona zajrzała we wewnątrz męża, poznałaby w nim węża; gdyby mąż niejeden zobaczył myśli żony, odepchnąłby ją od swego boku; gdyby zedrzyć można maskę z niektórych przyjaciół, sąsiadów lub ludzi, znaczenie mających na ziemi, poznałibyśmy w nich szatanów. Na sądzie dopiero ostatnim wszystkie fałszy, zdrady, uśmiechem pokryte, ściśnięciem ręki tajone, w sercu zakryte, objawione i ukarane będą, jak równie myśli pobożne, akty miłości Boga strzeliste, westchnienia pokutne, pragnienia honoru, czci i uwielbienia Boga, i eiche

łkania cierpienia, pokory, żalu i rezygnacyi, tam zliczone, zaważone i nagrodzone będą.

Lecz i mowy wszelkie nasze tam policzone i osądzone będą. Chrystus Pan zapewnia: „*Ja powiadam wam, iż z każdego słowa próżnego, któreby wyrzekli ludzie, dadzą liczbę w dzień sądny* (Mat. 12. 36.) *albowiem z słów twoich będziesz usprawiedliwiony, i z słów twoich będziesz potępiony.*“ (37).

Jeżeli więc próżne słowa policzone będą człowiekowi na sądzie i za to wymierzona sprawiedliwość Boga karząca, a cóż się stanie z człowiekiem, gdy mu policzą wszystkie jego kłamstwa, fałsze, obmowy, czerwienia, nieczyste mowy, dwuznaczne żarty, przekleństwa, złorzeczenia, przezywania innych, bluźnienia z całego życia razem zebrane? Cóż się stanie z człowiekiem? gdy zobaczy naraz liczbę wszystkich grzechów, które językiem popełnił, i zaskarbił sobie gniew Boga „*w dzień gniewu i objawienia sprawiedliwego sądu Bożego?*“ (Rzym 2. 5.). O jakże szczęśliwy niemowa wtenczas będzie, kaleką zrodzony, gdy jedna część sądu Bożego umniejszoną mu będzie! O języki! jak brzytwy ostre, które sieczecie w prawo i lewo, co się nadarzy, krzyż czy kamień, cnotę czy występki, świętość czy obłudę, niewinność czy bezbożność, wspomnijcie na ten dzień porachunku! Języki, które toczycie cudzą sławę, jak robak twarde drzewo, rozważcie ten dzień sądu! Języki, które całą siłą rzucacie błoto z kałuży na obrazy Świętych, na ludzi, na Chrześcijan! Języki, którym piekło nie wystarcza do nasycenia złości, a gorycz piołunu za słaba jest do wynurzenia żółci, która się chłodzi cudzą niesławą, hańbą lub wyszydzeniem! Języku, coś wydarł sławę dziewicy, zachwiał sławę bliż-

niego, zaszezepił gniew między sąsiadów, familie i przyjaciół, coś uwiódł niewinność, wyśmiał lub zbluźnił wyroki Boga! Języku, coś zgorszył lub zepsuł innych złą nauką, wysuszył wiarę, a zmroził niewiarą sereą słuchających ciebie: zadrżij, aż zakolaczą zęby na ten dzień sądu i kary, która cię czeka. O! bo słusznie i sprawiedliwie jest, aby wiecznie gorzał język taki, któremu piekło całe nie wystarczyło na wylanie złości jego i ognia. O tak Chrześcijanie, język zły przewyższa najczarniejszą farbę, gdy maluje cudze życie, a trwarszy jak stal, niezdarty choć nagły! Wał żelazny w maszynie z czasem się zedrze i zniszczy, kosa stalowa na miękkiej trawie zdiera się; język zaś, jeżeli się staje narzędziem złości, z wiekiem tęższe, twardnieje i zaostrza się; język obmowy, czerniciela, bluźniercy wtenczas dopiero grzeszyć ustaje, gdy skostnieje; któżby więc policzył, ocenił i osądził jego grzechy? Tylko na sądzie Boga ostatnim to się stanie; tam sprawiedliwie wszelkie mowy dobre nagrodzone, a złe ukarane będą. Lecz oprócz myśli i mowy sążeni także będziemy z wszystkich uczynków naszych

O tem zapewnia także nas pismo św.—I tak św. Jan mówi: „*Widziałem umarłe wielkie i małe stojące przed oblicznością Stolicy — i sążono umarłe z tego, co napisane było w księgach, wedle uczynków ich —* (Obj. 20. 12). *Wszystko co się dzieje przypowie Pan Bóg na sąd, za każdy postępek, czy on dobry lub zły będzie, zapewniał już w starym zakonie mędrzec Pański (12. 14.),—i odda każdemu podług uczynków jego, to jest tym, którzy w cierpliwości uczynku dobrego szukają sławy, czei i nieskazitelności, odda żywot wieczny, lecz sprzecznym i niewierzącym prawdzie, ale*

wierzącym niesprawiedliwości odda gniew i zapaleczliwość." — (Rzym 2. 7. 8.). Tu więc na sądzie Boga zobaczymy każdego występki i zbrodnie ziemią w grobie przywalone i na spowiedzi nawet nie wyjawione; tu znajdziesz porachowane opuszczone nabożeństwa i nauki, tu ci pokażą krzywdy Rodzicom wyrządzone, tu pokażą wydarte bliźniemu zdrowie, wstyd, cnotę, niewinność, majątek lub życie; — tu odkryte będą błędne i krzywe ścieżki życia i rozumu twego; inaczej sądzony tu będzie bogaty, inaczej także król, rolnik, kapłan, inaczej żołnierz lub żebrak; — każdy ma swój wymiar, podług którego sądzony będzie. Gospodarz da rachunek nawet z pługa, czy z nim szanował sąsiedzkiej skiby, nie kontentując się małym od Boga działem; ojciec i matka da rachunek jakie dzieci po sobie zostawili. Można było nauką z nich zrobić Aniołów, a oni zostawili szatanów. — Sługi zakon jest pracować wiernie i szczerze swemu panu, da z tego rachunek krzywdziciel i leniwiec. — Kapłana wymiar jest język, którym pracuje dla chwały Boga i zbawienia świata. Jeżeli on nie żałuje swych piersi, jeżeli nie przelknął darmo ofiar grzeszników, jeżeli jasno tłumaczył przykazania Boga, czeka go nagroda; na sądzie poka że mu Bóg uratowane dusze... Każdy z nas ma nagrodę różną od Boga wyznaczoną. Dusza jest gospodarzem, a ciało lepianką do mieszkania, z którego się także Panu Bogu wyrachować trzeba; toż samo z majątku i dóbr świata. Jeżeliś majątek dany ci od Boga styrał na rozpucie, pijaństwie, lub swawoli, a na honor Boga kamienne było serce, biada ci! Jeżeli majątek obrócony był tylko na zbytki, pychę lub ozdobę grzesznego ciała, a przybytki Pańskie i ołtarze obdarte, nie obudziły w tobie

sad sobą miłosierdzia; lękaj się sądu Boga. Taki sam rachunek będzie co do czasu. Jeżeli się 50 lub 60 lat ntrawiło na niezem, tylko aby utuczyć ciało; jeżeli tyle, lat gonilo się za wiatrem, chwałą, godnością; jeżeli się stargało siły za zarobkiem, lub rozpustą, a godzina chwały Boskiej wiekiem się stawiała, i bałeś się wiatru, gdy trzeba było iść do kościoła.—Biada ci!

Podobny rachunek będzie z godności i rozumu.

Wywyższył cię Pan nad gminem, tysiące ci się kłaniało; cóżes za to więcej dobrego uczynił Panu? Ciebie prowadził Bóg ścieżką pełną kwiatów, a innych drogą pełną koleców; pokaże ty wianek z kwiatów, gdy oni pokażą tylko same kołce. Nędzarz pokaże swą nędzę, kalectwo, wrzody, - pokaże ty miłosierdzie, litość, pokorę i pobożność za bogaetwa.

Toż samo dany jest niejednemu większy rozum, nauka i światło, aby niem przyświecał ciemnościom; godził klótnie, wyjaśniał błędy, sądził sprawiedliwie, poprawiał i ganil złe sprawy; lecz jeżeli kto rozumu swego użył na oszukaństwo; jeżeli tym rozumem wynajdywał sposoby, jak bronić zbrodniarza, złodzieja; jeżeli nim gnębił cnotę, a zbrodnię dźwigał, lub rozniecał procesa; jeżeli kto rozumu i dowcipu używał na wyśmianie pobożności, spraw i nauk Boskich: wyśmiej go Bóg, i biada mu będzie na sądzie ostatecznym. Biada każdemu człowiekowi, który wiarą św. obdarzony, gorzej żył jak poganin; biada mu, jeżeli poganie więcej pokażą sumiennosci, rzetelności i prawdy, biada każdemu za niegodne przyjmowanie śś. Sakramentów; wtenczas bowiem nie tylko grzechy każdego sądzone, ale i uczynoi dobre roztrzāsane będą, jak uczy Dawid (ps. 74.): „*Gdy mój czas przyjdzie, mówi*

Najwyższy, ja nawet wasze sprawiedliwości sądzić będę“ z jakiego zamiaru, z jakiej intencji kto czynił jałmużnę, pacierz mówił lub wstąpił do kościoła. Tam odkryje Pan Bóg obłudę wielu, i chęć sławy szukaną w jałmużnach lub poświęceniach, a cnotę wielu wykaże jako występpek. Tam to, widząc bezbożni odkryte wszystkie swoje grzechy, od strasznego wstydu przed całym światem, i strachu kary wiecznej, wołać będą na wałace się już góry: *„pagórki wpadnijcie na nas i zakryjcie nas od oblicza siedzącego na stolicy od gniewu Barankowego!”* (Obj. 6. 16). Tak się więc odprawi sąd ostateczny z wszystkich myśli, mów i uczynków. Teraz więc Chrześcijanie przerażcie się strachem sądu Bożego, abyście się wtenczas nie lękali. Amen.

KAZANIE

NA NIEDZIELĘ 4 ADWENTU.

Gotujcie drogę Pańską, czyncie proste
ścieżki jego. (Łuk. 3.)

Chrześcijanie Katolicy! Ewangelia dzisiejsza opisuje dokładnie, którzy byli władcy na ziemi wtenczas kiedy Chrystus Pan narodził się. Aby to tak wielkie zdarzenie świata wszystkie pokolenia ziemi dokładnie wiedziały, wymienia więc cesarza rzymskiego Tyberyusza, książąt okolicznych, a nawet arcykapłanów w Jerozolimie, Anasza i Kaifasza, aby wskazać światu odkąd się zaczęło zbawienie jego. — Lecz też sama Ewangelia Ś. nie nadmienia nigdzie jakie też będą ludy, jacy mocarze świata, których zaskoczy sąd ostateczny; — nie wskazuje Ewangelia Ś. jacy to będą władcy ziemi, którzy waleczyć będą przeciwko Chrystusowi i Jego nauce do ostatniej zagłady. — Tak Chrześcijanie! przy pierwszym przyjściu Chrystusa Pana, Ewangelia św. wspomina Heroda króla, który mordował tysiące młodzianków za to tylko, że się narodzili w tym samym czasie, co i On; lecz kto będzie dławil i mordował Chrześcijan przed drugim przyjściem Chrystusa na sąd, tego nie wiemy. Tyle tylko pewna, że powstaną nowi nauczy-

ciele, nowi zbawiciele, nową opowiadający naukę, którzy nienawidzić będą wszystko co święte, co^ś boskie, co Chrystusowe. — czemu? bo nauka Chrystusa grozi karą za grzechy, grozi piekłem zbrodniarzom, tamta zniesie piekło i wyśmieję go; ta grozi potępieniem wiecznem, tamta pokaże, że niema żadnego grzechu, że niema żadnej wieczności, Chrystusa Pana Ewangelia wskazuje dobrym Niebo, tamta wskaże na ziemi niebo; — jej hasło, używaj wszystkiego co możesz, wolność zupełna, a masz niebo. Z tej przyczyny jak slyszeliśmy smutne będą ostateczne czasy kościoła Chrystusa. Jaki był początek jego na górze Golgota, wśród złorzeczeń Najświętszemu, wśród śmiechu i szyderstwa z prawdy wiekuistej; taki będzie i koniec ostatniej walki grzecliu z prawdą przed sądem ostatecznym.

Przy pierwszym przyjściu Chrystusa poległ najświętszy z Proroków, św. Jan Chrzciciel z ręki kazirodziców za nie innego tylko za prawdę. Przy drugim zaś przyjściu Chrystusa legną najwięksi z Proroków Enoch i Elias, i nie pogrzebani leżeć będą w mieście wielkiem na ulicy na pośmiewisko publiczne i sromotę, za co?—za to, że nawracać będą lud do enoty, prawdy i wiary św.: O! tak Chrześcijanie! Zaklaszeze złość świata z szatańską radością, gdy enota i prawda znikną w rozwalinach świątyń i oltarzy, a miejsce chwały Boga staną się targowiskami lub placem mierządu. A jaki był początek Chrześcijaństwa w katakumbach i lochach podziemnych, — tam się schodzili Chrześcijanie, tam się modlili, tam płakali; taki będzie koniec Ewangelii św.—tam się odbędzie ostatnia walka. Zaginęłaby więc prawda, enoty zginęłoby znaczenie i jej imię, gdyby Chrystus Pan nie przyspieszył sądu i ratunku świętym.

Teraz jak słyszeliśmy, nagle zmieni się widowisko.—Trąba Michała Archaniota zabrzmi głosem strasznym; „*Wstajcie umarli! na sąd przybywajcie, rachunek dajcie; kości spruchniałe powstańcie z mogiły, przywdziejcie ducha i ciało i siłę!*“ (Woroniec). Ziemia więc wyrzucić musi wszystkie kości; zniosą wiatry ludzkie prochy, a zalekły naród ludzki stanie nagle przed Sędzią Chrystusem przychodzącym w obłokach, z wielką mocą i majestatem (Matt. 25. 31). Jak to nam dokładnie sam Chrystus Pan, ucząc o tem, objawia: „*Gdy przyjdzie Syn człowieczy w majestacie swoim, i wszyscy Aniołowie z Nim, tedy siedzie na stolicy majestatu Swego: i będą zgromadzone przedeń wszystkie narody, i odłączy je jedne od drugich, jako pasterz odłącza owce od kozłów, i postawi owce po prawicy swojej a kozły po lewicy*“. I to też będzie treścią dalszej nauki mojej, to jest: widok i szczęście zbawionych, a widok i przekleństwo potępionych! kto ma ucho do słuchania niechaj słucha, niechaj zważy ten straszny moment, który czeka każdego z nas, — a ja na większą Boga chwałę i nasz zbawienny pożytek tak go opisuję:

NAUKA.

W opisanii sądu ostatecznego, wszyscy nauczyciele Ewangelii trzymamy się słów Pisma św. czyli Objawienia Boskiego, mało co ze swego dodając. Otóż oprócz powyższych słów samego Chrystusa Pana, św. Jan Ewangelista mając objawienie dokładne ostatnich lat świata, tak nam opisuje sam sąd ostateczny: „*I widziałem umarłe wielkie i małe, stojące przed oblicznością stolicy i księgi otworzone, i drugą księgę otworzo-*

no, która jest żywota, i osądzono umarłe z tego, co było napisane w onych księgach, wedle uczynków ich.“ (20. 12.) A więc jest księga żywota całego świata wiadoma tylko Trójcy Przenajśw., do której żaden Anioł i Archanioł, żaden Święty zajrzeć nie może, zapieczętowana 7 pieczęciami. Otóż księga ta życia ludzkiego będzie na sąd przyniesiona, tam zobaczysz każdy kartę życia twego. Od poznania rozumu, od tego czasu gdyś już poznał co chleb a co kamień, co ogień a co woda, co wysokość a co przepaść, co grzech a co cnota, zobaczysz tam człowiecze twoje uczynki, mowy nawet myśli i żądze najskrytsze. O! tam zobaczysz dusze, którym wydarłeś niewinność, któreś zgorszył złem życiem. Zobaczysz tam ojeze twe dzieci, które mogły być Aniołami, a tyś je zrobił szatanami. Tam ci pokażą, jak zdławiłeś w sobie wiarę św.³ Jak nierządnica dławiąca dziecię swe, owoc grzechu, aby się przed światem nie wydała, bo się go wstydziła, tak ty Chrześcijaninie, wstydziłeś się krzyża i wiary, abyś się z nią nie wydał przed światem. Tam zobaczysz i innych, w których zgasileś wiarę, a z twej przyczyny będą potępieni... tam zobaczysz zdumienie, przestрах i osłupienie wszystkich grzeszników na ten sztraszny widok. I ten też moment opisuje księga mądrości Boskiej w rozdziale piątym tak: *„Tędy staną sprawiedliwi z wielką stałością przeciwko tym, którzy je cisnęli i którzy prace ich zabrali. — Ujrzawszy, będą zatrwożeni bojaźnią straszną, i zdumiewać się będą w prędkości zbawienia niespodziewanego, mówiąc sami w sobie, pokutę czyniąc, i dla ucisku ducha wdychając: Cić-to są którzyśmy mieli niekiedy za pośmiech i za przysłowie urągania. My głupi mieliśmy żywot ich za szaleństwo i za sromotne ich dokończenie; a oto jako policzeni są*

między syny Boże, a między Świętymi dział ich jest. A tak zblądziliśmy z drogi prawdziwej — napracowaliśmy się na drodze zatracenia i nieprawości, i chodziliśmy drogami trudnemi, a drogi Pańskiej nie znaleźliśmy. Cóż nam pomogła pycha? albo chluba bogactw co nam przyniosła? przeminęło wszystko jako cień i jako posel przemijający". W ten moment trwogi jakże usychać będą bezbożni od strachu! lecz trąba Archaniola nie da umrzeć powtórnie. Tu się zacznie ten rozdzierający serca widok, jak Aniołowie wśród nieprzejrzanego mnóstwa, odłączać będą jednych od drugich; z jednego grobu, z jednego cmentarza, jedni pójdą na prawą, a drudzy na lewą stronę. Cóż to za widok! z jednej familii i rodziny, z jednego domu, jedni pójdą w prawo a drudzy w lewo. I między małżonkami będzie rozłączenie, jedni staną po prawej, drudzy po lewej stronie. Cóż żona enotliwa, pilnująca dziełek i domu, cóż ona wie, gdzie jej mąż nocami się obraca, i za czem goni? albo czyż małżonek za życia wysledził wszystkie postęпки żony swej? gdzież to się odkryją utajone sprawy małżonków? dopiero tam na sądzie ostatecznym. Tam i między sąsiadami i między przyjaciółmi będzie rozłączenie. Cóż za przerażający widok, gdy matka na prawej, a córka stanie na lewej stronie! lub gdy syna Aniołowie, a ojca czarci na swą stronę oddzielać będą! jakież tam będzie pożegnanie między braćmi i siostrami? jednego ojca i matki dzieci. jak się tu na ziemi dziela w zdaniach, myślach i uczynkach, że jedni służą światu, a inni Niebu; tego kościół cieszy, drugiego karczma; ten szuka enoty, a on jej nienawidzi i smakuje w występku: tak się rozdziela i na sądzie ostatecznym; — tych przywita Chrystus, a tamtych szatan, zwolenników swoich. Osobno staną dzieci,

które świata nie oglądały i bez chrztu zeszyły z tego świata, a które nie będąc przyczyną swego istnienia, z woli bezbożnych, którzy im byt skrócili nie oglądają zbawienia; osobno staną dzieci Chrztu św. Bogu pozyskane, a z łaski Boga bez zasług oglądają Boga. Osobno staną Chrześcijanie od pogan i niewiernych Żydów; po znakach bowiem namaszczenia przy Sakramentach śś. Chrześcijanie charakterami niezmazanymi jaśnieć będą na sądzie jak żołnierze Chrystusa okryci gwiazdami. Cóż za smutek ogarnie ich, gdy ozdobieni tymi znakami zbawienia, dla złego życia napiętnowani będą cechą potępienia, i na lewą stronę odłączeni? jakże się zalękną tam do różnych towarzystw pobożnych zapisani Chrześcijanie, jako to: do bractwa Szkaplerza, Różańca św., do bractwa wstrzemięźliwości i innych pod opieką Najśw. Maryi zostających, i ku czei Jej ustanowionych; gdy zobaczą, że Marya jednego słowa ku obronie ich nie przytoczy, bo oni złamaniem ślubów Maryi uczynionych i życiem bezbożnem więcej uczynili hańby i obrazy Bogu i Maryi, niż czei wyrządzili! O Maryo! dziś źródło łask, Matko miłosierdzia dla grzeszników, na sądzie staniesz się tylko Matką wybranych, Królową Świętych. Zamilkną wtenczas Święci, gdy czarci z potępieńcami ukłęknać muszą i oddać pokłon Stwórcy, który ich mimo ich zepsucia od tysięcy lat trzymał, i na wieki w istnieniu zachowa, aby myśl i konieczność Boskiej sprawiedliwości na wieki przetrwała.

O! nie wymówisz się tam ani wyprosisz żaden, jak się to często na świecie zdarza, że najgorszy człowiek umie się wymówić, wykreć i wytłumaczyć. Złodziej schwytyany na cudzym kradzionym koniu, umie się

tu wytłomaczyć, że on go drugiemu złodziejowi odebrał, lub że go znalazł; schwytany w cudzej komorze, uda pijanego, lub głupiego, bo tu mu czart sposobów dodaje, nareszcie ujmą się za nim jego zwolennicy lub krewni, którzy bronią równego sobie i uniewinniają go; lecz na sądzie Boskim nie zataisz się, ani oszukasz Sprawiedliwego i wszystko widzącego Boga. Daremnie oglądać się będzie grzesznik za przyczyną Świętych Pańskich i Patronów, których imiona nosił na Chrzcie św., kiedy on tych Świętych za życia nie znał, nie czcił, i nigdy nie wzywał, a tem mniej w życiu naśla-dował. Daremnie tonący na morzu grzesznik wlepia w niebo oczy i szuka tam ratunku, kiedy w szczęściu na ziemi nigdy tam oczu nie podnosił, nigdy tam pomocy nie szukał.

Tak będzie i na sądzie ostatecznym. Sprawy twoje Chrześcijaninie osądzą cię i postawią na prawej lub lewej stronie, a teraz Sędzia Bóg wyrzeknie wyrok.

Wyrok ten opisuje sam Pan Jezus temi słowy; *„Rzecz Król tym, którzy będą po prawicy jego: Pójdźcie błogosławieni Ojca mego, otrzymajcie królestwo wam zgotowane od założenia świata. Albowiem łaknąłem a daliście mi jeść; pragnąłem a napoiście mnie; byłem gościem a przyjęście mnie; byłem nagim a przyodzialisście mnie; chorowałem a nawiedziliście mnie; byłem w więzieniu a przyszliście do mnie. Tedy mu odpowiedzą sprawiedliwi: Panie kiedyżeśmy Cię widzieli łaknącym a nakarmiliśmy Cię; pragnącym a napoiśmy Cię? Kiedyżeśmy Cię też widzieli gościem i przyjęliśmy Cię; albo nagim i przyodzialiszy Cię? albo kiedyżeśmy Cię widzieli niemocnym, albo w ciemnicy i przyszliśmy do Ciebie? A odpowiadając Król, rzecze im: Zaprawdę powiadam*

wam, coście uczynili jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili“. Otóż to jest wykład samego Chrystusa Pana; a ten znaczy: cokolwiek uczyniliście wy sprawiedliwi dobrego z miłości Boga dla imienia mego, mnieście to uczynili, odemnie też zyskacie nagrodę. Witam was słudzy wierni, nad małym za życia byliście postanowieni, a dotrzymaliście wiary! Witam was Patryarchowie i Prorocy, którzy wśród zamieci świata, wśród burzy bałwochwalstwa, dotrzymaliście prawdy i światła z nieba! Szczęśliwa krew, którą skropiliście ziemię święci Apostołowie i Męczennicy! ta krew kupiła i zarobiła niebo. Szczęśliwe rany, które kupiły wieczność! błogosławione posty, jałmużny dla mnie czynione! weźmijcie wieczną nagrodę. Witam was wybrani, ukochani Ojca mego! Narodzie święty, oblubieńcy Boga, wybrani moi! Latorośle, które szczepił Ojciec mój! Owieczki wierne, słuchajcie głosu mego! Jagody słodkie winnicy mojej! zasiadźcie w królestwie mojem. Witam was sieroty i wdowy! oto wypłakane łzy wasze tu są schowane, tu ocenione, — chodźcie do przybytków moich. Gospodarze! na malej części ziemi wam wydzielonej, byliście wiernymi; widziałem trudy i prace wasze; widziałem podnoszone do mnie w modlitwach mozołami (odgniotkami) okryte ręce: chodźcie po nagrodę. Kapłani! wyście opuścili widoki światowe dla mnie, wyrzekliście się najtkliwszych uczuć rodzinnych i familijnych dla służby mojej, wyście się odosobnili od świata dla mnie, wyście mnie szukali i odwiedzali w więzieniach, w chorobach, w nieszczęściach i nawet przy pogrzebach... chodźcie tu odpocząć na łonie waszego Najwyższego Pasterza. Chodźcie tu urzędniey prawi i sumienni! Chodźcie tu żołnierze pobożni,

którzyście w pogotowiu nieśli krew za kraj! -chodźcie tu dziewice, jałmużnicy, pokutnicy, panowie i słudzy! Chodźcie królować ze mną. Narodzie królewski i wybrany! gwiazdy świecące jasnością wieczną! szczęśliwe znoje wasze sumienni rzemieślnicy! ja nagroda wasza wieczna. Ziemió znękana! oddaj święte członki wybranych moich; każdy członek, każda kosteczka jest droga w obliczu mojem. Otrząście się z prochów ziemskich wygnańcy synowie Ewy, a chodźcie do Ojczyzny; tu ochłoda wasza obfita. Bieda i nędza krótko trwała, lecz nagroda wasza wieczna. Zajaśnijcie teraz blaskiem pereł łązy niewinnie wylane! niebo macie za nie kupione. Szczęśliwe oczy, któreście często ku Niebu spoglądały! Rozszerz się serce każdego, pragnij co możesz, to nasycony będziesz! Nie będzie tu więcej łez, smutku, bojaźni śmierci; nie będzie nieprzyjaciela, zdrady ani szatana; tu bezpieczni na wieki cieszyć się i królować będziecie ze mną. Zabrzmiście całe niebiosy pieśń Jeruzalem, pieśń górnego Syonu! pieśń zwycięzców grzechu, świata i szatana! Oto tryumf wasz bez granic, bez końca, większy nad pojęcie, większy nad pragnienie, długi jak wieczność, bo nagrodę pracy ja oddam, ja stanowią. O szczęśliwa pokuto, któraś taką nagrodę zyskała! szczęśliwa poniewierko, któraś nie-szczęśliwym na ziemi taką zasłużyła wieczność, szczęśliwa pielgrzymko, szczęśliwa pokoro! błogosławione modlitwy i dobre uczynki, któreście zarobiły niebo! Dla takiej nagrody cóż jest w porównaniu cierpienie całe życie? Cóż znaczy w porównaniu cały majątek rozdany na ofiary, jałmużny lub kościoły? Cóż znaczy w porównaniu z niebem kilka lat być ubogim na tym świecie, pokornym, lub opuszczonym kaleką? Cóż zna-

czy przelać krew lub oddać na ofiarę życie? Cóż jest chwala ziemską w porównaniu z chwałą wiekiustą? coż jest kropla wody z morzem? co iskra z ogniem całego świata? Co ofiara twoja może mieć i jakie porównanie z niebem z wiecznością? Dlatego naucza Paweł św.: *„Ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce tego pojąć nie może, co zgotował Pan Bóg tym którzy Go kochają.“*

Lecz przejdźmyż teraz na stronę lewą sądu ostatecznego i zobaczmy potępieńców. Odgarnieni, jak сноpy ostu wyrwane z pszenicy czekają tylko spalenia, czekają wyroku. Wyrok ten ogłasza sam Chrystus Pan, bo sam mówi te słowa: *„Tedy rzecze Sędzia i do tych, którzy po lewicy będą: Idźcie odemnie przekłęci w ogień wieczny, który zgotowany jest dyabłu i aniołom jego. Albowiem laknąłem a nie daliście mi jeść; pragnąłem a nie daliście mi pić; byłem gościem a nie przyjęliście mnie; nagim a nie przyodzialiście mnie; niemocnym i w ciemnicy a nie nawiedziliście mnie“.* (Mat. 25. 41.) Cóż tu za strach, jaki smutek i rozpacz ogarnie potępieńców! Mogli zarobić niebo, a oni zarobili piekło. Święcące znamiona Sakramentów śś., charakterystyki łaski Boga, lśnić się będą jak na żmijach połysk jadu, lub zwoje padalca. Cóż za hańba dla nich, gdy im Chrystus Pan pokaże i wyliczy łaski, które dla nich świadczył; gdy im pokaże rany, które dla nich cierpiał! O jakżeby radzi zetrzeć znamiona wiary Chrystusa, które ich jak płomień palić będą! *„Idźcie przekłęci w ogień“*, gdzie nie będzie już żadnego miłosierdzia, żadnej litości, ochłody, żadnej nadziei! Oddalcie się od waszego Stwórcy, któregoście nie uznawali; oddalcie się od Odkupiciela, któregoście nie potrzebowali,

w któregoście nie wierzyli; już go więcej całą wieczność nie będziecie oglądać! Gardziliście ojczyzną niebieską, ziemia pożarła wszystkie prace wasze; idźcież na potępienie wieczne! Oddalcie się od braci waszych, od rodzeństwa, od przyjaciół, z którymi cieszyć się nie będziecie na wieki. „*Idźcie w ogień wieczny*“, w przepaść bezdenną, gdzie przez całą wieczność mieszkać będziecie! Ludu stracony! zgubione owce! latorośle zatrute! suche gałęzie w winnicy mojej! wilki drapieżne! dławiące owce! moi ukryci zdrajcy! węże jadowite! pomocnicy szatana! precz w ogień piekielny, na wieki was nienawidzę! Gdy sobie do tego wyobrazimy narzekania i skargi pogan na chrześcijan bezbożnych na sądzie Boga zaniesione, jakież tam zdumienie i wstyd ogarnie potępieńców? „Sprawiedliwy Sędzio, Boże! zawołają poganie, potęp chrześcijan, a nas z miłosierdzia zbaw; oni Cię znali, a my nie; oni Cię zdradzali a my nie; jak słupy lodu słuchali Twych rozkazów, Twych nauk, i urągali Twoim świętościom. My większą cześć kamieniom, dębom, aligatorom i węzom oddawaliśmy, niż oni Tobie; oni się wyparli tysiące razy, wiedząc o Tobie; my Cię nie zapierali, ani wyśmiewali, tylkośmy nie wiedzieli o Tobie, o Twojej łasce, o dziełach Twego miłosierdzia. O gdybyśmy byli mieli tę naukę, te świętości co inni! o gdybyśmy byli odebrali te łaski, to światło Ewangelii, te prawdy wiekuiste! lud pogański byłby ludem Twoim, dziś wybranym; byłby Cię ukochał i wielbił na wieki! Sprawiedliwy Sędzio, potęp ich, a nas racz zbawić z miłosierdzia!“ O tak zaręcza sam Chrystus Pan: „Lżej będzie na sądzie ostatecznym Tyryjczykom i Sydończykom, miastom pogańskim, niż ludowi wybranemu, a w grzechach zmarle-

mu!" O jakże potępieńcy będą wołać na walące się pagórki: „Zasypcie nas! przepaści przyjmijcie nas! ogniu spal nas na popiół! śmierci gdzież jesteś? gdzie moc twoja straszna na ziemi? szukamy cię, prosimy, aby umrzeć, zgnieć, zagać na zawsze, aby nie cierpieć!" Ale sprawiedliwość Boga musi być wypełniona, kary trzeba koniecznie.

Tu się też zaczęły narzekania i przekleństwa potępieńców, na które tylko desperacya zdobyć się może: „Przeklęty niech będzie moment urodzenia mego! zawoła niejeden, przekłęci rodzice, którzy mnie na świat wydali! przekłeta wiara, której ja nie poznałem! przekłeta dusza i jej nieśmiertelność!" O dostanie się tam i nam kapłanom, jeżeliśmy niedokładnie opowiadali Słowo Boże: „Przekłęci niech będą nauczyciele, którzy nas w grzechach zanurzonych nie obudzili do cnoty i do zbawienia!" O jakże tu się ucieszą szatani, gdy takich i tylu zyskali mieszkańców ciemności wiecznych! Odkryjmy straszliwe widoki: tu teraz uwiedziony niejeden za życia do grzechu, uchwyci tam pazurami swemi zwodziciela, przeklinać go będzie i trzymać się na wieki. Wystawcie sobie chrześcijanie grzeszników tych, co tu na ziemi w gniewie żyli i w gniewie pomarli; wystawcie ich sobie jeszcze po śmierci, po sądzie Boga, dławiących się i mordujących wzajemnie, mordujących się w piekle, a mordujących na wieki; wystawcie sobie pijaków, pijących bezustannie z czary gniewu Bożego, pijących wiecznie płomień kary Boga! Złośnicy, złorzeczący tu ziemi piorunami, szatanami, chorobami, w całej swej pasyi tylko nam mały obrazek przedstawiają piekła, mały odcień złości potępieńców. Wystawcie sobie bezbożnika tu na ziemi, odda-

jącego się z duszą i ciałem dyabłu; wystawmy go sobie teraz w piekle, jakie on tam szatanowi zaśpiewa paeierze: „Przeklęty niech będzie świat! — to mało — przekłeci ludzie i rodzice! —i to mało —przeklęty Bóg, który mnie stworzył i odkupił! szatani pomagajcie mi zlorzeczyć! wszystkie złości piekła, połączcie się: zlorzeczmy Najwyższemu na wieki! O jakże się ucieszą czarci! jakże witać będą swych zwolenników! O usłysz tam niejeden: „Witaj mistrzu niewiary, przyjacielu nasz! witaj pomocniku wierny! ozdobo piekła! witaj perło ciemności! zwycięzco i gnębieliu cnoty i wiary!“

Tu zawołają szatani z pociechą dla potępionych: „Nie dbajcie na Najwyższego, tu go wiecznie nienawidzieć będziemy. Wybrani moi, towarzysze moi! wy nauczelnicy zrobiliście więcej złego, uwiedli więcej, niż się piekło spodziewało! wyście rozszerzyli piekła rozległość, wyście przesadzili piekło! W królestwie ciemności niema dostatecznej kary na niektóre grzechy, któreście popełnili, ale wiecznością się zapłaci. Weźmijcie koronę ognia, znak upalenia wiecznego i męki! Ciesz się królestwo zniszczenia, takich mając królewiczów ciemności i mędrców grzechu! Wyście prócz ludzi bestye nauczyli grzeszyć; wyście szatana prześcigli; usiądźcie na tronie zatracenia i męki wiecznej, na tronie lucypera! Zamileczmy dalej te straszne obrazy piekła, które Chrystus Pan w historyi o Łazarzu i bogaczu, i o języku bogacza, wiecznie płomieniem gorejącym, tak żywo wystawił i wskazał.

Dosyć jest dla nas pamiętać, że ten Bóg przykuć cię może do płomienia, wiecznie cię palącego. Obraz Najwyższego była nieskończona, nieskończonej też wymaga kary sprawiedliwości Boga, i ta potępienia

utrzyma wiecznie w piekle, jak dobroć jego Świętych wiecznie utrzyma w niebie.

I cóż z tej nauki wypływa? Oto: żyj człowiecze, jak chcesz, ale pamiętaj na to, że z twego życia rachować się będziesz! Ten czas zaś jest niedaleki: może tego roku, lub tego miesiąca czeka na ciebie ten rachunek, który się po śmierci każdego człowieka odbywa, a na sądzie ostatecznym przed całym światem się powtórzy, a który cię albo wiecznie zbawi, lub wiecznie potępi. Lękajmyż się tych sądów Boga codziennie, bo się nikt nie stargował z Panem Bogiem o dzień jutrzejszy, że go pewno dożyje. Czyń dobrze, co kto możesz, ani się na miłosierdzie Boga nie spuszcza; bo Pan Bóg chociaż tysiące z łaski zbawi, to tysiące bez zasług potępi, mówi św. Augustyn. Pan Bóg co cię bez ciebie stworzył, bez twoich dobrych uczynków cię nie zbawi. Ani się spyta drzewo ogrodnika: dla czego mnie wycinasz a tamto ochraniasz? Lękajmyż się więc teraz sprawiedliwego sądu Boga na ziemi, abyśmy nie zginęli na wieki. Amen.

KAZANIE

NA OSTATNIĄ NIEDZIELĘ w ROKU.

O dobrodziejstwach Boga.

Oto ten położony jest na upadek i powstanie wielu w Izraelu.

(*Luk. 2. 34.*)

Chrześcijanie Katolicy! Oto ten wystawiony na ołtarzu Zbawiciel świata położony jest na podniesienie wielu do nieba, lub wtrącenie w głębią piekielną. Straszne to jest proroctwo Symeona nad Jeruzalem i w kościele jerozolimskim; groźne to jest napomnienie dla wszystkich słuchających to chrześcijan. O gdyby tylko szczerze rozważył chrześcijanin te słowa: „*oto Chrystus Pan jest na podniesienie, lub zgubę wielu Chrześcijan!*“ o gdyby rozważył: może ten Chrystus stanie się mnie na zatracenie wieczne! niepodobna, aby nie zadrżał i nie zastanowił się nad sobą. Gdy mijasz chrześcijaninie wizerunek Chrystusa Pana przy drodze, pomyśl tylko: oto ten jest znak zbawienia świata, dla mnie może będzie na upadek. Gdy widzisz przy mszy świętej podnoszonego tegoż Chrystusa, pomyśl tylko: ten dziś Baranek Boży, źródło łaski i miłosierdzia dla

całego świata, może dla mnie będzie na zatracenie wieczne! Gdy usłyszysz o nim naukę, pomyśl tylko: ja już w niego mało co wierzę, ja o niego nie stoję, może ja jestem z liczby tych, którzy za to będą potępieni! Kiedy tenże Chrystus Pan w Betleem był Aniołom i ubogim pastuszkom przedmiotem czci, uwielbienia i radości, dumnej Jerozolimie tenże Chrystus Pan był zgrozą, przestraczem, a potem upadkiem; nikt nie był ciekawy zobaczyć przynajmniej co się dzieje w Betleem, i jak wygląda nowonarodzony Zbawiciel. Jeszcze nie minął miesiąc od narodzenia się Chrystusa Pana, a już synowie świata całkiem się odłączyli od niego. Tak do dziś dnia rozdzieliło się potomstwo Adama i dzieli się ciągle na syny światłości i syny ciemności. Jedni cieszą się z powtarzanego corocznie uroczystego obchodzenia pamiątki przyjścia na świat Chrystusa Pana, inni się z tego całkiem nie cieszą; nie interesuje ich największa uroczystość, najżarliwsze kazanie, największa chwała Boga, nawet wystawienie Najśw. Sakramentu, lecz inne światowe widowiska, zabawy, muzyki, biesiady, są im upragnione; czemu? bo ludzie zupełnie zmysłowi, cielesni, pozioomi, lubiący doczesność, zyskom oddani i materyalni. Cóż takich duchowna radość interesować może? coż im pamiątka narodzenia Zbawiciela przyniesie? Otóż takim zapowiada dziś Symeon, że tajemnice religii św. i sam Chrystus będzie im na upadek i zatracenie wieczne. Cóż osa ma wspólnego z pszczółą? Jakież będzie pobratanie się owadu, w kałuży brodzącego z pszczółką miodu szukającą? Brzydka mucha, smakująca w kale smrodliwym, jakże się zgodzi z tą co szuka miodu, zapachu i kwiatu? A więc taka jest różnica między światowcami a ludźmi kochającymi i bo-

jącymi się Boga. Gdyby na Karpatach była uciecha, pobiegliby światowcy do niej: bo co tylko brudne, mętne, cielesne, lubieżne, zmysłowe, delektuje ich; lecz święte, boskie, nadziemskie nauki, prawdy, uciechy, nadzieje, nudzą ich i stronią od nich, jak brudne owały od kwiatu lub plastru miodu.

Gdy więc ten stary rok kończymy, wypada każdemu rozważyć, czy na drodze do zbawienia kroczy naprzód, lub się w tył cofa? tj. czy ten ubiegły rok policzony mu będzie na niebo i na podwyższenie, czy na upadek, tj. na zgubienie wieczne. Gdy więc niezawodnie wielu jest co się nie mamy czem pochlubić przed Panem z roku przeszłego, pozwól nam o Panie *„rozbierać przynajmniej dobrodziejstwa Twoje, i ucieścić się doznaniem miłosierdzia Twojem, aby rozważając odebrane łaski od Boga, mogliśmy się pobudzić do większej miłości Boga i wdzięczności.“* Stanie się to za przyczyną N. Maryi Panny....

NAUKA.

Dobrodziejstwa Boga względem ludzi są niepoliczane. Każdy ruch nasz, każde tętno serca, każdy oddech, są z miłosierdzia Boga nam wymierzone; rachować się więc nam ludziom śmiertelnym i słabym z nieskończonym i wszechmogącym Bogiem byłoby niepodobieństwem. Wyliczymy tylko niektóre dobrodziejstwa Boga tak duchowne jak i doczesne, aby, rozważając je, obudzić tem większą miłość, wdzięczność i wiarę ku Bogu.

Zważmyż najprzód dobrodziejstwa duchowne.

a) Jak źródło czystej i zdrowej wody tryskało i niestawało między nami to źródło Słowa Bożego,

czyli Ewangelii ś. Jestto jedno z największych dobrodziejstw, jakimi darzą Niebiosa ziemię. Jak ojciec miłujący swe dziatki ciągle ich strzeże, napomina, przestrzega lub głaszcze; tak Ojciec Niebieski przez usta swego kapłana ciągle nas przestrzegał, kierował, oświecał, karmił lub chwalił. Nie było więc głodu Słowa Bożego; a przecież Pan Bóg w starym zakonie grozi jako największą karą, gdy ujmie ludowi nauki Boga; aby zaślepiony w grzechach, głuchy był na wszelkie napomnienia; aby zatwardniał na sercu; a zatwardzony na sumieniu, aby tak zginął na wieki. Rozwahał że kto to wielkie dobrodziejstwo? rozwahał że kto te tysiące nauk, które się w tym kościele rozległy? Gdyby ludy Azyi, gdyby Parysi Indyi, najuboższa klasa ludzi, choć raz w kwartał, gdyby dziecy Ameryki choć raz w pół roku, gdyby murzyni Afryki choć raz w rok słyszeli tę naukę, która się wam tak obficie udziela, całowałiby po stopach kapłana, błagaliby na klęczkach, aby im dłużej opowiadał Ewangelię świętą. Lecz darmo! Ludom tym łaska Boga nie udzielona tak obficie jak nam; na 20 mil, a czasem na 50 rozległa jest jednego kapłana parafia, a szczęśliwi są niektórzy katolicy, jeżeli raz w rok widzą kapłana i słyszą z ust jego Słowo Boże. Rozważcież teraz chrześcijanie jak u nas to Słowo Boże zlekceważone, w jaką idzie poniewierkę; jak lud chrześcijański zdaje się zapominać, że za to sądzony będzie!

Cóż to za szczęście także wolne wyznanie wiary i czczenie Stwórcy swego publiczne, którem się nie wszędzie cieszą chrześcijanie. Wy zaś śmiało wpajacie religię świętą w dzieci wasze; sami prowadzicie je do kościoła, i wskazujecie im wizerunki ś.; wtłaczacie im

Słowo Boże w ucho i serce; sami wpajacie i nauczacie jak otworzyć usta do przyjęcia Komunii św., i naginać kark nieuwważnemu dziecku. I to są także wielkie łaski Boga, bo przyszłe pokolenie i wzrastające plemię wasze, choć umierając, na drodze do zbawienia zostawujecie, boście im wpoili wiarę św. i bojaźń Boga, a oni łzami skropią wasze mogiły, i Boga za wami błagać będą.

b) Lecz zważmyż teraz z innej strony niepojęte łaski i miłosierdzie Boga. I tak:

Mamy Pana Boga utajonego w Najśw. Sakramencie między nami; mieszkanie Jego graniczy z domami naszymi, z ogrodami, nawet parkami naszymi; każdego czasu we dnie czy w północ czeka On na zawołanie i spieszy do ciebie chrześcijanie; czy w smutku, czy w biedzie, czy przed śmiercią, Pan tuż zaraz przy tobie; chcesz Go przeprosić, lub błagać o co, zaraz jest, zaraz czeka i przyjmuje prośby. Sąsiada gdy wzywasz przed śmiercią na świadka lub pożegnanie, gdy chcesz się z nim przeprosić, potrzeba parę razy lub więcej prosić, nim cię odwiedzi; upłynie wiele czasu nim on się namysli, nim weźmie odzież, nim się przygotowuje: Chrystus Pan zaś zaraz, natychmiast spieszy do ciebie; gdybyś na barłogu, gdybyś opuszczony leżał, gdybyś był jego nawet nieprzyjacielem i bluźniercą. I tylko ci idą z tego świata bez Chrystusa, którzy o Niego nie dbali, nie prosili, lub całkiem niegodni byli. Rozważyłże kto tę niepojętą dobroć Stwórcy ku swoim dzieciom? O! tak chrześcijanie! mieszkanie Boga jest między nami. Co niedziela, co święto, bezpieczni oblegamy sobie Jego ołtarze, jak pszczoły głodne plaster miodu.

du i ciągniemy z nich miłosierdzie Boga. A jak owce liżące kruch soli, jak dziatki koło stołu ojcowskiego, rozśmieszeni śmiało zaglądamy w największe świętości; roztargnieni, lekkomyślni, często w nieprzyzwoitej postawie, lub dumni uchybiamy Bogu, i nie się nam za to nie dzieje,—czemu? Bo kapłan poleca Bogu nie tylko niendolność, słabość i potrzeby wszystkich codziennie, ale poleca i nieuwagę stojących miłosierdziu Panu; (*memento omnium circumstantium*). „Pamiętaj Panie na około stojących, których Ci jest znana wiara i pobożność“. Cóż to za niewypowiedziane dobrodziejstwo Boga, gdy sobie Chrześcijanie jak lube dzieci baraszkują z dobrym Ojcem, i nikt trupem za uchybienie lub obrazę Jego nie padnie! W innych krajach, jako to: w Ameryce lub Azji, mają Chrześcijanie kilka mil do kościoła drogi; jadą niektórzy cały piątek i sobotę, aby zdążyć na mszę św. w niedzielę za nich się odprawującą (tak nam opisują misjonarze z Ameryki swych parafian); a my przyzwyczajeni do nuak, do kościoła, do mszy św. jak do słońca, nie dbamy wcale, że nam świeci, bo nam ciągle świeci! Lecz gdyby ślepe-mu od urodzenia otworzono oczy, i zobaczył to słońce, zawołałby z zadziwienia: „dobrotliwy, niepojęty Boże! Stwórcu! cóżes za cuda stworzył dla człowieka!“ Lub gdyby w ciemnicy siedział kto kilka lub kilkadziesiąt lat, a wyprowadzony został na światło, umiałby ocenić niepojęte skarby światła i dobroci Boga! Tak się rzecz ma z dobrami duchownymi. Nasyceci niemi, odbieramy je bez miary, bez liczby bez ceny, i ze śmiertelnych mało kto poznaje, co to za wielkie łaski i jaka Panu Bogu wdzięczność za nie się należy.

A porachujmyż teraz kto zdoła różne pobożne

natchnienia, które Pan Bóg mimo woli naszej i chęci spuszcza na nas, aby nas odrętwiałych i zajętych życiem ziemskim obudził i ku niebu skierował; któż policzy pobożne intencje, które przebiegły jak cienie po duszy naszej, podnosząc duszę naszą i serce ku Panu? któż policzy zamysły dobre a zgasłe, strzeliste westchnienia, pobożne chęci, dar litości i miłosiedzia, dar żalu i skruchy, dar cierpliwości w smutku, które Pan Bóg w sercach naszych światowością zajętych i przepelnionych, cudownie wzniewał i kierował ku niebu? Wszakże wszystkie te łaski nie pochodzą z krwi naszej, ani z kości, tylko z niewiadomej łaski Boga. Wszakże ziemskie ciało nie wyda z siebie jednej myśli anielskiej. Podziękował że kto Panu Bogu przy końcu roku za te Boskie natchnienia, których każdy doświadczył, lecz może zmarnował, odrzucił bez skutku?

Lecz rozważmyż teraz dobrodziejstwa doczesne.

Ludzie na świecie różne zdarzenia życia szczęśliwe lub nieszczęśliwe różnie nazywają, jako to: trafem, losem, szczęściem, wypadkiem; nazywają też niektóre działania na ziemi naturą, i zamiast widzieć i podziwiać wszędzie palec Boga, niektóre zdarzenia świata różnym trafom, zjawiskom ziemnym i powietrznym, lub przyczynom fizycznym i naturalnym przypisują. Tak myśleli mędrcy dawniejsi. Lecz my chrześcijanie, co mamy policzone włosy na głowie, my co wiemy i słyszymy, że bez woli Boga nie zawieje wiatr, nie urośnie kropla rosy, nie spadnie ptak z dachu; my Chrześcijanie wiemy, że wszystko co się dzieje na świecie, kierowane jest ręką Boga niewidomie. Złe więc zdarzenia nazywamy napomnieniem albo karą Boga; dobre zaś wypadki nazywamy dobrodziejstwami Jego.

Rozważmyż dobrodziejstwa takie tegoroczne. I tak:

1. W innych okolicach tego roku wybił grad urodzaje, a liczne rodziny szukać muszą chleba na wyżywienie własne: tu u nas jakby Stróż Anioł ręką zastawiał; ciężarne chmury przechodziły spokojnie nad głowami naszymi, niosąc gdzieindziej spustoszenie. Rozważył że kto to dobrodziejstwo, pożywając codziennie od Pana zostawiony i darowany chleb?

2. Choróbska niedocieczone i nieuleczone waliły ludzi w tym roku jak snopy w innych okolicach; u nas zwyczajna, a nawet mniejsza od zwyczajnej panowała śmiertelność; nie było żadnej śmierci nagłej, a tych co pomarli pochowano ucieciwie, opłakano ich zgon i odarowano nagrobek. Spokojna więc śmierć i opłakana, nie jest że oczywistą łaską Nieba dla ziemianów? Dalej:

3. Chociaż złościcy w zapaleczywości swej, często wzywają piorunów na przeciwników swoich, lub wściekliczny psów pragną im w zajadłości; cudem jednak Boga tego roku nie uderzył piorun nie tylko w człowieka, w bydłę, w dom; lecz nawet gdzieindziej nieszczęśliwe wypadki wściekliczny, ochraniał Pan Bóg przez wszystkie lata w tej parafii. Nawet:

4. Głód, jakkolwiek panujący już od kilku lat, parafia ta miała żywność wystarczającą; nawet znaczna ilość ubóstwa z innych okolic pożywiła się tutaj, chroniąc się pod tutejszemi strzechami a to jest wielka łaska Pana Boga, bo naucza Paweł św.: *„Lepsza jest rzecz dawać jak żądać; szczęśliwszy ten co daje, niż ten co prosi.“* Rozważył że kto tę łaskę od Boga?

5 Nie dokuczała nam także wojna tego roku, jakto w innych krajach słyszeliśmy; spokojnie każdy uprawiał swą ziemię; spokojnie spoczywał gospodarz

po pracy dziennej w cieniu drzewa swego lub jabłoni; spokojnie każdy z rodziną swą przepędzał dnie i noce; daleki był nawet zły zwierz, rzadki złodziej, rzadki gniewnik, rzadki proceśnik i nieprzyjaciół; czyż to nie jest znakiem łaski Boga? Dalej:

6. Nie było nieszczęśliwego wypadku. Nie spadł nikt z dachu; mógł niejednego koń kopnąć i zabić na miejsu; mogło bydłę przebość kogo na śmierć; mogła ziemia przysypać kopiących; mógł kto upaść z mostu lub ławy i złamać kark; mógł kto pośliznąć się i strzaskać głowę lub rękę; mógł kogo wóz ładowny przywalić i zgnieść głowę na miazgę, żeby nie ziewnął; mogła niejednego wychodzącego z domu kolka śmiertelna przeszyć w progu lub paraliż, i rzucić trupem na ziemię; mogło kogo drzewo przygnieść w lesie na śmierć nie dając czasu wymówienia Jezus Marya Józefie, etc... wszystkie te wypadki nie zdarzyły się tutaj. Niewiadomym sposobem z rozkazu Boga Stróż Anioł podkładał rękę od upadku, zasłaniał od złego wiatru; on trzymał paszczę psu wściekłemu, że latając między ludem nikogo nie skaleczył; on prowadził w ciemnej nocy nawet pijaka po nad wody, głębie, urwiska, że nie upadł i nie zaginął na wieki; on to z rozkazu Boga chronił dziatki igrające, że nie wpadły w studnię, lub ogień i nie zaginęły rodzinie. I któż wyliczy te różne widome i niedotykalne ślady dobroci i miłosierdzia Boga! dziękowałże kto za nie Panu zastępów, jak należało? Nareszcie:

7. Rozszerzone towarzystwo wstrzemięźliwości od wódki i gorących trunków utrzymuje się dotąd między wami. Oto w niektórych parafiach znaczna część chrześcijan zdradziła śluby swe, a kościół św. napelni-

ła smutkiem, innych patrzących zgorszeniem, a siebie napiętnowała jak zdrajców, czekających kary Boga. Tu tylko między wami kilku z was podejrzenie tyka. Nieboraki te, pasując się z pokusą świata i namiętnością swą upadli; lecz nie wystąpili jeszcze otwarcie, gardząc lub lekceważąc święte zamiary towarzystwa wstrzeźliwości, jak w innych miejscach, gdzie się chelpią pijaki, iż stali się zdrajcami; tu zaś kryjąc się ze swą zdradą, dowodzą przynajmniej bojaźni sumienia; a więc jest nadzieja poprawy i ratunku dla nich. I to jest także wielką łaską Pana Boga dla tej parafii, że oto teraz powstały trwalsze i porządniejsze domy i mieszkania wasze, lepsza i trwalsza odzież; pokazują się tudzież większe przybranie i ochędóstwo kobiet, liczniejsze obory, lepsze zaprzęgi i sprzęty; a to wszystko jest namacalnym znakiem błogosławieństwa i łaski Boga.

I cóż z tego wszystkiego wypływa? Oto, należy się Panu Bogu od nas wdzięczność i chwala nieustająca; potrzebaby dzisiaj rozważyć, co w odwet z naszej strony dla miłości Boga uczyniliśmy; trzebaby roztrząsnąć i zrachować sumienie nasze, czyli ten kończący się rok z tylu łaskami Boga policzony nam będzie na zbawienie, czy na potępienie. Oto usłyszawszy tyle łask Boga w tym roku, porachuj każdy sprawy i osądź się, czy się ostoisz przed obliczem Pana, lub rok ten jest już twoim ostatnim na ziemi. Jako gospodarz, gdy zobaczy usychające drzewo w swym ogrodzie, przypatrzy mu się i w górę i na dół, i rozważa, czy je ścieć i wytepić z korzeniem, czy tylko usychające gałęzie odciąć, aby całkiem nie uschło i dalej przynosiło owoce; tak Pan Bóg przypatruje się z góry na nas,

rozważa domy, miasta i familie nasze i układa, czy je z korzeniem z dziećmi wygładzić z tego świata, czy też tylko wyciąć niektóre gałęzie, niektóre osoby, aby reszta ocalała nawróciła się do Boga i czyniła pożytek. Kto wie, czy Stróż Anioł albo św. patron, którego masz na imię, nie uprosił dla ciebie przed Bogiem łaski, abys jeszcze żył tego roku; może ci najmilsze dziecko umarło dla tego, abys więcej Boga kochał, jak to dziecię; bo kochając je zbytecznie, nie miałeś czasu lub nie dbałeś Bogu służyć; odciał więc Pan Bóg tę pijawkę, jak na drzewie, która miłość Boską od ciebie odciągała, i sama twe serce zajęła.

O tak chrześcijanie, rozważa Bóg z góry; czy w tej familii jedną lub więcej usychających gałęzi wyciąć, lub całą rodzinę wyniszczyć, jak to zdarzają się wypadki! O stoją niektóre chałupy, jak jadłem nasiąkłe bedłki (grzyby), zmieniając pokrycie swe; kilka razy zgnił na nich dach, a cały czas z takiego domu nie podniosła się z wymarłego pokolenia wszystkiego ani jedna ofiara Bogu! O stoją niektóre kamienice w obliczu Boga, jak zaczarowane zamki! I cóż z nich dla Boga? Oto zaległy ziemię i plac zajęły, lecz z licznych mieszkańców ich może jedna modlitwa szczerą nie podniesie się przez pyszne dachy w ofierze Panu. O! wyglądają niektóre familie, jak gniazda szerszeni w obliczu Pana; prócz zjadliwego brzęczenia, prócz jadowitego żądła, nie w odwet za liczne łaski nie przestały do nieba!

O nie mylmy się chrześcijanie. Pan Bóg patrzy z wysokości, jak mu służymy, i jak łask jego używamy. Gospodarz na stajaniu zbiera skrzętnie snopy w polu, i zagarmia nawet słomę, któraby została; czyż

my mniej znaczymy na ziemi jak snopy słomy, aby gospodarz Niebieski nie dbał o nas, nie troszczył się, i nie pociągał nas do porachunku. Czyż będzie, czy może być obojętny Pan Bóg względem nas i zostawi nas jak słomę na ziemi, bez zagarnienia, bez porachunku, bez zważenia spraw naszych i ocenienia ich? Gdy ojciec zapisze i daruje majątek synowi, a ten pomiata darami jego, jakże go to boleśnie dotknąć musi, jakże narzeka na wyrodnego syna! A Ojciec Niebieski nie będzie zważał jak kto pomiata łaskami i miłosierdziem jego? Niezawodnie, chrześcijanie, niejeden tego roku już dopełnił miary życia swego, przyszłego roku już nie przeżyje. Dziś więc należy dokładnie rozważyć każdemu, czy dotąd był suchą gałęzią na drzewie, czy urodzajnym szeczekiem; czy był kwiatem pachnącym w ogrodzie Chrystusa, czy też ostem lub cierniakiem potężnym, na którego potrzeba siekiery aby go wyrąbać! — Dziś się przewróci jedna karta życia naszego, a inna się zacznie. Nie odwrócisz jej chrześcijaninie nigdy, aby tam z zapisanego co odmienić można, tylko szczerą pokutą. O gdyby to można sięgnąć ręką do nieba, a zmazać niektóre grzechy nasze w tej karcie lub zatrzeć na wieki! Lecz to niepodobna; a to jest napomnieniem strasznem dla każdego, aby dziś rozważył i roztrząsał życie swe, jak ten rok przepędził, czy go on podwyższy w niebo lub poniży w piekło? Dziś rozważ każdy, czyś żył jak chrześcijanin katolik, czy jak żyd, lichwiarz? czy jak poganin, czy jak zwierz, czy jak bezbożnik? czyby nie było co poprawić, wrócić lub nagrodzić? Porachuj każdy dzisiaj pacierze roczne; lecz porachuj także złorzeczenia twoje. Jeżeli przekleństwa więcej było niż chwały Boga, spieszysz chrze-

ścijaninie w piekło, a rok ten może będzie ostatni życia twego. Rozważ także dobre uczynki, jałmużny i krzywdy! Jeżeli krzywdy przeważają i wynoszą może kilka lub kilkanaście reńskich, a jałmużny roczne kilka lub kilkanaście groszy, lękaj się; może ten rok kończący się, będzie twoim ostatnim. Jeżeliś jednego dnia lub jednego jarmarku więcej stracił pieniędzy na pijatyce lub zabawy; niż całego roku wydałeś na chwałę Boga, może już dłużej nie będziesz szafował i gospodarzył dobrami Pana. Toż samo możemy zastosować do życia towarzyskiego. Jeżeli z domu twego lub z rodziny twojej chrześcijaninie mniej ma Bóg chwały, a więcej piekło; przerzedzi was Pan, odetnie tych, co jak niepotrzebne pijawki na drzewie urodzajnem kosztowne soki marnie wyciągają i niszczą.

Ocknijcie się więc dzisiaj, chrześcijanie, którzy nagłym pędem spieszycie na stracenie wieczne! ocknijcie się, którzy czujecie, że ten rok wam marnie upłynął! Kościół ś. dziś woła do wszystkich: „Dzieci, nie szacujcie sobie trudów, gdy idzie o honor Boga! nie zważajcie na zimno i wiatry, gdy można oddać pokłon Panu! nie opuszczajcie okazji, gdy można czynić dobrze! nie leńcie się, gdy można uklęknąć i zmówić pacierz codziennie! nie żałujcie piemędzy na ofiarę i dobre uczynki, którymi zakupujecie niebo. Oto na przyszły rok pracujcie szczerze Panu, bo z tych uczynków waszych splecie się wieniec, który przy śmierci przedłożyć trzeba Bogu z każdego roku, a za te wieniec czeka zapłata. Patrzejcież tedy, aby te wieniec nie były z śmieci, ostu, lub koleców uwite! Pamiętajcie nie ustawać w cnotach, pobożności, sumienności, bojaźni Boga i miłosierdziu, aby Pan Bóg nie ustawał w dalszej pomocy

i błogosławieństwie. Gdy zobaczę w święto i Niedzielę was licznie zgromadzonych w kościele; gdy zobaczę po-
gięte kolana i wyciągnięte złożone ręce do szczerzej
modlitwy; gdy wspólnie bez różnicy wszyscy służyć
będziemy Panu; gdy wszyscy razem jednym głosem za-
śpiewamy Panu: Święty Boże. Święty mocny, Święty
a nieśmiertelny, zmiłuj się nad nami!... o wtenczas nie
lękam się wojny, kul. lub bomb, nie lękam się głodu
i zarazy, bo Pan Bóg strzeże miasta i mieszkańców
jego. „Jeżeli Pan nie zbuduje miasta, napróżno praco-
wali, którzy je stawiają.“

Tak, chrześcijanie, szczerze Bogu służmy, a On
w złych nawet czasach ochroni owezarnię swoją, cze-
go wam wszystkim życzę. Amen.

KAZANIE

NA NIEDZIELĘ 1-ą PO OBJAWIENIU PAŃSKIEM.

O wychowaniu dzieci po chrześcijańsku.

Gdy Jezus był w dwunastu latach...

(Łuk. 2, 42).

Chrześcijanie katolicy! Ewangelia dzisiejsza opisuje, że Chrystus Pan mając lat 12, w daleką drogę, bo z Nazarethu do Jeruzalem przeszło 25 mil naszych, czyli cztery dni drogi, poszedł pieszo do kościoła na nabożeństwo. Rodzice Jego nie zważając na słabe siły Jego, na trudy podróży, wypełniają prawo Boga w zupełności, które tak młody wiek i niewiasty koniecznie do tak wielkich podróży nie obowiązywało. Zdarzenie to, a szczególnie wiek Chrystusa Pana, każde dziecko i wszystkich rodziców przerazić powinno. Tu jest przykład, tu nakaz, tu groźba dla dzieci i rodziców. Chrystus Pan, jako Bóg, odbierał wszystkie pacierze, on przyjmował wszystkie ofiary, on nie potrzebował sam obchodzić świąt uroczystości, on w Nazarecie widziałby był swą chwałę, słyszał modły i westchnienia: poszedł przecież w 12 latach tak daleko, aby wypełnić prawo Boga, aby zachęcić wszystkie

pokolenia wiernych do służby Bożej, aby nauczyć, że wszyscy młodzi czy starzy, młodzienicy i dziewice, od młodości służyć mają Panu (Ps. 148); aby nareszcie zostawić wzór jak służyć Bogu i ustanowić prawo światu, że pierwsza mądrość, pierwsza nauka od chwały Boskiej i od bojaźni Boskiej zaczynać się powinna. „*Początek mądrości jest bojaźń Boga*” uczy psalmista (Ps. 110).

I cóż na to odpowiedzą rodzice nasi, których dzieci do 12 lat nie widziały jeszcze kościoła, lub które nie znają Boga i Jego świętych praw i obrzędów? cóż powiedzą na to, że pół mili lub ćwierć mili oddaleni od świątyni Pana nie mieli tyle miłości Boga, aby dzieci swe Bogu przedstawiać i przyuczać do służby Boga?—Cóż odpowiedzą kiedyś Bogu te dzieci, które w tych latach nigdy nie pragnęły kościoła, nie tęskniły za chwałą Boga? i które zawczasu zepsutość świata i niedbalstwo rodziców, jak mróz wsadzone kwiaty zniszczył, zwarzył i na zawsze zepsuł? Dlatego też pierwszą spowiedzią przybyłe dzieci ze wsi do kościoła, nie mogą się dosyć napatrzeć sprzętom kościelnym; bez znajomości Boga, bez nauk, nie nie słyszą, nie nie rozumieją kazań, bo zajęte nowymi, niewidzialnymi przedmiotami, łaknące zmysły nowości, nie przepuszczają nauki do zdziechałego serca. Lecz podobne mamy także dzieci i w miastach, tylko z inną odmianą. Tu dzieci zgromadzają się licznie do kościoła, lecz wysłuchało że które całego kazania? pamięta że co z niego? czy przeklęczało które całą mszę świętą? czyliż ich nie widzimy gromadnie tłoczących się, popychających wzajemnie, roznawiających, śmiejących, a obróconych tyłem i plecami do ołtarza, nawet podczas wy-

stawienia Najśw. Sakramentu? I jakież to błogosławieństwo przyniesie do domu rodzicom tak zgromadzona, tak lekkomyślna liczna tłuszcza młodych swawolników bez wiary, bez bojaźni Boga? Wierząż takie dzieci, że tu są kości świętych, że tu sam Bóg przytomny w oltarzu? Macież wy rodzice wiarę i bojaźń Boga, widząc dzieci wasze tak urągające najświętszym przybytkom? czyż się spodziewacie chrześcijańsey rodzice z takich dzieci, z młodu zubożniałych na wszystko, co jest najświętsze, miłości przytulku i podpory w starości? czyż takie dzieci wyrosną na chwałę Boga i ozdobę gminy swej? To jest więcej jak wątpliwe, dlatego w tak ważnej materii przemówię dzisiaj do was chrześcijanie katolicy: *„O obowiązku rodziców wychowania dzieci swych po chrześcijańsku“*, czyli *„od czego należy zaczynać wychowanie dzieci, i jakie skutki z zaniedbania tego obowiązku wynikają dla samych rodziców i dla społeczeństwa.“* Ty zaś Zbawicielu! któryś w 12 roku rozjaśniał prawdy wiekuiste...

NAUKA.

Nie jest koniecznym obowiązkiem małżonków mieć dzieci. Dzieci ktokolwiek mieć może, bo to jest popęd natury; ale dzieciom tym dać wychowanie chrześcijańskie, to jest wielki obowiązek rodziców. Cóż to znaczy dzieci wychować? Oto znaczy, tak je wewnętrznie i zewnętrznie usposobić i wykształcić, aby były i Bogu miłe i ludziom pożyteczne. Dlatego wychowanie jest dwojakie, jedno dotyczące się *ciała*, a drugie dotyczące się *ducha*. Wychowanie dotyczące się *ciała* zależy na tem, aby dziecko two nakarmić, napoić,

chronić od zimna, od uszkodzenia, spadnięcia, oparzenia lub zalanja; słowem aby dziecko było zdrowe, mocne i niegłodne. Ale za to właśnie niewielka jest zasługa przed Bogiem. Jest to wrodzona miłość macierzyńska, od Boga matkom wlana, która to miłość wrodzona jest także zwierzętom, ptakom i plazom. I ptak ściele miękko gniazdo pisklętom swoim, a rozłożonemi skrzydłami chroni je od wiatru, zimna, deszczu i niebezpieczeństwa. I zwierz karmi szczenię swoje, szuka mu bezpiecznego schronienia, a w razie potrzeby ginie zań, broniąc je. I nie słyszano nigdy, aby wilk rozszarpał szczenię swoje; nie słyszano, aby jastrząb lub kruk zadziobał pisklęta swoje. Lecz słyszano nie raz, że człowiek zadusił, zamordował dziecię swoje; a w tym obowiązku człowiek jest często gorszy od dzikiego zwierza. Bestya leśna nie łamie kości dzieciom swoim, nie sposoczy się krwią szczenięcia swego; wyrodna zaś matka, potwór ziemi, dławi niewinne dziecię swe;— a taka nie godna oglądać światła dziennego, nie godna stapać po ziemi! I tu milczeć usta, i nie opisywać takiej hańby i zgrozy ludzkości!

Wychowanie tyczące się *ducha*, na tem zależy, aby dziecko, tę młodą latorośl, zrobić nie tylko Bogu miłą, ale także sobie i społeczeństwu ludzkiemu pożyteczną. Człowiek przychodzący na świat, ma w sobie nasiona, czyli zarody grzechu; a to jest skutkiem upadku pierworodnego, skutkiem zepsutej natury. Dziecko, gdyby go nawet i nikt nie zepsuł, nie zgorszył, ma w sobie gniew, złość, upór, chętkę do cudzego dobra i zazdrość. Wzrastając te małe nasiona, rozkorzeniają się; dziecko nauczy się wyśmiewać, innych wydrzeźniać;

starszym nawet złorzeczyć, pomstować; nauczy się swawoli, lubieżności, nawet nauczy się szkodować i kraść.

Jeżeli więc tych małych nasion nie wytępiasz zawczasu i nie zdzierasz z niewinnego jeszcze serca, grzeszysz ciężko chrześcijaninie i zatruwasz na całe życie nieszczęsną latorośl. Tak widziałem sam, jak małe dziecko, ledwie zaczynające wymawiać, powiedziało ojcu swemu: bestyo! Rozśmiał się z tego, i ucieszył ladaco ojciec, że dziecko jego, nie umiejąc przeżegnać się, już umiało nakląć; widziałem drugi raz, jak dziecko, pieszczone na rękach, uderzyło z całej siły własną swą matkę w twarz, a ta się z tego także rozśmiała; słyszałem jak złorzeczyło dziecku matce za to, że mu zaraz żądanej rzeczy nie podano. Tym to sposobem wzmacniają się i rozkorzeniają coraz bardziej złe nalogi, których potem żadnym sposobem wykorzenieć nie można; bo od małych takich rzeczy idą dzieci do coraz większych. I tak: kradną drobiazgi, nożyki, scyzoryki, pióra, owoce; na wsi kradną batogi, wypasają łąki, wycinają krzaki, obrywają owoce, duszą lub męczą na śmierć małe koty, psy; kołają oczy wróblom, zabijają z rozpusty kureczęta lub kury kamieniami; podrzeźniają mowę starych, ich chód, figurę lub nauki plugawe słowa mówią, bluźnią... Jeżeli za tym podobne grzechy jeszcze ich matka lub ojciec pogłaśnie lub się cieszy ich bezbożnym dowcipem; jeżeli uczynioną komu krzywdę pochwali lub do uczynienia jej zachęci; takie dzieci od doczesnej i wiecznej zguby już uchronić trudno. Takie to dzieci przedstawia nam historia św. w starym zakonie.

Oto święty mąż Elizeusz prorok, staruszek pochylony, łysy i chromający na nogę, szedł z rozkazu

Boga do miasteczka Betel; zabiegła mu gromada takich dzieci bezbożnych, nie przestających rzucać na proroka kamieniami, błotem i wysmiewających jego łysinę i chromanie. Aby więc nie rosło dalej tak bezbożne plemię na ziemi, westchnął prorok do Boga, a wybiegły z lasu dwa niedźwiedzie i rozszarpały na miejscu bezbożne dzieci. Z tak zaniedbanych dzieci wyrastają potem zbrodniarze, którzy napelniwszy życie występkami i krzywdami, pełną hańby i zgrozy zostawiają po sobie pamięć. Na dowód tego, przytoczę wam tu przykład z naszych czasów.

Widząc się razu pewnego z kapelanem kryminału W..., szanownym kapłanem, pytałem się go, jaka też jest przyczyna tylu zakamieniałych ludzi w kryminale, i która też bywa pierwsza przyczyna do popełnienia okropnych zbrodni.—Odpowiedział mi tenże szanowny mąż, pasterz tych nieszczęśliwych owieczek, że najważniejsza i najczęstsza przyczyna, która bywa początkiem tym zbrodniarzom do złego, jest najprzód brak znajomości przykazań boskich, czyli brak nauki i bojaźni Boga; a druga przyczyna, zaniedbanie od młodości najwięcej sierot, pozostałych po wczesnie zmarłych rodzicach, których nikt od złego nie odwoził, a do dobrego nie naprowadzał. Przykład tego opowiedział następujący:

Niejaki Haćko z Ch... w Wadowickim cyrkule, zabił niedawno człowieka na gościńcu publicznym (1842) i dekretem na śmierć, przez tegoż kapelana był prowadzony na szubieniczną śmierć. Przyszedłszy na plac stracenia, i stanąwszy pod hakiem, prosił Haćko sędziów, aby mu jeszcze wolno było przemówić do ludu. Gdy mu to pozwolono, zaczął tenże od tych

słów: „Chrześcijanie! oto stoję pod hakiem, cokolwiek wam powiem jest święta prawda, bo wkrótce żyć przestanę i stanę przed sądem Boga. Tej mojej okrutnej śmierci jest moja matka przyczyną najpierwszą, bo ojciec mię zawczasu odumarł. Ile razy zobaczyła ona, żem co złego zrobił, nigdy mi tego nie zganila; przynosiłem różne drobiazgi kradzione do domu, żeby mię też była choć raz różgą zacięła, choć raz ukarała, a przynajmniej złażała, nigdybym tu nie był tą śmiercią haniebną umierał. Skorom więc dorósł, i samej matce dokuczać zaczął, wtenczas mię dopiero przeklinała, zemstowała, żeby na marny koniec wyszedł, żeby mię powieszono! Zgadła więc, stało się jak mówiła; oto stoję pod hakiem. Lecz i szanowny mój pasterz ks. Kum..., miarkując moje życie, przestrzegał mię, ile razy mię zobaczył i często mi mówił: Haćko, Haćko! popraw się! bo pamiętaj, na szubienicy skończysz. Śmiałem się z jego przestrogi. Patrzenie, wyprorokował mi; a to niech wam będzie nauką, którzy mię słuchacie, nie gardźcie napomnieniami waszych pasterzy. Gdybym ja go był usłuchał, nie byłbym tak sromotnie życia zakończył.“ Z tego przykładu chrześcijanie widziecie, że najważniejszą rzeczą do wychowania dziecka jest: *„wykorzeniać jego złe nałogi, a druga wpajać w niego poznanie przykazań Boskich i bojaźń Boga.“*

Rodzice co do swoich dzieci, zastępują pierwsi miejsce Boga na ziemi; oni stanowią dla nich pierwsze kapłaństwo. Jeżeli więc zaniedbują go, to jest jeżeli pielęgnują części zwierzęce: ciało, siłę, wzrost jeżeli pamiętają tylko o chowie, aby jaknajprędzej urosły do pomocy w pracy; jeżeli tylko myślą i starają się o doczesne zbiory dla nich, a szlachetniejsza czę-

stka, dusza, zostaje w zaniedbaniu, grzeszą ciężko przed Bogiem i czeka ich za to surowy porachunek i kara. I w samej rzeczy,—któż to pierwsze wrażenia tłumaczy dzieciom, jeżeli nie rodzice? — czyjaż mowę zrozumie najprzód dziecię, jeżeli nie rodziców? któż mu wytłumaczy co Bóg, co znaczy Pan Jezus, co świętość, co pacierz? wszakże oni tłumaczą prawie dotykalnie własności Boga dzieciom. Gdy grzmi ucza: teraz się gniewa Pan Bóg; w kwiatkach na łąkach, w zbożu, oni pojętnym sposobem wystawiają dobroć i wszechmocność Boga; oni formują pierwszy krzyż na czole, oni pacierz, oni ukłęknięcie, oni wrażają bojaźń Boga i wiarę w przytomność Jego na każdym miejscu; oni tłumaczą świętość spowiedzi i Komunii najświętszej; oni uczą otwierać pierwszy raz usta do przełknięcia Chleba Anielskiego; oni wpajają zasady religii, oni miłość Boga, sumienność i miłość prawdy; oni karzą błędy, chronią zgorszenia i karzą nieposłusznych; oni więc stanowią pierwsze kapłaństwo dla swej rodziny. Zaniedbujący więc tego obowiązku, oddaje kościołowi do dalszego nauczania i prowadzenia, już zepsute, krnąbrne, złośliwe i nieumiejętne dzieci, zarody przyszłych wilków drapieżnych, śmiałych, bezbożnych, wzrastających jak grube osty, na których urwie się kosa, a do wytepienia których potrzeba koniecznie gracy lub siekiery.

Ten więc obowiązek rodziców wpajania w dzieci zawczasu bojaźni Boga, wypełnił Józef i Marya podług dzisiejszej Ewangelii; lecz i Chrystus Pan przykładem swoim stanowi dla wszelkiej młodzieży wzór i prawo skąd edukację zaczynać. Oto podług Ewangelii św., wracają rodzice ze świąt do domu i został

Sam Jezus w Jeruzalem, a nie obaczyli rodzice Jego. A uszedłszy dzień drogi, szukali go między krewnymi i znajomymi, a nie znalazłszy, wrócili się do Jeruzalem i tam go szukają, nareszcie znajdują Go w kościele zajętego rzeczami Boga, dysputującego i objaśniającego prawa Ojca Niebieskiego. Jakiż to nowy przykład dla dzieci i rodziców. Oto i nasze matki prowadzą czasem dzieci swe na dalsze odpusty np. do Częstochowy, Kalwaryi... lecz w jakim celu? czy dla uzyskania odpustu tylko? czy dla zbudowania się naukami na odpustach głoszonemi? czy na tych odpustach przepędzają całe dni na nabożeństwie i chwale Boga? lub przynajmniej, czy całego nabożeństwa rano i po południu jednego dnia wysłuchają? Niestety! I tu część światowa, zmysłowa, lecz nie duchowa przeważa. Gdzie tylko jaka strawa do sprzedania, łakocie, stroje, pieszczalki, gwizdki, zabawki, pierścionki, wstążki; gdzie muzyka, trunek, kłótnie, śmiechy i rozpusty, gdzie widowiska, tam masz dzieci chrześcijańskie, tam kończą nabożeństwo i nieszpory. Nasyciwszy ciało, oczy, uszy, wracają, lecz nie w sercu, nie w duszy ze świętości odpustu nie przynoszą do domu; a idąc w towarzystwie starszych, wstępują z nimi tam, gdzie wstępują idący z jarmarku, gdzie szukamy rozpustnej czeladzi, gdzie szukają żony niepowracających mężów, lub mężowie żon,—do karczmy, gdzie wzięte z domu na ofiarę do kościoła pieniądze, lub na potrzeby w drodze, hojnie marnują i wrzucają do karbony szynkarzy... Tam to dzieci z odpustów wracające, przypatrzwszy się różnym zdrożnościom, o których nie wiedziały i nie słyszały, znużone, często zgorszone wracają do domu. Tak to chrześcijańscy rodzice, zamiast bojaźni Boga

i świętości, wpajają w dzieci swe gorycz, zepsucie; i toż samo nabożeństwo nawet, któreby wzmocnić w nich powinno ducha i podnieść serce do Boga, toż samo nabożeństwo przy złych rodzicach, staje się im igraszką, okazją zabaw, a często zepsucia moralnego. I cóż się dzieje potem z takiego prowadzenia dzieci chrześcijańskich? oto rola, gdzie nie siano dobrego ziarna tylko chwast, zarośnie i stwardnieje. Dzieci jeszcze w młodym wieku złorzeczą rodzicom, najprzód po cichu, a potem i głośno; ośmielone karać się nie pozwolą, odpychają rodziców; na starość wyganiają na żeby, żalują im jadła, żalują życia i pragną, aby jak najprędzej wymarli. Karzących zapóźno rodziców uderzają w twarz, włosy im wyrrywają i tu się zaczyna pierwsza kara ich za zaniedbane wychowanie. Zwierzęco wychowane dzieci, zwierzęco się odplacają; przepędzili młodość swą z bydłem przy paszeniu, po bydlęcemu też kopią, potracają lub słowami bodą; a jako wyżej słyszeliśmy, że są wyrodne matki, gorsze od bestyi, które życia zazdroszczą dzieciom swym niewinnym i takowe dławią lub na ulice wyrzucają, tak jeszcze częściej spotykamy wyrodne dzieci, które pragną śmierci rodziców. Nie słyszałem aby szczenięta zajadły matkę swą, nie targają, ani kaleczą jej, ale widziałem usta skrwawione, zęby wybite matce pięścią bezbożnego syna, gdy go karano publicznie, przecież płakała i prosiła za wyrodkiem. Jakiemże nazwiskiem nazwać takie jaszczurecze plemię? a przecież takie potwory dychają tem samem powietrzem jak i my i nie się nie boją wi-szącej nad nimi kary Boga? O cóż to za smutny i przerażający widok, gdy zestarzały ojciec lub matka, ręce pełne żył czarnych, wyciągnionych od pracy, wy-

ciąga do syna lub córki o wsparcie lub pożywienie, i tego dać im nie chcą złe dzieci! Darńo twarz latami zorana i wypłakane oczy podnosi niejedna stara matka do syna, nie mająca potrzebnego posłania! często o garść barłogu na spoczynek w kącie jakim ciału swemu! Obdziera się niejeden ojciec z odzienia, a stroi swego syna; obdarto, czarno chodź nieraz matka, a stroi córkę; morduje się niejeden z niebezpieczeństwem życia swego, a stawia dla dzieci domy; zabiega, radzi jak może, żeby ich uszczęśliwić; sam na śmierć nie zostawia sobie grajcara, wszystko oddając dzieciom. A tu ci potem bezbożny syn, a częściej synowa powie: „*Nie nie robisz, zawadzasz, lub: śmierzdzisz od ciebie, żebyś jak najprędzej gdzie się z domu podział!*“ Cóż tam za smutek ścisła serce rodziców, którzy się takiej starości i takich wyrzutów doczekali! I to jeszcze znośniej słuchać takie mowy, lecz kiedy to przyjdzie syn pijany i zacznie jak wściekły tłuc naczynia i ciebie wyganiać z domu stary ojciec lub matka! gdy cię zacznie wyganiać na zebranie, jak tu iść, kiedy nogi słabe, jak utrzymać kij w słabych rękach, jak opuścić swoje węgiel, a tulać się po obcych progach! gdyby ci przynajmniej słomy pod figurę posłano! Stan taki niejednego ojca i matki jest rozdzierający serce każdego człowieka. A przecież znajduje się i wiele tak bezbożnych dzieci; lecz przekleństwo Boga ciąży na takich dzieciach doczesne i wieczne i często bardzo prędko dla nich przychodzi czas odpłaty.

Przy śmierci nawet rodziców nie mogą bezbożne dzieci pokryć radości na twarzy, że się ciężaru niepotrzebnego pozbyli. Tak widziałem raz sam syna, wiozącego matkę do grobu, wesołego, z fajką w ustach,

jadącego na koniu, a dla rozrywki, w takt kopiącego konia, na którym siedział, zwałił ją na cmentarzu i uciekł, aby ją sam grabarz bez zapłaty pogrzebał. Taki więc syn nie usypie ci mogiły, nie skropi jej łzami i nie pamięta o duszy; przeklina po śmierci rodziców za złe gospodarzenie i niezostawienie majątku; a idąc coraz gorszymi drogami, staje się ciężarem gminy, żebrakiem, złodziejem, wstydem rodziny, hańbą religii, społeczeństwu niebezpieczny jak pies wściekły; kajdany tylko się mnożą na takie dzieci; a kto zostawił takie dziecko, jest przeklinany po śmierci i pamięć jego shanbiona w grobie; za każdym występkiem syna kości jego spróchniałe wstrząsnąć się powinny w grobie; gdy zaś umrze syn taki pójdzie w miejsce ojca, który mu się ustąpi głębiej w ogień, aby syn jego miejsce zajął. Tam to przekleństwa za życia zaczęte, wzajemnie teraz powtarzać się będą; tam to będzie nagroda lekkomyślnym rodzicom, którzy zaniedbując wychowanie chrześcijańskie dzieci swych, zostawili społeczeństwu węzów jadowitych, a te węże całe życie były plagą ludzkości, tchem swoim zatruwające i kassające wszystko około siebie.

Takie to teraz liczne mnoży się pokolenie. Biskup i my kapłani i każdy bojący się Boga, patrzymy z przerażeniem na wzrastające bez religii, bez czci Boga pokolenie. Na wsi wyrasta ono, jak dzika jabłoń lub grusza w siłę fizyczną, twarde, koleczate, z owocem gorzkim, cierpkim i niestrawnym; w mieście zaś młodzież jak kwiat dziki bez zapachu, bez pożytku, ze skutkiem więcej trującym, jak leczącym, z oglądą, polem i grzecznością tylko światową, naładowana wiadomościami doczesnemi do sytu, jak naładowany okręt

towarami. Taka młodzież miejska puszcza się na świat jak na morze; lecz czegoż brakuje? oto brakuje światła wiary, brakuje steru i kotwicy. Rzucają też samowolnie nawałności i wiatry takim okrętem to o skały, to o mielizny, aż okręt zaginie prędzej czy później. Cóż począć z taką młodzieżą bez wiary, ufności i miłości Boga? W dwunastu latach już śmiała, zarozumiała, później krnąbrna, już z fajką w ustach, na twarzy jawne nosi niewywczaśny ślady; wynędziała, bez czei dla wszelkiej władzy, bez bojaźni Boga, kończy na tem, że aby uchodzić za wykształconego człowieka w świecie, potrzeba przytłumić w sobie wszelkie zarody pobożności, jeżeli jakie pozostały z młodu. O trudna jest i niebezpieczna rzecz, polecić tak wychowanemu obywatelowi zarząd cudzego majątku, zostawić pod opieką jego sierotę, uczynić go stróżem skarbu publicznego lub egzekutorem testamentu. Nauka tam być może, uczciwość światowa także, lecz niema bojaźni Boga.

A więc rodzice chrześcijańscy! Dzieci wasze są to drogie zastawy Boga, które złożył w łonie waszem i które wam do wychowania zostawił; możecie z nich oddać Chrystusowi Anioły, a niektórzy z was z nich oddajecie dyabły. Jak na miękkim wosku wycisnąć można pieczęć Anioła lub baranka, tak na miękkim sereu dziecięcia, jeżeli wyciśniesz wilka lub smoka, wilkiem lub smokiem stwardnieje i tak zostanie. Każde opuszczenie czy to pacierza, czy nauki w domu lub kościele, każdy zły przykład lub zgorszenie dziecięcia, nieobliczone szkody kiedyś przyniesie. Dlatego dopóki dzieci wasze młode są, nauczajcie je przykazań Boskich, powiadajcie dziecku, że Bóg jest na każdym

miejsu, choć niewidziany, ale obecny, że wszystko widzi i słyzy i że dzieci złe ukarze; że Pan Bóg się gniewa na te dzieci, które pacierza nie mówią, szkodę komu czynią, lub ze starszego się wyśmiewają; a wpojona taka nauka z bojaźnią Boga, uczyni twoje dziecko dobrem i pobożnem. Takie dziecko jeżeli będzie kiedyś w służbie, będzie dobrym sługą, w urzędzie będzie rządym gospodarzem, a nawet łagodnym panem. W ubóstwie nawet takie dziecko będzie szanowało kij i torbę żebracką rodzica swego, i nie rzuci czapkę jego o ziemię; w bogactwie zaś i braku rodziców, będzie szanowało i całowało portret ich. Naginaj więc gałązkę ku dobremu, dopóki się nagiąć da, bo sucha złamie się, lecz nie nagnie. „*Ćwicz syna twego, a ochłodzi cię i da kochanie duszy twojej, uczy mądrość Boska w przypowieściach* (29, 17). *Rózga i karanie daje mądrość, ale dziecię puszczone na swą wolę, zawstydzia matkę swoją* (29, 15). *Kto folguje różdze, nienawidzi syna swego, lecz kto go miłuje, ustawnie ćwiczy* (12, 24).“ Niejedna matka, mówi przysłowie: „*gdyby była dziecię swoje sickła, pewno by duszę jego wyhawila z piekła. Kto ze zbytecznej miłości dziecku aż nogi całuje, pewno mu kiedyś na nie kajdany gotuje.*“ Wychowujcież więc po chrześcijańsku rodzice dzieci wasze podług wzoru, jaki Jezus zostawił, o którym pisze Ewangelia, że „*On pomnażał się w mądrości, w latach i w łasce u Boga i u ludzi.*“ A jakośmy widzieli złe dzieci jak potwory świata, rażące i zaturuwające resztki życia rodzicom swym; tak dobrze wychowane dzieci będą wdzięczne, będą rodziców pielęgnować jak Anioły aż do grobu. Dobre dziecko podzieli się z tobą jagodą, będzie zgadywać myśl twoją,

życzenie twoje i będzie starało się wypełnić je. Dobre dziecko podeprze cię słabego, dźwignie w chorobie, przeniesie cię na barkach, obetrze pot twój, a po śmierci ucałuje rękę twoją i skropi łzami trumnę i mogiłę twą. Nie koniec na tem. Dobre dziecko pamiętać będzie rodziców nauki i przestrogi, będzie ratować duszę ich pacierzem, jałmużną i ofiarami świętymi; będzie tęskniło za połączeniem się z nimi za grobem. Dobre dziecko często będzie spoglądać w niebo, bo tam spodziewa się spotkać z rodzicami swemi i tam jeszcze będzie im wdzięczne i kochające. Tak czyńcie, a ratujcie dusze wasze i dusze dzieci waszych na wieki. Amen.

KAZANIE

NA NIEDZIELĘ 2-ą PO OBJAWIENIU PAŃSKIM.

O małżeństwie.

Wezwany też był Jezus i uczniowie jego
na gody. *(Jan 2. 2.).*

Chrześcijanie katolicy! Wszyscy którzyście tu w kościele, albo należycie już do stanu małżeńskiego, albo pragniecie, lub spodziewacie się, że kiedyś do tego stanu wstępować będziecie. Ewangelia św. właśnie w tym czasie Zapustu wspomina o godach weselnych w Kanie Galilejskiej, z tym dodatkiem, że na to wesela w Kanie był zaproszony także Pan Jezus z uczniami swymi i Najśw. Maryą matką swoją. Muszą więc gody weselne i stan małżeński być świętym i zaennym stanem, kiedy Pan Jezus przytomnością swoją go zaszczycił i nie tylko zaszczycił, ale także cudem wielkim, t. j. przemienieniem wody w wino uświetnił. I tak jest. Małżeństwo jest tak dawne jak świat. Bóg Ojciec stworzywszy świat z wszelkimi ozdobami jego, z wszelkimi zwierzętami, ptakami i żyjącymi tworem, na ostatku nie stworzył człowieka słowem, ale utworzył go własnymi rękami, a z kości jego własnej utworzył mu małżonkę Ewę i połączył

pierwszego człowieka z żoną węzłem małżeńskim i powiedział im: „*Roście, rozmnażajcie się i napelnicście ziemię.*” Widzimy z tej historyi w raju, że Bóg Ojciec utworzywszy Adama i Ewę własnymi rękami, nie tak jak zwierzęta, tchnąwszy w nich ducha nieśmiertelnego, połączywszy ich i pobłogosławiwszy, postanowił pierwszy związek małżeński i zabezpieczył prawe i godziwe załudnienie ziemi. W nowym zaś zakonie Chrystus Pan podniósł małżeństwo do godności Sakramentu, i nie tylko błogosławieństwa mu udziela, ale uczynił związek małżeński tak trwałym i spojonym, że żadna moc ludzka rozwiązać go nie może. Mamy dokładnie wyjaśnioną naukę o tem przez samego Chrystusa Pana u Mateusza św. (19. 4), gdzie Pan Jezus Faryzeuszom kuszącym go i pragnącym rozvodu, dodaje: „*Nie czytaliście, że ten, który stworzył człowieka od początku, mężczyznę i niewiastę stworzył je, i rzekł: Dlatego opuści człowiek ojca i matkę i przyłączy się ku żonie swej, i będą dwoje w jednym ciele. A tak już nie są dwoje, ale jedno ciało. Co tedy Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza.*” Czyjeż to są słowa: „*Co Bóg złączył?*” któż to łączy małżeństwa? któż to czyni, że w obliczu Nieba stają się te dwa ciała jednym ciałem? Oto to wszystko czyni Pan Bóg przez Sakrament, przez błogosławieństwo małżeńskie. Nie można go więc zepchnąć z tej godności i uczynić go tylko kontraktem, jakim się np. nabywa wieś, rola, sprzęt lub bydło. Kontrakt ustny złamać można, spisany zedrzeć, a wieś, rola, sprzęt lub bydło do kogo innego należeć mogą; małżeństwo zaś i w obliczu ziemi i w obliczu Nieba jest święte, nierozzerwane, od Boga ustanowione połączenie, czyli zaślubienie dwóch osób przez kapłana,

nie tylko w celu godziwego rozmnażania narodu ludzkiego, wiążące ich razem aż do śmierci, lecz także i dla tego, aby w tym stanie przez wzajemną pomoc, nie tylko na swoje szczęście doczesne i wieczne zbawienie zarobili, lecz żeby także i dzieci swe po chrześcijańsku wychowując, im drogę do żywota wiecznego utorowali. I to będzie treścią dalszej nauki w następujący sposób: „*Godne usposobienie i sumienne wypełnianie obowiązków małżeństwa czyni człowieka szczęśliwym; odwrotnie zaś czyni go nieszczęśliwym...*“

NAUKA.

Kościół święty naucza, że małżeństwo ustanowione jest nie tylko dla rozmnażania potomstwa, wzajemnej pomocy małżonków w życiu i w potrzebach różnych, i jako środek przeciwko nieporządnym chuciom ciała, lecz i dla tego aby małżonkowie aż do śmierci z sobą pobożnie i enotliwie żyli, i dziatki swoje w religii i bojaźni Boskiej wychowali. Jest więc małżeństwo prawdziwe „*Instytutem Boskim, wielką szkołą*“ rozszerzania, i uporządkowania rodu ludzkiego; szkołą wychowania i uszlachetnienia zdziętałych wyrostków, którą Pan Bóg tak się opiekuje, i tak ciąglem obdarza błogosławieństwem, że po upadku Adama i Ewy, mimo strasznej na nich ściągniętej podyktowanej kary, mimo przekleństwa rzuconego na ziemię, tenże Bóg błogosławieństwa danego małżeństwu nie odjął, ale go utrzymał. Toż samo widzimy po potopie świata. „*Wszelkie ciało zepsuło drogi swoje,*“ zniszczył Pan Bóg potopem naród ludzki, lecz pozostałym parom ludzkim pobłogosławił, i małżeństwo zachował. Słyszeliśmy wyżej jak sam Chrystus Pan bronił małżeństwa

przeciw faryzeuszom, pragnącym złamać to prawo Boskie, pragnącym rozwodu; toż samo uczyli Apostołowie. Paweł święty szczególnie przyrównywa związek małżeński do miłości tej, jaką ukochał Chrystus Pan kościół swój, najdroższą oblubienicę swoją, którą okupił i obmył krwią swoją przenajświętszą, wołając: *Mężowie, miłujcie żony wasze, jako i Chrystus Pan umiłował kościół, i samego siebie wydał zań*“ (Efez. 5. 25). Toż samo do dziś dnia naucza o małżeństwie kościół św., powtarzając ciągle tak tym, którzy już w małżeństwie żyją, jako też i tym którzy się do niego zabierają, jak się mają zachować, i co wypełniać powinni, aby nie tylko docześnie szczęśliwi, lecz i wiecznie zbawieni byli.— A teraz zważmy małżeństwa katolickie: *„jakiemi być powinni, i jakie widzimy; a jakie skutki z dobrego, a jakie ze złego małżeństwa wynikają?“*

Do takiego ważnego aktu, jakim jest związek małżeński, nie przypuszcza kościół św., a zwłaszcza osoby młode i niedoświadczone, nagle, bez rozważań, lecz wyznacza do tego trzy zapowiedzi, aby osoby, mające się łączyć małżeństwem, miały dostateczny czas poznania się wzajemnego i rozważenia, czyli w tym stanie podług woli Boga i przepisów kościoła wydolają obowiązkom, które ten Sakrament na nich wkłada. Kościół św. po wypełnieniu zapowiedzi i nauki religijnej, w której nowożeńcy objaśnieni bywają o obowiązkach swego przyszłego stanu, gdy okazują chęć połączenia się, kościół św. zaleca młodej parze dokładną spowiedź i przyjęcie Komunii Św. Krok ten, to jest połączenie się ślubem małżeńskim, jest najważniejszym w życiu człowieka, bo od niego szczęśliwość wieczna i doczesna lub przekleństwo zależy. Ta jest przyczyna.

dłaczego kościół św. nakazuje ci tu przy konfesyonale młoda paro: „*Jak przy progu złóż twoje młodociane grzechy:*” tu zostaw krewkość, tu lekkomyślność, tu oczyszc duszę swoją, aby to błogosławieństwo, do którego masz przystępować wsiąkło w duszę swoją czystą i skrucłą obmytą; tu jak przy progu zostaw, zapomnij młodocianej swobody. Byliście dotąd wolni, swobodni jak dwa latające ptaki, płasające jak dwoje na łące jagniąt, jak dwa za kwiatem uganiające się motyle; za parę minut wstępujecie w nowy stan, bierzecie jarzmo na siebie, a jarzmo do skończenia życia. O potrzeba niebieskiego zasilku, aby to jarzmo nie tłoczyło zbyt mocno duszy waszej! Ze śmiechem nie jedna para przystępuje do tego aktu, który potem często krwawymi łzami oplakuje. Pierwsi chrześcijanie, jak nam opisują Ojcowie św., chroniąc się przed pogaństwem w kryptach, to jest podziemnych lochach i piwnicach, przed ślubem podczas mszy św. do tego nowego stanu zasilali się Komunią Św.; dzisiaj z małym wyjątkiem chrześcijanie mszę św. opuszczają, zastępują ją trąbami, graniami, krzykami i wesołością. Tak zastępują mszę św. chrześcijanie i przy pogrzebach. Tak widzimy po miastach; zamiast ofiary św., trąbienie i granie nad ciałem jest pożegnaniem z duszą. — Wśród takiego zgielku przystępuje młoda para do ślubu. Światło pali się rzęsiście na ołtarzu, sam ołtarz i wszystko w około przystrojone, radość na wszystkich twarzach; nastaje chwila uroczysta. Ten moment jeszcze jest dla nowożeńców wezwania pomocy Boga do tej pielgrzymki na całe życie; to nie jest moment śmiechu. Kto wie, co spotka tę parę za rok lub więcej? kto wie, czy krótkie lub długie ich życie? kto wie, czy po kolech lub różach

w życiu stapać będą? któż zgadnie, które wprzód rzuci choroba? — Jak woly, które gospodarz zaprzęga w jarzmo, nie wiedzą gdzie pójda; czy mały, czy wielki ciężar pociągną; tak nie wiedzą małżonkowie przy ślubie co ich za rok czeka, jaki ciężar czyli krzyżyk dźwigać będą: może ubóstwo, może ogień, może kalectwo, może śmierć zawczesna, lecz zakryta przed oczyma czeka ich; — mówię, moment ten nie jest dla śmiechu.

Lecz wróćmy od uwag do samego ślubu. Ten trwa krótko. Nowożeńcy ślubują sobie wzajemnie *miłość, wiarę, uczciwość*, a przyszła małżonka dodaje także *posłuszeństwo do skończenia życia*. Krótkie to są słowa ale ważne jak centnary. Tych słów słucha Pan Bóg utajony w Najśw. Sakramencie, słucha je kapłan namiestnik Chrystusa, a świadkami są wizerunki Świętych Pańskich, i zgromadzeni krewni lub uproszeni sąsiedzi. Teraz kapłan na poświęcaną stulą obwinięte, złączone dłonie nowożeńców wzywa błogosławieństwa Niebios; tego błogosławieństwa, którem Bóg Ojciec błogosławił pierwszej parze Adamowi i Ewie w raju; błogosławieństwa, którem po potopie świata błogosławił pozostałemu Noemu; błogosławieństwa, którem Abraham, Izaak i Jakób patryarchowie błogosławili pokoleniom swoim; aby nie tylko dochowali się dziatki swoich, dożyli trzeciego i czwartego pokolenia, lecz żeby Pan Bóg rozszerzył błogosławieństwo Swe na ich domy, role, bydłota, trzody posesye i wszelkie gospodarstwo; aby użyli obfitości rosy niebieskiej, i urodzajności ziemi... a potem, aby ozdobieni pobożnością, czystością, uczciwością w bojaźni Boga dorobili się żywota wiecznego! Jako ciepło i światło po promieniach

słońca niewidomym sposobem, tak łaska Boska niewidomym sposobem przez te widome znaki, przez ręce kapłana i stulę namiestnika, jako znak urzędowania, którą obwiązuje ręce, spływa z wysokości na dusze i serca nowożeńców; i to stanowi pomoc Boga do małżeństwa enotliwego, to stanowi Sakrament. Tą łaską Pana Boga wzmocnieni małżonkowie żyją kilkadziesiąt lat z sobą spokojnie. Żona tak miła jest mężowi, jak miłą była Jakóbowi Rachel, a Abrahamowi mądra i roztropna Sara. Za ręce wziąwszy się przy ślubie, przez całe życie trzymają się, biegnąc po różnych kolejach życia aż do grobu. Jedno drugie w chorobie pielęgnuje, w upadku dźwiga, w smutku cieszy, od złego odwodzi; dzielą się jagodą. Żona wstydliva chroni się nie tylko dotknięcia lecz i mowy nieskromnej. Wierna i cicha spędza chmury z czoła spracowanemu małżonkowi; on zaś całuje zmarszczki sędziwej żony. Dzieci wychowane skromnie, pobożnie, czysto odziane, wyglądają jak bukiety kwiatów, jak oliwne latorośle podpierające i otaczające dom rodziny. Nie usłyszysz tam swaru, klótni lub przekleństwa; mąż pokrywa ułomności żony, żona zaś znosi cierpliwie narowy męża, łagodzi wybuchy gniewu, a jeżeli się trafi, że dobra żona złego dostanie męża, to i wtedy słodyczą charakteru łagodzi dzikość jego. Tak św. Monika mając męża poganina, najgorszego z okolicy, syna zaś heretyka, nie przestała za nimi błagać miłosierdzia Boga, płakać, prosić, aż męża nawróciła do Boga, a syna Augustyna zrobiła wielkim Świętym i doktorem kościoła. Taka żona enotliwa zawołać może przy śmierci: „Daleś mi Panie męża złego, okrutnego, bezbożnego, jak poganina, a ja Ci go oddaję chrześcijanina enotliwego, niewinnego

jak baranka; ja Ci pracowała jak pszczołka, z zatrutego kwiatu miód Ci oddaję! Tak się modliła przy śmierci święta Cecylia, kiedy dwóch poganów, Walerjana narzeczonego swego i Tyburejusza jego brata do wiary św. przed śmiercią swą nawróciła.— Wielkim zaiste jest małżeństwo Sakramentem, kiedy tyle dobrego w nim zdziałać można; wielkim jest, bo oprócz duszy swojej, kilka innych dusz, męża i dzieci swych pozyskać można niebu. Małżonkowie tacy gdy umierają, żalowani bywają szczerze od dzieci swych, wnuków i prawnuków, i pochowani ze czcią, a trumnę ich i mogilę liczne skrapiają łzy wdzięcznego potomstwa: pamięć ich zostaje błogosławiona w rodzinie. Oto jest obraz według woli Boga i nauki kościoła zawartego małżeństwa. Skutki jego są nieobliczone, a za wypełnione sumiennie obowiązki małżeństwa, Niebo obfitą nagrodę gotuje.—Odwrotny obraz dobrego małżeństwa okaże czarny obraz złego małżeństwa. Cóż to za przyczyna, że w niektórych stadłach małżeńskich od świtu do wieczora słyszymy rozlegające się na ulicy kłótnie? coż to za przyczyna, że mąż przezywa i szkaluje żonę wyrazami takimi jakieby nie tylko koniowi swemu lecz i psu nie powiedział? Cóż to za przyczyna, że żona obłana łzami, załamuje ręce, przeklina tych którzy ich zeswatali, przeklina rodziców, że ją w takie miejsce wydali? Są to znaki źle dobranego i nie podług woli Boga zawartego małżeństwa. O bodajby ten z piekła nie wyjrzał, co mi tu poradził tego męża; bodajem nogi połamał, nimem tu trafił do takiej żony!...—Takie pożycie w małżeństwie jestto początek tych narzekających, które potępieńcy w piekle na siebie wyrzucają; jest to znak, że to stadło, które takie odmawia pacierze.

zboczyło z drogi dobrej i samopas nie idzie drogą przysięgi wyrzeczonej przed ołtarzem, ale błądzi po bezdrożach. I gdzież się podziały wyrazy przysięgi: „*ślubuję ci miłość, wiarę i uczciwość do śmierci?*” cóż się stało z błogosławieństwem Boskiem, które kapłan tak uroczyście w imieniu Boga zlewał na nowożeńców? czy to błogosławieństwo z wiatrem uleciało, jak słowa przysięgi? Nie chrześcijanie, tam błogosławieństwo nie wsiąkło ani w serce ślubujących, czemu? bo nie było ani godnego przygotowania, ani godnego usposobienia do tego wielkiego Sakramentu. Ze śmiechem, z lekko-myślnością przystępowało się do spowiedzi, do komunii i do ślubu; z płaczem i z przekleństwem wlecze się życie aż do grobu. I tak: nie jeden przystępuje do ślubu z narzeczoną jak z towarem kupionym; niektórych bowiem nie wiąże miłość wzajemna i szacunek, ale obrachowane zyski, wykalkulowany majątek spowodził ich do ołtarza. Styranemu na zdrowiu, lub rozpustnikowi oddaje niewinna dziewczyna rękę, jakby ją oddała umarłemu; co większa, już niektórych połączyła wprzód rozwiązłość, a skalane serce i ciało namiętnemi chuciami, jakby wypalone zuzelnice, przynoszą nowożeńcy do ślubu, aby błogosławieństwo niebieskie zstąpiło na nie. Jeszczeby odbyta dokładna spowiedź i skrucha przed ślubem, mogła usposobić dusze ich do godnego przyjęcia Sakramentu, ale cóż się dzieje? oto z lekceważeniem traktują niektórzy najświętsze momenta łaski Boga w życiu swoim; przyklękają do ślubu, wymawiają świętą przysięgę małżeńską, lecz łaska Boska i błogosławieństwo Boskie na niegodnych nie zstępuje.—Jak gdyby dwa słupy połączone z sobą łańkiem stoją nowożeńcy; błogosławieństwo nie wsiąkło,—

jako usposobieni przyszli, tacy odchodzą. Z tej przy-
czyny jeszcze nie upłynęło 24 godzin po ślubie, a już
nowożeńcy się starli, już obelgi jedne drugiemu rzuca,
już wiara małżeńska się chwieje, a miłość i uczciwość
z wiatrem ulatuje. Nie brakuje na złych ludziach,
którzy jakby pomocnicy szatana jedną i drugą stronę
poddmuchują; żonę gania mężowi, a męża wady i na-
rowy wynajdując, opowiadają żonie, nie pamiętni na
to, że przekłety jest ten, który dzieło Boskie rozchwiewa.
Cóż się dzieje z domem, gdy kto węgły jego rozkar-
buje? Oto obalają się ściany, a dach runie na gruzy.
Taki bywa często koniec małżeństwa, które zły czło-
wiek jak wąż z zatrutych piersi jadem swoim napoi.
Tak zachwiane małżeństwo staje się prawdziwym, jarz-
mem, ciężarem na zaślubionych. Żona, straciwszy miłość
małżeńską, straci resztę zaślubionej przysięgi; staje się
chytrą, złośliwą, kłótniową, pragnącą jak najprędzej ze-
rwać czempredziej ciężące pęta. Taką kobietę opisuje
mędrzec Pański Syrach, mówiąc: „*Złość niewieścia
odmienia oblicze jej, zaślepia swą twarz jako niedź-
wiedź* (25. 29). *Mieszkać ze lwem lub ze smokiem lepiej
jest, niż ze złą niewiastą*” (23). Mąż też, zapomniawszy
dawno zaprzysiężonych obowiązków względem żony
swej, którąby roztropnością na drogę cnoty naprowa-
dzić mógł, traktuje ją jak gdyby sługę; gorzej
jeszcze — traktuje jako niewolnicę, karmi codziennie
przekleństwami, obelgami, a łzami poi.

O mężu nieludzki! Handlarz murzynów, aby kilka
talarów więcej wziął za niewolnika, szamuje go, tuczy,
ślądu uderzenia go unika, a ty mężu żonę poniewie-
rasz, katujesz? ty przyjaciółkę twą, ty towarzyszkę
życia tak poniżasz? — Gospodarz tuczy psa, pieści się

z nim za to, że mu szczeka koło domu, i lasi się, chociaż mu innej usługi nie uczyni, nie poda wody, nie zapali ognia, nie dźwignie chorego: ty chrześcijanie połowicę życia twego, która znosi twe narowy, powolną zgrzyotą męczysz i zabijasz? Z takiego małżeństwa jakież pozostają dzieci? Oto gromada dzikich, obdartych, brudnych, jak gdyby zgłodniałych szczeniąt, wleczy się za jalmużną, bez Boga, bez czei, staje się ciężarem gromadzie, hańbą religii, wstydem rodziny, a żyjącym smutnym przykładem niedobranego małżeństwa. Taki jest i koniec nieszczęśliwego małżeństwa. W ubóstwie i nędzy skrócone życie, przekleństwami przesiąkłe, śmierć przerywa; niema kto łzy uрониć, lub usypać mogiły, a przed Bogiem czeka wielki rachunek. Amen.

KAZANIE

NA NIEDZIELE 3 PO TRZECH KRÓLACH.

O obowiązkach względem służących.

Panie! sługa mój leży w domu powietrzem ruszony. *Mat. 8. 6,*

Chrześcijanie katolicy! W pierwszej Niedzieli po Trzech Królach wykladałem wam obowiązki rodziców względem wychowania dzieci swych, bo ta nauka jest podstawą społeczeństwa i dobrej rodziny. W drugą Niedzielę rozbieraliśmy obowiązki małżeńskie. Dziś zaś rozbieżemy obowiązki panów i gospodarzy względem sług i podwładnych swoich. Służący stanowią liczną klasę ludności na ziemi, którym Niebo rzadko bogactwo, lecz najczęściej całe życie pracę i posłuszeństwo wydzieliło; godni są zatem, aby religia stanowisko i obowiązki względem nich dokładnie określiła.

Służący, którzy szczerze służą swym panom na ziemi, wypełniają swoje powołanie; praca ich wygląda, jakoby służyli samemu Chrystusowi, i to jest im drogą do zarobienia nieba od Boga wskazaną. Jak odwiecznym porządkiem płyną małe strumyczki, i zasilają po-

teżną rzekę; tak odwiecznem prawem Boga postanowieni są ubożsi na ziemi, aby służyli bogatszym. Ten, co utworzył większe gwiazdy i mniejsze; ten, co utworzył wysokie góry i nizkie pagórki; ten, co stworzył orla i ja-skółkę; ten sam utworzył bogatych i ubogich, wysokich i niskich, panów i sługi... Daremnieby pragnął wróbel być jastrzębiem lub sokolem, daremnie bluszez lub ja-łowiec dębem, daremnie owad lub płaz pragnąłby być wołem, mała łaska koniem, lub lichy strumyczek Wisłą. Odwieczny Pan i Stwórca sam te prawa ustanowił i urządził; śmiertelny zaś człowiek słuchać i szanować je powinien. Taki sam porządek ustanowił Pan Bóg między ludźmi na ziemi. Jedni rozkazują, a drudzy słuchają; ci są zwierzchnikami, owi zaś podwładnymi; ci panami i gospodarzami, owi zaś służebnikami.

Otóż o panu dobrym i troskliwym nad sługą swoim, wspomina nam dzisiaj Ewangelia św. i w nim wskazuje nam przykład i naukę, jakie są obowiązki każdego pana względem sługi swego. Rotmistrz dzisiaj był poganinem, nie znał, nie słyszał on o tych obowiązkach, które mają panowie i gospodarze względem sług swoich, a przecież wypełniał je tak ochoczo, tak mile, z tak dobrego serca; jakże daleko troskliwiej wypełniać je powinni chrześcijanie, którym się ta nauka i ten przykład corocznie powtarza! Rotmistrz ten opuszcza dom swój, i szuka ratunku dla sługi swego, a gdy go nie znajduje u lekarzy, spieszy do Chrystusa, który jako cudotwórca i wielki prorok w tych okolicach nauczał i zastywał. Z jaką żę pokorą, z jaką usilnością prosi on Chrystusa Pana za sługą! a gdy Zbawiciel obiecuje odwiedzić dom jego, i uzdrowić sługę, woła z pokorą i wdzięcznością ucieszony rotmistrz: „*Paniel! nie je-*

stem godziem, abyś wszedł w dom mój, ale tylko rzeknij słowo a będzie uzdrowiony sługa mój.” Cóż tu za wielka wiara! cóż to za wdzięczność i pokora w tym panu, proszącym za sługą swym, nad którą się sam Pan Jezus zdziwił, i zaraz chorego uleczył! O jakże ten przykład niejednego chrześcijanina zawstydzić i przestraszyć powinien, jeżeli sobie przypomnieć musi, jak on się obchodził z sługą swoim w chorobie! Dlatego mówi św. Paweł, że chrześcijanin, nie mający starania o domowników swoich, jest gorszy od poganina, i niewiernego; czemu? bo poganie, Turcy, Żydzi i inowiercy pilnują swych wyznawców w życiu, w chorobie, a szczególnie przy śmierci, aby w ich wierze umierali; obojętni zaś chrześcijanie mało na to uważają, bo zapłaciwszy tylko za sługę, nie dbają o chorobę sługi, tem mniej o jego śmierć, a najmniej o jego duszę. Abyśmy więc nie stali się winnymi cudzego grzechu lub zatracenia, abyśmy nie ściągnęli na siebie kiedyś straszego sądu Boga, rozbierzemy dzisiaj w dalszej nauce: *„Jakie są obowiązki panów i gospodarzy względem sług i podwładnych ich?”* Czyli: Gdy człowiek składa się z duszy i ciała, a więc w I części rozbierzemy: *„Jakie są obowiązki panów względem sług ich co do ciała,”* a w II *„jakie są co do duszy.”*

CZEŚĆ I.

Obowiązki panów względem sług swoich co do ciała są: *a)* Należy im się zdrowe pożywienie, *b)* przyzwoita zapłata czyli myto i *c)* uczciwe a ludzkie obchodzenie się z nimi.

Co do pożywienia i strawy dla służących, zdawałoby się, że ta uwaga jest niepotrzebna; jednakowoż smutne doświadczenie uczy, że niektórzy gospodarze

tak lichy, tak mizernie służy swoje utrzymują, że ci, nie mogąc przetrzymać głodu, z lichej, stęchłej, spleśniałej lub psującej się strawy osłabieni, upragnioną służbę porzucić muszą, a często do krzywdzenia i podkradania swego pana i sąsiadów zmuszeni bywają. Z niedostatku i głodu uczą się zawczasu sposobów rozmaitych złodziejstwa, i tu mają pierwszą próbę zepsucia, w którym zasmakowawszy i wyćwiczwszy się, z sług może początkowo dobrych scąją się powoli próżniakami, unikającymi służby a potem zbrodniarzami. Jakże tu żałować stosownego pożywienia słudze, który na zawołanie twoje, dzień i noc gotów być musi? Jakże tu nie dać pożywienia słudze, który na rozkaz twój gospodarzu, pracował w zimie i w lecie, znosił upał i zimno, wiatr i deszcz, ciemności i niepogodę? Służący, przyjmując służbę, zaprzędali swą wolność; nie jest ich zaranie, nie ich świtanie; nie mają południa do spoczynku, jak wyrobnicy; nie mają niektórzy słudzy wolnej nocy, nie mają święta, nie mają wolności służyć Bogu, lub iść do kościoła, albo słuchać nauk! Oni zaprzędali się jak w egipskiej niewoli; — dobytek jego pilniejszy jak pacierz sługi, jak jego sumienie. — On zmusza go złamać post, nie zezwala święcić święta, jak należy; każe ukraść, krzywo świadczyć, nienawidzieć tego, którego mu rozkazał, — wyśmiać nienawistnego sąsiada. U gospodarza bezbożnego każą słudze chodzić na ludzkie pola i zagony całe lato, i rwać a nosić kradzioną trawę, aby żywić bydłęta złego gospodarza. A gdy cały ciężar tych krzywd, gospodarzu, zwalasz z siebie, żeś sam nie złego nie czynił, tylko kazał, robisz się niewinnym, sumiennym; Sędzia Bóg tymczasem, zaważywszy twój dobytek, pokaże ci kiedyś,

że ta suknia nawet, którą okryty byłeś, była z cudzej krzywdy, którą z rozkazu twego sługa nosił do domu. I jakże tu takiemu słudze, który dla ciebie, gospodarzu, tak szczerze pracuje, że nawet na piekło zasługuje, jakże tu takiemu nie dać przynajmniej dobrego pożywienia? Oto w starym zakonie, gdy woły były używane do wymłócenia i wytrатовania zboża ze snopów, nakazał Pan Bóg przez Mojżesza, „*aby nie zawiezywać gęby wołowi młóścemu*“, aby sobie wół także pracujący w stodole zjadł, co może; jakże tu ujmować potrzebnej strawy służącemu, który wszystkie prace, na zawołanie wypełnia? Jeżeli więc żywność dajemy wołom, koniom i innym zwierzętom, czyż to bardziej sługom czynić nie powinniśmy, którzy szczerze i sumiennie pracują?

Lecz prócz pożywienia należy im się jeszcze sprawiedliwa, i podług umowy zasłużona zapłata. Taką jest wola Boża, i tak naucza wyraźnie sam Chrystus Pan: „*że robotnik godzien jest swojej zapłaty*.“ W przypowieści o najętych robotnikach do winnicy uczy Chrystus: że po skończonej robocie nakazał Pan sprawiedliwie wypłacić podług umowy, co kto zasłużył. A zatem jest wyraźną wolą Boga, aby tak wyrobnikom, jako też i sługom ich zarobek bez zbywania ich zaraz wypłacić; aby się nie stać uczestnikiem grzechu, do Nieba o pomstę wołającego, który okropnie Pan Bóg zawsze karał i karze. Czyż nie widzimy często tego przykładów, że nie jeden Pan, nie jeden gospodarz tak uśpił swe sumienie, tak przytłumił bojaźń Boga w sercu, że sobie spokojnie zasypia, chociaż kilkoletnie krzywdy służących ciężą mu na sumieniu. Dziwujemy się nie raz, czemu tę rodzinę dotykają nieszczę-

ścia i różne niebłogosławieństwa Boga; dziwujemy się, czemu się temu panu i gospodarzowi nie nie wiedzie; nieszczęśliwy w roli, nieszczęśliwy na majątku, nieszczęśliwy na dzieciach, nieszczęśliwy w spekulacyach, w procesach i sądach; o gdybyśmy zobaczyli rachunki wypłaty sług, ile tam zatrzymano zasług dla błażej przyczyny! gdybyśmy zobaczyli łzy, ile ich wylano z żalu i narzekania za zatrzymaną zapłatą; gdybyśmy zrachowali złorzeczenia i pomstowania służących wygnanych bez zapłaty, które obwisały nad nie jednym gospodarzem i jego familią; poznalibyśmy, czemu mu się nie nie wiedzie. O jakże smutny jest los sługi, kiedy często roczna zasługa jego od jednego wypadku zawisa! Jak na cienkiej pajęczynie u złego pana lub gospodarza wisi całoroczna praca i niewywechasy. Oto upadł mu przypadkiem talerz lub drogi półmisek, i już kwita z zasługi; zginęła mimo wiedzy jego łyżka lub łyżeczka, już cały rok darmo pracował; zgubiło dziecko zabawkę, sługa odpowiada; ukradł złodziej sprzęt lub bydłę bez winy służącego, już po zapłacie: 50 lat pracy ciężkiej nie jednego sługi nie zarobi tyle, aby mieć kącik, gdzie umrzeć; 50 lat, mówię, służby nie zarobi jednej mszy św. przy śmierci, umiera bez żalu, bez ofiary, a często bez trumny. Któż temu winien? Bardzo często gospodarze i panowie, którzy łądą czem zbywali sługi swoje, z przekleństwem odchodzące, zniechęcone do pracy i lenistwu umyślnie się oddające. Wystawmy sobie, chrześcijanie, pod murem lub pod płotem umierającą komornicę lub żebraczkę, spytajmy się jej: „kto jesteś?” a odpowie nam: „byłam sługą, służyłam całe życie w różnych miejscach, służyłam wiernie i sumienie, nie ukradłam nigdy nic, za to mnie Pan Bóg nie

będzie sądził: teraz podupadłam na siłach, pracować nie mogę, nie uskladałam sobie nic, bo mi nigdzie rzetelnie nie wypłacili; tu gospodarze narzekali na biedę, i nie oddali mi zasłużonej bielizny i odzieży za kilka lat; tu mi z powodu ciężkich lat nie wypłacili: tum dała kilka złotych na schronienie i przepadły,—nie mają z czego wrócić... nie mogącą już pracować wyrzuceno mnie jak stary trzepek za drzwi, brzydzą się mną, i tu dogorywam.“ Chrześcijanie katolicy! tak narzekających sług wielką liczbę z miłosierdzia pogrzebać kazałem; trafiło się nie raz, że sługa zachorowawszy u pana lub gospodarza, nie znalazła tyle litości i czucia, aby gdzie w komorze lub stodole poleżeć, i wypocząć lub wyzdrowieć mogła; porywano ją wśród gorączki na furę lub sanie, zawieziono do wsi lub miasta, a nie znalazłszy krewnych jej, lub gdy nie było żadnych, zwalono ją pod progiem pierwszego lepszego domu i odjechano—rzadko nawet trafiło się, aby dali znać mieszkańcom, że przywieźli chorego z tej wsi, ale najczęściej przywożono i zwalano w nocy. Chrześcijanie katolicy! czy to jest sposób obchodzenia się ze sługami wskazany od Chrystusa swym wiernym? czyż Pan Bóg scierpieć może taką krzywdę bliźniemu wyrządzoną? czyż za takie postępowanie nie będzie ciężyc kara Boga nie tylko nad gospodarzem, lecz nad całą gminą, że się w niej nie znalazł człowiek z litością i bojaźnią Boga? Lękajcie się więc panowie i gospodarze, abyście nigdy nie zatrzymywali zasługi sługom waszym, i pod blahymi pozorami nie uszczuplajecie jej, bo straszną karą Boga grozi św. Jakób Apostoł tym, którzy skrzywdzili służących; tak bowiem pisze (5. 1): *„Naż teraz bogacze płaczcie, narzekając na nędze wasze, które*

przyjdą na was. Bogactwo wasze zbutwiało, szaty wasze mole pogryzły: złoto i srebro wasze pordzewiało: a rdza ich będzie wam na świadectwo i pożre ciało wasze jako ogień. Skarbiliście sobie gniew w ostatnie dni. Oto zapłata robotników, którzy żeli pola wasze, od was zatrzymana wola, i wołanie ich weszło do uszu Pana zastępów. Żyliście w rozkoszach na ziemi, i w zbytkach wytuczylście serca wasze w dzień zabijania. Skazaliście i zamordowaliście sprawiedliwego a nie sprzeciwił się wam“. Patrzcież chrześcijanie! Cóż to za straszna groźba dla tych, którzy zatrzymaną zapłatą sług swych bogacą się i tuczą jak na zabicie, a ubodzy nie są w stanie ani wyprosić, ani wyprocesować zaległości, i w milczeniu lub z płaczem odchodzą.

Lecz zważmyż trzeci obowiązek panów i gospodarzy względem służących, a ten jest: obchodzenie się łagodne z nimi. Tu pytam się, któż jest twym służącym? a ty sam czym jesteś? Służący jest twoim bratem, jest twoim najbliższym bliźnim, jest domownikiem twoim, dlatego Ekkł. 3. naucza. „*Szanuj go jak brata*“. Cóż cię od niego różni? tylko to, że on jest sługą, a ty panem: ty rozkazujesz, a on słucha; ty mu płacisz, a on ci pracuje; czyliż więc nie potrzeba z nim łagodnie się obchodzić? Cóż on winien temu, że ciebie Pan wyżej, a jego niżej na ziemi postawił? Cóż on winien, żeś ty naczyniem chwały, a on naczyniem do pracy przeznaczony? Jeżeli mamy chrześcijanie nakaz Chrystusa wszystkich ludzi kochać, jak bliźnich, jak siebie; jakże daleko więcej tych co są domownikami naszymi, co są najbliższymi towarzyszami naszymi we dnie i w nocy? co są pomocnikami w szezęściu i nieszczęściu? Czem że ty jesteś chrześcijaninie, który roz-

kazujesz? Jesteś panem, gospodarzem, ale tylko przez służących; na ich to szczerých pracach polega trwałość i szczęście domów waszych; oni to wasze dobro, żeby nie padało, trzymają, coraz więcej pracami swemi pomnażają; oni to, bardzo często zapominając na duszne zbawienie, na Boga, wam cały czas święto i niedzielę ochotnie poświęcają; oni to w chorobach ciężkich, a czasem niebezpiecznych, z narażeniem życia swego dźwigają was i opatrują! — Pamiętam dobrze, jak pewną panią, chorującą na zgnilą gorączkę, służącą w całej chorobie opatrywała, dźwigała i pielęgnowała parę tygodni; pozdrowiała pani; lecz gdy sługa, zaraziwszy się od niej, położyła się w łóżko, włożono ją w zimie na sanie, zawieziono do miasta, skąd była, i tam dokończyła życia. Czyliż więc za takie i podobne poświęcenia służący niegodni są, aby się z nimi łagodnie obchodzono? Chrystus Pan, chociaż Bóg, uczniom swoim nogi umywał; czyliż nam tym czynem pokory nie zostawił przykładu i nauki, jak się z niższymi i sługami naszymi obchodzić należy?

Znoścież więc chrześcijanie łagodnie niektóre błędy i uchybienia waszych służących, bo i Pan Bóg liczne bardzo nasze błędy miłosierdziem pokrywa; okażcie sługom waszym miłość i przywiązanie, bo ta miłość obudzi miłość ich ku wam; chętniej będą wam pracować, a położenie ich jako sług nie tak im uciążliwym wydawać się będzie. *Nie zapalaj się ku służącemu twemu gniewem i zemstą*“, gdy ci nie może w czem dopomódz i dogodzić! „*Nie bądź w domu twoim jako lew ryczący w kniei i w lesie*“, naucza Eklezjastyk, 4. Nie rób piekła w domu twoim przez ciągłe złorzeczenie sług, i przezywanie ich.

Uczynił ci przez nieostrożność lub wypadek jaką krzywdę, daruj, boś ty sto razy lub więcej od niego bogatszy; upomina się o zasługę, nie martw go, ale zapłać w swoim czasie; nie wyrzucaj mu, iż był złym i niedbałym, gdy pracuje, ile mu siły starczą a na twych usługach się zestarzał... U dawnych pogan, a szczególnie u Ateńczyków, stare woły, które wozily ciężary na kościoły, nie zabijano nigdy, ale żywiono, dopóki żyć mogły; czyliż słudzy, stargawszy siły swe na usługach, niegodni są takiego uwzględnienia?

Dlatego, gdy sługa chory, nie opuszczaj go wtenczas, i nie wyrzucaj z domu, ale czyni, co możesz dla niego, aby go uratować, jak nam to wskazuje dzisiejszy rotmistrz w Ewangelii św.;—nie wyrzucił on sługi chorego, ale szukał sam dla niego ratunku. Co ty chcesz, chrześcijaninie, aby ci czyniono w chorobie, czyni ty także to słudze twemu; nie wyrzucaj go z domu na zimno lub między bydłeta; nie złorzecz na niego, że przerwał pracę chorobą, ale ratuj, jak możesz, a Pan patrzy z góry i nagrodzi poświęcenie i miłość twoją. Jeżeli zaś niema już ratunku dla sługi twego staraj się go opatrzyć na śmierć św. Sakramentami, posyłając czempredzej po kapłana. Otóż te są w krótkości zebrane obowiązki panów i gospodarzy względem sług ich co do ciała.

CZEŚĆ II.

Rozważmy dalej obowiązki tyczące się duszy. Jeżeli jest krzywdą do Boga o pomstę wołającą głodzić swego służącego, zatrzymywać mu należną zapłatę, albo nie po ludzku się z nim obchodzić; jakaż kara, ja-

każ odpowiedzialność przed Bogiem czeka tych panów i gospodarzy, którzy duszę swego sługi zgubili! Dlatego w krótkości rozbierzemy obowiązki co do duszy, a te są:

a) Panowie i gospodarze powinni u sług swoich przestrzegać wszelkiej obrazy Boga; b) potrzeba, aby im sami dobrym przykładem przyświecali; c) nareszcie mają pamiętać o zmarłych. O ile dusza szlachetniejsza jest od ciała, o tyle ważniejsze są te obowiązki względem zbawienia duszy służącego, na które szczególną zwracam uwagę. I tak co do pierwszego punktu:

1. Czem to jesteście panowie i gospodarze w domu? Czyż to miejsce zastępujecie? Jesteście namiestnikami Boga w domach waszych, jesteście przewodnikami ku czei i chwale Boga, jesteście sędziami i stróżami cnoty, moralności czyli obyczajności, jesteście kapłanami pod strzechą waszą pilnujący i utrzymujący religię i chwałę Boga w domu; zastępujecie miejsce rodziców dla sierot u was służących. Jakież więc liczne obowiązki wypływają dla gospodarzy i gospodyń domu, aby wszelkimi sposobami przestrzegali obrazy Boga w swym domu. Dlatego jeżeli gospodarzu kochasz Boga, a jakże nieprzyjaciół jego w domu twoim znieść potrafiysz? czyliż nie wiesz, że grzesznik i bezbożnik jest nieprzyjacielem Boga? czyliż sługa bezbożny może mieć miejsce u ciebie? czyliż on ściągnie błogosławieństwo Boga na dom twój? Dlatego mylicie się chrześcijanie, gdy wybierając ludzi do służby staracie się tylko o to, czy umie robić, szyć, gotować, orać..., lecz czy się Boga boi, czy jest cnotliwy i pobożny, to was mało interesuje. Czyż nie wiecie, iż dusza więcej znaczy, jak ciało? a jeżeli sługa nie dba o swą duszę,

jakże będzie dbał o wasze dobro? a któż tę wiarę w nim obudzać powinien, jeżeli nie gospodarz? Wiara uczy, że grzech jest największem złem; że grzech jest, nie chodzić do kościoła, że grzech krzywdzić, że grzechy przykuły Zbawiciela do krzyża; a gospodarz obojętnem okiem patrzy i mileczy, gdy sługa złorzeczy. gdy opuszcza kościół, gdy w święto pracuje, lub w nocy za rozpustą goni.

Czyliż taki gospodarz ma wiarę? Wiara uczy, że widząc grzeszącego, jeżeli go nie napomniesz, stajesz się współuczestnikiem grzechu jego; a ileż to gospodarzu naliczysz grzechów, którychby sługa twój nie był popełnił, gdybyś go był przestrzegł, napomniiał? Wszakże każdy o tem wiedzieć powinien, że potakując cudzym grzechom w swym domu, tylko karę Boską na dom i mieszkańców jego ściągasz, i drzwi na potępienie otwierasz! Cóż to za kara Boga czeka tego, który jedną duszę zgubi! a cóż powiesz gospodarzu na sądzie Boga, jak ci Pan Bóg kilka dusz lub więcej w twoim domu zepsutych i potępionych na wieki pokaże? — O jakże się gniewa nie raz gospodarz albo gospodyni, gdy służący jedną godzinę do pracy spóźni lub opuści; lecz gdy tenże służący opuszcza pacierz, gdy opuszcza mszę św. i naukę, gdy opuszcza obowiązki wiary chrześcijańskiej, nie ich to nie interesuje. Za jedno słowo krnąbrne karze sługę gospodarz; lecz gdy tenże złorzeczy jak szatan, nie mu nie mówi. Za złe oczyszczenie sprzętu, bielizny, za nieochędństwo w ubraniu często sługa służbę utracą; lecz za nieczyste mowy, lubieżne sprawki, rozpusty cielesności, mało który gospodarz sługę odprawił. Węża chowasz w domu chrześcijaninie, kto trzymasz złego sługę w domu: jakżeby on ci do-

brze służył. który Bogu źle służy; jakżeby on tobie szczerze pracował. który niema bojaźni Boga. Dlatego

2. Przyświecajcie dobrzy panowie i gospodarze przykładem i cnotą sługom swym. Nie tylko słowami upominajcie ich do dobrego, które często czeze bywają; nie stukiem i krzykiem, z których często się śmieją; ale przykładem dobrym zachęcajcie do cnoty; bo ten ciągnie, ten wiąże, ten buduje, ten uczy; ten zwierciadłem dla nich co czynić, a czego unikać należy. Jak ogień grzeje tych, którzy są blisko; tak przykład Pana ogrzewa i zachęca patrzących. Dlatego podług nauki kościoła ś. jest to wielkie szczęście i zbawienie dla sług, którzy dobrego pana lub gospodarza mają.

Lecz niestety! wieleż to tak przykładowych panów i troskliwych o zbawienie duszy sługi swego gospodarzy dziś znajdujemy? czyż się nie trafia, że enotliwszyy poszedł na służbę niejednen, a bezbożny zupełnie wrócił z niej? Jeżeli sługa nie widzi Pana swego w kościele, jeżeli go nigdy nie widzi modlącego się, jeżeli w nim nie widzi znaków wiary, jeżeli u niego znikł zupełnie post; jeżeli pan opuszcza mszę ś. lub wielkanocną spowiedź; cóż się z sługą stanie, w którym wiara z takich przykładów krzepnąć, obumierać zaczyna? A jeżeli widzi sługa jeszcze gorsze przykłady, zginęła jego wiara, a stwardło jego sumienie w granit lub stal hartowną. Dlatego lękajcie się panowie i gospodarze, panie i gospodynie nie gorszyć złym przykładem sług swoich, bo Pan Bóg będzie *„z rąk waszych szukał zgubionej krwi,”* Ez. 33.

3. Nareszcie cięży obowiązek na gospodarzach, aby pamiętali o duszy zmarłego sługi swego. Czemu?

Bo sługa z twej przyczyny, dla pracy ciągłej, nie miał czasu pacierza zmówić. On służył tobie wierniej niż Bogu; on dla twego dobra może kilkadziesiąt mszy śś. do roku opuścił; on na rozkaz twój poszedł kraść, zapominając na piekło; on się może u ciebie zgorszył, u ciebie może wiarę stracił; u ciebie może jego zasługa spoczywa; u ciebie może zdrowie stracił, i zawczasu poszedł do grobu... nie zasłużyłże, abyś pamiętał o nim w modlitwach i ofiarach mszy św.? Może na sąd Boski poniesiesz jego zasługę, którąś tu mógł zmarłemu ofiarami śś. wynagrodzić. O! strzeż się pilnie każdy, aby grosz jaki służącego twego nie utaił się w kieszeni twej, i nie spalił cię kiedy, jak węgiel rozpalony ukryty w kalecie. Wypełniajcież więc chrześcijanie te wskazane dziś obowiązki ku sługom i służebnicom waszym, abyście na sądzie Boga kiedyś usłyszeli te słowa Chrystusa: *„Coście dla tych małych czyli sług uczynili, mnieście uczynili; chodźcie do przybytków moich.“* Amen.

KAZANIE

NA NIEDZIELĘ 4-ą PO TRZECH KRÓLACH.

O rządach Boga na ziemi.

Jakiż to jest ten, że mu morze i wiatry
są posłuszne. (Mat. 8, 27).

Ghrześcijanie katolicy! Ewangelia św. opisuje nam dzisiaj cud, który Jezus na morzu zdziałał. Chrystus Pan, jako człowiek zmordowany nauką, dla wypoczynku schrania się przed ludem na jezioro i usypia na łodzi. Wtem powstaje nawałnica straszna, bałwany morskie uderzają silnie na słabą łódź i wszyscy widzą gotową śmierć. Przełęknieni Apostołowie widzą, że utonąć potrzeba, jeżeli ich Chrystus Pan nie uratuje; budzą Go więc czempredzej i wołają: „*Nauczycielu ratuj nas bo giniemy!*“ Obudzony ze snu Zbawiciel, gromi ich i nagania ich małą wiarę; bo mieli Go między sobą, a lękali się śmierci, jakby mniejsza była Jego moc śpiącego, jak ze snu obudzonego. „Czemu żeście bojaźliwi, gdy ja jestem między wami? czemu jesteście mało wierni, gdyście już tyle cudów przeze mnie zdziałanych widzieli? Rozkazał więc Chrystus Pan wiatrom, a ucichły, pogroził szumom morskim,

a unilkly; i stało się ucieszenie wielkie tak dalece, że się wszyscy przytomni zdumieli, mówiąc między sobą: „*Któż to jest ten, któremu wiatry i morze są posłuszne!*?”

Tym więc cudem udowodnił Jezus wszechmocność swoją, na którego skinienie wszystkie żywioły posłuszne są i gotowe; tym cudem pokazał Pan Jezus, że wszystkie twory, które my mamy za nierozumne, nieczule i martwe, jako to: głązy, woda, ziemia, wiatry, kamienie... jak tłumaczy św. Hieronim, względem Pana swego nie są one nierozumne, głuche i nieczule, bo one poznają i czują Stwórcę swego i słuchają Go; tym cudem udowodnił Chrystus Pan, że bez Jego wiedzy, bez Jego zezwolenia nic się na świecie nie dzieje, nic się dziać nie może. Jakże więc wygląda w obliczu Boga człowiek ów, który różne zdarzenia świata przypadkowi lub losowi przypisuje? który w utrapieniach zaślepiony zapomina Boga, a niecierpliwy w nieszczęściu biegnie do ludzi sobie równych, śmiertelnych, niedoleźnych, nie wiedzących godziny swej śmierci? który szuka jedynie pomocy u ludzi często ubogich; nierozumnych, którzy w nieszczęściu sami sobie pomódz nie mogą, ani własnej szkody lub zguby odgadnąć nie umieją? Jakże wygląda w obliczu Boga ów człowiek, który w nieszczęściu udaje się do wróżb, w chorobie do gusiel, w gniewie do czarów? Nie jest że to bluźnierstwo przeciwko Bogu, własności Jego przypisywać człowiekowi nędznemu, a dzieła wszechmocności Jego dzielić między losy przypadkowe, lub figle szatańskie? Nie jest że to sam Pan Bóg tylko mocen, w każdym zdarzeniu życia poratować i pocieszyć? Dla tego jak dawniej w starym zakonie, tak i dzisiaj gniewa się Pan Bóg na tych, którzy o zarządzie Boga na świecie

powątpiewają. Alboż to nie mieszka między nami Pan Bóg? alboż to nie bywa noszony pod nasze strzechy? alboż to nie stoją w pośrodku gmin chrześcijańskich Jego ołtarze? alboż to nie mieszka między nami w kościele Ojciec najmiłosierniejszy, który w każdym utraپieniu pomódz może? czemuż czartu składacie ofiary? czemuż czartu oddajecie poklony? czemu udajecie się do sztuk bezbożnych? Gdy król Izraelski Ochozyjasz, zachorowawszy ciężko, wysłał sługi swoje do pogańskiego posagu Belzebuba, za Boga czczonego w mieście Akaron z zapytaniem: czy wyjdzie z choroby? zabiegł posłom tym święty mąż Elias Prorok, i zapytał się sług królewskich: „*A cóż to, niema Boga w Izraelu! iż idziecie do Balwana po radę i zdrowie? Otóż za to bluźnierstwo ukarze króla Pan: wróćcie się i powiedzcie mu, że umrze.*“ I wypełniło się słowo Pańskie. Toż samo i ja dzisiaj przemawiam do was chrześcijanie! Alboż to niema Boga w Izraelu, Boga zastępów? alboż to tak straciliście wiarę i ufność w Bogu, że w chorobach, smutkach i nieszczęściach opuściwszy Boga, do ludzi biegniecie z ofiarą, lub czartu składacie poklony? Czyliż cygan, lub oszust wygłaszać będzie wyroki Pana, naigrawając prawy dom wiekuistym? Dla tego, aby utrwalić w was wiarę, chrześcijanie, wiarę w wszechmocnego i wszystkim rządzącego Boga, postanowiłem w dzisiejszej nauce wytłomaczyć wam: „*że Pan Bóg wszystkim na świecie rządzi, kieruje i utrzymuje świat. Uwaga 1: a więc we wszelkich potrzebach życia o ratunek udawać się powinniśmy.*“ *Uwaga 2.* Boże! który widzisz, jakie fale uderzają na nas wędrowców na ziemi, wspieraj naszą nieudolność.

UWAGA I.

Aby łatwiej poznać na świecie rządy wszechmocnego i wszędzie obecnego Boga, wystawmy sobie tych parę porównań: Jakiżby to był ten Pan, któryby utrzymywał liczną służbę bez celu, dyspozycyi i posłuszeństwa? Jakiżby to był rzemieślnik lub sztukmistrz, któryby utworzywszy dzieło najsztuczniejsze i cudowne, rzucił je ludziom do strатовania pod nogi? Jakiżby to był rząd Boga na ziemi, któremoby przypadki, losy, duchy złe lub dobre w zarządzie świata przeszkadzały? Jakiżby to był wszechmocny Pan, któregooby twory jego nie słuchały? Z wyobrażenia więc Boga wszechmocnego wypływa koniecznie pewność, że on tylko sam kieruje światem, rządzi nim i utrzymuje go. Wszelka pomoc ludzka, wszelki wpływ inny byłby bezskuteczny, daremny i niepotrzebny. I tak wszystkie żywioły świata sam tylko Pan Bóg utrzymuje w odwiecznych karbach. Gdyby na moment pozwolił ogniewi powietrznemu, jaki jest w błyskawicy, lub ziemnemu, który sprawia trzęsienie ziemi, wyrwać się z więzów swoich, w godzinie niema człowieka na ziemi, niema domu, lasu, góry, niema ziemi, niema świata. Próbkę tej nauki wskazują góry ogniem ziejące, jak: Etna, Wezuwiusz, które topią kamienie; a na kilka mil sypią popiół i zalewają zniszczeniem. Trzęsienie ziemi w parę godzin świat w gruzyby zamieniło. Wiatr, wypuszczony z więzów swoich, w kwadransie powaliłby wszystkich ludzi, lasy, mury i ziemię, do litej skały zmiótłby jak proch, a wszystkie ludzkie rozумы rozwiałby jak plewy. Cóż więc znaczymy wszyscy ludzie przeciwko jednemu żywiołowi świata? Powietrze nie wyczyszczone wia-

trami zaraziłoby świat i wytrulo ludzi, a wszelka mądrość lekarska nie obudzi jednego zmarłego całą sztuką swoją. Lecz i wody wypuszczone z granic swych, nadpowietrzne lub ziemne, załwałyby świat, wyginęlibyśmy wszyscy; ani jedenby się od zagłady uchronić nie mógł. Cóż tedy znaczy nasza wiedza, nasza mądrość ludzka, że w zarozumieniu naszym sądzimy, jakobyśmy wpływali na losy krajów, na porządek świata, na szczęście ludów? Wszakże wszyscy ludzie razem nie moglibyśmy jednej chmury ruszyć z miejsca, nie moglibyśmy małego wiatru poruszyć, lub poruszony uśmierzyć; wszyscy razem nie moglibyśmy deszczu lub śniegu zabronić, lub go sprowadzić; wszystkiemi sztukami naszemi nie zatrzymamy słońca, ani dosięgniemy gwiazdy; lecz ani jabłka bez podpory nie zawiesimy w powietrzu. A gdy te twory na zawołanie tak szczerze służą Panu Bogu; gdy o 1000 mil zawołana chmura grzmotowa leci w to miejsce, które ma wskazane, a uchodzi stamtąd, gdy jej rozkażą; gdy wtedy wszyscy ludzie ani suszy, ani moru, ani deszczu, ani zimna lub ciepła sprowadzić nie mogą; gdy na każdym miejscu Pan Bóg najmniejszą trawką zawiaduje: ty człowiecze sam jeden nie poznajesz Boga, rządów Jego nie uznawasz, i rozumowi twemu lub błędowi sam zapalasz kadzidło? ty sam jeden człowiecze w zarządzie ziemi nie poznajesz palca Boga? sam człowiecze w nieszczęściu napelniasz przekleństwami ziemię, lub straciwszy wiarę zapadasz w desperacyę? a obmierziwszy sobie życie, śmierci pragniesz? Czyż nie poznajesz w każdym zdarzeniu wszystko widzącego Boga, który sam wszystkiemi losami świata kieruje, a nawet często do naszych uciech kroplę go-

ryczy puszcza, któraby nam jako gorzkie lekarstwo pomagała do żywota wiecznego?

Jakaż więc wynika nauka z tego twierdzenia? Oto, że Pan Bóg jest rządcą i gospodarzem świata: On kieruje wszystkimi wypadkami ziemi; On utrzymuje porządek między światem a ludźmi, a wiatry, burze, choroby, powietrze, wojna, głód, cholera, trzęsienie ziemi, susze, lub mokra, są to tylko czeladką Boga, którą wysyła, gdzie potrzeba dla napomnienia, karcenia, leczenia, lub ukarania dzieci swych; którą obudza drzemiących na ziemi próżniaków, aby poznali Pana na niebie, i pracowali szczerzej; którą nareszcie ukraca dumę i zarozumiałość dzieci świata, aby te więcej pamiętały o dawcy wszelkiego dobra. W tej myśli woła Dawid do Boga (ps. 103): *„Panie! odziany światłością jak szatą, który rozciągasz niebo jako skórę, który okrywasz wodami wierzch jego; który kładziesz obłoki wstępem twoim, który chodzisz na skrzydłach wiatrowych, i sługi twoje ogień palący; któryś ugrunтоваł ziemię na tej stałości, nie nachyli się na wieki wieków. Głębokości jako szata odzienie jej, nad górami stanę wody.“* Któż tu nie widzi, jak tysiąc lat przed narodzeniem Chrystusa Dawid już poznaje i głośno opiewa, że najmniejszy wietrzyk od woli Boga pochodzi? Chrystus Pan wyraźniej tłumaczy tę naukę, mówiąc: że bez woli Boga i bez Jego wiedzy włos nam z głowy nie spadnie. Nauka więc ta stanowi nam pewność o zarządzie Boga na całym świecie. I tak:

Wie piorun gdzie, i w kogo uderzyć; a jeżeli bez wiedzy Boga nie spadnie wróbel z dachu, włos się nie ruszy na głowie, jakżeby piorun w przypadku uderzył i zabijał kogo, a zwłaszcza człowieka, ulubioną

owieczkę Boga, ulubieńca Jego, obraz Jego i dziedzica Jego? Cóż ma przypadek w zarządzie Boga przeszkadzać? Jakżeby go cierpiał Wszechmocny? Dla czego i burza, gdy niesie zniszczenie tej lub owej okolicy, nie błądzi, aby tam sypała gradem gdzie jej nie kazono. Toż samo, jeżeli choroba zaraźliwa powala ludzi mocznych, jak wiatr snopy w polu, lub jak drzewo w lesie; niezawodnie tam zaszła cicha skarga ziemi do Pana. Oto bezbożnicy gniją mię! oto bezbożników żywię i dźwigam. Oto bezbożnicy bluźnią i złorzeczą Ci Panie! Otworzę gardło moje i pochłonę ich; pomaszcze ziemię trupami, i spulehnę ją kośćmi swemi. O! ziemia ma głos, tylko nam niezrozumiały, i woła do Pana, jak wołała krew Abła niewinnego z ziemi Kain tego wołania nie słyszał, a Pan Bóg mówi: „*Woła do mnie ze ziemi*“ (Gen. 4. 10).

Z tej to przyczyny powstaje trzęsienie ziemi. Jak kon zrzuca jeźdźca, tak ona z grzbietu zrzuca mieszkania i ludzi. Któżby ją poruszył, któżby ją zatrząsł jak szczepem w ogrodzie bez wiedzy niebieskiego Gospodarza? Któryżby duch odważył się poruszyć odwieczne karpy i zawory budowy Wszechmocnego?

Lecz i wojna bez woli Boga się nie dzieje na ziemi. Oto sam Pan Bóg nie sięga z nieba ręką na ziemię, aby uchwyciwszy bezbożnika uderzył go trupem na ziemię; On dotyka wolą Swą jak palcem klawisz w organie, a zapisze człowieka pojedynczy, lub cały naród i kraj stęknieniem lub jękiem. Jeżeli uzuchwala się niektóry kraj lub naród, i jako śmiały młodzian zuchwale podnosi czoło, zapoznając Pana, dawcę swej siły i mocy; potrzeba koniecznie krwi mu upuścić, aby w szale dumy jak w gorączce

poznał, kto jest Ojciec w niebie; potrzeba nieraz śliczne latorośle wyciąć w winnicy, aby pozostała część przynosiła owoc gospodarzowi; potrzeba często sto, lub tysiąc beczek krwi ludzkiej, aby nią obmyć winy kraju, i naród do poznania Boga przyprowadzić! Lecz to się dzieje z wolą Boga, który zaciętość wojny dopuszcza, a tak zaślepiony naród nią karze. Gdy wielki pogromca świata Dzingishan w 13 wieku, zdobywszy prawie całą Azję, hordy swe rozesłał do Europy; gdy ta dziec, zdobywszy Rosję, Polskę, Szląsk, Morawę, przełaziła się do Węgier; Ojciec św. Grzegorz IX wysłał posłów swoich misyonarzy do niego z przedstawieniem: dla czego pustoszy chrześcijańskie kraje i narody, które mu żadnej krzywdy nie uczyniły, ani z nim nie graniczą? Pan Bóg mi kazał niszczyć i wojować narody; — czuję w sobie wolę Boga ukarania świata. Toż samo Atylla, król Hunów, wielki zdobywca, sam się nazywał i uznawał biczem świata, biczem Boga na grzeszników ziemi.

Nareszcie i głód, nieurodzaj i drogość są znakami rządów obecności Boga. Jako najlepszy Ojciec zuchwałym dzieciom zadaje różne pokuty, ujmuje nawet pokarmu, gdy zbyt brykają i swawolą; tak ujmuje Pan ludziom urodzajów ziemi, obfitości chleba i żywności, gdy, opuściwszy Boga, zbyt przyglnęli do ziemi: do uciech światowych i zysków. Przypatrzmy się światowym ludziom, jak ich nudzi modlitwa, jak unikają chwały Boga; przypatrzmy się niektórym chrześcijanom, jakie są ich pacierze w kościele, przypatrzmy się jaka jest wartość ich modlitwy; zważmy coby też można zapłacić za nie jednego chrześcijanina nabożeństwo w kościele? Dla tego powiadam wam katolicy,

gdyby Pan Bóg ten cud pokazał, i zaraz zaważył, i nagradzał każdego człowieka modlitwą; gdyby Pan Bóg postawił Anioła przy drzwiach kościoła, aby wychodzącym natychmiast sprawiedliwie oddawał, o co kto prosił, i co zasłużył: powiadam wam chrześcijanie, że niektórzy modlący się tutaj w świątyni całą mszę świętą, wychodząc z niej dostałby przy drzwiach może jedno ziarnko zboża, bo tak licha była modlitwa; drugi dostałby może garść plew, bo jego jeszcze była płońska; a nie jeden dostałby może jeden lub więcej policzków w twarz, jako sprawiedliwą nagrodę za uraganie Pana i zgorszenie, zamiast modlitwy. I takiemu to plemieniu mnożącemu się coraz bardziej, ma Pan Bóg błogosławić chleb i urodzaje? aby gdy zostanie najedzone i nasycone, tembardziej Boga obrażać mogło!? — Sprawiedliwe więc są rzady wszechmocnego i wszędzie obecnego Boga, który nawet nieszczęściami świata tak zarządza, aby te były ku zbawieniu ludzi.

Teraz zważmy niektóre przykłady tej nauki. W oblężeniu Samaryi, miasta Izraelskiego, przez króla Syryjskiego, panował tak wielki głód w mieście, że niewiasta jedna prosiła króla, aby dał dziś syna swego na zabicie i pożywienie, a ona da swego na jutro. Struchlał słuchający król o takiej nędzy mieszkańców; już zaczął wątpić o obecności Boga, już nawet rozkazał zabić proroka, który Bogiem cieszył. Gdy nędza już do tego stopnia doszła, że nie było innego ratunku prócz Boga, rzekł prorok Elizeusz do króla Jorama: „Abyście wiedzieli, iż Bóg jest w Izraelu, o tym czasie korzec maki pszennej będzie za jeden stater w bramie miasta, a dwa korce jęczmienia za ten pieniądz dostanie.“ I wypełniło się słowo Boga, — jakim sposobem?

Oto Pan Bóg dopuścił strach na cały obóz Syryjski zdało się im, iż słyszą wojska i liczne wozy, nadchodzące miastu w pomoc od króla Egiptu. Przestрах był tak wielki, że opuściwszy wszystko, z życiem tylko wszyscy uciekli. Zostawiony pusty obóz dostarczył mieszkańcom wszystkiego, i spełniło się słowo Boga, który tylko sam w takiej nędzy ratować może (4. Król 6. i 7). Podobny wypadek zdarzył się i za Ezechiasza króla Judy (4. Król. 19). Senacheryb, król Assyryjski, obległ Jerozolimę, zagroził zniszczeniem miasta i wytepieniem mieszkańców, jeżeli się nie poddadzą. „*Któryż to jest Bóg, któryby was wyrwał z rąk moich?*“ pisał do miasta. Przeleknięty król Ezechiasz u Boga tylko szukał ratunku, i ten mu Bóg przez Izajasza proroka obiecał. I jakże przybył ten ratunek? Oto posłał Pan Bóg Anioła jednego, i było dosyć do uratowania miasta. Lecz cóż ten Anioł robił nieprzyjaciółom? czy im odcinał głowy, lub kaleczył? Nie, przeszedł się tylko po obozie Senacheryba, a sto ośmdziesiąt i pięć tysięcy leżało mężów umarłych nazajutrz w obozie. Jak twierdzą tłumacze Pisma św., garstka morowego powietrza w ręku Anioła wystarczyła na wytepienie obozu bluźniercy króla, który uciekłszy, wkrótce marnie zginął od swoich synów. Tysiące więc mamy przykładów i dowodów obecności Boga na każdym miejscu, który Sam wszystkiem rządzi, kieruje i utrzymuje, a bez Niego zaginąłby świat z ludźmi na wieki. Jako się zaś mamy zachować wśród nieszczęść świata? o tem

UWAGA II.

Cały świat ten przyrównać można do wzburzonego morza, a my ludzie w naszym ciele, jak w kru-

chej łodzi płyniemy na tym burzliwym świecie do naszej ojczyzny, do drugiej ziemi, do portu wiecznego odpocznienia. Podróż jest daleka, łódź słaba, a rozmaite dolegliwości jak bałwany morskie na tego słabego człowieka ze wszystkich stron uderzają. Ileż to wędrowców, żyjąc na tym świecie, płynąc jakby na morzu, zanurzyło się w głębi na wieki? Ileż to rozbitków zostawiło nam smutny przykład i napomnienie, jak sterować mamy, abyśmy nie zaginęli na wieki? Słusznie Ojcowie śś. pielgrzymkę naszą tej ziemi przyrównywają do niebezpiecznej podróży na morzu. Jako bowiem na morzu są różne niebezpieczeństwa, są głębie niezmierzone, którychby 77 wież najwyższych w Europie, postawionych jedna na drugiej, jeszczeby nie zgruntowały; są prądy morskie, które łódź lada moment przewrócić mogą; są skały podwodne, które okręt rozdrzeć mogą; są wiry, są mielizny, na których okręt osiada, i dalej płynąć nie może; są nareszcie wyspy granitowe, o które pędzony wiatrem i bałwanami okręt rozbić się może, i często się rozбивa: tak i na tym świecie uderzają na nas różne niebezpieczeństwa, otaczają nas różne pokusy, złe przykłady, liczne zgorszenia, które nas z drogi enoty zwalić, i w głębię piekielną pochłonać mogą. Liczne przykłady ludzi, którzy dobrze żyć zaczęli a w grzechach skończyli; liczne przykłady dobrych ludzi, którzy się potem stali bezbożnikami; liczne przykłady ludzi zgorszonych, zepsutych, którzy nie byli takimi, lecz takimi się stali: przekonywają nas, jak łatwo rozbić łódź: stracić wiarę, na wieki. Wiatry więc morskie są pokusy na ziemi, które nas do wszelkiego złego wabia; skały morskie są bezbożnością twardą jak granit; wiry morskie oznaczają

światowe zabawy, które najlepszego człowieka odciągają od Boga; mielizna morska, oznacza miękkość życia, rozpustę, która często najdzielniejszych mężów usidla. Okręt nasz, na którym płyniemy, jest wiara św., która nas nad głębiami i przepaściami przesuwą i przenosi; sternik, prowadzący nas na drugi brzeg, do lądu przyszłej ojczyzny, jest słowo Boże, które nas kieruje w tem życiu; słońce jest Opatrzność Boga nad nami; księżyc i gwiazdy, są przykłady Świętych; noc jest bezbożność światowa. Okręt więc nasz, czyli wiara jeżeli mocna, może uderzyć, może natrafić na te przeszkody; zachwieje się, wstrząśnie się, uderzy o skałę, lecz się nie rozbije. Mogą różne pokusy szumieć koło człowieka jak wiatry, mogą go wabić, nęcić, lecz go nie rzucą na dno morskie; mogą mielizny i wiry kołatać naszym okrętom, mogą go szamotać, lecz go nie zatopią. Lecz jeżeli okręt jest słaby, za lada uderzeniem pęknie, jak ołów leci na dno morskie; tak chrześcijanin zgubiwszy wiarę, każdy rok, każdy dzień, każdy moment, każdy krok, bliżej jest zatracenia wiecznego. Tak więc na okręcie wiary naszej sterujemy do drugiego stałego lądu za grobem, zostawiając za sobą pianę, czyli marność świata, a wiry, skały i mielizny wskazujemy następcom naszym, aby je omijali; napominamy innych wędrowców, aby się mieli na baczności.

O jakąż stąd wypada nauka? Oto różne dolegliwości, różne pokusy uderzają na nas jak na fale morskie; uderzają na to słabe ciało, które jest jak wór skórzany, napełniony wiatrem; lada dziurką wiatr ucieka, a wór opada. Otóż w takich dolegliwościach za przykładem Apostołów do Boga udawać się mamy o ratunek. Oto On mieszka w pośrodku nas, każdego

czasu z ufnością do Niego udawać się powinniśmy. „*Oczy Pana nad sprawiedliwymi, a uszy Jego na błagania ich,*“ woła Dawid do Boga (Ps. 33). „*Wołali sprawiedliwi, a Pan je wysłuchał i ze wszech ucisków wyswobodził je. Blisko jest Pan tym, którzy są utrapionego serca, a zbawi pokorne w duchu. Mnogie uciski sprawiedliwych, a z tych wszystkich Pan je wybawi. Strzeże Pan wszystkich kości ich, jedna z nich się nie skruszy.*“

Dokuczają więc komu ciężka choroba, do Boga udawaj się o ratunek; stracił kto cały majątek, do Boga o pomoc; dokuczają ci nieprzyjaciele, lub gdybyś tonął na morzu, wzywaj Najświętszego Imienia Jezus. W wojnie, w ogniu, w powietrzu tego imienia wzywać powinniśmy, bo to jest pacierz całego chrześcijaństwa: „*Ratuj nas Zbawicielu, bo ginimy.*“ Lecząc co za nawałności, które dotyczą ciała w porównaniu z temi, które uderzają na duszę? Ubogiego, jak pokaże ranę, pożywią litościwi ludzie; nagiego miłosierni okryją i schronią przed zimnem do swego domu; litościwa ręka w niedoli otrze łzę; ale nawałności, które uderzają na duszę, niebezpieczniejsze są, bo ich nikt nie widzi. W takich to szczególnie do Boga o ratunek udawać się trzeba, bo jeżeli cię w nich Pan Bóg nie poratuje, obalą cię, wpadniesz w głębię i zginiesz bez ratunku.

A któreż to są nawałności duszy? Oto: pycha, łakomstwo, zemsta, złość, lubieżność, zazdrość... te są namiętności, które nie jednego płynącego do drugiego ładu pochłonęły w wieczną przepaść i potępienie. I tak, jeżeli zakipi w tobie gniew, i biegniesz z całej siły do kłótni; jeżeli zawre zemsta w twojem sercu, już wziąłeś krzesiwo i krzemień, już się przygotował łuczywo

albo zapalki aby się zemścić i z dymem puścić bliźniego, zawołaj, jak idziesz: Zbawicielu ratuj mię, gdzie ja idę? po co? a pewnie rzucisz od siebie naczynia zemsty, zwyciężysz nawałność i z pociechą wrócisz do domu. Jeżeli cię ciągnie pokusa do cudzej krzywdy lub kradzieży, jest to nawałność, która uderza na ciebie, na twoją wiarę, na twój okręt; wołaj wtenczas do Chrystusa: „Nauczycielu ratuj mię,“ co ja chcę czynić, ja zgine. Wszakże wiesz chrześcijaninie, jakiej walki potrzeba grzesznikowi, aby oddał cudze dobro; prędzejby kto z wnętrza skały wydobył złoto, niż z kieszeni złodzieja lub łakomecy wydobył skrzywdzony majątek. Wąż nie wije się tak, gdy mu się nogą głowę przycisnie, jak się wije łakomec, gdy mu przyjdzie wrócić wyrządzoną krzywdę. Gdy więc widzisz cudze dobro unikaj go; jest to skała ukryta w wodzie, rozedrze twój okręt, a ty zaginiesz. Gdy ci się trafi spotkać śmiałego bezbożnika jak skałę, unikaj go, aby nie zachwiał twej wiary; gdy cię wir porwie do złej kompanii, gdy mielizna uchwyci cię jak rozkosz świata, wzywaj pomocy Boga, jak Apostołowie. Gdy cię wały czyli nieszczęścia chcą przywalić jak góry, uciekaj się z prośbą do Boga o ratunek. Gdy widzisz na świecie różne zgorszenia, gdy patrzysz na złe przykłady, gdy słyszysz bluźnierstwa lub niewiarę możniejszych od ciebie, pomyśl sobie: to skała granitowa w morzu, daleko od niej, abym nie roztrzaskał łodzi mojej o nią, abym nie stracił wiary. Wzywaj tylko pomocy Boga statecznie, a On co rozkazał wiatrom, co zawiesił morza nad górami, co śniegi trzyma w powietrzu, piorun w ręce, świat na słowie..... On niezawodnie nie opuści cię, lecz poratuje w potrzebie.

Mieścież więc w pamięci tę naukę, że Pan Bóg jest wszędzie obecny, że On tylko utrzymuje i kieruje światem, a jako Ojciec wszelkiego miłosierdzia nie opuści swych dzieci, szukających u niego ratunku w potrzebie. Amen.

ŁAZANJE.

NA NIEDZIELĘ 5-ą PO TRZECH KRÓLACH.

Jak się grzechy mnożą na ziemi.

Gdy ludzie spali, przyszedł nieprzyjaciół
i nasiał kąkol między pszenicą i odszedł.
(*Mat. 13, 25*).

Chrześcijanie katolicy! Ewangelia dzisiejsza wyjaśnia nam bardzo ważne nauki, potrzebne nam koniecznie do życia codziennego, t.j. skąd się mnożą źli ludzie na świecie? skąd się znajduje kąkol między pszenicą, oset w gruncie, gdyśmy go nie siali? Ewangelia św. jest słowo Boże, nauka niebieska, czysta, jak promień słońca, niezmienna,—nie tak, jak ludzkie obyczaje, zwyczaje, nauki lub mody; kosztowna, jak perły, sieje się jak czyste nasienie między lud; powinnyaby więc czyste przynosić owoce, jednakie, święte, Boskie wydawać pożytki, jeżeli nie na całym świecie, to przynajmniej w parafiach chrześcijańskich. Wszakże jedną mamy wiarę, jeden chrzest, też same świętości i Sakramenta, też same nauki, obrzędy, a nawet namaszczenia olejami św.; czemuż jedni ludzie źli, a drudzy dobrzy, jedni wydają owoce zwierza dzikiego, a inni

Anioła? czemuż ta sama Ewangelia jednych czyni Synami Boga, a innych synami szatana, dziećmi zatracenia? jednych tuczy do nieba, a drugich do piekła? Jedni się modlą, a drudzy złorzeczą; ten daje jałmużnę, a ten kradnie; skąd się mnożą bezbożni, zatwardziali grzesznicy? skąd Judasze i zdrajcy? skąd wydoskonaleni złodzieje, rozpustnicy i kłamcy? Wszak się tu nigdy nie uczy z ambony, jak zamek odemknąć bez klucza, a to umieją niektórzy dobrze. Wszak się tu nie uczy, nie opowiada sztucznych kradzieży, dowcipnych wybiegów, a w tem rzemiośle ćwiczy się wielu chrześcijan i zadziwiające czyni postępy. Wszakże się dziwią nie raz urzędnicy sądowi nad szatańską przebiegłością i wykrętami wielu chrześcijan, a przecież my tu tylko prawd niebieskich w kościele uczymy. Skądże się bierze ten kąkol w parafiach chrześcijańskich? Na to pytanie odpowiada sam Chrystus Pan: że *„gdy ludzie spali, nieprzyjaciół to uczynił rodu ludzkiego“*—Szatan. On jest ojciec fałszu, kłamstwa i zdrady od początku świata; on jest ten stary wąż, chytrzejszy nad wszystkie stworzenia ziemi; on pierwszy dysputował z Ewą i zapewniał ją, że jej nie będzie za złamanie przykazania Boga; on zaraził ród ludzki grzechem; on zaćmił rozum i zepsuł wolę, czyniąc ją skłonną do złego; on szerzy fałsze po jarmarkach, karczmach, targowiskach, nawet na odpustach; on ma swych kapłanów i kapłanki grzechu i rozpusty; on ma swe zgromadzenie nocne, swe kaplice, nauki, zasady i ceremonie. Oto zasada północnej karczemnej nauki: Jeżeli co ukradniesz, gdyby cię zabili, nie przyznawaj się; gdybyś umierał, na spowiedzi nawet nie wyjawiaj tego. Od Barabasza, stojącego razem na ganku

Pilata z ubiezowanym Chrystusem, aż do dnia sądnego stoi jawnie i stać będzie szatana królestwo. Bo któż to zrobił, że mignął tylko Barabas z ganku, a tysiące głosów zawołało za nim: „Puść nam go, a Chrystusa ukrzyżuj!” To szatan. On więc ma swych zwolenników, swe groźby, sądy, kary i kazania; on to robi herezje i odszczepieństwa; on rozszerza skrzętnie królestwo ciemności i zatracenia; on zasiewa kłokol.

Otóż w dzisiejszej nauce rozważymy: *„kto to jest ten kłokol i jak on się zasiewa i rozmnaża?”* Uwaga I, i czemu *Pan Bóg cierpi go w swym kościele.* Uwaga II.

Gospodarzu wieczny, wszechmogący Boże! któryś nas bez naszej wiedzy i woli zasiał jako pszenicę...

UWAGA I

Słyszeliście, chrześcijanie, nie raz, że człowiek początkowo stworzony od Boga nie był takim, jakim dziś jest; nie miał bowiem tak przyćmionego rozumu, jak ma teraz, że nie poznaje Boga i łask Jego; nie miał pierwszy człowiek tak złej woli, chylącej się do złego, jak widzimy teraz: o której wyznaje sam św. Paweł: *„Nie czynię dobrego, które chcę, ale czynię to złe, którego nie chcę. A jeżeliż to czynię, czego nie chcę, już nie ja to czynię, ale grzech, we mnie mieszkający. Kocham się w zakonie Bożym według wewnętrzznego człowieka, lecz widzę inny zakon w członkach moich, walczący przeciw zakonowi umysłu mojego i który mię podawa w niewolę zakonowi grzechu, który jest w członkach moich. Nieszczęsny ja człowiek, kto mię wybawi od tego ciała śmierci? Łaska Boża przez Jezusa Chrystusa Pana naszego“* (Rzym. 7, 20).

Człowiek nie miał tak walczących w sobie namiętności, jakie widzimy w innych i czujemy w sobie; wszystko to stało się przez zdradę pierwszych rodziców; a ten grzech i skutki jego rozlały się po całym narodzie ludzkim. Łaska tylko Chrystusa Pana sama zdolna jest uratować nas od wiecznego zatracenia. Ktoby więc o tę łaskę Boga nie stał, lub darowaną od Boga zaniedbywał lub porzucił; ktoby środki ratunku od Chrystusa Pana zalecone lekceważył lub nimi gardził; ktoby nauce Chrystusa Pana zaprzeczał; taki wśród kościoła Chrystusa Pana staje się kąkolem, staje się nasieniem, ale nie pszenicą; staje się siewem, ale nie Chrystusowym. I tak też tłumaczy dzisiejszą Ewangelię św. Augustyn. Rola oznacza prawowiernych, czyli kościół Chrystusa Pana; siejący dobre nasienie jest sam Chrystus Pan, który Boską naukę opowiedział światu; słudzy gospodarza są Apostołowie i ich następcy, biskupi i kapłani kąkol oznacza kacerzy, złych ludzi i grzeszników, którymi kieruje szatan, którzy fałszywe nauki i bezbożne maksymy, czem mogą: mową, pismem, przykładem lub czynem rozszerzają. Kąkol więc tak rośnie jak pszenica, ale innej i przeciwnej jest natury od pszenicy. Przeciwna też nauka.

Ewangelii świętej jest kąkolem w winnicy Chrystusowej, a siejący naukę przeciwną Chrystusowej są nieprzyjaciółmi Boga; oni to przeciwne nauki sieją do dziś dnia i siał będą do sądnego dnia. Tu się ta nauka tłumaczy dla tego, aby każły, słysząc złą naukę, porównać ją z Ewangelią świętą i poznać jako kąkol. I tak, gdy się opowiadała nauka o szczerej spowiedzi, zły człowiek uczy zaraz: co mi po spowiedzi, na co ja się mam spowiadać szczerze, kiedy Pan Bóg widzi

moje życie. Otóż kąkol. Tu się uczy: idź do kościoła, nie opuszczaj lekkomyślnie nabożeństwa; zły człowiek odpowie: wszędzie jest Pan Bóg, wszędzie go pochwałę, nie potrzeba mi kościoła. Otóż kąkol. Tu się uczy: oddaj uczynioną krzywdę; zły człowiek odpowie: nie ja pierwszy i ostatni; nie jeden krzywdzi, a nie wraca. Otóż kąkol. Tu się uczy: pijaństwo jest grzechem; zły człowiek mówi: ja za swoje piję, co komu do tego. Otóż kąkol. Tu się uczy: daruj urazę bliźniemu dla miłości Pana Boga; zły człowiek odpowie: nie daruję, dopóki go nie zniszczę. Otóż kąkol. Tu się uczy: nie cudzołóż; zły człowiek odpowie: bajka! używaj świata, jak możesz; rozpustuj, co siły starczą—niema piekła. Otóż kąkol. W kościele uczą o sądzie ostatecznym, który każdego czeka. Zły człowiek powie: to są strachy dla dzieci. Otóż kąkol. Tu się uczy o nieśmiertelności duszy lub o mszy św.; bezbożnik powie: niema duszy, to wymysły. Otóż kąkol... Cokolwiek się uczy w kościele lub zachęca do cnoty, do miłosierdzia, do podniesienia chwały Boga; kąkol będzie wszystkiemu przeciwny. Chciej stawiać kościół; zły chrześcijanin krzyknie: co po nim? wszędzie się pomodlić można. Chciej zaprowadzić jakie nabożeństwo; zły chrześcijanin krzyknie: co po tylu odpustach, nabożeństwach, procesyach; to nie potrzebne—duch czasu już inny. Słowem: tak się dzielą gminy i miasta chrześcijańskie, tak się dzielą familie i rodziny na dwa obozy przeciwne sobie i wspólnie mieszkają; jak też na zagonie wspólnie z pszenicą rośnie przeciwny kąkol lub nieużyteczne zielisko. W jednej często izbie dwa kłoski są pszenicy, a cztery kółu; to jest: dwoje, trzymających się nieba, a czworo, trzymających się piekła.

W niektórym domu chrześcijańskim niestety! niema ani jednego kłoska pszenicy, sam kakol jak węże; a błogosławione też są niektóre mieszkania, choć rzadkie, że od dziadka do wnuczka wszystko dobre, posłuszne, wszystko pobożne i cnotliwe. Gdy widzę wioskę bez krzyża przy drodze—bez znaku wiary; gdy widzę w mieście lub gminie kościół obdarty, ubogi lub opuszczony, cóż pomyśle? Tu kakol przeważa, a pszenica Chrystusowa ginie. Gdy widzę w niedzielę lud, gromadzący się w karczmach, a opuszczone ołtarze; gdy widzę dzieci bez nauki, bez pobożności; gdy słyszę rozpustne śpiewy, mowy lub tańce młodzieży; cóż pomyśle? Tylko to: tu czart bierze górę; Chrystus Pan dołem, grzech górą. Gdy słyszę; w tej wsi okradają się wzajemnie lub często podpalają; gdy słyszę: tu niepewne bydło w oborze, drzewo w lesie, nawet niepewny snop w polu; gdy słyszę: ta gmina zasila mieszkańcami swymi kryminał lub nieślubnymi dziećmi parafie, cóż pomyśle? Oto: na tej niwie Chrystusa sam kakol się rozgościł; tu znika niebieskie ziarno, tu ginie pszenica; za krótki czas tu będzie Sodomia, tu ziemia będzie przeklęta.

Chrześcijanien! otóż takie rzewne myśli przenikają każdego dobrego katolika, gdy widzi, jak w niektórych miejscach czart tryumfuje, a Chrystus Pan duszę po duszy traci; śmiech czarta się rozlega, a jęk cnotliwych tłumi się i ukrywa. Otóż to nieprzyciel Boga czyni takie na roli Chrystusa Pana spustoszenia. Cóż pomoże jedna godzina lub więcej nauki w kościele co niedzielę, gdy na jej zniszczenie sześć dni dostatecznie wystarczą, gdyby jej nawet Anioły broniły? Pierwszy jarmark, pierwsza karczma zagłuszy dzisiejszą naukę; niektórzy jej nawet do domu nie doniosą i tym spo-

sobem krzewi się i rozmnaża kłakół razem z pszenicą. Czart go zasiał, a czeladź go rozszerza.

Tu więc dla wszystkich chrześcijan katolików podaje kościół św. środki przeciwko szerzeniu się kłakolu, czyli złego moralnego na ziemi; tu wzywa wszystkich do korzystania z nauki Boga i do korzystania ze źródeł Zbawiciela, czyli do uczęszczania do tajemnic Chrystusowych, aby samochcąc z pszenicy wybranej nie stali się kłakolem, zdradą szatana zasianym.

Bo czem że to jesteś chrześcijaninie bez pomocy Boga, bez łaski Chrystusa Pana, którą sam Paweł św. się cieszy? Jeżeli nie ciągniesz świętości z ołtarza, skądże ją ciągnąć będziesz? czy ściany mieszkania twego udziela ci potrzebnej świętości do zarobienia nieba? Jeżeli cię nie podpira krzyż Pański w pielgrzymce ziemskiej, któż cię podpira pewny i bezpieczny towarzysz do wieczności? Jeżeli się nie trzymasz krzyża Chrystusowego, czem że jesteś człowiecze? — tylko prochem ulicznym, który lada wiatr porywa, pomiata i roznosi. Jeżeliś oderwana gałązka od pnia Chrystusa Pana, skądże ciągniesz soki żywotne do zbawienia. Nie mając sam zdrowych soków, jakieżże innym udzielisz? tylko niezdrowych. Straciwszy sam światło, jakże pokażesz drogę innym błądzącym. Nie trzymasz z amboną i nie słuchasz jej, a więc trzymasz z targowicą świata i ta rozkazuje ci; co tam uczą, tego się trzymasz. Czyli: nie trzymasz się kościoła Chrystusa, a więc trzymasz się ducha świata, po wszystkie wieki zmiennego i zwolenników szalu; nie pożywasz z tajemnic świętych, a więc pijesz z tajemnic ziemskich, któreby północ nieraz ciemnością pokryć powinna; nie bawisz się Bogiem, a więc bawisz się świa-

tem, nie ciągniesz żywota, a więc ciągniesz śmierć; bo odrzucając łaski Boga, zezwalasz na swe odrzucenie. A jako było hasło pierwszego zwodziciela na ziemi w raju, szatana: „nie ci się złego nie stanie, gdy nie usłuchasz Najwyższego, Ewo! będziesz mądra jak Bóg“, takie samo hasło, taki sam głos rozlega się dzisiaj na ziemi głos zwolenników świata i czarta: „Nie ci nie będzie, gdy złamiesz przykazanie Boga. Gdybyś i cały rok nie postął w kościele, nie za to;—kara Boga dla bezbożnych to tylko strachy dla prostaków, dla gminu, ale mądry człowiek jest wyższy nad przesady i wiarę w piekło—to zabawki dla mędrców świata.“ Otóż widzimy, jak pierwszy raz szatan obiecaną mądrością skusił i uwiódł pierwszych rodziców; tenże sam szatan zarozumiałością mądrość niebacznych podsycając, łowi liczne ofiary, liczne pokolenia na zgubę wieczną. Ta sama walka jest dziś, co na początku była. „Nie pożywajcie z drzewa poznania złego i dobrego, to jest sprobójcie na świecie wszystkiego dobrego i złego;—to zabawa, to nauka, doświadczenie.“ Kąkol rośnie razem z pszenicą i szerzy się coraz bardziej.

Lecz coż stąd wynika? Czem że jesteś emancypowany z pod powagi Boga chrześcijaninie? chem że jest łódka wśród zburzonego morza bez steru, bez gwiazdy kierującej biegiem? Czem że jest rozhukany koń, wypuszczony bez wędzidla? chem że jest emancypowany marnotrawny syn z pod powagi ojcowskiej? Oto igrzyskiem losu i burzy. Tem się staje każdy chrześcijanin bez wiary, bez steru, bez słowa Bożego; lada wiatr, lada pokusa, lada zły przykład pogrąża go w przepaść i gubi na zawsze. A jako ziemia, która niema wilgoci, staje się twardą i niepożyteczną; tak i chrze-

ścijanin, opuszczając źródła życia od Boga zostawione, staje się zatwardziałym, leniwym w służbie Boga, indyferentystą, a później prawdziwym kąkołem na niwie Chrystusa, godnym spalenia wiecznego. Takimi ludźmi bawi się świat, igra sobie z nimi: jak wietrzyk w pustyni, zamiata nini, jak lekkim piaskiem, zasypuje powoli urodzajne niwy i szerzy coraz dalej pustynię. Jak się więc rozszerza kąkol w pszenicy, tak się mnoży zepsucie moralne. Ciśnie się ono jak złodziej w dom; zamykasz drzwi, ciśnie się oknem. Jak morowe powietrze ciśnie się dachem, strychem, sukniami, nawet po pod przycieś; tak się rozlewa grzech i wsiąka oczyma, językiem, uchem, myślą i pragnieniem, obrazkami, piśmami, zabawami i śpiewami. Najukochańsze dzieci rodziców, wyglądające z początku pełne zieloności, pełne życia, jasne jak pszenica, puściwszy się w świat, wracają obdarei z wszelkiej świętości; wysuszeni jak lekki piasek w pustyni, zasypują nim jeszcze u innych urodzajną ziemię, a stawszy się kąkołem, rozszerzają go i rozkrzewiają. Najukochańsze syny wychodzą z gminy lub miasta czy to w rekruty, czy to do szkół, czy do rzemiosła; wysyłając ich rodzice i krewni, obsypują ich pieścizotami, łzami i błogosławieństwem na drogę. Za parę lat ciż sami wracają bez wiary, bez bojaźni Boga, jak jałowa niwa zasypana żwirem lub piaskiem. Jakżeby potrzeba głęboko chwycić pługiem, aby zwalić piasek, a dostać dobrej ziemi? Jakże tu potrzeba mocnego cięcia, aby obudzić zbląkanego i dobyć dawnego gruntu, dawnej bojaźni Boga? I często też Pan Bóg używa tego sposobu i zaraz wycina śmiały i bujny kąkol, bo mówi psalmista: „*Bezbożni nie przepołowią dni życia swego*” (Ps. 54).

Lecz wróćmyż teraz do drugiej uwagi nauki dzisiejszej: „Czemu Pan cierpi kłopot między pszenicą?”

UWAGA II.

Dawne to jest, jak świat, wołanie świętych pańskich o karę na bezbożnych do Boga; dawne to jest pragnienie pobożnych ludzi na ziemi, aby Pan wytepił grzeszników i powybił zęby lub paszcze lwów ryczących i pożerających sprawiedliwych Pana. Codziennie też wołamy wszyscy do Boga: „*Przyjdź królestwo Twoje*“, królestwo prawdy, światła i cnoty, a wytepi Panie królestwo fałszu, ciemności i grzechu. Od krwi Abła wołającej o zemstę do Boga na bratobójcę Kaina, wszystka krew niesprawiedliwie wylana świętych i Męczenników wołała i do dziś dnia woła do Boga o zemstę: „*Pomścij Panie krew świętych Twoich, która wylana jest niewinnie, i nie ma ktoby ich pochował ciała*.“ Tak wołały dusze niewinnych młodzianków do Boga; tak wzdychali i dzisiaj wzdychają różni pobożni a ukrzywdzeni ludzie: Czy nie ma Boga w niebie? czy nie słyszy jęków naszych? czy nie widzi krzywd nam wyrządzonych, że nie karze bezbożnych? Daj Panie tylko Aniołowi Twemu w rękę trochę powietrza morowego, a wyniszczy bezbożnych, jak pierworodne syny Egiptu jednej nocy lub jak bluźnierze wojska Senaheryba, które uragały Najświętszemu w Jeruzalem.“ Lecz jaką podług objawienia świętego Jana dostały od Boga odpowiedź dusze zabitych i skarżących się młodzianków: „*Czemu Panie pozwalasz wytepić nas niewinnych?*“ taką samą odpowiedź daje gospodarz ewangeliczny sługom swym chcącym wyrwać

kąkol. „Czekajcie, mówi Bóg do młodzianków, *aż się pomnoży liczba wasza; toż samo mówi Chrystus Pan: czekajcie aż dorośnie, aż dojrzeje kąkol.*“ Wołają niezawodnie krzywdy do Nieba o pomstę. Bezbożnicy, złodzieje piją wesoło za ludzką krzywdę; tupają nogami, uderzają pięścią w stół, śmieją się z jęków nieszczęśliwych, których obdarli; rozlewają trunek po stole za kradzione pieniądze: lecz głos Boga mówi: Czekajcie aż dosypią miarki, czekajcie jeszcze, ci zbrodniarze usłyszą naukę w kościele, niech się jeszcze z niej zaśmieją. Czekajcie, umrze jeden z tej zbrojeckiej bandy, może się przeraża, bo umrze nagle. Czekajcie, jeszcze promień łaski spuszcze na nich; czekajcie, bo się przyczynia za nimi Matka Najświętsza, bo niekiedy zmówią Pozdrowienie Anielskie, lub dawniej byli Jej sługami. Czekajcie, bo i Stróż Anioł i Święci, których noszą imiona przy Chrzcie św. nadane, przyczyniają się za nimi, aby ich nie zgubić, nie wyrwać z pomiędzy żyjących, może się jeszcze poprawią. I to jest jedna przyczyna cierpliwości Boga i miłosierdzia Jego nad zatwardziałymi grzesznikami. Rozbierzmyż inną przyczynę:

Jeżeli złodziej ukradnie komu konia, suknię, sprzęt lub bydło, jest to niezawodnie ciężki grzech. Jeżeli rozpustnik uwiedzie komu żonę, shańbi córkę lub wydrze cnotę, jest to ciężka krzywda. Jeżeli opiekun wydrze sierocie majątek lub wyprocesuje niesłuszny proces, albo jeżeli ktoś nie wypłaci słudze zapracowanego myta... są to niezawodnie krzywdy do Boga o pomstę wołające. A przecież często mimo płaczu, narzekań i zemsty ukrzywdzonych, nie im się

złego nie dzieje. Czemu? I tu Pan Bóg woła: „Czekajcie aż dorośnie i dojrzeje kłkol!“ Jeszcze nie dosypał miarki grzechów, może dosypie, aby mu się już na drugim świecie nie należało, tylko ogień piekielny. Czekajcie, bo tu idzie o wieczną karę; może jeszcze ten grzesznik co ukradnie, może ukrzywdzi jeszcze sierotę jedną lub więcej, może podpali, może krzywoprzysięże, może zabije... a wtenczas już zapełni miarkę, godzien na wieki ognia piekielnego, zgrzytania zębów i wiecznego narzekania. Czekajcie więc, bo wam ukrzywdzonym rachuje się zasługa, im zaś rośnie kara. A więc to jest druga przyczyna cierpliwości Boga nad grzesznikami, że ich cierpi na ziemi.

Trzecią przyczynę sam Chrystus Pan przytacza i sam tłómaczy: „że pszenica i kłkol razem rosną i mają razem splecione korzenie; wyrwawszy kłkol, wyrwałoby się i pszenicę. Nie jeden kłkol żywi małoletnie, niewinne dzieci, niewinną żonę, może matkę lub ojca staruszków, może wdowę lub sierotę, którzy wołają za nim do Boga. Gdyby więc Pan Bóg śmiercią ukarał grzesznika, on by wprawdzie nie szkodził już bliźnim i nie obrażał Pana Boga, ale kilka osób niewinnych zostałoby bez sposobu do życia, a może pomarłoby z biedy; a więc, wyrывая grzesznika, dostałoby się i niewinnemu. Toż samo: dom bluźniercy styka się z domem niewinnego sąsiada; uderzający piorun w dom bezbożnika spaliłby i dom enotliwego. Często też bezbożnik podczas grzmotu i piorunów, ucieka się między niewinne dziatki, aby ocalał lub chwytą za pasyjkę lub obraz Świętego. Toż samo dzieje się z chorobą, którąby można wygładzić kłkol, aleby się dostało i pszenicy. Na zagonie bezbożnego

wytlukłby grad zboże, aleby ucierpiał i zagon sąsiada niewinnego. Otóż żyją wspólnie dobrzy ze złymi, pszenica z kąkolem aż do żniwa.

Nareszcie jest jeszcze jedna przyczyna cierpliwości Boga nad zapamiętałymi, a ta jest: że żaden człowiek nie staje się nagle złym i zatwardziałym. Był on kiedyś dobrym, pobożnym, a nawet miłosiernym; ma każdy mniejsze lub większe uczynki dobre; nawet zbójca kiedyś modlił się pobożnie i słuchał przykazań Boga; z czasem dopiero zepsuł się zatwardniał i stał się zbójcą, złodziejem lub podpalaczem. Pan Bóg jako sprawiedliwy, musi mu nagrodzić jego dobre uczynki; a gdy mu się za grzechy należy po śmierci piekło, a więc za dobre uczynki jego w młodości, tu mu Pan Bóg darzy. Tu mu się szczęści, tu ma zdrowie, tu powodzenie, tu mu Pan Bóg cierpi bezbożność i zbrodnie, aby mu się po śmierci już nie, tylko piekło należało.

Dodajmyż do tego jeszcze inne przyczyny, a te są: Gdyby Pan Bóg zaraz karał grzeszników, czyżbyśmy mieli te wielkie wzory nawróconych pokutników, które nam grzesznikom jaśnieją jak gwiazdy w ciemności? Oto z celnika—Mateusz św. jest Apostołem; z grzeszniczy rozpustnej, Marya Magdalena jest wielką pokutnicą; zapierający się Chrystusa Pana Piotr święty został głową kościoła. Król Dawid i inni nawrócili się do Boga z grzechów swoich, ukarani zaś zaraz, nie zostaliby byli pokutnikami i Świętymi.

Lecz i dla żyjących dobrych jest pożytek, że Pan Bóg cierpi złych na ziemi. Ileż to dobrzy wycierpią prześladowania od złych? ileż to oni z ich przyczyny łez wyleją! Ale za to rośnie im przed Bogiem zasługa cierpliwości, którejby nie mieli; ćwicząc się w enocie

miłości nieprzyjaciół, a starając się całe życie poprawić złych, z którymi żyją, rośnie im w niebie za to nagroda.

Nareszcie, jak się próbuje w ogniu złoto, tak się doświadcza cnota chrześcijan w pożyciu ze złymi ludźmi. Wśród ognia stać a nie spalić się, jest wielka sztuka; wśród zgorszenia żyć, a nie splamić się, jest wielka cnota; ze złym sąsiadem wytrzymać zgodę kilka lat, jest wielka cierpliwość. Z miłości Boga znosić długoletnią w małżeństwie złość lub narowy tej lub owej strony, jest wielką zasługą przed Bogiem. Cierpi więc Pan Bóg złych ludzi na ziemi, aby inni dla nich w cnotach się ćwiczyli i zasługi większe zyskali w niebie.

Te są więc chrześcijanie katolicy przyczyny, czemu Pan Bóg krzywdzicieli i różnych grzeszników cierpi na ziemi. Widzi Pan Bóg dobrze, kto jest przyjacielem Jego; wie On dobrze, kto zasiewa i rozmnaża kłakol; słyszy On narzekania swych wiernych, widzi tryumfy zbrodniarzy i oszustów; patrzy łagodnie na wykrety chytrych wężów; widzi jad żmij, które otwierają usta jak groby na cudze mienie, dobro lub sławę; słyszy on jadowite języki, śmiechy i pociski na to, co święte, co Boskie jest. Lecz jak oko Boskie widzi wszystkich szaleńców świata aż do tego, który mówi: „*Niema Boga!*“ (Ps. 13), tak wszechmocność Boga dotrzyma ich na każdym miejscu, a wieczność wystarczy Bogu na ukaranie zbrodniarzy, gdyby tysiącletnie życie było im pozwolone i z samych grzechów złożone. Kłakol pójdzie na spalenie, a pszenica czyli wybrani pobożni chrześcijanie pójdą do przybytków wiecznych. Czego ostatniego wam z całej duszy życzę. Amen.

KAZANIE

NA NIEDZIELE 6-ą PO TRZECII KRÓLACH.

O cudownem rozszerzeniu się ewangelii świętej.

Podobne jest Królestwo Niebieskie ziarnu
gorczycznemu, które wzięwszy człowiek,
wsiał na roli swojej. (Mat. 13, 31).

Ghrześcijanie katolicy! Wszystkie dzieła ludzkie, jakkolwiek ogromne i znakomite, są w obliczu Boga tylko lichą zlepką i wysileniem pracy ludzkiej, a często wysileniem zarozumiałości człowieka. Dlatego też za lada powiewem wiatru, zmianą żywiołu, lub długością czasu zmieniają się, psują i nikną na zawsze. Najmocniejsze fortece i zamki, najzamożniejsze miasta, runęły w gruzy; to co ludzka ręka zdziałała, ludzka ręka roztrąci; to co rozum człowieka umocni, to element zniszczy lub żab czasu rozryje, a upadające zwolna cegły z mocnych niegdyś i trwałych gmachów są jakby taktem zegaru, są oznaką ubiegającego i niszczącego wszystko czasu. Lecz i z dziełami umysłu ludzkiego nie inaczej się dzieje. Największe wysilenia rozumu ludzkiego, najszczytniejsze pomysły mędrców świata znikły także na zawsze,

i ledwo garstka uczonych coś pamięta o mędracach dawnych wieków, że byli mędrcy Fenicyi, Egiptu, Chaldei, Grecyi, Rzymu i innych narodów; że byli sławni prawodawcy Solon, Lykurg, Konfuciusz, Numa i inni. A tak mędrców i filozofów tysiące z ich różnemi i nowemi naukami zaginęło na zawsze; i każdego wieku czas zamiata ich jak graty niepotrzebne, jak sprzęty zużyte wyrzuca i prochy z nich wymiata.—Kiedy więc Chrystus Pan opowiada nową naukę światu, kiedy głosi Ewangelię z nieba, naukę wiary, cnoty i szczęśliwości wiecznej; aby słuchający Apostołowie i rzesze nie myślały, że te nowe nauki przez Chrystusa Pana ogłaszane, będą także takie, które jak światelko między ludem zabłysną na jakiś czas i znowu znikną na zawsze; aby nie myśleli, że Ewangelia jest nauką mędrca światowego, którą później inna jaka nowa znowu zupełnie i przygłuszy: Chrystus Pan cieszy swych słuchaczy i łagodnie zaręcza: *„Nie bójcie się małe stado, albowiem się upodobało Ojcu waszemu (w niebie) dać wam królestwo. Szukajcież najprzód królestwa Bożego (Łuk. 12, 31), bo to królestwo prawdy i cnoty podobne jest dzisiaj ziarnu gorczycznemu, które wziąwszy człowiek wsiał na roli swojej, które najmocniejsze jest ze wszystkiego nasienia, ale kiedy urośnie, większe jest ze wszech jarzyn i stawia się drzewem, tak iż przychodzą ptacy Niebiescy i mieszkają na gałązkach jego:”* czyli jak tłumaczy to św. Hieronim: że nauka Chrystusa Pana w porównaniu z innemi naukami mędrców, pełnemi wymowy, ozdób, kompozycyi wyglądała jak mało znacząca, jak małe ziarno, które Pan Jezus zasiewał na dusze i serca słuchających, lecz to ziarno mocą Boga przewyższy inne krzewy, inne nauki, sta-

nie się drzewem, sięgnie konary swymi do kończyn ziemi, a ptacy Niebiescy,—największe rozumy i geniusze tu w tej Ewangelii na jej konarach, w jej dogmatach znajdują odpoczynek, zaspokojenie duszy i przytułek.

Jest więc Ewangelia dzisiejsza proroctwem Chrystusa Pana o cudownym wzroście i rozszerzaniu się Ewangelii na cały świat, która jak kwas ciasto prześiaknie, aż go zakwasi wszystko, ta nauka Chrystusa cały świat rozświeci i nawróci. A więc Ewangelia święta jest światłem Boskiem, Niebieskiem, prawdą niezmienną, wiekuistą, którą Niebo uderzyło i uratowało ubogi świat i która nie zginie na wieki. *O jej więc cudownem rozszerzeniu się na ziemi jako dziele Boga, będzie dalsza nauka; i jakie stąd dla nas wypływają uwagi.* Ty zaś Wszechmogący Boże! któryś nas mimo wiedzy naszej i prośby wezwał do winnicy Swojej i obdarzył światłem wiary świętej, podpieraj nas słabe latorośle łaską Swoją, aby nas zły wiatr nie powalił i nie zgubił na wieki!...

NAUKA.

Z któregokolwiek punktu rozważymy szerzenie się Ewangelii świętej na ziemi, wszędzie musimy poznać cudowną moc i opiekę Boga, który to liche na początku ziarno wśród największych przeszkód broił, chował, ratował, co większa wzrost mu i przewagę nad wszystkimi naukami zapewnił.

I tak: a) gdy rozważymy treść i istotę nauki Chrystusowej, zawiera ona w sobie tajemnice niepojęte, wyższe nad rozum ludzki, np. o Bogu w Trójcy

Świętej Jedynym, o Chrystusie Bogu i Człowieku razem w jednej Osobie, o narodzeniu Boga Zbawiciela, o ukrzyżowaniu Tegoż, o zmartwychwstaniu ciał ludzkich, o odrodzeniu się przez Ducha Świętego i t. p. Te i inne dogmata religii Chrystusowej niepojęte rozumowi ludzkiemu odstręczały słuchających; niektórym bowiem wydawały się one głupstwem, niektórym zgorszeniem, niedorzecznością, bajką; inni proste opowiadanie tych nauk, porównywając je ze subtelnymi i sztucznymi Sofizmami mędrców pogańskich, lekceważyli je i gardzili nimi. Mimo tego, te niepojęte tajemnice nauki Chrystusowej rozszerzyły się na ziemi i rozszerzają się coraz bardziej; a to stanowi dowód, że jest nauką Boską i że się wypełniło i dalej wypełnia proroctwo Chrystusa Pana.

b) Nauka Ewangelii jest świętą. Nie tylko prawdy których uczy, ale i zasady życia są moralne, święte, a więc przeciwne grzechom, nałogom, skłonnościom i zepsuciu świata, przeciwne wszystkim grzechom głównym. Bo religia Chrystusowa zaleca pokorę, czystość, ubóstwo, darowanie urazy i t. p., co się wszystko wydawało dziwnem i niepojętem pogaństwu; mimo tego rozszerzyła się Ewangelia święta. I to jest widoczna pomoc Boga. Nie złe zepsuło dobre, nie ciemność zwyciężyła światło, ale dobre naprawiło złe, zgniłe; światłość oświeciła ciemność. Co zgniłe, zepsute odradza się,—a to nowy dowód pomocy Boga w szerzeniu się Ewangelii świętej.

c) Lecz i środki do rozszerzenia Ewangelii Chrystusa Pana po ludzku rozważając nie są dobre, nie są trafnie wybrane. Nie rozszerza nauki Chrystusa rozum mędrców, bo takich Pan Jezus nie wybrał; nie szerzy

tej nauki miecz i siła, jakiej używał Mahomet i jego następcy, aby turecką wiarę rozszerzyć; przeciwnie Pan Jezus zalecił cierpienie i modlitwę za przesładowców swoich. Nie szerzy Ewangelii groźba, nie pomaga jej ród znakomity posłańców; ale wybrani nie uczeni, nie znakomici, nie królowie, tylko ubodzy rybacy; tym to tak ważne dzieło odrodzenia świata poleczone i dokonane zostało. Pomoc więc Boska obiecana spełniła się i spełnia coraz bardziej i stanowi dowód, że Ewangelia jest nauką Boską. Co większa

d) Nagroda obiecana od Chrystusa Pana Apostołom za poświęcenie się w opowiadaniu wiary św., nie wabiła nikogo. Ta nagroda nie następowała zaraz jak laur, czyli wieniec zwycięzcy w boju; nie spotykały opowiadającego Ewangelię św. honory; nie zyskiwali dóbr ziemskich, ani sławy za prace i trudy; ale przeciwnie, na tym świecie nie tylko wieniec krwawy spotykał opowiadaczów Ewangelii św., ale do tego męki różnego rodzaju, hańba, dobra zabrane, niesława; stałość w mękach za głupstwo i szaleństwo od pogan było poczytane; a do tego wszystkiego—okropna i męcząca śmierć i zniestawiona pamięć i pogrzeb opowiadacza lub wyznawcy tej nauki Chrystusowej. Lecz mimo tego Ewangelia św. rozrastała się i rozrasta po całym świecie, a to jest znak i dowód pomocy Boga koło dzieła Swego. Nareszcie

e) Położenie i stosunki ówczesne społeczne sprzeciwiały się Ewangelii św. Potęga Rzymu, który ujarzmił narody i czeił kilka tysięcy bogów wszystkich ludów, które podbił, nie łatwą przedstawiała walkę. Potrzeba było zwalić wszystkie te bogi, skruszyć ich ołtarze, nawrócić zagorzałe tych bożyszczów pogańskie

kapłaństwo i lud. Do tego bogactwa świata wpłynęły tamże; zachwalić im ubóstwo i pogardę dóbr ziemskich, nie łatwe przekonanie. Zaprowadzone rozpustne życie między pogaństwem, które stanowiło także część nabożeństwa dla ich bogiń, wykorzenić, a natomiast zaprowadzić i obudzić między takim ludem czystość, nie łatwa sztuka. Do tego też pogaństwo rzymskie zwyciężywszy różne narody i ujarzmiwszy je, miało niewolników; uwolnić tychże z jarzma tej niedoli, nie mocą, nie siłą, tylko słowami,—słowa te muszą być iskrami z Nieba palącemi aż do serca, do duszy: muszą wypalić nawet myśl niewoli, muszą być płomieniem z nieba, łaską Ducha Świętego. Stało się to jednak wszystko. Bożyszcza ustąpiły z ołtarzów Chrystusowi Panu, krzyże zajaśniały na świątyniach pogańskich, bogacze dobrowolnie stawali się ubogimi, pogaństwo znika, niewola ustala i ustaje coraz bardziej na ziemi; ludy poznają, że czystość jest cnotą anielską. Światło Ewangelii coraz dalej się szerzy, a to dowodzi obiecaną pomoc Chrystusa Pana i napelnia wyznawców Chrystusowych pociechą z obietnicy wyżej wspomnianej: *„Nie bójcie się male stado, albowiem się upodobało Ojcu waszemu dać wam królestwo.“*

Gdy teraz do tego wszystkiego rozważymy inne przeszkody, z którymi Ewangelia św. ciągle walczyła i ciągle walczy, jako to: niedowiarstwo żydów i ich nienawiść, różnego gatunku błędy i herezye, które walczą przeciwko prawdzie; do tego złe przykłady, pokusy świata i ciała; gdy policzymy złych i wyrodnych synów Kościoła świętego, którzy źle żyjąc, radziłyby zagasić światło Ewangelii i zmazać ją, aby nie świadczyła przeciwko nim; do tego gdy rozważymy złość

świata i grzechy śmiało występujące: poznać musimy, że mimo tego wszystkiego sprawa Boga zwycięża i proroctwo Chrystusa się spełnia. *O! nie taka wam walka z ciałem i krwią*, mówi Paweł św., *jak z książętami ciemności tego świata*“, z błędami i zwodzicielami różnymi. Bo krew i ciało z czasem ostygna; wypala się z czasem płomienie nieczyste; największy rozpustnik i rozpustnica osłabną i uciszy się krewkość ich i rozpusta i jest nadzieja, że się kiedyś rzucą na kolana i podniosą ręce do Boga z prześlaniem: lecz ciemności złych chrześcijan, zepsutość świata, błędy i niewiara, te ciągle waleczą z prawdą, z cnotą, z Niebem, z światłością, z Ewangelią, z Bogiem; królestwo ciemności z królestwem Chrystusowem, o które prosimy wszyscy chrześcijanie codziennie: „*Przyjdź królestwo Twoje!*“ królestwo wiary czyli prawdy, królestwo cnoty czyli łaski Bożej i królestwo zbawienia wiecznego czyli nagrody i szczęścia. Takim to torem wśród ciągłej walki ze światem i złością jego, z fałszem, z grzechem, z ciemnotą i obłąkaniem, z zabobonem i niewiarą, rozszerzał się i rozszerza kościół Chrystusa Pana na ziemi. Ewangelia święta jak potężne drzewo sięga już konarami swymi aż do kończyn ziemi; nauka Chrystusa jak kwas przesiąka coraz bardziej świat i masy pogaństwa. Posłannicy Ewangelii w wieńcach krwawych, w szatach purpurowych, męczennickich, łzami i potem skrapiali i skrapiają ścieżki posłannictwa swego, a krwią swoją zasiewali i tworzyli pierwszych wyznawców wiary i do dziś dnia tworzą.

I my tu mieszkający chrześcijanie katolicy, nie łatwiejszym sposobem nawróceniśmy zostali do wiary św. katolickiej. Naddziady nasze mieli sobie różne bogi

dębowe i bukowe, z żelaza i spiżu, z jedną lub dwiema twarzami, nawet z czterema, jak Światowid; mieli bogi z dziobem, z rękami i bez rąk, z nogami i bez nóg; mieli bogi ziemne, wodne, ogrodowe i domowe; a chociaż oni między innymi narodami łagodniejsi byli i łatwiej przyjęli Ewangelią św. pod strzechy swe, wiele jednak upłynęło czasu, nim oni bogi swe zrabali, spalili lub rzucili do Wisły i innych rzek. I nie raz posłańcy Chrystusa gorliwość swą przypłacili wygnaniem, rabunkiem i śmiercią (*Historja kościoła polskiego przez Kozłowskiego*). Słowem: od 800 lat przeszło staliśmy się dopiero częstką owczarni Chrystusowej. My terażniejsi pracownicy w winnicy Jezusa Chrystusa, już zastaliśmy wszystko urządzone, naukę zaprowadzoną, kościoły wystawione, lud ochrzczony, parafie uregulowane; my weszliśmy w prace innych pracowników. My tylko pilnujemy tego, cośmy zastali, aby nie zginęło; my dmuchamy w ten święty ogień z nieba jak w kadzielnice, aby nie zagaśł pomiędzy wami; my pracujemy jak ogrodnicy koło drzew, od kogo innego już zasadzonych i szczepionych; my upatrujemy po drzewkach suchych gałęzi, które mimo naszej woli, pracy starania, uschły i opadną na spalenie. Tak chrześcijanie, jak smutno jest ogrodnikowi, gdy mu okazały szczep usycha, daleko smutniej jest kapłanowi, gdy mu która latorośl w parafii zieloność utracą, którą trudno jest jej przywrócić. Cóż ci brakuje chrześcijanie, że się psujesz i usychasz? czy światła wiary? Cóż cię uczyniło suchą gałęzią na drzewie Chrystusowem? Oto wiatr mroźny uziębł cię, pokusy świata ususzyły cię i powaliły na ziemię! O! wie każdy o tem, że odpadła gałąź suchą z drzewa trudno wsadzić do ziemi,

trudno jej wrócić zieloność; daremna by była praca i kopycie około niej; wie każdy o tem co opadnie suche z drzewa jest do spalania.

Ewangelia więc św. jest tem światłem z nieba; kto je zagasi w sobie, w wiecznych ciemnościach mieszkając będzie na wieki; ona to jest tem światłem, które całemu światu wskazuje drogę do nieba. O czem, abyśmy się zaś lepiej przekonali, rozbierzemy niektóre świadectwa ze starego zakonu i zobaczymy, że to królestwo Chrystusa, które cały świat obejmować miało, było już objawione prorokom.

I tak ukoronowany prorok Dawid w psalmie 21 tak mówi o kościele Chrystusowym: *„Będą jedli ubodzy i najedzą się (chwały Boga); ci, którzy szukają Pana, będą Go chwalić i będą żyć serca ich na wieki wieków; wszystkie kraje ziemi wspomną na Pana i nawrócą się; będą się kłaniać przed obliczem Jego wszystkie rodziny pogańskie. Albowiem Pana jest królestwo, i On będzie panował na wieki; rodzaj przyszedł będzie służył Panu; niebiosy będą opowiadać sprawiedliwość Jego ludowi, który się narodzi.“* W psalmie zaś 2 opisuje Dawid daremne usiłowania narodów przeciwko Ewangelii czyli królestwu Chrystusowemu: *„Czemuż się wzburzyli poganie? czemu ludy próżne knowały spiski? Królowie ziemscy powstali, książęta zebrali się w gromadę przeciw Panu i przeciw Chrystusowi jego. Potargajmy ich więzy, rzekli, zrzucimy z siebie jarzmo ich. Ten, co mieszka w niebie naśmiej się z nich.“* Dalej opisuje Dawid Boga Ojca, mówiącego do Chrystusa: *„Tyś jest Synem moim, jam ciebie dziś zrodził; żądam, a dam ci pogany za dziedzictwo twoje i za posiadłość kończyny ziemi. Będziesz je rządził łaską*

żelazną, a jako naczynie garncarskie pokruszysz je. Teraz o królowie rozumieście, uczenie się wy, co sądzicie ziemię; służcie Panu w bojaźni i radujcie się mu ze drżeniem, by się kiedy nie rozgniewał, byście nie zginęli z drogi sprawiedliwej.“ Zważmyż chrześcijanie te słowa proroka. Cóż pomogą wszystkie fałsze, wszystkie złości świata przeciwko wierze, przeciwko nauce Chrystusa Pana? Rozszerzy się po całym świecie, gdyby się nawet przeciwko niej wszystkie mocy piekła sprzysięgły. Lecz zważmyż, co mówią inni prorocy o królestwie Chrystusowem. Izajasz mówi o Chrystusie: „Nie wszyscy Go uznają, mało kto uwierzy powieści Jego, zatwardzą się serca; słyszeniem słuchać będą, a nie zrozumieją; widząc, widzieć będą, a nie ujrzą; słowa Jego będą dla wielu jako księgi zapieczętowane. A dał Go Pan na światłość narodom, aby był ich zbawieniem, aż do kończyn ziemi, kłaniać Mu się będzie wszelkie kolano, a każdy język przysięgać“ (45, 24). Daniel zaś prorok opisuje dwojakie widzenie, któremi mu Pan Bóg objawił przyszłe królestwo Chrystusa, któremu końca nie będzie. Oderwany kamień z góry czyli Chrystus skruszy posąg widziany we śnie od Nabuchodonozora; posąg ten runie cały, a kamień stanie się górą wielką i napełni wszystką ziemię (Dan. 2, 44); t. j. religia Chrystusa zmiesza wszystkie państwa i zrobi je jednym królestwem Chrystusowem, któremu końca nie będzie. Toż samo opisuje Daniel w roz. 7, 9—14 jako Starowieczny (Bóg Ojciec), siedząc na tronie, zakreślał władzę i moc narodów. „Przypatrywałem się, mówi Daniel, aż ustanowiono trony, i zasiadł Starowieczny, Szata jego biała jak śnieg, rzeka ognista wychodziła od oblicza jego; tysiąc tysięcy mu słu-

żyło, a dziesięć kroć sto tysięcy stało przy nim: skoro zasiadł, księgi otworzono... I widziałem, jako bestyom odejmowano władzę i zamierzano im czasy żywota... i patrzyłem jeszcze, a oto z obłokami niebieskimi Syn człowieczy zstąpił i do Starowiecznego przyszedł i dał Mu władzę i cześć i królestwo; i wszystkie narody, pokolenia i języki służyć Mu będą: władza wieczna, która nigdy nie będzie Mu odjęta.“

Lecz nie tylko ci prorocy, ale i inni objawione mieli cudowne rozszerzenie się Ewangelii św. I cóż z tego wypada dla nas słuchających tych przepowiedni i patrzących na spełnienie tychże? Jakaż stąd dla nas chrześcijan wypływa nauka, pociecha i napomnienie? Oto

NAUKA

ta: że się wypełniły odwieczne wyroki miłosierdzia Boga nad nami. Z pomiędzy tysięcy narodów wezwani jesteśmy od Boga do królestwa Chrystusa, staliśmy się synami Jego, dziedzictwem Jego, owiecznią i winnicą Jego. Nie pomiatajcież lekkomyślnie tą nauką Chrystusa, która się stała źródłem zbawienia dla całego świata. Jakżeby markotno było niejednemu, gdyby widział, że żebrak dostawszy chleb na jałmużnę, rzuca nim w błoto lub pieniądź ciska i depcze; tak przykro jest Panu Bogu, gdy chleb żywota niebieskiego, skarb drogi Zbawiciela, człowiek, grzesznik rzuca na ziemię i depcze go, wyśmiewa lub rzuca nim, wołając: obejdę się bez wnętrzości miłosierdzia Boga, nie żądałem i nie żądam tego miłosierdzia; wystarczy mi moje światło, rozum; nie chcę innego chleba nad chleb codzienny; niech sobie Pan Bóg weźmie swe miłosierdzie, swe

światło, swój chleb żywota. Patrzenie chrześcijanie, co to za bluźnierstwo! A przecież znajdują się ludzie nie tylko innych wiar, lecz i źli chrześcijanie, którzy tak świętościami Boga, Jego nauką i skarbami pomiatają. Za takie to bluźnierstwa obdarł Pan Bóg najpiękniejsze kraje Azji, Afryki z wiary św., a przeniósł ją gdzieindziej; gdy tamte kraje opuszczały wiarę i Ewangelią świętą, nasi pradziady ją przyjmowali; dziś zaś gdy u nas nauka Chrystusa uprzykrzyła się wielu chrześcijanom, dziecy Amerykanie i murzyni łakną jej i pragną. Lecz jakaż *pociecha duchowna* wypływa nam z dzisiejszej nauki? Oto kiedyśmy owieczarnią Chrystusa Pana i kościołem Jego, cokolwiek się rozszerza w niem dobrego, świętego, cnotliwego, uciechą nas i pobożnością napelnić powinno, a cokolwiek zdarzy się złego w tej owieczarni, smutkiem i boleścią przejąć nas powinno. I tak, gdy słyszymy, że naród jaki dziki nawraca się do wiary świętej, że murzyni pragną chrztu, że jest nadzieja nawrócenia Chin, że misye w Ameryce rozszerzają się i mnóstwo wiarę świętą przyjmuje; to nas cieszyć ma, że królestwo Boga rośnie na ziemi, o którym Pan Jezus w dzisiejszej Ewangelii wiernych swych zapewnił.

Lecz gdy słyszymy, że ktoś z chrześcijan porzucił wiarę świętą i został niewiernym; gdy słyszymy, że ktoś został złodziejem, zdrajcą; gdy słyszymy, że gdzieś tam kogoś podpalono i że na chrześcijanina jest podejrzenie lub przekonanie: to smutkiem nas napelniać powinno. że Chrystus Pan stracił owieczkę, a czart ją zyskał; że walkę o duszę czart wygrał. Tak chrześcijanie katolicy! Gdy słyszymy o krzywdach, oszustwach, które chrześcijanie popełniają, tembardziej o zabój-

stwach; to smutkiem nas napelnić ma, że królestwo ciemności rozszerza się. O! zapewne, niema się z czego cieszyć i śmiać, słysząc o sztucznej kradzieży, ucieczce, wybiegu zbrodniarza; owszem jest wielka przyczyna smutku dla chrześcijanina, że latorośle słodkie winne lub oliwne w oset się i ciernie przemieniły. Zysk tylko dusz na misyach pociesza nas nad stratą tutejszą. Tu tracimy po kilka lub więcej dusz bezbożników w parafiach, o których nawróceniu powątpiewamy pastarze, i to nas boli; lecz gdy dostaniemy wiadomość, ile się tysięcy co rok nawraca dzikich do Chrystusa, ile się chrzci niewinnych dziełat pogańskich, to nas zaspokaja, cieszy i tutaj poniesioną stratę nagradza. Żal napelnia matkę, kościół święty, po stracie każdej owieczki; lecz nie matka ją wygnała i straciła, tylko owieczka sama siebie. Dlatego też z Ewangelii dzisiejszej wypływa także *napomnienie* dla każdego chrześcijanina: oto Bóg będzie Bogiem, chociaż mu tysiące bezbożników czei i honoru nie oddają; królestwo Chrystusa Pana rozszerzy się do skończenia świata, chociażby tysiące zatykało uszy przed nauką Chrystusa i uciekało przed nią. Drzewo zostanie drzewem, chociaż kilkadziesiąt żółkłych listków z niego opadnie; a gdy wszystkie opadną, mocą Boga nowym liściem okryje się i zazieleni. Gdyby więc wszyscy zdradzili i opuścili Ewangelię tutaj u nas, znajdzie sobie Pan nowe plemię, nową winnicę. Dmuchaając wszyscy razem ludzie z całej mocy, nie zagasimy słońca; jakżebyśmy zagasili światło Niebieskie, Ewangelię świętą? Wszystkie rusztowania świata nie dostaną do gwiazd, abyśmy choć jedną zrzucili z firmamentu; jakżebyśmy mo-

gli zwalić dzieło miłosierdzia Boga, Ewangelię świętą? Osłabił więc kto w sobie naukę Chrystusa, przygasił kto w sobie światło wiary, taki zaczyna być w winnicy Chrystusa suchą latoroślą, suchą gałęzią, oczekującą spalenia. Amen.

KAZANIE

NA NIEDZIELĘ STAREGO MIĘSOPUSTU,
CZYLI SEPTUAGESIMA.

Bóg wszystkich ludzi wzywa do zbawienia.

Wiele jest wezwanych, a mało wybranych.
(Mat. 20).

106 Chrześcijanie Katolicy! Podobieństwo w dzisiejszej Ewangelii św. opowiedziane, naucza nas, jaka być powinna praca nasza i jakie życie nasze, aby nam zarobiły żywot wieczny. Gospodarz ten ewangeliczny, który w świtanie, rano, przed południem, o samem południu i przed wieczorem wzywał robotników do winnicy swej, rozumi się tu sam Pan Bóg, który od początku aż do końca świata wzywał narody do chwały wiekuistej, do wiary św. i wzywać nie przestaje. Tak też to tłumaczy Grzegorz św. Papież i nauczyciel kościoła: że winnica Boga na ziemi jest to kościół św., do której Gospodarz niebieski zaraz pierwszej godziny, czyli na początku narodu ludzkiego, od Abła sprawiedliwego aż do potopu świata, posyłał mężów śś., którzyby lud w bojaźni Boga utrzymywali i do pracy na niebo za-

chęcali. Takimi byli: Seth, Enoch, Kaynan, Malalcel, Matuzalem, Jared, Noe. I cóż zrobili ci Patryarchowie przedpotopowi? Oto wzywanie ich było daremne, nikt nie chciał pracować w winnicy Boga, a naród ludzki wyćpiony jest potopem. Sto lat groził Noe karą Boga, sto lat przeszło rozlegały się cięcia siekiery przy budowie arki, wszystko bezskutecznie; z wielu wezwanych została się tylko familia Noego, ośm osób wybranych; i to był pierwszy okres czyli pierwsza godzina.

Drugi ustęp czasu czyli godzina trzecia na dzień, rozumie się tu przeciąg czasu od potopu świata aż do Abrahama. Pismo św. wspomina, że się w tych czasach silnie rozradzał naród ludzki, ale chwały Boga nie przybywało i kościół św. upadać zaczął na ziemi. Otóż to wtenczas gdy się liczba prawowiernych zmniejszać zaczynała, wezwał Pan Bóg Abrahama i jego pokolenie, aby dotrzymywali wiary św.; i to jest godzina szósta na dzień, czyli nasze południe. Wśród tłumów mnożącego się pogaństwa, rodzina Patryarchów Abrahama, Izaaka i Jakóba dotrzymała całości wiary św. i stanowiła kościół św. na ziemi; był to lud Izraelski. Lecz gdy i ten lud wybrany chwiać się zaczął między pogaństwem, posłał Pan Bóg Mojżesza wybranego męża nie tylko aby lud z niewoli egipskiej uwolnił i z pomiędzy bałwochwalców wyprowadził, lecz aby także ten lud urządził, wiarę w nim obudził i prawdziwego Boga mu wskazał. Temu to ludowi sam Pan Bóg się objawił, dla niego nadzwyczajne cuda działał, temu dziesięcioro Bożego przykazania palcem swym spisał i obrzędy nawet czei swej i wiary ogłosić rozkazał.

Do tego to ludu posyłał Pan Bóg licznych mężów świętych i proroków, aby gasnącą w nim wiarę św. ciągle podsycałi, oświecali i utwierdzali. Ten okres czasu trwał od Mojżesza, aż do przyjścia na świat Chrystusa Pana; a to jest godzina dziewiąta na dzień, czyli nasza trzecia z południa. Lecz i w tym okresie czasu „*wiele było wezwanych, a mało wybranych.*“ Liczne są tam przykłady kary Boskiej, gdzie Pan Bóg bezbożników od siebie wybranych i ukochanych srogo karał i karać musiał; liczne są przykłady, jak ten naród odstępował Boga swego, a bałwanom się kłaniał. Teraz następuje okres ostatni, przyjście Zbawiciela świata, który rozesłał Apostołów na cały świat i nie tylko lud Izraelski, ale i pogany darmo na placu świata stojące wezwał do kościoła Swego. Otóż to i my jesteśmy pracownikami w winnicy Chrystusa Pana, wezwanymi od Niego, abyśmy zarobili grosz, monetę nieba, za którąby całą wieczność kupić można; grosz nie ziemski, ale Ojca Niebieskiego, który za niebo wymienia. Od sprawiedliwego więc Abła aż do ostatniego człowieka, który się przed sądem Boga narodzi na ziemi, w kościele zgromadzone są wszystkie przykłady świętych, wszystkie cnoty sprawiedliwych; tu stoją wszystkie zasługi cnotliwych jak urodzajne drzewa, jak kwitnące latorośle, jak daleko pachnącą woń roznoszące kwiaty. Do tej więc winnicy wzywa Pan Bóg każdego człowieka, każdego czasu i to stanowi dalszą treść dzisiejszej nauki; czyli: „*Pan Bóg wszystkich wzywa do żywota wiecznego jako miłosierny;*“ część I., „*Lecz mało z nich wybierze i zbawi jako sprawiedliwy*“; część II.

CZEŚĆ I.

Jak Pan Bóg różnego czasu i różne narody wzywał do winnicy Swej czyli kościoła Swego, tak różnego czasu i pojedynczo wzywa każdego człowieka do pracowania na niebo. Otóż rozważmyż pierwsze godziny życia naszego. Zaledwo człowiek się narodził, jeszcze nie poznaje nikogo, nie wie o Stwórcy swym, a ten go już wezwał przez św. chrzest do chwały Swojej, do dziedzictwa Swego; bez wiedzy, bez woli staje się dziecko członkiem kościoła Boga na ziemi. Tak wezwaniśmy wszyscy tutaj zgromadzeni! Rodzice w miejscu Boga wskazali nam pracę; oni nauczyli nas pacyerza, oni wpoili w nas bojaźń Boga, oni formowali nam pierwszy krzyż na czole, oni kierowali pierwsze kroki do kościoła. To jest pierwsza godzina życia, to jest pierwszy okres powołania naszego do nieba. W takim usposobieniu gdyby dziecko umarło, wierzymy, że za krótki czas, za małą pracę z dobroci Boga zyskałoby nagrodę wieczną. Lecz cóż się dzieje? oto trafia się nieraz, że rodzice zawczasu odumierają dzieci, które zostawszy sierotami, zapomniawszy o powołaniu swoim do nieba, idą samopas i błakają się po ziemi bez bojaźni Boga, bez nauki, jak błądzące owieczki; zaginęłyby niezawodnie, gdyby miłosierdzie Boga nie wyszukało ich i nie zaprowadziło znowu do winnicy. Cóż czyni dobroć Boga? Oto w miejsce rodziców wyszukuje im albo czułych krewnych, albo sumiennych opiekunów, albo pobożnych gospodarzy; nareszcie religijne zakłady, które kierują pierwszemi pracami dziecka na żywot wieczny. Tak upływa często drugi okres życia naszego, od powzięcia rozumu do lat młodzieńczych.

Lecz ponieważ się często trafia, że dzieciom rodzice zawczasu pomarli, opiekuna niema żadnego, nikt się dzieckiem nie interesuje, nikt nie uczy pacierza, nikt nie dopilnuje, nikt nie skarci opuszczonej sieroty; wśród włóczęgi i poniewierki zmarniałaby zupełnie, a zwłaszcza, gdy z młodzieńczym wiekiem obudzą się uśpione namiętności, gdy lekkomyślność, wesołość lub rozpusta odwodzą od pracy na zbawienie. W takim stanie młodzieńca stoi odłogiem winnica; najpiękniejszy wiek niszczy się zajęciem świata; odurzony powabami i złudzeniami jego zginąłby bez nadziei. Ale i tu dobroć Boga różnymi sposoby przemawia do upojonej duszy młodego pracownika. Oto czasem jedno kazanie od przypadku i niechcenia usłyszane chwyta się jego serca i pali jak ogień; oto czasem głos sygnaturki na kościele grozi mu jak cień zmarłego ojca; oto czasem niespodziana śmierć towarzysza jest głosem Boga, który go wzywa do winnicy, w której pracę opuścił. Tu jest trzecia godzina życia, trzeci ustęp życia ludzkiego, który bardzo wielu ludzi, nie nie zdziaławszy w nim dobrego, przeżyli. Nadchodzi teraz męki wiek. Otóż i z nim nowe starania człowieka. Już tu go nie zajmują fraszki młodzieńcze, nie cieszą rozrywki młodości; lecz zabiegi o majątek, o rodzinę, o godności, o znaczenie, to zajmuje teraz człowieka, a winnica Boga, praca o zbawienie znowu odłogiem. Stoi on w niej jak nieczynny robotnik, stoi jak najemnik, lecz mało co albo nic nie zdziałał. Tak wielu chrześcijan żyje do samej starości. Następuje wiek zgrzybiały. Nadwątłone zdrowie, pracować nie można; kolana trudno zgąć, słuch tępy, oczy słabe; choroba zagląda, koniec życia zbliża się, a zmierzch wieczny tuż nad głową,

i trzeba zstąpić z placu i z widowiska świata w noc nieskończoną. Lecz i tu przybywa jeszcze Pan Bóg z wezwaniem do winnicy; jeszcze może godzina do śmierci. Tu ostatni raz wzywa Pan do roboty choć na godzinę. Wyrzuca niedbalstwo i lenistwo całego dnia; to jest całego życia grzesznikowi. „*Czegożeś stał próżnujący całe życie twoje?*“ czemużeś nie przed nocą nie pracował? czemużeś zmarnował czas życia twego? Aż tu na schyłku dnia chwytą się dzielnie roboty wezwany grzesznik; za godzinę napracował tyle, co inni cały dzień; godzina ta tak była ważna jak całe życie innych, godzina ta tak była ważna, że sama jedna zarobiła niebo; godzina ta była tak święta, że całego życia prace przeważała. I jakże się to rozumie? Oto przypatrzmy się niejednemu chrześcijaninowi, który żył jak poganin, wierzył jak libertyn, złorzeczył jak szatan, bluźnił jak potępieniec, śmiał się ze wszystkiego jak bezbożnik; otóż przypatrzmy się takiemu chrześcijaninowi. Gdy mu Pan Bóg da łaskę choć na godzinę przed śmiercią, jakże on się szczerze spowiada? jakże on szczerze żałuje za grzechy? jakaż jego boleść nad marnie przepędzonym życiem. Ta jedna godzina łaski i dobroci Boga, pogodziła go i połączyła z nim; ta jedna godzina więcej wydała łez pokutnych, niż całe życie; więcej westchnień szczerych, więcej żalu, więcej afektów wiary, nadziei, miłości, niż pięćdziesiąt lat życia. Ta jedna godzina fundowała liczne msze św., fundowała szpitale, fundowała zapisy, darowizny, legaty; ta godziła umierającego z gniewnikami, ta nagradzała krzywdy, ta poprawiała uchybienia. Taka godzina była Zacheusza, kiedy Chrystus Pan w dom jego się zaprosił; otóż taka godzina godna jest nieba. 300 lat pracy

światowej nie zrówna jej, nie przeważy jej. Taką godzinę przed skonaniem miał Dyzmas współ wiszący z Chrystusem na krzyżu, taką zarobił na niebo!

I cóż nam stąd wypada? jaka przestroga, jakie napomnienie? Oto każdego czasu, każdego roku i w każdym wieku szuka Pan Bóg naszego zbawienia i wzywa nas do chwały swojej, a to jest dowód miłosierdzia jego. Lecz nie tylko każdego czasu, ale i każdego dnia różnymi sposobami kilka razy napomina nas Bóg do pracowania na wieczność. Cóż znaczy trzykrotne dzwonicie rano, w południe i wieczór na pacierze w każdej parafii? Cóż znaczy sygnaturka, zwołująca chrześcijan na mszę świętą? Cóż znaczą często pioruny świszczące po nad głowami naszymi? Cóż znaczą inne nadzwyczajne zdarzenia na świecie? Są to znaki Boga, którymi nas napomina i wzywa do pracy na niebo. Otóż ta część Ewangelii dzisiejszej jest pocieszająca dla wszystkich. Napelniają się księgi codziennie nowymi do winnicy Chrystusa przybywającymi, nowo ochrzczoneymi pracownikami: rozradzają się plemiona ludzkie, przybywa chrześcijan bez liku. Gospodarz miłosierny za kilka lat pracy na ziemi bogobojnego pielgrzyma płaci niebem, a nawet godzinę pracy szczerzej przy śmierci dla zbawienia płaci także niebem; co większa godzinę nawet życia dziecięcia bez pracy z niepojętej dobroci nagradza także niebem. Jakaż to jest łatwość zbawienia? jakiż to dobry Pan? jakaż tam niepojęta miłość dla swych robotników? A przecież tenże sam gospodarz niebieski twierdzi: że mimo takiej łatwości do zapracowania na niebo „*z wielu wezwanych, mało wybranych*.“ I to jest przerażająca część Ewangelii dzisiejszej; czemu? bo prace nasze w obliczu Boga są

lekkie, a prace nasze nie podług wielkości lub rozciągłości, lecz podług wartości cenione i osądzone będą, o czem

CZEŚĆ II.

Doświadczenie nas przekonywa, że godzina szczerzej pracy na ziemi więcej znaczy i więcej zarabia, niż cały dzień mitrzącego na roli najemnika; doświadczenie to przekonywa każdego, że miłszy mu robotnik godzinę szczerze i bez dozoru pracujący, niż próżniak lenistwem swem cały dzień gospodarza swego obrażający. Też samą prawdę wyjaśnia Ewangelia dzisiejsza, gdzie Gospodarz Niebieski każe tyle płacić za godzinę jedną pracy, co innym za cały dzień tejże samej pracy, wśród upału i skwaru słońca podjętej. Otóż przypowieść dzisiejsza wyjaśnia, że nie ilość pracy ludzkiej na ziemi, nie długość wieku, nie wielkość dzieł, ale intencya w działaniu, świętość sprawy i cel chwały Boga stanowią wartość przed Bogiem życia ludzkiego. I tak pracuje nie jeden wiele w życiu i ciężko; ręce zmocowane są od ciężarów, żyły wyciągnięte od pracy wyglądają jak powrozy na rękach i czole, twarz blada lub wyschła od nateżenia, któżby nie pomyślał, że życie takie zarobi niebo? Któżby nie ocenił wartości pracy ziemskiej? Lecz Stwórca patrzący na zamiary, na cel i świętość pracy, zaledwie spojrzy na nią. Jak garnek rzucony o skałę roztrąci się w liczne skorupy i naczynie staje się bez pożytku; tak się dzieje z licznymi pracami naszymi. Rozważa je z wysokości Pan, ale wyglądają jak świecące skorupy stłuczonego lecz ozdobnego naczynia. Ileż to napracują się ludzie, aby mieć wygodne mieszkanie, miękką pościel, przy-

zwoity ubiór ciała! Ten pracuje dzień i noc, aby ubierać dzieciom majątek, aby ich ulokować i los im zapewnić; ten pracuje pół wieku lub więcej dla znaczenia, chwały na ziemi; ten całe życie poświęcił sławie lub sztuce; ten całe życie murował domy lub budował szpichlerze... Są prace trudne i męczące, są to lata trudów i upalenia; ale odciągnijmy teraz od tego to, co się dla samego gospodarza winnicy pracowało, a pozostaje się bardzo mało, coby wartalo nagrody w niebie. Długo żył nie jeden na świecie; wiele się napracował, wiele nacierpiał, wiele napisał, dalekie podróże odbył, zniósł upalenia słońca, niewygody, zimna i słoty kilkadziesiąt lat, ale to było dla siebie, lecz dla gospodarza winnicy, dla Boga, dla nieba, dla dusznego zbawienia mało było pracy, mało dobrych uczynków.

I jakież to widzimy prace ludzkie? Oto widzimy je wielkie jak góry, liczne jak zagony, jak kopce kretowisk na bujnej niwie, patrzymy na sławę ludzi, jak na szum potężnego wiatru, pod którym się i potężne drzewa chwieją, a mniejsze całkiem uginają; widzimy zabiegi ludzkie liczniejsze jak pod zimę mrówek; lecz wszystkie zabiegi takie może nie zaważą przed Bogiem za szczery pacierz klęczącego dziecięcia, za jeden psalm pokutny, za jedno pocałowanie wizerunku Zbawiciela Pana. Widzimy liczne fundacye innych, dalekie podróże, pisma bez liku, nauk wiadomości i odczytania do sytu; lecz ściśnij prace ich kilkoletnie, a nie wyciśniesz z nich kropli oliwy ofiarnej przed tron Najwyższego. Pracowali, pocili się, mordowali się dla siebie, dla nauk, dla zysku, dla sławy, jak mówiłem, dla rodziny, a najwięcej dla próżności; lecz z pracy ich nie podniosła się może ani jedna z ołtarzów Pańskich ofiara.

zdrój Chrystusa, wystarczający dla całego świata, od nich nietknięty; z serca nie podniosło się może ani jedno w życiu szczere westchnienie; wiara nie wydała może ani jednego aktu strzelistego w niebo; serce jak drutem ściągnięte było światowymi myślami, a miłość Boga i ludzi wyziebla. O nie mają po co zstępować Aniołowie, aby jak po drabinie Patryarchy Jakóba po szczeblach postępując, z ziemi i z domów niektórych ludzi zabierali dobre uczynki i zanosili do nieba. Gdy kiedyś zaważy Pan Bóg ludzkie sprawy na wadze, wiele ich będzie takich, co jak plewy, jak pajęczyna płonne, nie stanowią żadnej wartości przed Bogiem.

Bo jakież to i pacierze oddajecie chrześcijanie codziennie Panu Bogu w ofierze? czyż nie są one bardzo często bez sensu, bez znaczenia, bez myśli, tylko wybelkotane? nie są one jak garść prochu rzucona na wiatr z targowiska? I to jeszcze narzeka nie jeden, że i takich niema czasu odmawiać. Jakże to wyglądają modlitwy niektórych chrześcijan nawet w kościele? Często z całego życia, czy ważą one więcej w obliczu Pana jak trociny, sypiące się ze stoczonego węgla? a jakież to są najczęściej rozmowy dzisiejszych niektórych chrześcijan? Czyliż one nie są jak ukłucia ostrej szpilki lub żądła? czyliż nie są często podobne do brzęku os bez plasterka miodu? lub jak krakanie kruka za zdobyczą? albo nareszcie jak pilowanie twardej stali z naciskiem? A cóż powiemy o zapłacie w niebie, gdy zaważą złorzeczenia nasze, wielkie jak góry, liczne jak liście, rozległe jak myśli, gorzkie jak piołun? Lecz gdybyśmy nawet występków ludzkich nie przytaczali, za które każdego kara czeka od Boga, cóż znaczy w obliczu Boga życie ludzkie całe zmarno-

wane pracami ziemskimi kilka lub kilkadziesiąt lat? jeżeli jest bez celu świętego, bez intencji, bez miłości Boga, bez korzyści dla Gospodarza Niebieskiego? Cóż tu stoicie, woła Bóg, całe lata tak próżnujący? Cemuż ubiegło tyle lat dla was daremnie, za które żadnej nagrody w niebie nie otrzymacie? czemuż zdarliście zdrowie tylko w usługach światowych? czemuż tak drogi czas lat tylu oddaliście życia ponętom i próżnowaniu? czemuż tak długo zapominaliście o źródle szczęścia i nagrody u Gospodarza winnicy? czemuż winnicy nie szukaliście, aby zarobić grosz Ojca Niebieskiego? czemu zmarnowaliście życie, goniąc za dymem sławy, pędząc za pianą na wodzie lub bańką świecącą? czemu wyciągacie ręce wasze jak dziatki do błyskotek, które świecąc się jak szkło łatwo was zranić mogą? czemu pijecie jak wodę zatrutą naukę świata, a o źródłach żywej wody w winnicy Chrystusa zapominacie? O! z wielkim żalem wołał niegdyś św. Augustyn do Boga, że dopiero w 32 roku poznał prawdziwego Boga i wezwany był od Niego do winnicy, czyli wiary Chrystusowej; a jakże nam wypada boleć, jeżeli do tego roku, a może już i w późniejszym, nie jeszcze dla miłości Boga w winnicy nie zapracowaliśmy! O dobroci, wołał św. Augustyn do Boga, jakże Cię późno znalazłem! o dobroci, o światłości, jakże Cię późno wyszukałem! ileż lat darmo mi upłynęło, a ja nie w nich nie działałem! o jakże późno służyć Ci zacząłem!

Zastosujmyż teraz tę naukę do różnych stanów, a każdy niech rozważy ile się napracował, ile się Bogu z tej pracy dostanie, jaka nagroda go czeka i czy prace jego liczne mają wartość przed Bogiem. I tak np.: gospodarz wiejski, ile on się napracuje, na-

poci około uprawy roli, około gospodarstwa. Lecz cóż z tego, że rozległość pracy wielka, jeżeli każdy zagon przesiąkł przy oraniu dyabłami, jeżeli każdy dzień jego naznaczony złorzeczeniem, jeżeli dom, żona, dzieci przepełnione są bezbożnością. Toż samo także i na inne stany zastosować można. Wszakże rzadko kto pracuje tyle na ziemi jak urzędnicy. Większa część ich wygląda blado, spracowana od ciągłego siedzenia, zawczasu siwieje od częstego nateżenia umysłu. Oni pracują pośrednio na chwałę Boga, my zaś kapłani bezpośrednio. Oni kierują sprawiedliwością Boga na ziemi, my ją zalecamy i wpajamy. My śpiewamy: „*Gloria in excelsis Deo*”, czyli: Chwała na wysokości Bogu; oni, dogłębnie porządku, sprawiedliwości i bezpieczeństwa na ziemi, pośrednio pismami chwalą Boga i zastępują Go między ludem dobrej woli. Jeżeliby więc w kilkadziesiątletniej pracy urzędnika nie było tej myśli, tej intencji, tego świętego celu, praca jego chociażby najogromniejszą była, wartość jej przy śmierci z wiatrem uleci i nie zostanie się w niebie do nagrody. Rozważmyż inny stan, np. kapłański. Ileż to pasterz parafii w życiu swem powiedział kazań, nauk i przestroż; ileżby to było tomów, chciawszy wszystko spisać. Gdyby te wszystkie kazania nikogo nie nawróciły i nikogo nawet nie poprawiły, intencja pracy nadaje im cenę przed Bogiem. Lecz gdyby kapłan pracując najgorliwiej, zważał więcej na sławę dla siebie, na pożytki, na błahe oklaski, lub zbywał je jak obowiązki płatnego najemnika; byłoby z wszystkiego wiele pracy, lecz mała zasługa przed Bogiem; lub dużo szumu, dużo wody, lecz mało ryb. Któż się więcej napracuje nad służących i komorników? Oni znoszą całe lata cięż-

żar, upalenia, wiatry lub sloty; oni na rozkaz pana lub gospodarza muszą ująć sobie snu i odpoczynku; oni muszą nosić ciężar często nad swe siły; oni muszą często głodu przymrzeć; oni się narażają czasem ze zdrowiem swem dla dobra pana. Cóżby to za wielka była praca i obfita zasługa za nią, gdyby służba była taka jak Bóg przykazuje? Lecz jeżeli sługa tylko w oczy jest dobry, w oczy pracuje, po za oczy zaś mitręży; jeżeli pracuje tak leniwo, że całodzienna praca jego nie warta nie tylko pożywienia, lecz ani grosza; jeżeli sługa jest stróż milczący, gdy idzie o dobro jego pana; jeżeli on go czerni, obnosi lub gdzie może krzywdzi: 50 lat takiej służby nie zaważy za jeden rok sumiennego i przywiązanego sługi i nie tylko żadna nagroda po śmierci, lecz złośliwego sługę kara oczekiwać musi. Toż samo zastosujemy do rzemieślnika. Oto kilkadziesiąt lat siedzieć na warsztacie, cóż to za ogrom pracy? mówię kilkadziesiąt lat skrzętnej pracy, gdyby ona zmieszana była z chwałą Boga, z dobrą intencją, nie wartałaby ona nagrody Nieba? Lecz jeżeli tam nie było nic Boskiego i cnotliwego, jeżeli się jeszcze do niesumennego zarobku ujmowało z dni świątecznych i niedzielnych po kilka godzin; jeżeli się jeszcze dla zysku opuściło nie jedną mszę świętą i słowo Boże: liczna, kilkadziesiątletnia praca zaważona przed Bogiem, stanie się garścią śmieci, dymem ziemskiej zarozumiałości, którą śmiertelny złoży przed Stwórcą swoim. O jakże się zadziwi nie jeden majster! jakże gorzko zapłacze, gdy na sądzie Boga całą jego sztuką i praca nie zrówna terminującemu chłopcu, który zarobionymi kilku groszami co tydzień matkę swą lub rodzinę wspierał i jeszcze za to Panu Bogu dziękował! O jakże się zaleknie nie jeden, gdy

dobrze nawet uczynki jego na oko pokażą się lekkie i płonne w obliczu Boga, który zapowiada, że nawet sprawiedliwości nasze On jeszcze sądzić i oceniać będzie! Dla tego chrześcijanie kazałem zawiesić wizerunek Chrystusa Pana u drzwi w kościele, ażeby nie jeden niemający czasu dobrze pacierza zmówić, przynajmniej ucałował wizerunek Zbawiciela swego i to mu się kiedyś porachowało na nagrodę po śmierci. O, wiele jest uczynków na pozór lekkich, krótkich, niby mało znaczących w życiu człowieka, lecz przymieszaj do nich miłości Boga, dobrej intencji, a zabłyszcza ci jak gwiazdy. Nie liczy Pan Bóg lat do życia, rozciągłości czasu (*extensio*), ale uczynki dobre w życiu i ich cenę wewnętrzną (*intensio*). Nie pomoże do zbawienia siwizna, ani od pracy karbami zorane czoło; ale liczba dobrych uczynków. Święta Agnieszka tylko 13 lat żyła, a zasługi jej wyrównały zasługom stuletnich świętych; 13 lat dosyć było, aby zarobić niebo. Krótka żyła, ale cała żyła dla Chrystusa; dosyć napracowała, bo wszystko dała dla Chrystusa. Małe było ciało na męki dla Chrystusa Pana, ale wielka była ochota największe ponosić. Więc takich to prac Pan Bóg od nas żąda; za takiej pracy godzinę płaci gospodarz winnicy grosz zbawienia, którego sobie i wam życzę i pragnę. Amen.

KAZANIE

NA NIEDZIELĘ PRZEDMIĘSOPUSTNĄ
CZYLI SEXAGESIMA.

Dla czego są bezskuteczne dla wielu kazania?

Nasienie jest słowo Boże. (Łuk. 8).

Ehrześcijanie katolicy! Ewangelia dzisiejsza jest jedną z najłatwiejszych do zrozumienia, albowiem podobieństwo wzięte jest od roli i ziarna zasianego na niej, na co się co krok wszyscy patrzymy i tego doświadczamy. Wie każdy gospodarz, że na roli nie każde ziarno zejdzie, chociażby najlepsza była rola i ziarno; bo są różne przeszkody, dla których kilka ziarn przepada, a ledwo czwarte, a często dziesiąte dopiero wydaje owoc. Gdyby każde ziarno przynosiło pożytek stokrotny, tedy korzec siewu wydałby sto korey pożytku, a my z najlepszej ziemi korca pszenicy lub żyta wysianego nie zbierzemy piętnastu korey, rzadko dziesięć, a często i pięciu korey nie. Jakież są tego przyczyny? Oto są te, które Pan Jezus przytacza, a o których każdy gospodarz wie, t. j.: Jedno ziarno pada na drogę lub ścieżkę, a podeptają je przechodzący ludzie lub

zniszcza wozy, lub nareszcie latające ptaki pozbierają i zjedzą; otóż ta część wysianego ziarna jest bez użytku. Inne ziarna, padające na kamienie i bryły twarde, a nie mające wilgoci, od słońca wysychają i także nie przynoszą owocu. Inne ziarna padają między ciernie, chwasty, perze i inne zielska, które wschodzące ziarno przyduszają; i to także nie dojrzeje i nie przyniesie owocu, bo je współrosnące chwasty przyduszą. Nareszcie czwarte dopiero ziarno pada na ziemię dobrą i to przynosi owoc stokrotny. Wtenczas to, jak wiadomo rolnikom, ziarno jedno w dobrej ziemi wyda kilka kłosek, a kłosek po kilkadziesiąt ziarn; i to dopiero wydarzone czwarte ziarno wynagradza gospodarzowi jego pracę, nakład i trudy; to czwarte ziarno cieszy, utrzymuje i żywi całą gospodarza rodzinę. Gdyby jeszcze to czwarte ziarno chybiło, rozżalony gospodarz zawołałby: Nieszczęsna ziemo! rolo jałowa! zniszczyłaś siew, wypilaś trudy i poty moje, nie godnaś dalszej uprawy; spoczywaj odłogiem; szkoda deszczu, rosy i fatygi dla ciebie. Chrześcijanie katolicy! Do takiej roli przyrównywa Chrystus Pan kościół Swój, czyli zgromadzenie wiernych Swych. Jak w roli różne wskazał przyczyny, dla których najlepsze ziarno nie przynosi pożytku, tak w sercach chrześcijan różne są przeszkody, dla których słowo Boże się nie przyjmuje i nie przynosi owocu.

Ziarno więc jest słowo Boże, które my kapłani podług możności rzęśisto zasiewamy w sercach waszych i wołamy z Chrystusem: *„Kto ma uszy do słuchania, niechaj słucha;“* a wasze serca są rolą, na którą przez słuch albo wpada słowo Boże i przyjmuje się, lub od twardej roli odpadając, jak groch od ściany, ginie dla

was na zawsze, nie oddając nawet siewu darmo do serc rzuconego. Tu też leży przyczyna, że tysiące nauk rozlegają się tylko w kościołach, nikną w powietrzu, a nie uczepiwszy się serca ludzkiego, giną bez pożytku. A ponieważ Chrystus Pan już wytłomaczył te przyczyny, dla czego słowo Boże dla wielu jest bezskuteczne i nie przynosi owocu, w tej samej myśli rozważymy: *Dla czego i dziś kazania i nauki w kościele opowiadane nie wszystkim przynoszą korzyść jednakoową? Czemu jednej i tej samej nauki Boskiej różne owoce się pokazują?*

O tem rozważymy na większą Boga chwałę...

NAUKA.

Gdyby każde kazanie kapłana nawróciło tylko jednego grzesznika, kapłan, mający w życiu kilka tysięcy nauk, jakżeby wielką liczbę pokazał Bogu uratowanych owieczek? jakżeby wielka czekała go nagroda przed Bogiem za tyle dusz wydartych piekłu? Lecz niestety! trafia się często, że kilkoletnia praca jednego nie zyska zatwardziałego grzesznika. Czemu?

Pierwsza przyczyna jest ta sama, którą wskazał nam Pan Jezus. Oto słowo Boże pada na niektórych ludzi serca tak, jakby padło na drogę; przychodzi czart, któremu się tacy ludzie często w przekleństwach oddają, wyrywa z niego słyszane słowo Boże, aby przyjąwszy je i nawróciwszy się do Boga, nie byli zbawieni. Otóż tu widzimy z tych słów Chrystusa Pana, jak to czart starannie pilnuje swojej czeladki i swoich zwolenników. I cóż to znaczy, że taki służka szatana przyjdzie do kościoła? cóż to znaczy, że on czasem po-

śłucha kazania? Pan jego pilnuje go we dnie i w nocy. Jak rybę na wędzie trzymaną puszcza rybak głębiej lub płycej; tak szatan zabezpieczony o swej zdobyczy, nie troszczy się chociażby grzesznik słuchał kazania; każdego czasu on słowo Boże wyrzuci stamtąd, gdzie on rozkazuje. Ludzie tacy stracili zupełnie wiarę, a o nawróceniu bez szczególnej łaski Boga niema mowy, niema nadziei. Któż tu da inną duszę, inną myśl, inne sumienie, inny rozum, inne światło, gdy pierwsze zagasło? Pan Bóg tylko sam zepsute naprawić, zgniłe odrodzić, umarłe wskrzesić może. O takim bezbożnym grzeszniku opisuje nam szczegóły gazeta „Neue Sion“ z dnia 8 czerwca 1854 r. i dodaje, że stało się to we Francyi, gdzie ten bezbożnik żył przez 50 lat i tak stracił wiarę, że nawet w chorobie śmiertelnej kazał położyć przy sobie sztylet, aby zaraz tego mógł zabić, ktoby mu co o Bogu lub o wieczności przypominał. Bolało serce krewnych i domowników nad takim zaślepieniem i bliską zgubą gospodarza i pana. Umyślili więc podczas snu włożyć na niego szkaplerz; prosząc Bogarodzicy o ratunek dla umierającego. Przebudza się chory i cóż się dzieje? Oto pragnie, woła kapłana, spowiada się szczerze, zalewa się łzami i umiera z pokutą.

Przejdźmyż teraz do innego serca człowieka, który tylko na chwilę wierzy, a czasu pokusy odstępkuje i zapomina wszystko co słyszał. Takie serce przyrównał sam Pan Jezus do opoki, gdzie się uchwyciło słowo Boże, lecz nie mające wilgoci, uschnąć musiało. Którzyż to są tacy ludzie? Oto w każdej parafii jest ich mniej lub więcej; są to tacy, którzy postępując z grzechu do grzechu, z występku do występku, od małej

krzywdy do większej, aż się stali nałogowymi, albo pijakami, albo cudzołóżnikami, albo krzywdzicielami, a opuszczając coraz bardziej kościół i słowo Boże, zatwardli na sumieniu, na sercu, nie dbając na Boga, na śmierć, na piekło, na wieczność, stali się zatwardziałymi grzesznikami. Otóż i w takich nie przyjmuje się słowo Boże, jak ziarno rzucone na skałę; bo tam nie ma żadnej wilgoci, nie ma łaski Boga, tej rosy niebieskiej. Wszystkie napomnienia, wszystkie prośby i groźby, aby takich ludzi skłonić do Boga, do kościoła, do spowiedzi, okazały się bezskuteczne. Otóż takich grzeszników przykład przytoczę choć jeden: Pewnego dnia z rana przybył do mnie żebrak obdarty z twarzą napuchniętą, z trupią bladością. Właśnie trwał jubileusz; pytałem się go, czy był już u spowiedzi, a jubileusz już się kończył: odpowiedział, że nie. Obiecawszy mu hojną jałmużnę, zaleciłem, aby zaraz szedł się wyspowiadać, bo są księża w kościele. Wyszedł, ale wrócił niebawem, mówiąc, że nie ma księży. Zrobiłem go uważnym, że jest chorym, aby nie odwlekał spowiedzi; poszedłem sam zawołać mu księdza, aby nie umarł bez pokuty. Cóż się stało? zanim ja księdza zawołałem, żebrak nie czekając ani księdza, ani jałmużny, umknął czempredzej, a na trzeci dzień umarł na ulicy. Czarci zwyciężyli, a Chrystus stracił duszę. Otóż to tacy są zatwardziali grzesznicy, brodzą w grzechach po uszy, tarzają się często w łachmanach, rozkoszują w zbrodniach. My kapłani mozolimy się nad kazaniami, a czarci dusze biorą; my się unosimy gorliwością, a czarci się śmieją; królestwo szatana rozszerza się i tryumfuje, szatan zwycięża. Prędzejbyś rozstrzelil twardą skałę, prędzejbyś stłukł krzemionki lub zmiażdżył marmur,

nim zmięczysz zatwardziałego grzesznika. Takich to musiał mieć bezbożników święty Jan Kanty na parafii będąc proboszczem w Olkusz. Pracując szczerze i gorliwie, gdy stracił kilku bez pokuty zmarłych, przeląkł się, zrezygnował z probostwa i wołał uczyć młodzież szkolną. Nie cieszy być proboszczem w parafii, kiedy mimo nauki zamiast niebo, zasila się duszami piekło. Porzuciłby nie jeden kapłan posłannictwo swoje, porzuciłby nie jeden pasterstwo z zaleknienia nad stratą tak wielu dusz zatwardziały, gdyby nie słowa Boga: „*Zguba twoja z ciebie Izraelu*“— „*Perditio ex te Israël.*“ Potępienie twoje od ciebie pochodzi grzeszniku. Nad takimi to nawróconymi grzesznikami całe Niebo się cieszy; za nawrócenie takich grzeszników cały świat błaga o miłosierdzie Boga. W każdym odpuszczeniu, w każdym jubileuszu kościół święty zaleca modlitwy za nawrócenie zatwardziały. Oto teraz nawet formują się bractwa w krajach katolickich, które mają za obowiązek błagać Boga o łaskę dla zatwardziały chrześcijan. O! cóżby to była za nagroda nawrócić jednego takiego! — Ileż to potrzeba pracy i wytrwałości, aby jednego przynajmniej przed śmiercią Bogu pozyskać! Takiego nawrócenia przykład przed kilku laty opisywały pisma niemieckie. Oto był w jednej parafii bogaty magnat; kosztowny to był klejnot, tylko zwalany błotem; w dobrem sercu wielkie się mieściły wady. Straciwszy wiarę, żył bez niej i w tym stanie śmiertelnie zachorował. Bolało serce proboszcza i gorliwego wikarego miejscowego, jeżeliby ten zresztą godny pan umarł bez Boga, bez pokuty, bez nadziei zbawienia. Gdy choroba się wzmogła i znikła nadzieja ratunku życia, cóż urządzili stroskani kapłani? Oto raniutko nie

proszony i nie wołany szanowny ks. wikary, mając ze sobą Najświętszy Sakrament pod płaszczem udaje się do pałacu i staje w przedpokoju. Wybiegli do niego domownicy i oświadczyli mu, na żądanie jego widzenia się z panem: że pan nie chce go widzieć i nie żąda jego pomocy. Czekai kapłan bezskutecznie do południa, prosząc Boga o miłosierdzie. Wybiegli słudzy, znowu kilkakrotnie zalecają mu, aby się oddalił, gdyż go pan nie kazał puścić. A więc czeka kapłan znowu, i znowu się modli o łaskę dla umierającego. Już sześć godzin upłynęło po południu daremnego czekania, nareszcie się mroczyć zaczęło, a kapłan czeka. Wtem się otwierają drzwi i wchodzi sekretarz pański z gniewem, wołając księdza do chorego, aby powiedział czego chce. Ucieszony kapłan, pełen nadziei w Bogu, przystępuje do chorego magnata i na gniewne zapytanie jego odpowiada mu tak: „Ja tu przybyłem z prośbą o wysłuchanie mej mowy, bo to, co powiem jest bajką albo prawdą. Jeżeli bajką jest spowiedź i pojednanie się z Bogiem, cóż dostojny pacyencie przez to stracisz? Nie stracisz majątku, ani rozumu, ani honoru i sławy, lecz ani wieczności, żeś w bajkę uwierzył; miliony milionów w tę bajkę uwierzyli, a nie przez to nie stracili. Lecz jeżeli spowiedź i pokuta nie jest bajką, tylko największą łaską Boga dla umierającego; jeżeli jest prawdą Boską niezaprzeczoną, a ty ją odpychasz, cóż tracisz? Oto tu tracisz na ziemi wszystko, a za grobem tracisz Boga, tracisz duszne zbawienie i całą wieczność... Tu był moment łaski Pana Boga; pękło twarde serce jak skała i trysło łzami żalu serdecznego. Umarł niezadługo dostojny chory, lecz umarł pojednany z Bogiem. Późno wieczór wrócił ks. wikary

z radością w sercu i na twarzy, którego stroskany ks. proboszcz z serdecznym uczuciem uściskał, zwątpiwszy już o skutku. Tyle więc potrzeba było czasu, tyle postu i gorących modlitw, aby ubłagać miłosierdzie Boga nad zatwardziałą owieczką; kilkanaście godzin potrzeba było znosić urąganie i śmiechy gawiedzi dworskiej, aby uprosić miłosierdzie Boga nad zatwardziałym grzesznikiem. Chrześcijanie! słyszycie, patrzycie czasem na podobne przykłady i w naszych czasach i naszej parafii; nie zatwardzajcież serc waszych, nie zamykajcież ich Bogu i słowu Jego, które się wam tak często tłómaczy, aby potem Pan Bóg opuściwszy was, nie rzucił was na drogę zatracenia i wiecznej zguby. A więc porzućmy skaliste serca, opuśćmy twarde opoki, do których rozmiękczenia lub skruszenia szczególniejszej łaski Boga potrzeba.

Wejdźmy na dobrą rolę, zarosłą chwastem, gdzie tylko uprawy potrzeba, a zazielenieje, zakwitnie i owoc przyniesie. Którzyż to są ludzie, którzy mają podobne serca do zarosłej cierniami niwy? Którzyż to są chrześcijanie, którzy mają dobre serce, dobre przymioty, a nie czynią dla Boga i dusznego zbawienia? Są to ci katolicy, którzy doczesnemi zatrudnieniami, spekulacyami, zyskami, handlami i podróżami tak zajęci są, że nie mają czasu słuchać nauki o niebie; są to ci katolicy, którzy mają tyle interesów, starań, pisania, że nie mają czasu słuchać słowa Bożego i ofiary mszy św.; są to ci chrześcijanie, których tak uwieżyły namiętności różne, albo łakomstwo, albo pijatyki, albo procesa, lub inne, że nie chcą słuchać o przyszłej ojczyźnie, zajęci tutejszą; a jeżeli słuchają, wśród samego słuchania układają w myśli swoje interesa, swoje po-

trzeby, dzisiejsze zabawy i zaledwo wzrastające ziarno tłumia zaraz na zawsze. Tak się dzieje na najlepszej roli, jeżeli ta nie jest z chwastu wyczyszczona i uprawiona. Zasiej najlepsze siemę, najlepsze zboże, wyda ona zieleniejący łan, piękny zdaleka, bujny, rozkoszny, ale tam będzie trawa, lecz mało siana. Nie można zaprzeczyć, że gdzie perze lub chwasty bujno rosną, że tam ziemia jest urodzajna; tak i chrześcijanie, którzy są zajęci spekulacjami, zyskami, handlami, nie można im zarzucić, aby to były serca złe, serca twarde i nieużyte. Zabiegliwość, praca, skrzętność mrówki pracującej, staranność o dom i rodzinę, to są cnoty towarzyskie, familijne, konserwacyjne, to jest ziemia dobra. Ludzie lubiący kompanię i zabawy, mają często serce dobre, życzliwe, otwarte i dobroczynne. Ludzie skąpi, zabiegliwi, bywają trzeźwi, szanujący grosza; pomnażają majątki, okrywają przyzwoicie i utrzymują swoją rodzinę. Handlarze, speculanci są pilnymi, cierpliwymi na słoty i zimna, są pracowitymi. Ludzi takich jest najwięcej w miastach. Oni stawiają okazałe budowle, oni przedsiębiorą dalekie podróże, oni ślęczą nad zyskami i przemyśliwają nad potrzebami tylko życia tego. Ziemia to dobra, zdolna wydać słodkie owoce. Lecz właśnie tu szkoda wielka, że tak dobre serca zabiegami świata jakby zdrutowane nie przyjmują siewu słowa Bożego i nie przynoszą nie raz żadnego owocu. Szkoda takiego serca; wypali się jak lampa dla świata, a osad mulisty w lampie zostanie się dla wieczności. Szkoda tego życia; kwitło jak łąka, pasza dla zwierzęcia, ale owocu pożywnego niema. Szkoda tego serca, które zajęły namietności, jak polip zdobył swą w potężne ramiona. Wielka szkoda szlachetnych dusz, które

tylko ziemską kontentują się strawą, a niebieska całym im nie smakuje! Otóż tu jest żądanie nasze, tu jest gręda nasza, kapłanów, aby takich chrześcijan od więzów ich krępujących uwolnić, aby mocą Boskiego natchnienia, Boskiego słowa, jak iskrą wypalić nagromadzone w sercach chwasty; aby tem światłem Boskiem wskazać im inne doskonalsze i nieskazitelne dobra, inną ziemię, inną ojczyznę; aby nareszcie słowem Bożem jak ostrą broną wyciągnąć z dobrej ziemi niepotrzebne zielska i kolaki. Teraz zrozumiecie chrześcijanie, czemu my kapłani tyle nauk wam opowiadamy? czemu tak często aż do uprzykrzenia ciągle kazania wam prawimy? Bo na najlepszej ziemi nawet potrzeba ostrą broną kilkanaście a czasem kilkadziesiąt razy przejechać, nim ją się zmieczy, spulchni i z perzu oczyści; a wtenczas staje ona się urodzajną i przynoszącą owoc stokrotny.

Przejdźmyż teraz na taką dobrą rolę. Cokolwiek na niej zasiejesz, uda się; cokolwiek zasadzisz, przyjmie się. Chcesz mieć pszenicę, uda się; zasadzisz wierzbę, przyjmie się; zasadzisz jabłoń, wyda owoc słodki; chcesz mieć śliwę lub jagody, przyjmie i odda gospodarzowi owoc i wynagrodzi pracę. Jakże piękna jest niwa urodzajna, obsiana zbożem! z jaką że rozkoszą przechodzi koło niej gospodarz. Kłosa kłaniają mu się poruszone powiewem wiatru, woń rozkoszna, woń urodzajności rozechodzi się po powietrzu, ptastwo nawet powietrzne unosi się i śpiewa nad urodzajną ziemią. Do takiej roli przyrównał dzisiaj Pan Jezus dobrych chrześcijan. Serec ich są otwarte; co chcesz nauczać, przyjmą i uwierzą; nie dysputują, nie mędrkują, nie podchwytyją mowy; nie szpiegują, nie ganią słowa Bożego. Co roz-

każe kapłan uczynią; każe modlić się, to się modlą; każe pościć, to poszczą; każe jałmużnę dać, to dają; każe spowiadać się, to się spowiadają; każe darować krzywdę, to darują; każe poprzestać procesu, to poprzestaną; każe nagrodzić szkodę, to ją nagrodzą; każe nawet krzyżem leżeć, to usłuchają. „*Tacy więc chrześcijanie*, mówi Chrystus Pan, *przyniosą stokrotny owoc nawet w cierpliwości.*“ Cóż to znaczy? Że nie tylko w szczęściu chwala Boga i słuchają głosu jego; nie tylko gdy się im dobrze powodzi, dziękują Bogu za łaski; lecz także, gdy cierpią, słuchają słowa Boga i dziękują mu w nieszczęściu.

Cokolwiek spotka takiego człowieka, wysokość czy nizkość, bogactwo czy ubóstwo, słodycz czy gorzycz, on zawsze pobożny. on zawsze dziękuje Bogu, on zawsze usłucha co każe. On dziękuje za szczęście i nieszczęście. Spali go ogień, dziękuje Bogu, On dał, On wziął; okradnie go złodziej, spieszy złożyć Bogu ofiarę smutku; za zdrowie dziękuje, za chorobę także, za ubóstwo także. Co się zdarzy cierpieć głód czy zimno, ból czy smutek, krzywdę czy złość, on owoc przynosi w cierpliwości.

Takich to słowo Boże stwarza chrześcijan, takich to nawet z dzikich pogan kształci słuchaczy, takie owieczki Chrystusa; takie słowo Boga szczepi jagody i wydaje słodycze. Słowa Bożego nie zastąpi żadna inna nauka, żadna literatura, żadna światowa wymowa, które tylko siłami ludzkimi działają. Słowo Boże samo tylko działa cuda; z wilka robi baranka, drapieżnego przemienia w jałmużnika; serce zatwardziałe i nieczułe przemienia w miłosierne; niewstyd i rozpustę zmienia w cnotę czystości; pychę zamienia w pokorę; słowem:

co umarło—ożywia; co upadło—dźwiga; co się zepsuło—odnawia. Słowo Boże serce twarde miękczy, gniewne łagodzi, dumne upokarza, z twardej i zarosłej chwastami ziemi robi pulchną i urodzajną niwę. W słowie Bożem udziela Pan Bóg niewidomie tej łaski, która jakby iskra, niewidomie wpada w serce grzesznika, świdruje twardą opokę jego, niepokoi go, zmienia, a często nawraca. Nie uczonemi książkami, ale słowem Bożem nawrócił się świat i ucywilizował. Niech się więc nikt nie chełpi, że się obejdzie bez słowa Bożego i że swoją mocą i nauką potrafi być dobrym chrześcijaninem. To jest fałsz: „*Kto nie ze mną jest, ten przeciwnko mnie jest*, mówi Chrystus Pan; *kto nie słucha słowa Bożego, ten nie jest z Boga*.“ Kto więc nie słucha słowa Bożego, ten nie postępuje naprzód, nie kroczy w doskonaleniu się, ale się cofa; nie uprawia serca ale je odłogiem trzyma, aż mimo wiedzy stwardnieje. Stanie się dobrym człowiekiem, ale światowym, towarzyskim; stanie się piękną, nawet kwiatami ubarwioną łąką, ale nie przynoszącą pożytku swemu Niebieskiemu Gospodarzowi.

Otóż te są przyczyny przez samego Chrystusa Pana wskazane, dla czego słowo Boskie zawsze jednokie, kosztowne, święte, niebieskie... nie jednakie przynosi owoce. Serca to ludzkie są przyczyną tej strasznej różnicy, jaką spostrzegamy między chrześcijanami, dziećmi jednej nauki, jednej wiary, jednej rodziny Chrystusowej. Gdy więc widzimy chrześcijan, współwyznawców naszych, brodzących w różnych grzechach i zbrodniach; gdy widzimy różnych, uciekających od tego światła i zatykających uszy przed kazaniem; nie jest to znakiem chłuby lub zwycięstwa nauk świato-

wych nad Ewangelią, nie jest to znakiem wykształcenia postępowego; to jest znakiem upadku w religii, to jest znakiem upadku moralnego i mniejszego lub większego już zatwardzenia serca, „*aby, jak mówi Chrystus Pan, widząc, nie widzieli, a słysząc, nie rozumieli,*“ i tak zatwardzeni, aby zaginęli, od czego niech nas Pan Bóg wszystkich zachowa. Amen.

KAZANIE

NA NIEDZIELĘ MIĘSOPUSTNĄ, CZYLI QUIN- QUAGESIMAE

Podczas wystawienia Najświętszego Sakramentu.

O wierze, nadziei i miłości.

Jezusie Synu Dawidów, zmiłuj się na-
demną! (Luk. 18. 38.)

Chrześcijanie Katolicy! Oto jest pacierz ślepego żebraka; ten ustawicznem wołaniem wyzebrał cud, przywrócenie wzroku od Chrystusa Pana, który przemówił do niego: „*Wiara twoja ciebie uzdrowiła.*“ Gdyby nie ta wiara, nie ta ufność w miłosierdzie Chrystusa Pana, gdyby nie powtarzał był wołania coraz głośniejszego, zostałby był ślepym i umarł kaleką; lecz wiara jego stateczna w wszechmocność Boga i ufność jego w litość i dobroć Chrystusa uratowała go. Otóż i dzisiaj wystawiony jest na ołtarzu tenże sam Chrystus Pan, utajony w Najświętszym Sakramencie; tu jakby na tronie miłosierdzia zasiada, a wy wszyscy coście tu przybyli do kościoła, przybyliście tu z różnemi prośbami, w różnych dolegliwościach, w różnych myślach i interesach. Chrystus Pan jak gdyby król na tronie odbiera wasze su-

pliki. I tak: jeden przynosi kartę swoją łzami skropioną i cicho w sercu prosi Pana o ratunek. Temu dokucza choroba, w domu zostawił miłą osobę na łożu śmiertelnem; tu zebrze pomocy i lekarstwa od Boga. Temu dokucza bieda, temu zły sąsiad, który go siecze złośliwym językiem jak zatrutym sierpem; tu przyszedł wyłać Panu żal swój. Temu dokucza złe pożycie w małżeństwie; tu szuka ulgi. Ten się z niedostatkiem pasuje, dzieci wołają chleba nie ma go; tu przyszedł Pana prosić o ratunek. Ten nareszcie przyszedł z grzechami, które mu ciężą jak olów na sercu. Tu słyszał, że Pan Bóg jest miłosierny tu chce przebłagać Pana zastępów, tu prosi o miłosierdzie. Inni dziękują za odebrane łaski i proszą o nowe; a inni po nic przyszli, o nic nie proszą i z niczem odejdą. Inni nareszcie zamiast dla chwały Pana zastępów, przyszli na spacer dla przechadzania się lub dla rozrywki, aby mieć świeżą materję na cały tydzień do pogadanki; a ten Pan patrzy z wysokości, patrzy na wszystkich z góry po co kto przyszedł, i jak postępuje który. Tak tedy chrześcijanie Chrystus Pan patrzy w serca nasze, rachuje łzy i westchnienia nasze i rozważa z jaką wiarą odprawiamy pacierze nasze, z jaką ufnością i miłością Boga tu do tego tronu miłosierdzia Boskiego przystępujemy. Wiara więc, nadzieja i miłość Boga i bliźniego są to trzy enoty Boskie fundamentalne, któremi Pan Bóg utrzymuje i błogosławi świat; są to trzy filary, na których się opiera miłosierdzie Boga; a jaśniej mówiąc: są to trzy szczeble, po których stąpając z padółu płaczu, sięgnąć możemy po niebieską koronę. Zachwiej jeden ten filar a świat pęknie jak bańka na wodzie. I gdyby żadnej wiary, żadnej ufności w Bogu, żadnej miłości Boga i bliźniego na świecie

nie było tylko parę dni, miasta ległyby w gruzach, wsie w popiołach, a ludzie jak dzikie zwierzęta mordowaliby się. *Wiara więc, nadzieja i miłość są trzy światła od Boga ludziom dane, które nam torują i oświecają drogę do żywota wiecznego.* I o tem będzie dalsza nauka na większą Boga chwałę i nasz zbawien-ny pożytek. Westchnijmy tylko do Boga o promień łaski Niebieskiej za przyczyną Najśw. Maryi Panny...

WIARA.

Jako światło, jako słońce jest koniecznie potrzebne ziemi, bo bez niego cała roślinność, wszelka wegetacya koniecznie ustaćby musiała; tak jest koniecznie potrzebna światu wiara, bo bez niej świat zanurzyłby się w ciemności i barbarzyństwie, a społeczeństwo ludzkie zamieniłoby się w legowisko zwierząt dzikich. I dla tego też od początku świata nie było narodu, któryby jakiej takiej, choćby fałszywej nie miał wiary i czei Bóstwa. Wiara prawdziwa jest prawdziwem światłem świata; ona tylko wskazuje człowiekowi każdemu: skąd jesteś i dla czego żyjesz na świecie? Ona mu pokazuje Boga Stwórcę wszechmogącego, najmędrszego, przedwiecznego, najświętszego; a tobie człowiecze wskazuje, że jesteś śmiertelny, błędzący, ułomny i ograniczony, — a ucząc cię tego, musi cię rzucić na kolana. Ona przed Stwórcą twoim czyni cię pokornym, uniżonym i zdumiewającym nad niepojętymi sprawami Boga. Bez tej wiary, którą Pan Bóg raczył światu objawić, nie zgadłby człowiek skąd się wziął na ziemi; nie wiedziałby o duszy swej nieśmiertelnej, i nie rozeznałby instynktu zwierząt od rozumu swego; nie rozeznałby Stwórcy od stworzenia, nie wiedziałby, czy więcej znaczy On niż ogień, wiatr, drzewo;

ubóstwiałby to element, to siłę, to bydłę, płaz, gwiazdę, lub ciało które niebieskie: księżyc, słońce lub jutrzenkę; nie wiedziałby, mówię, człowiek nawet o celu swego istnienia. Czemże byłby świat bez wiary? Oto masą trupów żyjących, których swąd aż do nieba sięgałby. Przez wiarę tylko świat rozjaśnia się jak za wschodem słońca; znika wiara na ziemi, — pokolenie ludzkie staje się zaraz obrzydłe i niegodne swego istnienia. Oto przykład w potopie świata. Jak tylko świat porzucił wiarę, poszedł za namiętnościami swemi, spodlił się i upadł do rzędu zwierząt; oświadczył Pan Bóg Noemu: *„Żal mi, że stworzyłem człowieka, wszelkie ciało popsulo drogi swoje;“* i całe pokolenie ludzkie zniszczyły wody potopu. Familia Noego sama jedna utrzymała wiarę w prawdziwego Boga, sama też jedna ocalała. Tęcza, czyli łuk kolorowy w powietrzu, znak nowego przymierza między Bogiem a potomstwem Noego, jest napomnieniem dla świata! Ile razy ją kto zobaczy powinien sobie przypomnieć karę Boską tych, którzy opuściwszy Boga, porzuciwszy wiarę, straszną karą zginęli.

Później na tle historii świata widzimy Abrahama patryarchę z wielką wiarą, wybranego od Boga dla tejże wiary jako ojca wierzących, ojca wybranego ludu. Jego wiara jest tak wielka, że mu Pan Bóg objawia karę Sodomy i Gomory. On się targuje z Bogiem o miłosierdzie nad zepsutemi miastami, i gdyby tylko 10 osób pobożnych z prawdziwą wiarą znalazło się było w zatraconych ogniem siarczystym miastach, dla wiary 10 osób ocaleliby byli zagubieni mieszkańcy. Stąd widzimy, że kilka osób sprawiedliwych z wiarą całą okolicę chronią od kary Boga, i ściągają na

nią błogosławieństwo Niebios.—Widzimy dalej w historii ludu Bożego, że ilekroć ten lud tracił wiarę, srodze karany był różnemi klęskami od Boga. Za czasów króla Ahaba już tylko 7000 znalazło się takich, co nie zgięli kolan przed bałwanem Baala. Półczwarta roku nie dał Pan Bóg kropli deszczu i kropli rosy. Cudami wielkiego proroka Eliasza, jak tylko wróciła wiara do narodu ustała i kara Boga. Gdy znowu potem lud Izraelski stracił wiarę, i mimo różnych napomnień nie wracał do Boga, przyszedł król Assyryjski Salmanazar, i cały lud z królem zabrał do niewoli, a ziemię ich urodzajną od Boga im daną, do której już więcej nie wrócili, innym narodom oddał w posiadłość; a 10 pokoleń Izraela po różnych krajach rozrzućeni, stali się tułaczami na zawsze, zostawując smutny przykład innym pokoleniom kary Boga, którego opuścili. Takim samym torem postępowała druga połowa wybranego ludu Bożego: Pokolenie Judy. Bez przestanku prorocy napominali: Ludu! trzymaj się Pana Boga twego, trzymaj się wiary ojców twoich, porzuć drogę nieprawości! — Izajasz prorok szczególnie dobitnie malował kary, które Bóg zesłać miał, wołając: „Bóg podniesie chorągiew gniewu swego między obcymi narodami, świstnie na nich i śpieszny koniec na was przyjdzie; strwoży się ziemia, lud będzie jako strawa ognia, wszystkie ręce osłabną, każde serce struchleje. Moc wasza będzie jako perz z grzebi, a dzieła wasze jako iskra; wszyscy jako niewiasta rodząca boleć będą. Juda będzie jako sarna pierzchająca, księżęta wasi i starsi uciekną; dziatki poroztrącają przed oczyma waszemi, żony i córki znieważą, domy splądrują, ogrody i winnice zniszczą. Odjęte będzie wesele od ludu całego;

łzami nie winem poić się będzie. Jako Pan uczynił Samaryi i bałwanom jej, tak i wam uczyni; krainę waszą przed wami cudzoziemcy pożerać będą i spustoszeje. Obróci się Jerozolima i kościół jej w mogiłę, miasta mocne w rozwaliny; zostanie córka Syonu jak budka w ogrodzie, gdy owoc zbiorą; jako dąb, z którego liście opadną.... Obnaży Bóg całą ziemię waszą, rozproszy was między obce ludy, zgarbicie się pod okowami.“ Dalej mówi Izajasz do kobiet: „Rzekł Pan: Przeto, że się wyniosły córki syońskie, i chodziły obnażwszy szyję i mrugając oczyma płasały; obnaży Pan Syon, i odejmie od nich ozdoby ich nóg, łańcuchy, noszenia, manele, jabłuszka woniejące, nausznice, pierścionki, drogie kamienie wiszące na czole, i szaty odmienne i rąbeczki i bramki i letniki; i będzie zamiast wdzięcznej woni smród, zamiast przepaski powróż, zamiast trefionych włosów łysina, a zamiast koszulki wło-siennica. I zasmucone płakać dopiero będą, i siedą na spustoszonej ziemi“ (3. 15. et sequ.) Za takie przestrogi Izajasz prorok od króla Manasesa piłą przerżniętą życie zakończył. Lecz te same przestrogi odnowili inni prorocy a szczególnie Jeremiasz. Ten nawet łańcuchy i żelazne okowy z rozkazu Boga przyniósł do króla Sedecyasza, mówiąc, że takimi obciąży Nabuchodonozor króla i lud występny, jeżeli się nie nawrócą do Boga. Wszystko to było daremno, aż do słowa spełniły się przepowiedziane kary. Zabraný cały lud w niewolę babilońską zostawał tam lat 70, aż się całkiem nawrócił do Boga. Tak Pan Bóg w starym zakonie karał wybrany naród, jeżeli ten wiarą Boga, którą mu cudownie objawił gardził, a do bałwochwalstwa się łączył.

Lecz przejdźmy do nowego zakonu. Zamiast prawa Mojżeszowego, prawa zakonu, nakazanego przez Boga Ojca, mamy teraz Ewangelię czyli prawo łaski. Chrystus Pan jako pośrednik między sprawiedliwością Boga, a upadłym w grzech człowiekiem, męką Swoją zadosyć czyniąc sprawiedliwości Boga, okupiwszy nas krwią Swoją, najdroższą zostawił nam daleko lżejsze prawo, prawo łaski, niż było w starym zakonie. Bo kiedy dawniej nakazane było, aby cudzołożników natychmiast na śmierć kamienować, Chrystus Pan nakazuje cudzołożnikom poprawić się, żałować i pokutę czynić. W starym zakonie, kto ukradł bydlę lub inną jaką popełnił kradzież, obowiązany był w czwór nasób wynagrodzić. Jeżeli krzywdziciel nie był w stanie cztery razy oddać; prawo nakazywało sprzedać go i żonę i dzieci jego w niewolę, dopóki by wszystko nie było cztery razy zapłacone. Chrystus Pan zaś oprócz poprawy życia i żalu za grzechy i spowiedzi dokładnej, nakazuje tylko jednorazowe zadosyćuczynienie za krzywdę lub kradzież. A zatem prawo Chrystusa, jako prawo łaski, jest daleko łagodniejsze, bo Chrystus Pan jest *Barankiem Bożym*, który przyszedł gładzić grzechy świata. Chrystus uzupełnił i złagodził dawniejsze prawo zakonu; dlatego też wiarę tę Chrystus Pan nazywa *jarzmem słodkiem i ciężarem lekkim*. Nic cudnego więc, że kiedy w starym zakonie Pan Bóg cudownie karał czy bezbożność w kościele, czy lekceważenie śś. obrzędów, dotykane poświęconych naczyń lub arki przymierza... dziś nie jeden tyłem obraca się do świętości, tyłem do ołtarza, lekceważy ofiary i przybytek Pański, i nie mu się za to nie dzieje. Jest to dlatego, jak powiedziałem, że Chrystus Pan

jest Barankiem, ofiarującym się codziennie za grzeszników na wszystkich ołtarzach całego świata. Zakon Jęgo, zakon miłości, na górze Golgota zaczął się; od krzyża kalwaryjskiego zaczyna się też wiara nasza, krwią ofiarną Chrystusa Pana skropiona. Wiara ta wzrastała cudownie w katakumbach, w kryptach, w grobach, w piwnicach, w pierwszych wiekach. Wiara ta oparła się prześladowaniu wszystkiego poganstwa całego świata; na stosach pogan palone członki świętych skwierczały, a z dymem westchnienia męczenników podnoszące się pod sklepienia niebios ściągały obfite błogosławieństwo na ziemię. Wiara ta św., tyle wycierpiawszy pasowań, tyle wylawszy krwi i łez, rozszerzyła się dziś do wszystkich części świata. Już dzisiaj jest ona jak potężne drzewo, które sięga daleko konarami swymi; uderzają nań wiatry, szumią liśćmi, lecz stoi potężnie. Cała siła pogan, cała mądrość zepsutego świata, wszelka przewrotność bezbożnych nie wystarczała przytłumić Ewangelię, zakon miłości. A stąd wynika napomnienie dla każdego chrześcijanina; trzymaj się tej wiary św., którą ci Pan Bóg tak łaskawie objawił, którą ci Chrystus Pan nie dla rozbierania, lecz dla zbawienia twego zostawił; którą ci przodkowie twoi jako najdroższą spuściznę życia zapracowali i zostawili. Każde ochwianie jednego artykułu, lub powątpiewanie o nim, czyni cię odszczepieńcem; a chrześcijanin, który jakikolwiek artykuł wiary Chrystusa Pana gani, zaprzecza, lub wyśmiewa, staje się jak gdyby sucha gałązka na drzewie, która tylko czeka siekiery, aby była odcięta i w ogień wrzucona. — „*Kto nie wierzy, już jest osądzony*, mówi Chrystus Pan—*iz nie wierzy w Imię jednorodzonego Syna Bo-*

żego.“ (Jan 3, 18). Toż samo Chrystus Pan powtarza przed swoim wniebowstąpieniem do Uczniów: „*Idąc na wszystkie świat, opowiadajcie Ewangelię wszemu stworzeniu; kto uwierzy i ochrzci się, zbawion będzie, a kto nie uwierzy będzie potępion.*“ (Mar, 16. 15. 16). Jest więc obowiązek każdego chrześcijanina wierzyć we wszystko to co mu Pan Bóg objawił i co mu kościół św. do wierzenia podaje, czyli to jest napisane lub nie. A z takiej wiary wypływa

NADZIEJA

Nadzieja także jest nadnaturalną, od Boga wlaną enotą, mocą której wszystkiego od Boga z ufnością żądamy i oczekujemy co nam przyobieczał, i co nam do żywota wiecznego potrzeba.

Jako wiara święta czyni nas pokornymi, poznającymi naszą nieudolność, ograniczenie, niewiedzę, niedołężność, tak nadzieja i ufność w Bogu czyni nas uległymi, skromnymi. Padamy na kolana chętnie, pokornie, wielbiąc niedościgłe wyroki Stwórcy w tem wszystkim cokolwiek nas w życiu spotyka, czy to jest choroba, szczęście lub nieszczęście, honory lub poniżenie, przekonani o tem, że ten co nam dał łaskę do wiary, kieruje także losy życia naszego do zbawienia; że ten Bóg jest wszechmocny, a więc wszystko może, jako najmędrszy umie, a jako najmiłosierniejszy chce naszego szczęścia doczesnego i wiecznego, a jako Najświętszy szukać nas nie może. Spokojnie więc zasypia nędzarz na barłogu, wierząc i ufając w Bogu, że ubóstwo jego jest wolą Boga, że tą koleją pracuje na żywot wieczny. Spokojnie znosi ból kaleki lub chory na łożu śmiertelnem. bo wierząc, ufa w Bogu, że On widzi jego pasowanie się ze śmiercią; że Pan na wy-

sokości widzi jego łyzy i rachuje westchnienia. Spokojnie człowiek z wiarą znosi utratę godności, honoru, majątku, bo ma ufność w Panu, że tę drogę poniżenia, utrapienia, pokory wybrał i przeznaczył mu Bóg, drogę ciernistą lecz pewniejszą do nieba.

I kiedy człowieka bez wiary, bez nadziei najmniejsze nieszczęścia robią złośliwym, złorzeczącym, utrata zaś majątku, honoru, sławy, robią go desperatem, często dobrowolnym samego siebie zabójcą; też same wypadki i koleje życia, gdy spotkają człowieka z wiarą i nadzieją Boga, robią go pobożniejszym, odrywają od świata, a prowadzą pod krzyż i rzucają na kolana; bo nadzieja pokazuje mu inne życie za grobem trwałe i nieśmiertelne; nadzieja pokazuje mu mieszkankę nad gwiazdami, wieniec bez zwiędnięcia, radość bez ustanku, życie bez śmierci, kwiaty bez kolców, jasność bez ciemności. „*W Tobiem Panie nadzieję miał, niech nie będę zawstydzony na wieki,*“ woła Dawid ps. 30. Lecz tak wiara, jako i nadzieja nie są dostateczne do osiągnięcia życia wiecznego bez miłości, to jest:

Miłości Boga i bliźniego,

która się objawia dobrymi uczynkami; bo Jakób święty wyraźnie naucza (2. 26): „*Jako ciało bez ducha jest martwe, tak też i wiara bez uczynków martwa jest. Cóż za pożytek bracia moi, gdyby kto mówił, iż ma wiarę, a uczynkówby nie miał, jeżeli go może wiara zbawić?* (14)“. Bo jeżeli wierzymy, że Bóg jest, i czarci toż samo wierzą, jeżeli lękamy się Boga jako Sprawiedliwego Sędziego, drżą przed Imieniem Boskiem i czarci; więc sama znajomość artykułów wiary nie zbawi nas. Dlatego i Paweł św. jak najjaśniej tłoma-

czy tę naukę w liście do Koryntyan (1. 13. 1), twierdząc: „*Gdybym mówił językami anielskimi i ludzkimi a miłościąbym nie miał, stałem się jako miedź brzęcząca, albo cymbał brzącający*“, to znaczy: gdybym umiał wszystkie języki świata i anielskie nawet; gdybym rozumiał ryczenie bydła, śpiewanie ptaków, szum wiatru, harmonię gwiazd, krakanie kruka, pieśń łabędzia: byłaby to wielka nauka, uczyniłaby mnie dumnym, głośnym jak brząca miedź, sławnym,—lecz bez miłości nie pomogłaby do zbawienia wiecznego. Dalej mówi Paweł święty: „*I chociażbym miał prorocтва, i wiedziałbym wszystkie tajemnice i wszystkie nauki i miałbym wszystką wiarę, tak iżbym góry przenosił, a miłościąbym nie miał, nicem nie jest*; to jest: gdybym miał łaskę zgadywać przyszłe rzeczy; gdybym też wiedział o wszystkich tajemnicach nieba, ziemi, piekła i przepaści; gdybym zwiedził dna morskie, lub 1000 mil w głębi ziemi; gdybym wiedział gdzie mieszka śmierć, gdzie mieszkają ciemności lub światłość: wszelka ta mądrość i wiara bez miłości Boga na nie się nie przyda. Dalej tłumaczy święty Paweł: „*I choćbym wszystkie majątności moje rozdał na żywność ubogich, i choćbym wydał ciało moje tak, iżbym był spalony, a miłościąbym nie miał, nic mi nie pomoże*.“ Sypią hojnie niektórzy ludzie jałmużnami, przyczyniają się do dobra cierpiącej ludzkości; lecz czynią to dla sławy, nie dla miłości Pana Boga; tacy więc tracą nagrodę. Dlatego też gdyby kto ciało swoje dał na męki, aby go szarpano, bito, lub palono, ale nie z miłości Boga i bliźniego, to męczarnia, utrata nawet życia, nie do osiągnięcia żywota wiecznego nie pomoże.

Słowem: życie z nauką wielką, wiadomościami bez miłości Pana Boga, jest to kupa prochu ziemskiego,

który lada wiatr na wszystkie strony rozniesie; jest to wielki szum, który z wiatrem uleci. Miłość Boska dopiero uzupełnia naszą wiarę i ufność, i czyni nasze sprawy podobającemi się Bogu. Miłość Boska jest to owa woń, jak dym kadzielnicy podnoszący się z modlitwą; jest to jako sól w potrawach, która je czyni smaczniemi. Ona to jest jak owa waga, podług której nasze sprawy odważone i oszacowane bywają. Wszystko z miłości Boga uczynione jest dobre; bez niej, wszystko nie nie znaczące. I tak, jeżeli mówisz pacierz, pierwsza jego wartość jest: czy to z miłości Boga czynisz lub nie? Jeżeli mówisz drzemiać, lub spacerując od niechcenia; jeżeli ci się uklęknąć nie chce, gdzież w tym pacierzu miłość Boska?—Gdy pościsz z miłości Chrystusa Pana martwiąc ciało twoje, i to umartwienie jako ofiarę ofiarujesz Chrystusowi Panu, który dla twego zbawienia także pościł i życie dał; za taki post nie stracisz zasługi. Lecz jeżeli pościsz na oko, nie z ochoty lub narzekasz na post, z wiatrem poszła twoja zasługa.

Jeżeli dajesz jałmużnę, nagadawszy dosyć wyrzutów ubogiemu, który ślęczy przy progu twoim; jeżeli dajesz mu kawał chleba, aby się go pozbyć, będzie to prawda jałmużna, będzie to legalność, ale brakuje jej miłości; jest zatem bez wartości. Gdy nawet na mszę świętą dajesz, patrzy Bóg, czy to z miłości Boga czynisz. Wy nawet coście tu dziś w kościele, czyście też z miłości Boga tutaj przyszli? czy też od zwyczaju, aby się przejść, ubrać, pokazać się światu, pomówić i rozerwać się? Jeżeliby tak było, zasługa wasza przepadła. Takich też uczynków ludzie najwięcej mają; dobre są, ładne są, chwali je świat,

tylko im często miłości Boga brakuje. Pożycza bogacz w potrzebie ubogiemu pieniędzy, tylko nie z miłości Boga, lecz z miłości lichwy; wyciągnie cię nie raz ugrzążłego w biedzie sąsiad, ale w nadziei zapłaty. Z miłości zaś Boga nikt błazącemu w nocy drogi nie pokaże, wody rzadko kto poda, ognia podczas pożaru gasić nie pójdzie; darmo rady dobrej nie da; mędrzec piórem nie ruszy. I cóż to za miłość?

Wiara więc usprawiedliwia grzesznika, nadzieja cieszy, miłość zaś Boga i bliźniego do nieba prowadzi. Wiara jest drzewem, nadzieja liściem, miłość zaś owocem i koroną drzewa. *„Sercem bywa wierzone ku sprawiedliwości, a ustami się wyznawanie dzieje ku zbawieniu“* (Rzym. 10. 10). Co serce wierzy, usta i czyn potwierdzić powinny. *„Sprawiedliwy mój z wiary żyje“* (Żyd. 10. 34), naucza Paweł święty. Szanujcież tedy i pilnujcie wiary świętej, zgromadzeni słuchacze, aby nie krzepła w sercu i duszy waszej, zostawując tylko stęgłą formę, że była, ale obumarła. We wszelkich zdarzeniach życia waszego podnoście oczy wasze i serce do Pana, który patrzy z góry jak pracują dzieci Jego.

Wszelkie kroki życia waszego niechaj będą z miłości Boga i bliźniego czynione, a możny i dobry jest Pan w niebie, który obficie nagrodzi nawet szklanekę wody w Imię Jego podaną. *„Na lichwę daje Panu, kto ma litość nad ubogimi“*, mówi mędrzec Pański (przypow. 19. 17). Wiara więc, nadzieja i miłość Boga i bliźniego, są to cnoty od Boga nam wlane, które nawet konający człowiek obudzać w sobie powinien, bo one są jako szczeble, które nas do żywota wiecznego prowadzą. Amen.

KAZANIE

NA NIEDZIELĘ 1-ą POSTU.

O zwyciężaniu różnych pokus.

Tedy Jezus był zawiedzion na puszcze
od Ducha, aby był kuszony od dyabła.
A gdy pościł czterdzieści dni i czterdzieści
nocy, potem łaknął. *(Mat. 4, 1).*

Chrześcijanie katolicy! Nazywamy się chrześcijanami dla tego, że głowa nasza nauczyciel i Zbawiciel nasz nazywa się Chrystusem, a więc my wyznawając i trzymając się nauki Chrystusa, jesteśmy Chrześcijanami. Cokolwiek więc ten Chrystus Pan czynił, co uczył, zalecał lub cierpiał dla nas, to dla nas jest nauką, regułą życia i przykazaniem do naśladowania i wypełnienia wskazanem. Otóż o tym Chrystusie Zbawicielu naszym Ewangelia św. wspomina, że pościł na puszczy czterdzieści dni i czterdzieści nocy, a potem łaknął, i że tenże Chrystus Pan był kuszony trzykrotnie od dyabła. On, Bóg! dał się kusić, On, Najświętszy, cierpiał zbliżenie się ku sobie szatana, On, Stwórca nieba i ziemi! pozwolił nagabywać się pokusom. Czemu? tylko dla tego, aby nam zostawił przykład i naukę, że

i my podpadamy pokusom różnym i że za przykładem Chrystusa Pana zwyciężać je powinniśmy. Są różne pokusy. Jedne pochodzą od świata, na którym żyjemy, a na które się codziennie zapatrujemy, jako to: złe przykłady, zgorszenia, nieczyste mowy, lubieżne śpiewy, muzyki, tańce, szczęście i powodzenie złych ludzi, które nas mami. Lecz te pokusy nie wależyły przeciwko Chrystusowi, jako Najświętszemu. Inne pochodzą z kości i krwi naszej, jako to: lubieżność, nieczyste myśli i pożądliwości, zazdrość, gniew i inne. I tych Chrystus Pan nie cierpiał, jako bez grzechu, jako Bóg. Lecz szatan, widząc Chrystusa Pana poszczącego czterdzieści dni i czterdzieści nocy, a nie widząc, że to jest Bóg i obiecany Zbawiciel świata, troskliwy o panowanie swoje nad grzesznikami świata, pospieszył czempredziej z całym zapasem pokuszeń doświadczać Chrystusa Pana, czy jest Synem Bożym, obiecany Mesyaszem, który miał zetrzeć mu głowę i zwalić królestwo jego na ziemi; czy też jest jakim św. mężem lub prorokiem. Przysadził się więc na Niego z całą przebiegłością i podstępem. Widzimy stąd chrześcijanie, że złych ludzi szatan nie kusi, bo oni sami się narzucają do grzechu. Pijaków, rozpustników, złodziei szatan nie pilnuje; to czeladka jego, to jego czciciele; ci już w matni, o tych się nie troszczy; ci są na wędzie, nie lękają się o zbiegostwo lub utratę ich. Ale powalić osobę enotliwą do jakiego grzechu, np. kapłana, wtenczas całe piekło się zaśmieje, a wszyscy grzesznicy się ucieszą i w ręce zaklaszczą. Toż samo, gdy polegnie żołnierz prosty w boju, nie wielka pociecha dla nieprzyjaciela, nie wielki zysk; ale gdy polegnie oficer na czele szeregu, gdy polegnie dowódca pułku lub generał, wten-

czas się cieszy nieprzyjaciół, że powalił rycerza. Toż samo szatan: gdyby mu się udało, żeby jaka cnotliwa osoba dopuściła się nieczystości; gdyby to zakonnik w czym upadł, lub się poślizgnął; gdyby to z cnotliwego człowieka można zrobić złodzieja; gdyby to można nakłonić poczciwego gospodarza aby co ukradł; gdyby to można zobaczyć gdzie cnotliwego od pijaństwa leżącego w błocie; toby to była radość piekła, to tryumf bezbożnych, lecz gdy złodziej coś podobnego uczyni lub pijak, lub wszetecznik to nie wielki zysk. „Tyś i tak nasz,“ pomyśli szatan; „o ciebie nam nie idzie, tyś pewny“.—Otóż na Chrystusa Pana jako Świętego, uderza czart z całym zapasem doświadczo-nych sideł, które go rzadko zawiodły. Tu używa on wszelkich sposobów, którymi do dziś dnia miliony zyskuje zwolenników. O tych więc pokusach, któremi kusił szatan Chrystusa Pana, będzie dalsza nauka; czyli rozważymy: *„Że te same pokusy, któremi kusił czart Chrystusa Pana, trafiają się i dzisiaj często na świecie, i są dla ludzi niebezpieczne; uwaga I. Jakie środki polecił nam Chrystus Pan przeciwko tym pokusom; uwaga II. Boże! który układasz wiatry jak wełnę ja-gnięcia, wspieraj nas dzieci Swe...“*

UWAGA I.

Pierwsze pokuszenie zaczyna czart od *chleba*, od wygod życia, bo widział Chrystusa Pana głodnego. A jak uczy św. Bazyli ojciec kościoła św.: Jaką widzi szatan namiętność człowieka taką podsyca. Widzi gniew, podsyca go do złości; widzi nieczyste myśli, podsyca do lubieżności; widzi łakomstwo, podsyca do kradzieży, do oszustwa. Otóż głodnego Chrystusa zachęca do złamania postu. „Na co się suszyć, na co mo-

rzyć, szkoda zdrowia. Grzech do ust nie idzie, ale z ust.“ Tem pokuszeniem do jedzenia zaczął czart dysputę z Ewą w raju, tem zaczął rozmowę z Chrystusem, tym samym sposobem i dziś zaczyna i kusi wielu. Wszakże i dziś wielu jest chrześcijan, których dawno już zwałił i w nich wmówił, że im nie za to nie będzie, gdyby żadnego postu w dni zakazane nie zachowywali; bo to dla zdrowia, dla głodu, dla posilenia się. Wszakże tem pokuszeniem legło tysiące dobrych chrześcijan. „Pijcie wódkę, chociażście ślubowali; nie wam za to nie będzie; to dla zdrowia, macie pragnienie.“ Tą pokusą pędzi wielu szatan do kradzieży w gumnach, lasach, w szpichlerzach, bo nie za to nie będzie: „On ma dużo, ty mało; jeść potrzeba, głodny jesteś“. Wszakże tą pokusą wielu uwiedzionych kradnie chleb, snopy w polu, jarzyny, kapustę, ziemniaki na zagonie i inne; wszak to tą pokusą w ostatnich latach, zaraziło się mnóstwo ubóstwa jak dżuma, jak morowem powietrzem: „wziąć bogatszemu, bo on ma; wydrzeć mu lub podpalić, aby było dobrze kraść.“ Wszakże tą pokusą uwiedzeni idą grzesznicy z jednej szkody do drugiej, i stają się głównymi złodziejami. „*Nie cierp głodu, mówił szatan Chrystusowi: jeżeliś jest Syn Boży, z tych kamieni uczyni sobie chleb, a pożywaj;*“ tym sposobem zachęca i dziś czart niebacznych chrześcijan do złamania przykazań Boga: „Czy to nie ma chleba, abyś głód cierpiał?“ Tym sposobem tysiące chrześcijan stają się włóczęgami, mitrężą lata, tracą drogi czas w nadziei, że wyżyją bez pracy cudzym chlebem; a jak się to nie uda, giną marnie z biedy i nędzy. O! straszna to jest ta pokusa chlebowa w głodzie, a często nawet bez głodu! Głodny Ezaw wszelkie prawa pierwszeństwa

i starszeństwa za jedno posilenie sprzedał bratu swemu Jakubowi. Dla chleba, dla zarobku na chleb, opuszcza wielu chrześcijan nabożeństwa nawet w największe święta. Chleb zabiera ludziom cały czas, zajmuje wszystkie siły i prace, zajmuje wszystkie myśli i zabiegi; a brzuch staje się jedynym celem, jedynym szczęściem, staje się bogiem człowieka. Taką to pokusą uderzył szatan do głodnego Chrystusa, i jakże ją zwyciężył? Oto słowem Bożem, mówiąc: „*Nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkiem słowem, które pochodzi z ust Boskich.*“ To znaczy: ciało potrzebuje żywności tak jak dusza żyje słowem Bożem, potrzebuje go koniecznie. Jeżeli więc dusza zasilona jest słowem Bożem, mocna jest dosyć mimo głodu utrzymać ciało w przedsięwziętym lub nakazanym poście; czyli wytrzyma człowiek za pomocą Boga to co sobie z miłości Jego przedsięwziął, bo słowo Boże wspiera słabość i nieudolność ciała.

Nie uzyskawszy nic szatan, wchodzi na *drugi stopień pokuszenia*, zupełnie inny od pierwszego. Przystał on uderzać na ciało, a zaczął uderzać na *umysł* Chrystusa Pana. Oto: *Jeżeli Synem Bożym jesteś, spuść się z ganku kościoła Jerozolimskiego na dół, a nie Ci się nie stanie; bo aniołowie strzedz Cię będą, abyś nie obraził o kamień nogi Twojej.* Cóż to będzie za wielka sława dla Ciebie, gdy się spuścisz z tak wielkiej wysokości! Całe miasto zdziwi się; pobiegną wszyscy podziwiać nadzwyczajnego człowieka, który nieznaną sztuką lata w powietrzu; będziesz miał chwałę i rozgłos daleko w świecie. Ta pokusa jest potężniejszą od pierwszej, bo ta zapala umysł. Jest to chęć błyszczenia, wywyższenia się nad innych, jest to duma. Tą po-

kusą można nawet małe dzieci rozpalić do gniewu, do zemsty, nawet do bitki: „tyś lepszy, tyś mocniejszy; tyś obnażony, tobie uchybiono; tobie krzywda, nie daj się poniewierać.“ Tą pokusą światowej wyższości odurzony nie jeden ma się za mędrca; już on nie zegnije kolana, aby nie powiedział kto: on pobożny; nie zrobi krzyża publicznie aby nie widziano jego pobożności i religii. Dla fałszywej tej sławy opuszcza nie jeden najświętsze obowiązki. Dla marnej sławy biegłego prawnika, broni adwokat czasem najfałszywszej lub niesumiennej sprawy. Chęć błyszczenia nad innych rodzi pychę, wyniosłość i rozrzutność. Pycha robi wielu pobożnymi jedynie dla sławy. Znałem jednego pana pobożnego w domu, klęczącego codziennie przy modlitwie z rodziną swoją; w kościele zaś nadęty sławą czyli zarozumiałością stał jak pręt bez ukłonu Najwyższemu. Zarozumiałość to odwodzi uczonego od źródła łaski, od ołtarza, od Boga. Szatan, usidlawszy Chrystusa Pana sławą, odwiódłby Go był z puszczy od postu, od modlitwy, a wprowadził w zgiełk, w tłum ludzki i zagaślił w Nim pobożność. Szatan sam zniósłby był Chrystusa Pana z góry i wysokości ganku, aby tylko nie pościł i nie modlił się tak długo na puszczy. Już wiedział on o cnotach i pobożności św. Jana Chrzciciela na puszczy, wiedział o jego surowej pokucie, a tu Jezus jeszcze świętsze rozpoczyna życie i większe posty. Jakże szatan nie miał wszelkich sztuk używać, aby sławą wielkiego człowieka otumanić Go i ułudzić? Wielka ilość uczonych ludzi jakąż pokusą zginęła kościołowi? Tylko tą zarozumiałością podsycana: „oto nie dla ciebie post, nie dla ciebie modlitwa, nie dla ciebie spowiedź, nie dla ciebie nabożeństwo, nie dla ciebie ukłęknięcie, nie dla ciebie słowo Boże; to jest tylko dla

gminu, dla pospolitego ludu, tyś dla cywilizacyi, tyś dla sławy, dla świata.“ Zarozumiałość ta zgubiła nawet wielu mężów pobożnych i religijnych, i zrobiła ich odszczepieńcami czyli heretykami. Oto są smutne przykłady Aryusza, Fausta, Socyna, Hussa i innych, od których się chrześcijanie potem Aryanie, Socynianie, Hussyci i różnie nazywali. Zarozumiałością odurzeni uczeni giną bez pociechy religii, a nawet przy śmierci nie pragną Boga. A jako pierwsza pokusa dotyka najwięcej niższe stany, ta druga jest więcej arystokratyczna czyli pokusa na wyższe warstwy społeczeństwa. Tamta tyczy się brzucha i jego cierpień; ta czepia się umysłu. Tamta podsyca potrzeby ciała; ta podsyca umysł i upaja go. Jej hasło do zwolenników jej brzmi: „Mądrym jesteś, uczonym jesteś, wyższym nad poziom; duchem mocnym jesteś, geniuszem jesteś; nie potrzebujesz wiary i jej obrzędów, nie potrzebujesz jej nauki, a pociechy sam sobie jako mędrzec udzielić możesz“. Dla tej sławy światowej wielu mędrców greckich i rzymskich uciekali z widowni świata, gardzili bogactwami, a nawet ostre życie prowadzili; dla tej sławy gardzi życiem wojownik, i chętnie naraża się na oczywistą śmierć, a uczony całe noce pracuje. Jeżeli więc ta chęć sławy z czystego wynika źródła i ma czyste pobudki, jest potężną dźwignią do wielkich czynów i szlachetnych poświęceń. Lecz jeżeli jest fałszywa chęć sławy i złączona z zarozumiałością, jak proca odrzuca daleko ludzi od Boga. Najdowcipniejsi i utalentowani uczeni zeszłego wieku, jako to: Wolter, Dyderot, d’Alambert, Russo, Bayly i wielu innych dawniejszych i nowoczesnych z chrześcijan katolików przez zarozumiałość i sławę fałszywą zrobili się odszczepieńcami

od wiary, a co większa—zrobili się otwartymi nieprzyjaciołmi Boga. Co tylko czynili, uczyli lub pisali, to na Boga, na Jego objawienie, na Jego kościół lub służę ołtarza.—Takie to straszne spustoszenia robiła i robi ta pokusa; tak wiele ludzi uczonych powaliła ona na zawsze, bo nie powstałi więcej z upadku. Nawet dzisiaj spostrzegamy to, jak z małym wyjątkiem prawie wszyscy artyści, poeci, sztukmistrze, malarze, tancerze, mówcy i uczeni, jak tylko którego z nich odurzy sława światowa, zarozumiałość wyższości; już ci traci wiarę; już ci jest wątpliwym katolikiem; już ci mu nie potrzeba Ewangelii; już ci nie dba o mszę ś.; już ci poprawia instytucje Boskie; już ci tłumaczy podług siebie religię i jej dążności; już ci jest błędną owieczką Chrystusową. Jak swąd z węgla kamiennych ciśnie się najmniejszą szparą, i gazem swym najmocniejsze głowy odurzy i życia pozbawi; tak się udziela pokusa zarozumiałości: dobre serce zdławi, najlepsze zawróci i zagubi na zawsze. O kosi strasznie jak ostrą kosą trawę, ta pokusa najtęższe talenta, że prawdziwie Boskie są słowa i napomnienia Chrystusa Pana: *Błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich jest królestwo Niebieskie*“. Szczęśliwi są mniej uczeni, bo nie podpadają tak bardzo tej drugiej pokusie. Ona to potworzyła chytrych faryzeuszów, dumnych sadaceuszów, i dziś ciągle tworzy przemądrzałych chrześcijan. Zarozumiałość ta więcej szkodzi duszy, więcej czyni złego, niż którakolwiek namiętność człowieka, z tej przyczyny, że najdzielniejsze talenta rujnuje i Boga wydziera.

Lecz zważmyż *trzeci gatunek pokusy*, której użył szatan na Chrystusa Pana, a ten jest najmocniejszy

i najpoważniejszy. Któryż to jest taki? *Oto pieniądze.*

Pokusa zysku jest najpotężniejszą, bo ta dotyka równie ubogiego jak bogatego, mądrego jak głupiego, chłopą, żebraka równie jak pana i filozofa; a często i tych co światem gardzą, ta pokusa ułowi. Już nam historia pogańska wspomina o jakimś królu Midasie, który niczego bardziej na świecie nie pragnął jak złota. Wysłuchało nareszcie bóstwo jego gorących prośb o pieniądze; czego się tylko dotknął ręką stało się złotem, a bogaty król umarł z głodu, bo i chleb i wszelka żywność dotknięta w złoto się zamieniała. Jest to wprawdzie bajka z pogańskich czasów, ale przekonywa o tem, jak straszna jest pokusa i pragnienie człowieka, aby mieć majątek; a to pragnienie sięga najdawniejszych czasów. Pieniądze to są ową prawdziwą mamona, która omamia najtęższe rozumy, najlepsze serca, a często najpobożniejsze dusze. Tej pokusy ostatniej użył czart; pokazał on bowiem Panu Jezusowi skarby świata, złoto i srebro, i mówił: „*Dam ci to wszystko, jeżeli upadłszy, uczynisz mi pokłon.*“ Zważcież chrześcijanie, jak ostrożnie postępuje szatan; i tutaj niby nie dużo żąda, a skarby świata obiecuje. Żąda on tylko bałwochwalstwa; żąda on tylko, aby tę cześć, która się Bogu należy, dyabłu oddać; żąda on odstępstwa od Boga, a służby dla siebie i pokłonu. Otóż za pieniądze szatan tego wszystkiego dostępuje. Za pieniądze sprzedają często ludzie cnotę, sumienie i duszne zbawienie. Za pieniądze znajdują się tacy, którzy krzywoprzysięgają; za pieniądze znajdują się, którzy podpalają; za pieniądze spostrzeżone w twojej kieszeni zabije cię bezbożnik.—Lecz nie tylko zły człowiek dla pieniędzy dopuści się strasznych zbrodni;

czasem nawet dobry człowiek nadzieją zysku, nadzieją pieniędzy uwiedziony popelnia występki, a często szkodliwe zbrodnie. Za pieniądze sfalszuje bezbożnik testament; dla pieniędzy obędzie opiekun sierotę, nawet swą krewną; dla spodziewanego zysku zbrodniarz wykopie i wyłamie trumnę, zedrze odzież lub pierścienie z trupa; dla zysku spodziewanego łotr obędzie w kościele Świętego lub Świętą z kosztowności, wotów lub koralii; bezbożnik obędzie krzyż ze srebra, galon z ornata, świecę lub obrus z ołtarza, a samego Chrystusa Pana z puszek. Za marną cenę srebra bracia sprzedali Józefa kupcom do Egiptu bez litości na zawsze i wyparli się rodzinnej krwi; dla trzydziestu srebrników Judasz wybrany apostoł sprzedał najukochańszego Mistrza swego Chrystusa, sprzedał Boga. Dziś nawet gdyby tylko był kupiec z piekła na ten towar, tysiąceby się znalazło, którzyby bardzo tanio, za bezcen sprzedali dusze swe, aby tylko zaraz dostać pieniędzy. Lecz zamilczę dalej te straszne grzechy, których przyczyną są najczęściej pieniądze; zamilczę tysiączne krzywdy, oszukaństwa, zdzierstwa i fałsze, które się dla pieniędzy i zysku dzieją codziennie na świecie. Na samym też ostatku użył szatan tej niezawodnej wedy, którą łowi niezliczone ofiary na potępienie wieczne.

Otóż Chrystus Pan z miłosierdzia Swego, jako Bóg pozwolił się kusić, aby pokazać prawowiernym, jakich szatan używa sidła na łowienie dusz naszych, i zarazem, aby nauczył jak te i tym podobne pokusy zwyciężać powinniśmy.

Otóż i na nas żyjących uderzają też same i inne pokusy, pochodzące to od złych ludzi, to ze złych przykładów, to także pochodzące z ułomności i krew-

kości ciała naszego. Życie nasze jest nieustanną walką; jesteśmy wszyscy żołnierzami Chrystusa Pana, dobijamy się korony Niebieskiej. Otóż potrzeba koniecznie walkę stoczyć, potrzeba pokusy zwyciężyć, a za zwycięstwo dopiero nastąpi korona w niebie. Jak naucza Paweł św.: „*Niema nagrody bez zwycięstwa, niema zwycięstwa bez walki, nie byłoby zaś walki bez pokus*“. Lecz jakież środki do tego?

UWAGA II.

Jakichże to środków używać mamy w tej straszej i codziennej walce z pokusami o niebo, o wieczność i o duszne zbawienie? Oto tych samych, które nam sam Chrystus Pan wskazał i zalecił, a które przytacza Ewangelia dzisiejsza: „*Czuwajcie i módlcie się, abyście nie wpadli w pokuszenie*“. Co tedy sam Chrystus Pan uczył i czynił dla naszego zbawienia, toż samo i my czynić mamy dla naszego dobra i pewnego w tej walce z pokuszeniami zwycięstwa.

Chrystus Pan, jak słyszeliśmy, pościł na puszczy, modlił się, i wzgardził sławą świata i ofiarowaniami od kusiciela bogactwy; toż samo i my przez *post, modlitwę i jałmużnę* korzystną walkę na tym świecie z pokuszeniami odbyć możemy. Cóż jest ten post?

Post jest chętnie i dobrowolne umartwienie grzesznego ciała naszego, czyli poskromienie zmysłów naszych ujęciem im i godziwych zabaw i potrzeb życia. A w tym sensie uważany post nie jest cnotą, tylko środkiem i pomocą do cnoty, do zwyciężenia ciała. Ale post, a szczególnie 40-dniowy, wielki post, ma jeszcze

inne znaczenie: Jest on ofiarą z umartwienia ciała Chrystusowi Panu w odwet za Jego najdroższą mękę, którą za nas grzeszników cierpiał, ofiarowaną. Post wielki jest to cząsteczka żalu nad cierpiącym dla naszych grzechów Chrystusem; jest to umartwienie ciała i ducha, ofiarowane Chrystusowi Panu, wywdzięczając Mu Jego niepojętą ku nam miłość i podjętą mękę. Tak zrozmiany post ma zasługę przed Bogiem, i może wyjednać miłosierdzie Boskie. W tym sensie od początku świata pościli patryarchowie i prorocy, trapiąc ciało swe i ofiarując Bogu dla uproszenia łaski i miłosierdzia Boga nad grzesznikami; w tym sensie pościło miasto Niniwa, żebrząc miłosierdzia; w tym sensie pościł Mojżesz na górze Synaj, gdy lud pod górą igrzyskom, bałwochwalstwu i obżarstwu się oddawał; w tym sensie pościli Święci Pańscy, aby choć w cząsteczce odcierpieć to dla swego zbawienia, co Chrystus Pan wycierpiał dla całego świata. Taki też post zaleca Kościół św. na wszystkie pokuszenia skądkolwiek pochodzące. Jeżeli bowiem Chrystus Pan dla naszego zbawienia tyle pościł i cierpiał, czyliż nam dzieciom Jego trudno będzie cząsteczkę umartwienia ciała naszego Jemu ofiarować? jeżeli Chrystus Pan dla nas tyle razy omdlewał, upadał pod krzyżem, i srogą śmierć podjął; my to rozważając, będziemy się śmiali, poili i karmili? Jeżeli ojciec dzieciom umiera, czyż dzieciom, kochającym ojca, smakują najlepsze potrawy? Jeżeli cię spotka wielki smutek, strata lub nieszczęście, czy pamiętasz wtenczas o jadł i piciu? Kto więc kocha Chrystusa Pana, kto szczerze rozważa Jego cierpienia dla zbawienia świata, temu nie trudno będzie z miłości i smutku nad cierpiącym

Jezusem poskromić ciało swoje i ująć sobie zabawę w tym czasie, gdy cały świat rozpamiętywa dzieło zbawienia świata. W tym sensie zwycięży post pokusę, bo zwycięztwo będzie dla miłości Pana Boga, a cierpiana bieda lub głód Chrystusowi Panu pójdzie na ofiarę.—Takie samo lekarstwo przeciwko dumie i zarozumiałości światowej stanowi modlitwa. Wystaw sobie tylko chrześcijaninie, że z tych wszystkich godności, które teraz piastujesz, kiedyś obdarty będziesz; że przyjdzie czas, gdzie cała sława i mądrość w nie się obróci, a zarozumiałość twa zmiesza się z błotem i pleśnią na cmentarzu: a ta myśl rzuci cię na kolana, poddasz kark pod jarzmo krzyża Chrystusa; poddasz rozum twój pod powagę wiary; a to stanowi ofiarę rozumu pod powagą Boga, stanowi zasługę przed Bogiem. Tym sposobem staniesz się pobożnym i pokornym, i zwyciężysz pokusę marnej sławy światowej.

Toż samo jałmużną pokonywamy łakomstwo zysków i pieniędzy pragnące: „*Dajcie, a będzie wam дано*“ mówi Chrystus. „*Cóż pomoże człowiekowi, gdyby cały świat zyskał, a duszę swą stracił?*“ Cóż znaczą skarby, które złodziej może ukraść, lub mól albo rdza zepsuć? „*Synu daj mi serce*, mówi Bóg, *a będę ci miłościw*“. Wypędźże z niego pokusę złotego cielca lub nieprawego zysku, a „*czynź sobie przyjaciół z mamony nieprawości, aby, gdy ustaniesz żyć, przyjęli cię do przybytków wiecznych*“. Otóż ująć cząsteczkę majątku swego, a ofiarować ubogiemu lub na chwałę Boga; położyć dar na ołtarz jako znak uczczenia i wdzięczności dla Stwórcy, miłą jest Bogu ofiarą. Utrapić ciało dobrowolnie postem na znak ofiary z grzesznego ciała; poddać rozum pod wyroki Boga;

uderzyć czołem o ziemię na znak głębokiej pokory ku Stwórcy w tej myśli, że Chrystus Pan korzył się w prochu za nasze złości; miłe są ofiary Bogu. Tak czyńcie, a zwyciężycie pokusy i zasłużycie sobie na koronę w niebie, której wszystkim pragnę. Amen.

KAZANIE

NA NIEDZIELĘ 2-ą POSTU.

O niebieskiej ojczyźnie, nagrodzie dobrych.

I przemienił się przed nimi, a oblicze Jego rozjaśniało jako słońce; szaty też Jego stały się białe jako śnieg. (*Mat. 17, 2*).

Chrześcijanie katolicy! Ewangelia dzisiejsza opowiada nam cudowne przemienienie Chrystusa Pana. Tem przemienieniem chciał Jezus Chrystus uczniom Swoim udowodnić Bóstwo Swoje i zarazem ukazać, jaka ich czeka w niebie wiekuista chwała. Do tej okazałości wybrał Pan Jezus Apostołów Piotra, Jana i Jakóba braci, a to z tej przyczyny, że ci Apostołowie na jedno wezwanie Chrystusa Pana: *„Chodźcie, odtąd ludzi łowić będziecie, — uczynię was rybakami ludzi,”* na to wezwanie zaraz, bez namysłu opuścili sieci swe, opuścili rodziców, domy, krewnych i rodzinę, a poszli za Jezusem. Otóż tenże Piotr święty z bratem swoim Andrzejem pytali się Chrystusa Pana: *„Panie! oto opuściliśmy dla Ciebie wszystko i poszliśmy za Tobą, cóż też nam dasz za to?”* jaką nagrodę? Chrystus Pan odpowiedział na

to: „*Wy, coście opuścili wszystko i poszliście za Mną, będziecie siedzieć na dwunastu stolicach i sądzić będziecie wszystkie pokolenia świata.*“ Bracia Zebedeuszowie Jan i Jakób także opuścili wszystko dla Chrystusa; a myśląc, że Chrystus Pan będzie potężnym królem na świecie, przez matkę swoją prosili Chrystusa Pana, aby jeden z nich siedział po prawej, a drugi po lewej stronie tronu Chrystusa Pana; aby byli ministrami Jego bliższymi, aniżeli Piotr i Andrzej. Tym tedy Apostołom, którzy z całego serca opuścili wszystko i poszli za Nim, pokazał Pan Jezus cudownie Bóstwo Swe i majestat i pokazał chwałę niebieską; a zarazem wskazał im, pragnącym honorów ziemskich, gdzie? i jaka? czeka ich od Niego nagroda.

Piotr św. widząc jaśniejącą jak słońce twarz Zbawiciela Pana; widząc Mojżesza i Eliasza proroków, oddających pokłon Chrystusowi; widząc jaśniejący obłok, otaczający ich, a słysząc głos Boga Ojca: „*To jest Syn mój najmiłszy, tego słuchajcie!*“ Piotr św. upojony rozkoszą niebiańską, której dopiero kropelkę spróbował, zawołał w uniesieniu radości: „*Panie! dobrze nam tu jest; jeżeli tylko chcesz, uczynimy tu trzy przybytki: Tobie jeden, Mojżeszowi jeden i Eliaszowi jeden*“; jakby chciał powiedzieć: Pozwól nam Panie, choć z daleka tylko przypatrywać się i używać tej chwały, tej jasności niebiańskiej. Momentalne więc to przemienienie Pańskie, ta rozkosz, to szczęście, ta jasność, wskazane były tym trzem Apostołom jako zadatek przyszłej nagrody za prace, za trudy, za męki, które ich czekały. Wieczna więc nagroda w niebie jest to ten cel, do którego wszyscy dążyć powinniśmy i dla którego wszystko wypełnić, wszystko, nawet życie każ-

dego czasu oddać i poświęcić jest obowiązkiem każdego człowieka. O tem też będzie dalsza nauka, czyli: *Nagroda wieczna w niebie powinna nam być podniecią do zwyciężenia cierpień i pokus świata; a zarazem powinna być zachętą do wszelkiej cnoty.* Boże! który nas wśród tylu niebezpieczeństw życia pasujących się widzisz i naszą słabość łaską Twą wspierasz, ratuj nas wiernych Twoich, abyśmy to, co słuchamy, za pomocą Twoją wypełnić mogli. Stanie się to za przyczyną Najświętszej Maryi Panny...

NAUKA.

Jeżeli uważymy świat w około i co się dzieje na nim, to nie jeden wykrzyknie, że człowiek jest najnieszczęśliwszym na świecie. Tyle starania, tyle pracy, tyle zabiegów nikt nie podejmuje co człowiek, a inne twory zdają się być szczęśliwsze. I tak: ptactwo lata sobie swobodnie w powietrzu, bez pracy żywi się i jest nawet tłuste; odzienia nie kupuje, nie troszczy się i nie myśli o ubiorze. Owady czolgające się spokojnie zasypiają w swoich kryjówkach; bydłęta pracują wspólnie z człowiekiem i to tylko niektóre i nie długo i o nie się nie starają; człowiek stara się o ich wyżywienie; gdy tymczasem człowiek od urodzenia płaczem zaczyna, mazołem wzrasta, z nieszczęściami pasuje się, myślami trapi, a ze stekaniem umiera. Gdy zważymy ile to ludzi rocznie umarło; gdy zważymy ile ich choroby, zaraza i nieszczęśliwe wypadki zabrały; gdy zrachujemy i rozważymy liczbę w wojnie poległych: zdaje się, że człowiek stworzony jest do cierpienia tylko i przeznaczony on sam, aby po samych kółkach stapał;—zdaje

się, że pokrzywa rosnąca na jego mogile, szczęśliwsza jest, bo nie nie czującą czas zwolna pochłania. Rozsypie się kwiatek w proch, nie nie ucierpiawszy; padają liście z drzewa spokojnie, a drzewo nie nie czuje; łodyga zwolna usycha i opada z najpiękniejszego kwiatu; gdy tymczasem człowiekowi myśleć i cierpieć mogącemu, smutki, choroby, nieszczęścia i bólesci czoło zawczasu karbami pokrywają. Walka z zinnem, z głodem, z potrzebami życia najdzielniejsze dusze pochyla lub zawczasu zmusza do grobu.

Lecz wszystko to byłoby jeszcze mało, gdyby nie był człowiek zmuszony co dzień, co moment staczać uporeczywe walki z pokuszeniami różnemi na świecie. Słyszeliśmy w przeszłą niedzielę jak na nas pielgrzymów na tej ziemi dążących do ojczyzny wiecznej, uderzają bez ustanku różne pokusy. Jedne są w ciele, w krwi i w kościach naszych; z temi żyjemy, pracujemy, mieszkamy razem i te są w nas we dnie i w nocy, jako to: krewkość, złość, lubieżność i zazdrość. Inne biją w oczy i w uszy nasze codziennie, jako to: złe przykłady, zgorszenia, szczęście bezbożnych, którym się nie złego nie dzieje, chociaż bluźnią i urągają enocie, prawdzie, a nawet świętościom. Inne są od szatana, który nas różnemi poduszczeniami nawodzi do złego, jak nawet samego Chrystusa Pana kusił i namawiał do złamania postu, do wygod życia, do sławy, do zbierania bogactw i innych. Któż to napęlnia szpitale nieszczęśliwemi istotami, które z trupią twarzą za życia konają na barłogach lub gorzej jeszcze? To pokusa ciała. Któż to nadyma ludzi zarozumiałością i dumą, iż się mają za mędrszych nad Ewangelię? Któż to nam wymiata uczonych z kościoła, iż nie potrzebują

Chrystusa, słowa Jego i giną na zawsze? To pokusa umysłu, to pokusa pychy, którą szatan kusił Chrystusa, aby się dla sławy spuścił z ganku kościoła. Któż to napelnia więzienia mieszkańcami, a piekło straconemi duszami? To pokusa chleba, zysku, pieniędzy i inne. Otóż chrześcijanie, rozważając te walki wewnętrzne, które wstrząsają duszami naszymi; rozważając tyle cierpień, które człowiek doświadcza od świata, od elementów, od złych ludzi; rozważając tyle strat moralnych, t. j. tyle dusz straconych, które Bogu zginęły na zawsze i nigdy nie oglądają ojczyzny niebieskiej; rozważając to, nie dziw, że sami poganie narzekali na nieszczęśliwy los człowieka i pragnęli niektórzy, aby się byli kwiatem, bydłem lub ptakiem urodzili. Tak, mówię, poganie bez objawienia Boskiego narzekali na ślepy traf, a podnosząc głowy ku niebu, złorzeczyli nieszczęściu. Tak czynią i dzisiaj chrześcijanie bez wiary. Patrząc tylko na te nieszczęścia ludzkości, trzeba by albo zdesperować lub rzucić się w objęcia grzechów i zbrodni. Co znaczy: „*Używaj świata, jak możesz każdy*“, bo niema wieczności, niema nagrody, niema szczęścia po śmierci.

Lecz gdy otworzymy księgi Pisma św.; gdy rozważymy słowa Boga, który patrzy z wysokości na człowieka pasującego się z biedą; gdy zważymy, że świat jest tylko miejscem zasług a nie nagrody, a my podniesieni jesteśmy do równości duchów błogosławionych; gdy zważymy, że nie tu jest nasza ojczyzna, ale w królestwie niebieskiem; wtenczas to w zdumieniu i pokorze trzeba zawołać z Dawidem (Ps. 8): „*Boże! cóż jest człowiek, co go tak poważasz, a Syn człowieczy cóż jest, że nad nim okazujesz miłosierdzie Twoje? Uni-*

*żyłeś go mało co od Aniołów, chwałą i czią ozdobi-
łeś go i wszystkie skarby świata rzuciłeś pod nogi
jego.*“ I tak jest w istocie. Gdy zważymy, że nam nie-
pojęte nad naszemi głowami wiszące światła całe życie
darmo świecą, nie poznajemyż, żeśmy wielkie, szlache-
tne i miłe Bogu stworzenia? I komuż to słońce świeci?
tobie człowiecze. Komu to latają w wysokości ptaki?
tobie. Komu pływają w głębokościach wód ryby?
tobie. Komu to ziemia wydaje plony rozliczne? tobie.
Dla kogóż to ten piękny świat przeznaczony tylko na
pielgrzymkę? dla ciebie człowiecze. A te nad głowa-
mi naszemi wiszące wspaniałe sklepienia, czyjeż będą?
dla kogóż przeznaczone? Oto wszystko dla ciebie.

Otóż tu jest cel naszych zabiegów, pracy i tru-
dów. Ojczyzna niebieska jest to górny zamek Syonu;
tam nie wejdiesz tylko po przykrej i trudnej ścieżce
utrapien; do mieszkania tego trzeba stąpać po kolcach.
Nie jest do królestwa niebieskiego droga wygodna we-
szości i rozkoszy, ale droga pracy, zasług i cierpie-
nia. Jest to ojczyzna zwycięzców, którzy zwyciężyli
czarta, świat i ciało swoje; którzy nosili krzyż Pański
w pokorze i cichości; którzy zwyciężyli siebie, a idą do
odpoczynku. Jest to ojczyzna, gdzie pójdziemy po za-
płatę, gdzie znajdziemy ochłodę, spoczynek i zaspokoje-
nie wszystkich pragnień. Tę prawdę wskazuje nam rozum.

Wszyscy czujemy w zanadrzu naszym bodziec
czyli pragnienie do szczęścia, bodziec do wiedzy, do
doskonałości, do jasności. Tu go na ziemi nie zaspoko-
imy; tu rozkosze niestałe, często brudne i krótkie;
tu wiedza ograniczona; tu szczęście krótkie, czasem
łzami oblane lub żadne. Tu spostrzegamy niedoskona-
łość naszą w każdym czynie, myśli, mowie i w nauce;

gdzieżbyśmy nasycili pragnienia nasze, tylko w królestwie niebieskiem, w krainie prawdy, światła, cnoty, wiedzy i szczęścia.

Jako sternik dąży po niebezpieczeństwach morza z radością do portu; jako pracownik ucieszony kładzie pióro, sierp lub kosę wieczór, aby za dzień wziąć nagrodę; jako ptak spieszy wieczór na spoczynek, a z wołu zdejmują jarzmo po pracy i idzie odpocząć; jak wojownik po wojnie z ranami spieszy ucieszony na łono rodziny: tak i my pracownicy po tej fatydze życia spieszymy do łądu stałego, gdzie więcej nie będzie burzy; spieszymy po pracy po nagrodę, która będzie wieczna; spieszymy zrzucić jarzmo utrapienia i odpocząć w pokoju; spieszymy zrzucić ciało, w któremśmy wojowali, a wrócić do rodziny, która nas poprzedziła i czeka na nas za grobem w wieczności.

Otóż ta nagroda nazwana jest niebem, królestwem niebieskiem, ojczyzną wieczną, chwałą wiekiustą, szczęściem nieustającym, przybytkiem wybranych, radością wieczną, królestwem Chrystusa, koroną Świętych, ziemią żyjących, jasnością nieustającą, żywotem wiecznym.

Otóż to tę nagrodę nie tylko obiecał i zaręczał Pan Jezus wyznawcom Swoim, ale jej cząsteczkę dzisiaj wybranym Apostołom wskazuje. O tej to przekonany Apostoł Paweł św., widząc jej także kropelkę, gdy był zachwycony do trzeciego nieba, opisuje ją temi słowy: *żadne oko nie widziało, żadne ucho nie słyszało, ani w serce ludzkie nie weszło, co Bóg przygotował tym, którzy Go miłują* (1 do Kor. 2). *Wtedy obaczymy Boga twarzą w twarz; teraz znam Go po części, lecz woneczas poznam jakom i poznany jest*“, mówi tenże Paweł św. (12, 12). A św. Jan pisze:

„Wiemy, iż gdy się okaże (Chrystus), podobni Mu będziemy, iż Go ujrzymy jak jest“ (Jan 3, 2); a Piotr św. uczy: „że przez Jezusa Chrystusa mamy dziedzictwo nieskazitelne, niepokalane i w niebiesiech dla nas zachowane“ (1 Piotr 1, 3). A św. Jan w objawieniu swoim pisze: „Baranek, który jest w pośrodku stolicy, będzie wybranych rządził i poprowadzi je do źródeł żywota; i otrze Bóg wszelką łzę z oczu ich“ (7, 17), a dalej pisze tenże św. Jan: „I otrze Bóg wszelką łzę z oczu ich, a śmierci dalej nie będzie, ani smutku, ani krzyku, ani bólesci więcej nie będzie, iż pierwsze rzeczy przeminęły“ (21, 4). Chcącym dostąpić tej nagrody woła dziś z obłoku głos Boga: „Oto jest mój Syn najukochańszy, tego słuchajcie.“

Dla tej nagrody wszyscy święci Apostołowie ponieśli męki srogie i śmierć okrutną i dla tej nagrody wszyscy inni Święci ponieśli męki lub utrapienia cierpieli dobrowolnie na świecie; dla tej nagrody nieśli chętnie majątki, zdrowie lub życie na stosy pogan; dla tej samej nagrody znajdują się i dzisiaj gorliwi o chwałę Boga chrześcijanie. Tak jest chrześcijanie. Wyjaśnijmy to lepiej. Dlaczegoż to przyszlście do kościoła, nie zważając na mróz, zawieruchę, śnieg lub błoto? Wszakże lepiejby było pilnować domu i siedzieć w cieple! Dlaczegoż to ukłękacie na słabe kolana i przetrwacie godzinę? gdzież za to płaca? dlaczegoż to suszycie ciała wasze postami? wszakżeby było lepiej dobrze zjeść; ciało by się ucieszyło, ciało by to smakowało. Oto dla tej wiecznej nagrody. Dlaczegoż to dajesz jałmużnę? nikt cię nie sili, mógłbyś jej nie dać. Oto dla wiecznej nagrody. Dlaczegoż twoja ręka lęka się dotknąć bliźniego majątku, choćby nikt tego nie widział? dla tej

wiecznej zapłaty. Dlaczegoż to ciężko zapracowany pieniążek ochotnie dajesz na ofiarę, na mszę świętą i nie żal ci go, chociaż ci potrzebny? Oto dlatego, że wiesz i wierzysz z pewnością, że ci za to nagroda nie przepadnie. Nosicie lampy do kościoła z tłustości, a sami pożywacie jałowo; dajecie światło do kościoła, a sami często nie macie czem zaświecić w domu. I dlaczegoż to tak chętnie dajecie? oto dla tej wiecznej szczęśliwości. Dlaczegoż to chodzicie na odpusty daleko i dobrowolnie znosicie poniewierkę? oto dla zarobienia cząstki na żywot wieczny. Dlaczegoż to, gdy cię kto ciężko obrazi, nie mścisz się choćbyś mógł, ale darujesz ochotnie i całujesz nawet twego nieprzyjaciela? oto dla zarobienia na niebo. Czemuż to zakonnik wyrzeka się świata, wyrzeka się weselości na ziemi, cierpi dobrowolnie głód, ubóstwo i zimno, a jeszcze wesóły w szczupłej swej celi, nie mając nic na świecie? któż mu tak kazał? oto królestwo niebieskie. Chwała wiekuista, ta jest tak mocna, tak ponętna, że smutki, uciski i cierpienia słodkimi się stają dla nagrody wiecznej; a jak naucza Paweł św.: *„że wszystkie cierpienia nie są warte tej nagrody, którą Pan Bóg nagotował tym, którzy Go miłują.“* Dlatego św. Szczepanowi męczennikowi te kamienie, którymi go zabijano, słodkie się zdawały jak miód. Dlaczego? bo dla królestwa niebieskiego cierpiał. Św. Wawrzyniec, gdy go pieczono nad ogniem na żelaznej kracie, wołał: *przewróćcie mnie, niech i z drugiej strony ucierpię.* Dlaczegoż tak chętnie, tak dobrowolnie rozlewali krew i dawali życie śś. męczennicy? oto dla chwały wiecznej. Dla tej samej przyczyny święci nosili pod sukniami włosiennice, lub całe życie

w pustyniach na modlitwach, postach i pokucie trawili. Dla tej samej nagrody całe majątki swe łożyli na świątynie Pańskie, szpitale i instytuty pobożne; dla tej samej przyczyny jeszcze i dzisiaj spotykamy dusze pobożne i litościwe, dusze szlachetne i wielkomyślne, których celem jest niebo.

Otóż Królestwo Niebieskie jest to nagroda za wszystkie nasze prace, poświęcenia i trudy. To jest grosz mennicy niebieskiej, wartujący całą wieczność. Wieczność tedy ta jest to ten hamulec, który bogatego robi ubogim, wielkiego pana robi pokornym, a uczonogo i mądrego posłusznym i bogobojnym. Gdyby zaś tej pewności o niebie, o nagrodzie wiecznej nie było, wszystkie nauki byłyby baśnią; wszystkie cnoty i poświęcenia byłyby tylko śmiesznością. Religia byłaby bałamuctwem, a wszetecznicy, bezbożnicy, oszusty i kłamcy razem ze zbrojcami zasłużyliby królestwo czarta na ziemi. Głupi by był wszelki, ktoby pacierze mówił—za co? i komu? głupia i niepotrzebna wszelka jałmużna, śmieszna wszelka sprawiedliwość lub jakakolwiek cnota; a godność ludzka i zacność zrównałaby się z losem i stanowiskiem zwierza i bydłęcia. Dlatego nie zostawił Pan Bóg samopas na tę lub ową stronę chylącego się człowieka, ale dał mu *rozum*, aby nim szukał Boga; a gdyby ten osłabł i nie poznał Stwórcy swego i celu, dał *Objawienie*, czyli *Wiarę świętą*, aby taż wiara wskazywała człowiekowi ciągle jego obowiązki i nagrodę w niebie. Prócz tego, dał mu Bóg *wolną wolę*, aby z pomocą Boga i własnymi siłami mógł człowiek zbierać zasługi na żywot wieczny. Oprócz tego, ma człowiek jeszcze w sobie wewnętrzznego stróża czyli *sumienie*, które go ciągle przestrzega: to złe, to dobre;

to grzech a to cnota. Za grzech napelnia sumienie już tu na ziemi człowieka smutkiem i strachem; a za dobry uczynek napelnia go pokojem i radością wewnętrzną. Te więc podpory dał Stwórca człowiekowi, aby go wśród różnych utrapień i pokuszeń świata odciągały od złego, a do dobrego naprowadzały. Rozum, wiara i sumienie są światłkami Boga, które nam wskazują drogę do nieba i przestrzegają od złego. Nie mają tego zwierzęta, którym przeznaczona jest znikomość i tylko śmierć ze zgnilizną. Wesolo idzie bydlę pod topór rzeźnika, bo niema myśli, niema rozumu. Jeszcze tygrys lub wilk ma sposzczoną paszczę od rozdartego bydłęcia, a zasypia spokojnie w swej jamie; pazury jego jeszcze się czerwienią od zdobyczy, a on spokojny; czemu? bo niema sumienia. Inaczej się dzieje z człowiekiem, bo stróż Boski budzi go i odpędza sen z powiek jego, wołając wewnętrznym głosem: „*Człowiecze! zgrzeszyłeś, zgubiłeś swoją Ojczyznę wieczną.*“ Zważcież tedy chrześcijanie, jaką my tu od Boga mamy pomoc do zarobienia na niebo. To nam rozum wskazuje potrzebę przyszłego życia i nagrody; to religia święta tłumaczy nam i zapewnia przyszłą Ojczyznę; to nareszcie sumienie nas niepokoi, odciąga od złego, a napawa słodyczą za dobry czyn już w życiu niniejszym.

A więc pracujmy wszyscy jak kto może dla uzyskania tej niebieskiej Ojczyzny. O! ma Pan Bóg wystarczające niebo dla wszystkich pracowników swoich; wystarczy Mu wieczność, aby dostatecznie każdy krok z miłości Boga uczyniony nagrodził; wystarczy mu dobroć Jego, aby miliony takich światów i ludzi umieścił na wieki; wystarczy Mu wszechmocność Jego, aby

światłość wiekuista nigdy nie zagasła. Hojny to Pan, aby u Niego przepadł pacierz; obficie nagrodzi wstępnienie, a szklanka wody nie przepadnie u Niego. Cieszcie się więc i radujcie się wszyscy wierni Chrystusowi, którzy dla miłości Jego cokolwiek dobrego uczyniliście; zapłata wasza czeka was w niebiesiech. Amen.

NAUKA HOMILETYCZNA

NA NIEDZIELE 3 POSTU.

O wpływie szatana na człowieka.

I wyrzucił czarta, który był niemy.
A gdy wyrzucił czarta przemówił niemy.
Luk. 11. 14.

Chrześcijanie katolicy! Ewangelia dzisiejsza różne i bardzo ważne przedstawia nam nauki i napomnienia. I tak naucza nas też Ewangelia św., że Pan Jezus wyrzucił z opętanego człowieka czarta, który był niemy. Według powszechnej nauki kościoła świętego rozumieć tu potrzeba, że nie czart był niemy, lecz że człowieka, którego opętał, uczynił niemym.

Ten punkt o opętaniu człowieka przez szatana, tłumaczy po katolicku tak:

Dawniej, przed Narodzeniem Chrystusa Pana i Męką Jego, miał czart większą moc nad światem i ludźmi niż teraz, mógł ich opętać, a to z tej przyczyny, że człowiek usłuchawszy szatana w raju, ściągnął na siebie i swoje pokolenie jarzmo szatana; jadem jego zepsuta wola człowieka, rozum zaciemniony, wiara zatruta opuszczała prawdziwego Boga, a lgnęła do

bałwochwalstwa, do czei szatana. Różne narody nie wiedząc nie o prawdziwym Bogu i Stwórcy, szatanowi stawiały ołtarze. Szatan, stojący na ołtarzu odbierał pokłony, kadzidła i ofiary, w samem nawet Izraelskiem mieście Akkaron stał szatan na ołtarzu pod imieniem Belzebuba, do którego się z różnych stron w chorobach i potrzebach z różnych krajów lud udawał, pomocy, ratunku i rady szukając. Sami nawet królowie, jak Ochoziasz, król Izraelski, w chorobie swej do niego się udawał (Hist. król. 4. 1). Nie więc dziwnego, że szatan wielbiony, proszony od ludzi, czynił im niektóre znaki, miał moc nad ludźmi, i mógł ich opętać.

Lecz skoro Chrystus Pan przez śmierć Swoją zwyciężył czarta, nie ma on mocy do ludzi, wyjawszy, że gwałtem ktoś go pragnie, woła, wzywa; jemu się z duszą i ciałem oddaje. Z tej to przyczyny przy chrzcie św., kapłan kilkakrotnie znaczy krzyżem świętym dziecko, zaklinając szatana, aby i on oddał honor Bogu w Trójcy Świętej Jedynemu, i aby ten znak krzyża św. na czole, nigdy nie śmiał napastować, i odstępował zawsze od tego, którego sobie Chrystus Pan przez chrzest św. do łaski powołał (ceremon. chrztu świętego.)

Nie ma więc szatan mocy opętać chrześcijanina, chyba jak mówiłem, gdyby chrześcijanin wyrzekając się Chrystusa, wołał do szatana: „Ciebie wzywam duchu czarny, duchu nieczysty na pomoc; wyrzekam się Chrystusa, tobie się chcę zaprzedać, twego królestwa pragnę;“ w takim razie i dzisiaj może się zdarzyć opętanie człowieka. Inaczej jednak czart dzisiaj przystępuje do złego człowieka — nie siłą, nie prowadząc go za rękę lub ciągnąc gwałtem do grzechu, lecz udzielając się

człowiekowi niewidomym sposobem. Jak się udziela niewidomym sposobem magnes żelazu—widzimy skutki ciągnięcia, lecz nie widzimy siły ciągnącej; jak się udziela smród powietrzu—czujemy go, lecz nie widzimy oczyma; jak się udziela zimno ciepłu, lub ciepło zimnu—czujemy to, ale nie widzimy: tak się udziela szatan niewidomie duszy naszej; czujemy jego poduszczczenia i pokusy, widzimy zepsucie serca, sumienia, lecz nie widzimy jak się to dzieje w ludziach. On podsuwa złe myśli, intencye, osłabia wiarę, bojaźń Boga, a ułowiwszy człowieka w swe sidła już go więcej nie kusi, bo już wie że do niego taki człowiek należy; i skoro go już raz do złego skusił, już potem grzesznik sam od siebie coraz bardziej w grzechy brnie, a nawet nie raz pokuszenia szatana i życzenia jego przewyższa. Podobieństwo tego widzimy w ptaszniku i rybaku. Ptasznik zaczaja się gdy kładzie ponętę, aby zwabić ptaszykę; a skoro ją już raz zwabił i sieć ją przykryła, niech się ptaszyna rzuca jak chce, już on się o nią nie boi, żeby mu uciekła. Toż samo dzieje się z wędą na ryby. Jak tylko ryba polknęła wędę i uchwyciła się, niech się szarpie jak chce, niech płynie gdzie chce, wszystko daremnie; za innemi rzuca rybak ponętę i wędę, innym ptasznik zastawia sidła.

Toż samo czart czyni z grzesznikami. Nie kusi on już bezbożnika, np. pijaka, złodzieja, wszetecznika, to już jego czeladka, ale kusi innych ludzi pobożnych, aby upadkiem pobożnego tamtych zachęcić i w złem utwierdzić. Stąd to bywa pociecha wielka światowcom i zatwardziałym grzesznikom, gdy i pobożny człowiek w grzech upadnie; palcami go pokazują: Patrzcie, i on taki jak i my! Cieszą się bezbożni, utwierdzają się

w złem i mówią: nie my sami tacy bezbożni i grzesznicy, inni gorzej robią. O takim to kuszeniu przestrzega Piotr św. prawowiernych w liście swoim (1. Piotr. 5. 8), napominając: „*Czuwajcie, albowiem przeciwnik wasz dyabel, jako lew ryczący krąży, szukając, aby kogo pożarł; któremu się sprzeciwiajcie mocni w wierze.*“ Czarł w dzisiejszej Ewangelii zrobił grzesznika, którego opętał, niemym, głuchym, nieczułym, a w sensie moralnym toż samo robi dzisiaj szatan z grzesznikiem; robi go niemym, głuchym i zatwardziałym na wszystko, bo go trzyma na wędzie. Może sobie grzesznik taki iść do kościoła, może słuchać kazania; nie z tego nie wpadnie do serca, bo szatan pilnuje. Może sobie taki grzesznik iść do spowiedzi, i to będzie bez pożytku, bo go szatan uczyni niemym; t. j. zatai on wszystkie grzechy swoje. I gdyby nawet taki grzesznik na uczynku był schwytyany, wypiera się do ostatniego, zamleza swe występki, i często nawet do grobu z nimi schodzi. On staje się głuchym na wszystkie napomnienia i nieczułym na płacz żony, dzieci, ojca, matki; na prośby i przekleństwa gminy i sąsiadów; nieczułym na wstyd i hańbę wyrządzoną religii i kościołowi. Dla takich więc daremne są nauki, świętości i Sakramenta; a kiedy mamy sposoby przepiłować stal, prześwidrować sto sągów ziemi i skałę, nie mamy sposobu przewiercić zatwardziałe serce grzesznika i wpuścić tam kropelkę miłości Boga, lub zmiekczyć go oliwą łaski Boga. Tak szatan mocno obwarowany pilnuje swej zdobyczy! Rachujcież parafianie, ile się takich poprawiło i nawróciło do Boga, którzy poszli drogą zatracenia?

Cóż potrzeba do uratowania tak opętanego od czar-

ta grzesznika? Oto potrzeba nadzwyczajnej łaski Boga, potrzeba pomocy Chrystusa Pana, aby On szatana wypędził, wiarę i bojaźń Boską przywrócił, i twarde serce zmiękczył. Z tej to przyczyny bywają jubileusze, misye, odpusty czterdziestogodzinne, wystawienie Najświętszego Sakramentu. Podczas procesyi jubileuszowej przy stacyach naznaczają się pacierze, przy każdej po pięć Ojcze nasz i tyleż Zdrowaś Marya. Te miliony milionów paciery, te suplikacye ofiarują się za potrzeby Kościoła katolickiego, a szczególnie za nawrócenie zatwardziałych grzeszników; i te to modły, ofiary, wyżebrały od Boga dla mnóstwa grzeszników łaski i nawrócenie się do Boga. Łaską taką Chrystusa Pana szatan bywa wypędzony; ten co 20 lat nie był u spowiedzi, ten niemy, spowiada się szczerze, nagradza krzywdę uczynioną, słucha słowa Bożego, poprawia się, i jest uratowany. I jako podług Ewangelii dziwowały się rzesze, że niemy przemówił, tak i dzisiaj dziwiają się i cieszą ludzie, kiedy taki w moralnym sensie opętany od czarta grzesznik nawraca się, i ze złego robi się dobrym, z bezbożnego pobożnym.

Teraz zważmy skutki tego wielkiego cudu Chrystusa Pana. Oto jedni bluźnili przeciwko Chrystusowi, mówiąc: „*Mocą Belzebuba, księżęcia czartowskiego wyrzuca czarty*,“ inni zaś kusząc, znaku czyli cudu domagali się od Chrystusa Pana na niebie.

Jakże tu sobie wytłomaczyć takie przeciwne skutki po tak wielkim cudzie? Oto słyszeliśmy na pierwszej Niedzielę Postu, że szatan dowiedziawszy się o wielkiej pobożności Chrystusa Pana, który czterdzięci dni i nocy pościł, a mając Go za wielkiego pro-

roka, postanowił zwyczajnym sposobem skusić Go, obudzić w Nim namietności do obżarstwa, sławy i łakomstwa; gdy się to nie udało, postanowił szatan innym sposobem świętość i cuda Chrystusa Pana wprowadzić w podejrzenie u ludu. Szatan więc podbudza Faryzeuszów do nienawiści i zazdrości przeciw Chrystusowi. Już ta sztuka udała się szatanowi przeciwko Janowi Chrzcicielowi; zapalił gniewem Heroda i Herodyadę, a jeden z największych proroków Jan Chrzciciel, dał głowę pod topór katowski. Za cóż? oto za to, że nawracał grzeszników do pokuty. Toż samo czyni szatan przeciwko Chrystusowi; bo jedni cuda Jego czartu przypisują, drudzy innych cudów na niebie się domagają.

Chrystus Pan zbija bluźnierstwa tych, którzy cuda jego czartu przypisują, twierdząc: Wszakże dyabeł jeden nie będzie wyganiał drugiego, boby państwo ich i władza upadła, i samiby się zniszczyli.

Powtóre, mówi Chrystus Pan: jeżeli ja mocą czarta wyrzucam czarty, a ci, co się znajdują między wami, pobożni Izraelici, którzy także modlitwami czartów wyganiają, czyżają mocą to czynią? wszakże Boską; a więc twierdzi Chrystus Pan, że i On mocą Boga wyrzuca czartów, a tym sposobem udowadnia swoje Bóstwo i wszechmocność, który zbrojnemu mocarzowi szatanowi panującemu tyle wieków nad światem odejmuje moc, broń i jego zdobycze, to jest dusze ludzkie z pod jego berła wydziera.

Tym zaś, którzy pragną cudu od Chrystusa, i to na niebie, nie uczynił Pan Jezus żadnego, a to z tej przyczyny, że kiedy kto jest zepsuty, w grzechach zatopiony, gdy mu czart wiarę i bojaźń Boską przytępił,

wszystkie cuda do nawrócenia takiego człowieka są nadaremne. Grzesznicy chociaż i cuda widzą, to je tłumaczą albo za złudzenie, albo za czary, albo za bajki, i cudami rzadko, albo nigdy do Boga się nie nawracają. Tłumaczy to sam Chrystus Pan w przypowieści o Bogaczu i Łazarzu (Łuk. 16). Bogacz w płomieniach piekielnych ustawicznie palony, gdy nie mógł od Abrahama uprosić, aby mu Łazarz kroplę wody spuścił na spalony język, błaga tylko o to, aby umarłego posłano z tamtego świata do pięciu braci jego żyjących jeszcze na tym świecie, a żyjących bezbożnie jak on żył, aby czyniąc pokutę, nie dostali się w to samo miejsce gdzie on. Lecz nie pozwala na to Abraham, twierdząc: żyjący na ziemi mają słowo Boże, pismo św., mają proroków, a jeżeli tego nie słuchają, i umarłegoby nie usłuchali. A więc daremne są cuda dla bezbożników.

Teraz Chrystus Pan zwraca uwagę słuchających na uzdrowionego, opętanego i niemego, z którego czarta wyrzucił, i uczy, że szatan, chociaż wyrzucony z człowieka, żałuje, że utracił zdobycz, żałuje, że ten wierny sługa jego do Boga się nawrócił; przypomina sobie jak mu tam było dobrze, jaką chwałę odbierał od człowieka, jak punktualnie słuchano jego poduszczek; nawraca się więc do niego, chociaż wypędzony i na nowo stara się tego człowieka do grzechów nakłonić. Jeżeli się mu to uda, wtenczas szatan nie sam już wraca, ale bierze innych z sobą złych duchów, gorszych od siebie, i wstępują razem do grzesznika, do złego skłonnego i uśpionego, i mieszkają tam. *Wtedy pośledniejsze rzeczy stają się gorsze niż pierwsze*, to jest: taki człowiek już się teraz do większych i więcej zna-

czących grzechów odważy, a wtenczas już nie ma nadziei nawrócenia go i wydarcia szatanowi, a to się nazywa recydywa, to jest: powtórne, głębsze upadnięcie w grzech. i już trudniejsze z niego powstanie. Podobnie się dzieje w chorobie; pierwszy raz w nią zapadłego łatwiej z niej wyprowadzić; lecz jeżeli się drugi raz w tę samą zapada chorobę, wtenczas trudniej z niej powstać. O pierwszą np. kradzież dręczy sumienie winowajcę; nie jeden po pierwszej kradzieży wyprzysiągl się, że jej nie powtórzy, poprawia się i staje się dobrym człowiekiem. Lecz jeżeli ją powtórzy i w niej zasmakuje, nie ma nadziei, a przynajmniej bardzo rzadko jest nadzieja uratowania grzesznika; bo nie tylko się już nie poprawia, ale zasmakowawszy w grzechu, cieszy się z niego, i stara się w złem innych, nawet samego dyabła przewyższyć. Gdy się więc zapatrujemy na złego człowieka, i dziwimy się kto go tak zepsuł, skąd się wziął w nim ten jad piekielny, ta zapamiętałość, że gotów podpalić, krzywoprzysiądz, a nawet zabić człowieka; kto wlał w niego tę szatańską zazdrość, która go trawi jak rdza żelazo, że widząc bogatszego od siebie dyszy jak wąż jadowity, i o tem dzień i noc myśli jakby go okraść, obedrzeć, zniszczyć, choćby ten nad szkodą krwawewi łzami płakał: to czyni szatan wypędzony raz, lecz znouu przyjęty od grzesznika. Któż to tak język zepsuł nie jednemu bezbożnikowi, że już od niego nigdy nie dobrego nie usłyszysz, tylko się musisz rumienić na jego mowy? Tenże szatan zatruł i język. Kto uszy zatkał złodziejowi, rozpustnikowi, pijakowi, że słowo Boże z tysiąca kazań i nauk słyszanych nie może się przedrzeć do serca zapamiętałego grzesznika? Szatan to zatyka uszy, odwo-

dzi od nauk zepsutą czeladź swoją, aby przypadkiem nie wpadło w serce słowo zbawienia, aby się nie nawrócili, nie poprawili, i nie byli zbawieni. Tak jest chrześcijanie! Szatan to tak psuje człowieka, albo sam przez siebie, albo też przez swoich posługaczy. Dlatego słusznie upomina Apostoł św. Paweł w liście do Efezów (6. 11. 12.). „*Bracia obłeczcie się w zupełną zbroję Bożą, abyście mogli stać przeciwko zasadzkom dyabelskim, ponieważ nie mamy boju przeciwko krwi i ciału, ale przeciwko księstwom i mocarstwom; przeciwko dzierżawcom świata tych ciemności*”. Szatan to opisuje Jan św. Apostoł (8. 44.) jako zabójcę szczęścia ludzkiego, ojca kłamstwa, i zdrajcę rodu ludzkiego; głowę bezbożników (12. 31.), oskarżycielem wiernych przed Bogiem (objaw. 12. 9. 10.); a Paweł św. nazywa go *hogiem tego świata, który oślepił zmysły niewiernych, aby im nie świeciła światłość Ewangelii* (do Korynt. 4. 4).

A więc chrześcijanie zatwardziały! rozważ tę naukę. Niepodobieństwo jest, aby Pan Bóg tak bezbożnego dla siebie stworzył człowieka, jakich na świecie napotykamy; niepodobieństwo jest pomyśleć, aby Bóg chciał z tobą tak zepsutym królować w niebie. Rozważ chrześcijanie bezbożny tę straszną pewność: kto cię tak zepsuł, że ci się boją ludzie, jak zwierza dzikiego? kto cię z dobrego dziecka tak zatrul, żeś gotów się porwać na ołtarz, na kapłana, a nawet samemu Bogu złorzeczyć? Tu straszną następuje odpowiedź: czart cię to tak zepsuł, że trudno napotkać śladu obrazu Boga w tobie! Jemu to oddając się całe życie, dałeś mu przystęp do rozumu, do serca; do ję-

zyka, do myśli, do sumienia. Bez niego nie jesz, nie wstajesz z łoża, nie pijesz, nie czytasz... On z tobą na jarmarku, w kościele, w lesie; on cię uczy, cieszy, on rady dodaje... To są chrześcijaninie straszne rzeczy, a przecież prawdziwe, na które się oczyma patrzymy, których się nawet rękami dotykamy, i skutki czujemy. *A ostateczne rzeczy takiego człowieka stają się gorszymi jeszcze, niż pierwsze.* Takie to szatan działa spustoszenia w duszach ludzkich.

Lecz przystąpmy do ostatnich słów Ewangelii dzisiejszej. Gdy Pan Jezus tę straszną naukę o szatańskich opętaniach tłumaczył ludowi, oto niektóra niewiasta z rzeszy zawołała: „*Błogosławiony żywot, który cię nosił, i piersi któreś ssał.*“ A Jezus rzekł: „*I owszem błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go.*“ W tych słowach Chrystusa Pana jest wielka nauka. Jezus Chrystus sam nazywa błogosławionym tego człowieka, który słucha słowa Bożego, nauki boskiej. Czemu? Oto dlatego, bo słuchając słowa Ewangelii, napęlnia się nim serce człowieka. Gdyby nawet i szatan chciał opętać takiego człowieka, nie ma przystępu do serca, do duszy, które są słowem Bożem przesiąknięte i zajęte; może poduszczać, ale to będzie zawsze z żadnym lub z małym skutkiem. Tak np.: gdyby kto gąbkę zmaczał w oliwie, a nasiąkniętą włożył do kału lub wody, może się coś kału uchwyć, może jeszcze coś błota się przyczepić, lecz przez to oliwa nie będzie wyrzucona. Tak się dzieje z pobożnym człowiekiem; może go czart skusić, i z drogi enoty na chwilę zwabić; może obłąkać rozum, może usidlić wolę, lecz zepsuć człowieka nie może; zachwia-

ny na chwilę chrześcijanin prostuje się, upadły dźwiga, a zbłąkany nawraca. Taka to jest wielka wartość słuchania słowa Bożego. Niewiadomy moment łaski Boga, i z którym słowem jak po promieniu słonecznym wlewa się do serca i duszy człowieka światło łaski i miłosierdzia Boga; a zatem należy się słuchać ochotnie i pilnie słowa Bożego, które niewidomym sposobem toruje drogę łasce Boskiej do najtwardszego serca.

Lecz nie tylko słuchanie, ale także strzeżenie słowa Bożego, czyli wypełnianie tego słowa zaleca Chrystus Pan; a św. Jakób Apostoł tłumaczy to obszerniej (1. 22), gdy uczy: *„Bądźcie czynicielami słowa, a nie słuchaczami tylko, oszukiwającymi samych siebie. Bo jeśli kto jest słuchaczem słowa a nie czynicielem, ten podobny będzie mężowi oglądającemu oblicze narodzenia swego w zwierciadle, bo się obejrzał, odszedł i wnet zapomniał, jakowy był. Lecz kto by pilnie wejrzał w zakon doskonały wolności, i wytrwał w nim, nie będąc słuchaczem zapamiętliwym, ale czynicielem uczynku, ten błogosławiony będzie w sprawie swojej“.*

Z całej więc tej nauki wynika chrześcijanie! chronicie się poduszczeń i zdrady szatana. Ludzką to jest rzeczą upaść w grzech, lecz dyabelską jest zostać w grzechu.

Wzywajcież każdego czasu pomocy Chrystusa Pana, który opętanego nawet od szatana grzesznika łaską swą uratować i dźwignąć może.

„Poddawajcież się tedy Bogu, a przeciwie się dyabłu, a uciecze od was, mówi Jakób św., Przybli-

*żajcie się ku Bogu, a przybliży się ku wam; ochędóźcie
ręce grzesznicy i oczyśćcie serca wy umysłu dwoistego
(4. 7. 8): a ten, co obiecał pomoc pracującym i pasu-
jącym się z pokusami na ziemi, da nagrodę zwy-
cięzcom, i podwyższy was (w. 10). Amen.*

KAZANIE

NA NIEDZIELĘ 4-ą POSTU.

O cudownem nakarmieniu pięciu tysięcy ludzi.

A tak usiadło mężów w liczbie jakoby
pięć tysięcy. *(Jan 6, 10).*

¹⁰Chrześcijanie katolicy! Ewangelia dzisiejsza wspomina nam o nadzwyczajnym cudzie Chrystusa Pana, który pięciorgiem chleba i dwiema rybkami samych mężów nakarmił pięć tysięcy. Jeżeli zważymy, że tam także były kobiety i dzieci, można przypuścić, że jedzących było około 10,000. I najedli się wszyscy i nabrali sobie na drogę z powrotem, każdy ile potrzebował i jeszcze zbyło dwanaście koszów ulamków, których nikt już nie potrzebował. Cud to był w samej rzeczy uderzający, bo nawet i ludzie więcej, jacy tam byli w większej części, uznali Chrystusa Pana za wielkiego Proroka i chcieli Go królem ogłosić. I to też to dzisiaj zwraca najbardziej uwagę słuchającego; za jedno nakarmienie już się kłaniają, już wielbią wszyscy i królem chcą ogłosić Chrystusa Pana. A jeżeli tysiące razy tenże Chrystus Pan miliony ludów karmi, okrywa,

utrzymuje, żywi i chroni, a mało kto, albo nikt nie dziękuje za to; a jeżeli mało kto czuje za to wdzięczność i nie uznaje tego za łaskę: jakże wygląda lud taki w obliczu Boga? Lecz jak mówi św. Augustyn: „Ten cud dziś zdziałany zdawał się wielkim, bo jest rzadkim, wszakże daleko większe cuda widzimy codziennie, ale te nam tak spowszechniały, że prawie nie uważamy na nie. Wszakże większy jest cud utrzymanie w karbach świata, aby ten nie wypadł z tychże, nie runął w stos zwalisk i rumowiska, a nikt na to nie zważa! Wszakże większy jest cud wyżywienie wszystkich stworów ziemskich, jak 5000 ludzi, a nikt nad tem nie myśli. Wszakże większym cudem jest zachować od zginienia wszystkie rośliny, owady, gady, płazy, bydła i trawy, a mało kto nad tem się zastanawia! Wszakże to niepojęty cud, tyle wieków pilnować i utrzymywać świat z wszystkimi drobnostkami, żyjątkami, muszkami, nawet molami... aby nie zaginęły, a mało kto na to zwraca uwagę! Prócz pobożniejszych ludzi na ziemi nikt nie głosi za to Boga chwały, nie żąda Go mieć królem, a często nie ufa mocy i opatrności Jego. Podług dzisiejszej Ewangelii Chrystus Pan tylko kilka tysięcy nakarmił, już ci wszyscy chcą Jego panowania, Jego opieki, Jego zwierzchnictwa; chcą Jego słuchać, Jemu służyć i Jemu się kłaniać.

Otóż Ewangelia święta wspomina w tym czasie, na wiosnę o tem cudownem nakarmieniu ludu dlatego, aby każdy rozważył z czyjej też łaski żyje? aby każdy rozważył, co też masz człowiecze twójego na ziemi? czyje to jest co posiadasz? co cię żywi, co cię utrzymuje? czyj ten rozum, co go posiadasz i nim czasem zbytkujesz? czyj ten chleb, którym żyjesz i który sobie

dowolnie krajesz? czyje bydłeta, które pomagają ci pracować, a często niewinne wielką odbierają chłostę? czyje te kwiaty, wonie, światła, farby i błyskotki, które cię cieszą i pieszą? A poznawszy, że to wszystko Boskie, że to wszystko Bóg stworzył, Bóg utrzymuje, strzeże, pilnuje i rozmnaża; my zaś ludzie całą mądrością naszą nie stworzymy jednej muchy, nie utrzymamy jej, nie ochronimy od śmierci i nie rozmnożymy jej pokolenia; aby każdy rozważył sobie i pamiętał w każdym kroku: Boże! twoją łaską żyjemy, twoją łaską grunt uprawiamy, twoją łaską zdrowi, twoją łaską szczęśliwi i bezpieczni jesteśmy, twoją łaską bądźmy także Tobie posłuszni, pobożni i wdzięczni; czyli: „*Pozwól nam Boże rozważać cudowną opatrzność Twoją,*“ a nie daj nam zboczyć z drogi przykazań Twoich, abyśmy opuszczeni od Ciebie, nie zaginęli z nędzy. I o tem też będzie dalsza Nauka. Za przyczyną Najśw. Maryi Panny...

NAUKA.

Cóż to jest ta opatrzność Boska? Jest to ta własność Boga, mocą której wszystko to, co stworzył, utrzymuje, rozmnaża, tem wszystkiem kieruje i rządzi.

Od Anioła więc do najlichszego robaka, od wysokości niebios do głębin przepaści nam nieznaney, od źródła światła do kończyn ciemności; wszystko to co jest, co ma być, co prócz bytu ma życie, co prócz życia ma czucie, poznanie i rozum, wszystko to tchem Boga żyje, czuje, rozmnaża się lub tylko jest, lub byt ma na ziemi. Utrzymanie tego wszystkiego jest to cudowna opatrzność Boga. Którąkolwiek cząstkę rozwa-

żylibyśmy tego niepojętego zarządu Boga nad światem, zdumione czoło tylko upokorzyć się, a człowiek na kolana upaśćby powinien. Cały świat jest to księga otwarta mądrości i cudownej opatrności Boga, gdzie nawet nieuczony człowiek czytać i dzieła Boga zrozumieć może. Tu Pan Bóg palcem wszechmocnym wskazuje litery i uczy prawd wiecznych i obowiązków człowieka.

Spojrzyjmy na słońce, księżyc i gwiazdy, a nauczą nas o wszechmocności Boga; przypatrzmy się ruchom i porządkowi gwiazd, które się układają jak perły, jak litery w wielkiej księdze, a pokażą nam mądrość Boga; spojrzyjmy na dół, przypatrzmy się jak rosa niebieska odwilża ziemię, nasycza rośliny i krzepi, a poznamy opatrność Boga na ziemi.

Teraz rozważmy dobra ludzkie, dobra ziemskie. Spojrzyjmy na chleb nasz, który to łamać i pożywać mamy tego roku; spojrzyjmy na ten chleb, który nas cały rok wyżywić ma, jakież on jest dziś? Odgarnijcie śnieg i spojrzyjcie na błoto i pomyślcie: tem krocie żyć będą, tu nadzieja milionów. Oto w niektórych miejscach wygląda ten przyszły chleb jak szpilki z ziemi, i to ma wyżywić całe gminy i miasta! w niektórych miejscach wygląda on jak błoto, bez śladu, w wilgoci, wśród mrozu, zimy i mokra! Przyjdź tu mądrości ludzka, zrób z tego chleb dla świata; przeczytaj litery na gwiazdach i odgadnij: czy rychło nastanie wiosna? czy będzie urodzaj na tej ziemi? czy wyżywi mieszkańców lub ogłodzi? czy będzie zaraza na bydło, czy na ludzi?

I cóż tu pomoże sto książek lub więcej przeczytać uczonych, kiedy niema sposobu jedno ziarno obumarle ożywić lub w kłosek wypędzić! Więc daremnie

się człowiek wynosi w obliczu Boga z zabiegów swoich, daremnie sobie przypisuje obfitość lub urodzaj; to wszystko jest dzieło opatrności Boskiej.

Toż samo ma się z rozumem naszym. Czemże on jest? Oto zerwać tylko jedną pajęczą żyłkę w mózgu, ale nawet nie zerwać, tylko kroplę wody wlać tam, lub pomieszać go, a najmędrszy człowiek zwaryjuje. Będzie zrzucal z siebie odzienie, będzie skakał na ścianę lub drzewo, będzie się tarzał w błocie lub uciekał między bydleta jak Nabuchodonozor król Babilonu; lub co gorsza, strzeli sobie w głowę, poderżnie szyję, lub rzuci się w rzekę. I to są skutki rozumu, który Pan Bóg tylko na chwilę opuści. Cóżby się stało z tysiącami rozumów ludzkich zbytujących, lub występkami osłabionych, gdyby miłosierna opatrność Boga ich mimo woli grzeszników nie chroniła i nie utrzymywała!

Toż samo zdrowie ludzkie, gdyby najmocniejsze, czemże jest? Oto lada powiew złego powietrza, a będą stopy umarłych; lada powiew wiatru, a już paraliż i leżysz trupem na ulicy; lada grypa zatka oddech, a tyś umarły. Cóż więc znaczy pilnowanie i pielegnowanie zdrowia, gdyby się Pan Bóg niem nie opiekował? Ale On, który cię układał w łonie macierzyńskim, który ci dał oddech i zakreślił tętna puls, który cię widział tysiące lat przed twojem narodzeniem, On się opiekuje twojem zdrowiem. On niewiedomie podsuwa rękę, aby cię wstrzymać od upadku i mimo złego używania zdrowia, mimo tyrania go i osłabienia go namiętnościami, nie jednemu grzesznikowi opatrność Boga je przedłuży.

Toż samo rozumie się o bogactwie i fortunie ludzi. „*Jeżeli Pan nie wybuduje domu, napróżno pra-*

cuja, którzy budują go; jeżeli Pan nie upilnuje miasta, napróżno strzegą je stróżowie jego“ (Ps. 126). W oczach twoich spali się majątek, w przytomności twej ukradnie złodziej dobytek, a z rąk twoich wyslizgnie się fortuna lub wypadnie z kieszeni; wypadek ją roztrąci, grad zniszczy, lub robak roztoczy.

W rękach tedy Boskich jest nasz chleb, nauka, zdrowie i fortuna; w rękach Boskich jest wszelka urodzajność, obfitość i żywność dla każdego człowieka; w rękach Boskich jest bogactwo i ubóstwo, nędza i majątek, choroba lub zdrowie, honory i poniżenie, nie tylko pojedynczych osób, ale całych rodzin i całych krajów. Bóg sam ma wielką skrzynię bez wieka, z której udziela każdego czasu wszelkiego dobra Aniołom, ludziom i bydłom. I nie go nie kosztuje najwięcej rozdać lub ująć wszystkiego. Dlatego też albo otwiera rękę hojnie, gdy zasłużymy, lub ściska ją, gdyśmy dóbr Jego niegodni. Jego to jest gospodarstwo na ziemi, gdy raz przedłuża zimę, a drugi raz ją skraca; raz przedłuża ulewę i słotę, drugi raz użycza pogody trwałej i posuchy; raz dopuszcza choroby to na ludzi, to zarazy na bydła, drugi rok oszczędza i bydła i ludzi. I tak w naszej parafii jednego roku umarło ludzi 500, drugiego roku umarło tylko 60; inną razą umarło 150; a drugiego roku umarło 45. Cóż to za wielka różnica, a przecież jeden Bóg rządzi. Jednego roku w zimie jest śniegu pod dostatkiem, drugiego roku zaś śniegu niema, lub małe zimno. I któż to tem wszystkim kieruje? Oto cudowna opatrność Boga. Jej posłuszne wszystko, Ją wszystko chwali. I grom pioruna, i szum wiatru, i śpiew ptasząt, i krakanie kruka, i ryk lwa, wszystko to poznaje swego Pana i wielbi Go; czło-

wiek sam jeden najczęściej, co patrzy w tę księgę świata, najwięcej się z tym obowiązkiem ociąga.

Jakże tam więc w obliczu Boga wyglądają ci ludzie, którzy sobie przyznają obfitość i żyzność ziemi? Jakże wyglądają ci, co to pilnują gospodarstwa z ujmą honoru Boga? Jakże wyglądają ci, co to pielęgnują zdrowie, unikają zimna i mrozu, aby go dla chwały Boga nie nadwyrężyć? Jakże nareszcie wyglądają ci, co to rozumem swoim chcą zastąpić opatrność Boga na ziemi? Mieszkańcy wsi! wy macie w rękach odpowiedź na te pytania. Bo oto uwolnieni od pańszczyzny macie czas uprawić ziemię jak popiół i przesiać ją przez przetak, a czemuż nie jest urodzajna? Macie czas wyrwać wszystkie chwasty i perze, czemuż ona nie wydaje więcej chleba? Macie czas wyplenić wszystkie zieleń, czemuż głód z roku na rok coraz większy między ludem? Zdaje się przeto, że musi od nas mało dla Boga wznosić się chwały i honoru, kiedy z wysokości niebios mało na nas spływa obfitości i opatrności Boga. Rozkażcież rozumem, niech się napelnia owocami urodzajne drzewa! Starajcież się mędrzy ziemi, niech się czerwienią na jabłoniach lub gruszech rozkoszne owoce lub na wiśniach słodkie jagody, jeżeli ich niewidoma Opatrzności ręka nie zasieje po sadach i ogrodach naszych! Starajcież się o obfitość dla bydła, jeżeli jej po lasach, rolach i łąkach nie przysposobi opatrność Boga! Daremnie zasiewamy, daremnie pracujemy, jeżeli ona nie da żyzności ziemi. Cóż znaczą pieniądze, jeżeli przy nich z głodu umrzeć potrzeba? Dlatego ukoronowany prorok król Dawid opisując wielkość Boga i cudowną opatrność Jego na ziemi (ps. 103), przedstawia wszystkie cieszące się

twory z opatrności Boga. Cieszy się lew w skokach swoich, tygrys w szybkości swojej, orzeł w locie górnym swoim, a smok w sile swojej; cieszy się ptak wszelki z piskletami swemi; *a któż wyliczy to, co morze ukrywa: wszystko co żyje, co lata, co pływa? Otworzysz Ty Panie rękę, wszyscy nasyceni; odwrócisz Twę najświętsze Oblicze wszystkim zasmuceni; ducha im weźmiesz, w niwecz się obrócą; ducha im natchniesz, do życia powrócą.* Toż samo i z nami ludźmi się dzieje. Z łaski Boga zdrowi jesteśmy; wznosimy radośnie czoła nasze w górę; twarze nasze są pełne radości i wdzięku. Jeżeli otworzysz rękę, wszystko napełnione obfitością; lecz jak tylko twarz Twą odwrócisz, zaraz naszą radość skrócisz. W głodzie z początku ruszylibyśmy ramiionami nad naszą niedolą, później zapadłyby oczy nasze głęboko w głowę, zbladłaby twarz nasza, a z pięknych ludzi, jak powalone lasy zaległyby stosy umarłych. Taki by był widok ziemi i ludzi, gdyby się tylko moment nimi opatrność Boga nie zajmowała.

Lecz nie kosztuje Boga także nie to utrzymanie i żywienie świata. Bo jako bez dolewania słońce ciągle jednym światłem świeci; tak nie kosztuje Boga więcej starania, gdyby jedną bulką żył całe lata człowiek. Aniołowie jednym tchnieniem Boga wiecznie żyją i szczęśliwie żyją. Kroplą oliwy wdowa w Sarepte cudownie rozmnożoną, wszystkie napełniła naczynia, jakie znaleźć mogła za błogosławieństwem tylko Eliasza proroka. Tenże sam prorok o jednym podpłomyku 40 dni żył i podróż odprawiał. Lud Izraelski manną cudowną z powietrza spadającą żył 40 lat na puszczy, która za wschodem słońca w wodę topniała. A cały świat sześć tysięcy lat czemże żywi Pan Bóg darmo

i nie tylko ludzi, ale tyle zwierząt, ptaków, owadów, robactwa i innych sposobem niepojętym i niewidomym! Czemże mól żyje, czem żaba w skale zamknięta? czem kruki w zimie? czem uśpione miliardy różnych gatunków jaskółek, płazów, gadów i much? Wszystko to więc udowadnia niezaprzeczoną opatrność Boga na całym świecie, który o wszystkim co stworzył, wie, panuje, utrzymuje i rozmnaża; który szczególnie wybrał człowieka, aby mu błogosławił i jemu dał poznać bogactwa dobroci i opatrności swojej; a za to wszystko żąda od niego wdzięczności i uwielbienia Stwórcy; napominając go: *„Człowiecze, porucz Bogu starania twoje, a On cię wyżywi.“*

Leż tu właśnie jest smutna ta odwrotna strona tego wspaniałego obrazu świata. Wszędzie widać wszechmocność Boga, wszędzie są oczywiste ślady i dowody dobroci Boga, wszędzie widać Opatrność Jego nawet nad najdrobniejszymi stworzeniami; człowiek sam przy nich umiera z nędzy i utrapienia; człowiek sam najwięcej ucierpi biedy, głodu i poniewierki.— Czemu? Tu następuje ta okropna odpowiedź o złości człowieka; tu trzeba oderwać ten zaskorupiały wrzód i pokazać gnijącą materię, która toczy ludzkość; tu trzeba odsłonić niewdzięczność człowieka i złość jego względem Boga, która się często równa szatańskiej, lub ją jeszcze przewyższa; tu trzeba odsłonić spódlenie, wiarolomstwo i zdradę człowieka, której się dopuszcza względem Stwórcy swego: a wyniknie odpowiedź, czy Pan Bóg słusznie karze ludzi głodem i nędzą. Cóż to robią ludzie ze zbójcekim rojem pszczoł, gdy ten napada cudze ule i rabuje z miodu? Oto ogniem go wypalają i tępią, aby całkiem wyginął. Cóż się

robi z zepsutym członkiem ciała, który zagraża życiu człowieka lub przynajmniej zdrowiu reszty członków? Oto odcinają go. Cóż się robi z gniazdem jadowitych niedźwiadków lub węzów, które zagraża niebezpieczeństwem człowieka? Oto tępi się go. Cóż robimy z bandą zbójców, z legowiskiem młodych wilków, co tylko ludziom szkodę przynoszą? Cóż robimy z gniazdem szerszeni, które nas kąsa? Oto tępimy, niszczymy zjadliwe twory, które nam dokuczają. Tak Pan Bóg, chociaż najmiłosierniejszy, opatrzny dla wszystkich, litościwy bez miary, musi tępić głodem tysiące i miliony bezbożników, którzy rzucili i podeptali wiarę, którzy kłamstwo zadają Bogu, którzy opuścili Jego chwałę, którzy bluźnią Jego Święte Imię, którzy gardzą największymi łaskami, którzy z ludu Bożego zrobili się wiarołomcami, zdrajcami i pomocnikami szatana; którzy z ludu Bożego stali się pijakami, złodziejami, wszetecznikami, wyśmiewcami, krzywdzicielami... boby tacy buntownicy zrzucili Boga z nieba gdyby mogli; obdarliby Go z majestatu, przydusiliby prawdę świętą gdyby mogli; zagasiliby piekło gdyby mogli; zgnęliby i wyniszczyli enotliwych gdyby mogli; zaprzeczyliby wszystkiemu co Boskiego, gdyby mogli; wydarliby niebu gwiazdy i sprzedali na wódkę gdyby mogli; zwaliliby firmament niebieski i bluźniliby Bogu.

Otóż ten sam Bóg, co się lituje nad nędzą ludzką, ten, co płakał nad nieszczęsnymi i zapamiętałymi mieszkańcami Jeruzalem, ten, co się litował nad głodnymi i cud dla tychże czynił; tenże sam Bóg litościwy musi bezbożników niepoprawionych głodem karać i ujmować chleba, którym nasyceni nakształt zdziczałych zwierząt kopytem depeczą świętości i łaski Boga. Smutna to jest

prawda, bolesny to jest wyrzut, ale prawdziwy. Oto w parafiach chrześcijańskich jakich że to najwięcej chrześcijan codziennie grzebiemy? jakich że to najwięcej tarza się po śmieciach i błotach szynkarskich? jakich to najwięcej ginie bez Boga, bez księdza, bez pociechy religii, bez rozgrzeszenia? Oto takich, których całe lata nie widzisz w świątyniach Pańskich; którzy się dawno wyparli Chrystusa i nauki Jego i wszelkiej cnoty, nie dbając na wszystkie napomnienia; którzy obarczyli sumienie grzechami, dyszą tylko pod jarzmem i nie chcą słyszeć ani o łasce, ani o karze. Nie takiego to ludu żałował Chrystus Pan głodnego, gdy dla niego cud czynił, mówiąc: „*Żal mi tego ludu*“; ale ludu pobożnego, opuszczającego domy, rodziny i gospodarstwa swoje, jedynie dla usłyszenia słowa Bożego. „*Żal mi tego ludu!*“ ale ludu dobrego, szukającego prawdy, zbawienia i chwały Boga! Żal Chrystusowi Panu wróbla na dachu, wrony, kruka, jastrzębia, skowronka, nawet motyla; nie spotykamy je zziębłe, zgłodniałe, skostniałe lub zdechłe po drogach; a jakżeby Bogu nie żal było ludzi! Lecz jakże żałować lud, który krzyżuje drugi raz grzechami Chrystusa Pana? jakże żałować lud złodziejski, bezbożny? jakże żałować ginących od głodu tych, którzy się wylamali z wszelkiej powagi Boga i dawno już dla Nieba zginęli. Żal Panu Bogu śmierci grzeszników, ale dopuszcza On zaginięcia ich, aby nie grzeszyli. Roje owadów ginie przez zimę, a my się o to nie smucimy. Za małe uszczypnięcie zabijamy i my bez litości miliony much, os, komarów; a Pan Bóg bez nadziei poprawy ma cierpieć codziennie tysiączne ukłócia i obrazy zuchwiałych grzeszników? ma cierpieć tych i jeszcze im

pomnażać chleb, którzy się wyparli Imienia Boga, królestwa Jego i świętej woli Jego? Nie więc cudnego, że Pan Bóg woli bydła żywić jak bezbożnych ludzi! nie cudnego, że lituje się nad ptakiem lub owadem, a nie lituje się nad człowiekiem! nie cudnego, że objętny jest na skwierezenie nędzarza, który opuścił Boga i nie obudzi litości nad nim, gdy kona pode drzwiami! Nie dziwnego, że często Pan Bóg lepiej błogosławi dzikim ludom i poganom niż chrześcijanom, którzy dlatego są chrześcijanami, że są ochrzczeni, a z resztą śladu nie ma w nich wybranych Chrystusowych! Nie dziwnego, że gorzej kończą od psa niektórzy chrześcijanie życie swe, którzy się dawnej wiary w Chrystusa wyparli, idąc drogą zdrajcy Judasza i już nie dla Niego nie odpowiadają.

Cóż więc z tego wszystkiego wypada? Oto to, co sam Pan Jezus tyle razy zalecił i wszystkim codziennie modlić się nakazał: „*Wy tak się modlić będziecie: Ojciec nasz któryś jest w niebie, święć się Imię Twoje.*“ A więc chwały Imienia Boskiego najprzód szukać powinniśmy. Dalej: „*Przyjdź królestwo Twoje,*“ królestwo prawdy, cnoty i światła. Dalej: „*bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi*“, to jest wypełniajmy ochotnie wolę Boga na ziemi tak, jak ją wypełniają Święci Pańscy w niebie; a chleb codzienny dany nam będzie, bo go Pan Bóg daje darmo i zawsze dla każdego stworzenia; tembardziej dla nas go da, dla wybranych i ulubionych stworzeń swoich. Czyli toż samo innemi słowami zalecił Chrystus Pan: „*Szukajcie najprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, a resztę wam będzie dodane.*“ Amen.

KAZANIE

NA NIEDZIELE 5-ą POSTU.

**O walce między Chrystusem z jednej, a grzechami
świata z drugiej strony.**

Kto z was dowiedzie na mnie grzechu?
Jeżeli prawdę mówię, czemuż mi nie wie-
rzycie? *(Jan 8. 46.)*

Chrześcijanie katolicy! Dziś już widzimy na ołtarzach pozasłaniane krzyże i wizerunki Chrystusa Pana po wszystkich kościołach. bo od tego czasu już się chroni Zbawiciel przed zjadłością Żydów. Dziś już wypuszcza się w pacierzach, nawet na mszy św.: Głoria, czyli chwała Bogu; bo od dziś dnia ujmują jej Żydzi Chrystusowi i czyhają na Jego zgubę. Dziś się już zaczyna ta straszna walka grzeszników z Najświętszym, dysputa Żydów z Bogiem i Zbawicielem ich, która się przeciągała do naszych czasów. i przeciągnie się jeszcze aż do dnia sądnego.

Dziś rozpoczęli grzesznicy sprzeczkę o artykuły wiary św., i ta toczy się do dziś dnia na wszystkich punktach ziemi, a toczy się ustawicznie i z natarciwością.

Chrystus Pan dziś wyrzeka te pamiętne słowa: „*Kto z Boga jest, słów Bożych słucha; dlatego wy nie słuchacie bo nie jesteście z Boga*“. Chrześcijanie! To jest to straszne zdanie, to jest ten przerażający wyrok z ust samego Chrystusa Pana wynikły, który do dzisiaj powtarzany rozlega się w kościołach naszych: „*Kto z Boga jest ten słucha nauki Boga*“. Czemu? Bo jako choremu na ciele najlepsze i najśladzkie potrawy nie smakują, i nie pragnie ich gdyby były najsmaczniejsze; i to jest znak wielkiej słabości i niebezpieczeństwa życia; tak kto nie słucha słowa Bożego i nie pragnie go, kto nie zważa na Ewangelię św., na nabożeństwa, msze św., odpusty, jest to znakiem, że taki człowiek ciężko zapadł na duszy; bo wszystkiego tego co Boskie, co duchowne już dusza nie przyjmuje a nawet nie pragnie. I cóż na tę naukę samemu Chrystusowi Panu odpowiedzieli grzesznicy? Oto! „*Dyabła masz w sobie i jesteś Samarytanem*“. Oto! to pierwsze bluźnierstwo, to pierwsza zniewaga Boga. Gardzenie słowem Boga, to pierwszy krok do odszczepieństwa i zatracenia grzesznika; to trwa do dzisiaj dnia.

Dalej uczy Chrystus Pan innej prawdy, a ta jest: „*Kto zachowa moję, śmierci nie obaczy na wieki*“. Co znaczy: kto wypełni naukę moją, będzie miał żywot wieczny. Cóż na to odpowiadają Chrystusowi grzesznicy? Oto nie chcą tej nauki rozumieć i nazywają Zbawiciela swego „*kłamcą*“.

Uważajcie chrześcijanie tutaj, że ten sam porządek walki nauki Chrystusowej, prawdy odwiecznej z fałszem trwa i dziś. Ten sam zarzut czynią grzesznicy nauczycielom i kapłanom Chrystusa także dzisiaj. Oto naukę ewangeliczną nazywają bezbożni kłamstwem

lub postrachem dla głupich; uczeni zaś grzesznicy mówią, że rozumieją się na tem, nie słuchają tej nauki i nie potrzebują. Jakich więc miał Chrystus Pan słuchaczy, takich mamy do dziś dnia, tylko pod innem nazwiskiem, takich znajdujemy wszędzie i będą do końca świata;—a to jest straszna dla błądzących przestroga.

Teraz objawia się Chrystus Pan Żydom, iż „*jest Bogiem*“, którego oni nie poznali, który zna Ojca swego w niebie, który przed Abrahamem był i jest, którego Abraham w duchu pragnął widzieć oblicze. Cóż na to odpowiadają zatwardziali grzesznicy? Oto: „*Terażemy poznali, że dyabła w sobie masz*,“ i porwali kamieni, aby je rzucać.

Taka to sprzeczka trwała w te ostatnie dni Chrystusa Pana przed śmiercią z Jego nieprzyjaciółmi. Cokolwiek On nauczał, to oni zaprzeczali lub podchwytywali.

Gdy ich uczył tej wielkiej tajemnicy: „*Kto pożywa ciało Moje, żyć będzie na wieki*“, mówiąc o Najświętszym Sakramencie Ołtarza, gorszyli się z tego Żydzi i mówili: Jakto być może? jak On nam swoje ciało będzie dawał do jedzenia?

Gdy im także Pan Jezus opowiadał o chwale wiecznej w królestwie niebieskiem, wtręcali mowę o kobietach, podchwytyjąc z żartem: do którego męża będzie należeć kobieta, która za życia kilku mężów miała? Taką samą sprzeczkę toczyli Żydzi z Chrystusem o miłości bliźniego, zapytując: kto jest bliźni? Taką toczyli o podatkach, o ciał zmartwychwstaniu i innych artykułach. Tę samą sprzeczkę, te same zapasy, tę samą zazdrość, tę samą grzeszników zawziętość prze-

kazał nam kapłanom Pan Jezus, mówiąc: „*Gdybyście ze świata byli, świat co jego jest miłowałby; ale że nie jesteście ze świata, to jest: nie uczycie tego co świat lubi i chce, dlatego nienawidzi was świat.*” I tak jest w samej rzeczy.

Gdybyśmy przedstawiali rozrywki dla świata, gdybyśmy wyprawiali skoki lub ięrzyska; gdybyśmy pokazywali światu sztuczne tańce, balety, koncerty lub deklamacye; światby nas lubił, a sława nasza jako wirtuozów w tym lub innym zawodzie dalekoby się rozchodziła po świecie. Ale my opowiadamy światu prawdy zagrobowe, tajemnice zaświatowe, nauki wstrząsające całym sercem i duszą, nauki przerażające sumienie, nauki odrywające gwałtem od ziemi a podnoszące do nieba; a więc ten świat musi nas nienawidzieć, bo go niepokoiny w użyciu zmysłów i rozkoszy świata, a więc walka konieczna. Ponieważ zaś tylko Chrystus Pan wskazał i objawił te prawdy wiekuiste, a my je dalej tłumaczymy i rozszerzamy; dlatego gdy Chrystus w nas działa, nienawiść Chrystusa i na nas się zlewa i przenosi.

I ta to jest przyczyna dlaczego katolicki kapłan ma tyle nieprzyjaciół lub niechętnych między grzesznikami. Nie wziął nikomu nic, nie ukrzywdził nikogo, nie oszukał nikogo, nie szkodził nikomu, nie obmówił, nie podpalił; a nienawidzą nas grzesznicy. Czemu? bo żyje w nas Chrystus. On przez ręce nasze cuda świętości i miłosierdzia dokazuje; On przez nas wydziela Sakramenta, odradza świat, otwiera niebo, zastrasza piekło; z grzeszników czyni sprawiedliwych, i obudza w grzechu uśpionych. W nas więc żyje i działa Chrystus.

A czem słabsze są siły kapłanów, tem większy cud Chrystusa, który przy tak licznych ludzkich siłach dzieło zbawienia utrzymuje i prowadzi. Tak chrześcijanie! nie jeden pobożny kapłan rozważał z sobą i rozważa: szukam w sobie czym nie zrobił co nieprzyzwoitego? roztrząsam czym nie uchybił komu w czem? czym nie przywłaszczył sobie cudzego dobra, cudzej żony lub sławy? Nie żądam nic od świata, nie zajmuję nikomu miejsca, ustępuję z drogi; usuwam się nawet z milej kompanii; nie wydarłem nikomu ani chleba, ani miejsca, ani urzędu, pracowałem pilnie w szkołach; posiadam wystarczające nauki; jestem obywatelem tej samej ziemi, tych samych praw; a przecież na kapłana ma każdy baczne oko, każdy go uważa, wielu go podchwytuje, pilnuje, czy w czem nie zawini, czy nie utknie w czem, a grzesznicy bez żadnej przyczyny wszyscy go nienawidzą. Nie czynią tego ludzie innym naczelnikom duchownym, innych licznych wyznań; ani Protestantom, ani Kwakrom, ani Metodystom, ani Presbyteryanom, ani Hernhutjanom; nie czynią tego duchownym tureckim, ani rabinom żydowskim tylko Chrystusowym; czemu? bo w nich i przez nich działa Chrystus; w rękach kapłanów Chrystusa jest skład wiary, źródło żywota. A jak to mówił sławny rabin Ratysbone, niedawno nawrócony do wiary św. katolickiej, że będąc jeszcze Żydem, za największy cud Boga na ziemi uważał ten, że Pan Bóg przy tylu słabych siłach kapłanów dzieło zbawienia świata i prawdziwej wiary tak cudownie utrzymuje i rozszerza. Oto kapłani katolicy z krzyżem tylko drewnianym w ręku i brewiarzem napelniają nieprzebyte puszcze, bez żadnych zasobów rozszerzają wiarę; i gdzieby zaginać powinni,

zatykają zwycięzki krzyż Chrystusa Pana na bezludnych puszczech, i szerzą królestwo Boga na ziemi. Oni to do dziś dnia wszelkie prześladowania i obelgi, wszelkie krzywdy i uchybienia cierpliwością, łagodnością a często milczeniem zwyciężają.

Otóż z tego wypływa wyjaśnienie, czemu i dziś też sama walka trwa na świecie między kapłaństwem Chrystusa a grzesznikami świata? Bo jako za czasów Chrystusa Pana były różne sekty na ziemi, jako to: Saduceusze klasa bogaczy, którzy w nieśmiertelność duszy i ciał zmartwychwstanie nie wierzyli, i zakładali szczęście życia tylko na użyciu świata i rozkoszy jego; tak są i dzisiaj tacy, którzyby tej nauki nigdy słyszeć nie chcieli, a więc nieprzyjaźń z nimi i walka konieczna. Jako wtenczas byli Faryzeusze, ludzie znakomici, ambitni a chytry, na oko tylko dla świata religijni i uczciwi; tak są i dzisiaj tacy, zacni po wierze, wewnątrz groby zgnilizną napelnione; nie cierpią więc i tacy nauki Chrystusa Pana, która żąda gruntownej wiary i cnoty wewnątrz, a gardzi pobielanymi grobami, czyli powierzchowną uczciwością. I ci także nie sprzyjają opowiadaczom Ewangelii świętej.

Jak wtenczas byli Herodyanie, nie o niebieskiej, tylko o ziemskiej ojezyźnie myślący; jak wtenczas byli Zelotowie, którzy wzgardziwszy nauką o niebie, ziemską tylko sprawą zajęli się zupełnie; tak są i dzisiaj tacy. Niech niebo runie, o to fraszka, aby tylko ich widok się spełnił i urzeczywistnił; fraszka o niebo, gdy ziemia moja.

Jako wtenczas gromada Barabasza miała licznych zwolenników, urągających Boskim prawdom i przykazaniom, tak i dzisiaj są tacy, którzy tym samym pusz-

czają się torem, a więc i tym Ewangelia święta i opowiadacze jej, którzy grożą sądem Boga, nie są na rękę, nie są miłymi nauczycielami. Czem więc złość ludzka może, czy przykładem, czy śmiechem, czy językiem, czy piórem w rękę uderza na Boską naukę i opowiadaczy jej.

Z tej przyczyny zawsze mamy opozycję, i o artykuły wiary sprzeczkę. Ja uczę: „jest dusza nieśmiertelna“; natychmiast z tej lub owej klasy światowców ktoś zawoła: kto ją widział? My uczymy z Chrystusem: „Jest ciało zmartwychwstanie“. Opozycya zawoła: „Nieprawda. Co użyjesz na świecie to twoje; po śmierci los człowieka taki, jaki bydłęcia.“ My uczymy: „Chodźcie do kościoła chrześcijanie, oddawajcie pokłon Panu“. Opozycya zawoła: nie potrzeba mi kościoła, wszędzie jest Pan Bóg, wszędzie się modlić mogę. Lub odpowie: Pan Bóg wie, co mi potrzeba, nie potrzeba Mu się naprzykrzać i przypominać. My uczymy: „słuchajcie słowa Bożego, bo kto go nie słucha, traci wiarę, a kto nie ma wiary, nie będzie zbawiony“. Dzisiejsi Saduceusze odpowiadają: „uczony jestem, sam sobie dam naukę, nie potrzebuję nauki i Ewangelii; to jest tylko dla gminu; kara wieczna, to tylko postrach dla nieoświeconych, aby ich w karbach posłuszeństwa utrzymać“. Toż samo my uczymy o Sakramencie pokuty, jako jedynym ratunku dla grzeszników; my zachęcamy i zaklinamy, aby chrześcijanie spieszyli do tego źródła od Chrystusa Pana zostawionego, aby oczyszczali dusze swe ze zmał grzechowych. Opozycya, nie rozumiejąc nauki o pokucie, lub nie chcąc rozumieć, odpowiada: Pan Bóg wie, com

zgrzeszył, na co się mam z tego spowiadać, na co tam komu wyjawiać moje grzechy!

Otóż ta sprzeczka dziś otwarcie z Chrystusem Panem zaczęta, ta dysputa o artykułach wiary, o zbawieniu wiecznem i środkach do dostąpienia tegoż, od nieprzyjaciół Chrystusa Pana poczęta trwa i dziś ciągle w różnych kształtach. Pod różnemi imionami i przezwiskami ciż sami nieprzyjaciele krzyża świętego, nieprzyjaciele zbawienia występują albo otwarcie i jawnie, albo też skrycie i tajemnie, usiłując jaki dogmat nauki Chrystusowej zwalić, osłabić, lub przynajmniej wyśmiać. Każda prawie parafia mieści w sobie mniej więcej ludzi wolnomyślnych, nowoczesnych Saduceuszów, którzy, jeżeli nie otwarcie, to skrycie zadają fałsz nauce Chrystusowej i stronią od niej z daleka.

Otóż w tym czasie przedwielkanocnym toczy się jedna z największych walk między nauką Chrystusa, a nauką świata; między zwolennikami Chrystusa, a nieprzyjaciółmi Jego; między niebem a piekłem. *„Jest to spowiedź wielkanoena, jest to nauka o Sakramencie pokuty“*.

W tym czasie szczególnie z jednej strony wysiła się miłosierdzie Boga nad grzesznikami, z drugiej strony wysiła się piekło nad zatraceniem dusz chrześcijańskich. Tu wyciąga Chrystus Pan ręce z krzyża za grzesznikami, aby pokutą ratować tonących; z drugiej strony pracuje szatan i zwolennicy jego, aby zatracić błądzących i już upadłych. Z jednej strony nie szczędzą pracy kapłani aż do umordowania, aż do wysilenia aby przyciągnąć dusze Chrystusowi, z drugiej strony nie mitręży czart, aby je oderwać i zgubić Chrystusowi. I tu nauka, i tam także nauka, lecz inna. My za-

chęcamy do pokuty miłosierdzia Boga; czart i grzesznicy odstręczają niebacznych od pokuty namowami, wyśmiewiskami, a najwięcej fałszywym wstydem. My ciągniemy do pokuty, ci odciągają od pokuty. My przez pokutę obdarzamy prawowiernych niewinnością i spokojem sumienia i duszy; grzesznicy zaś zwolennikom swym przytłumiają sumienie i zatwardzają je. My uczymy, że bez chrztu i pokuty żaden człowiek zbawionym być nie może; grzesznicy zaś po kilka lub kilkanaście lat żyjąc bez pokuty, często giną bez niej, a giną na wieki, zostawując przestraszający przykład następcom swoim.

Otóż dzisiaj rozpoczynamy walkę z grzechami wszystkich, a po spowiedzi wielkanocnej pokaże się w obliczu nieba, czyśmy kapłani pracą naszą więcej zyskali dusz Chrystusowi Panu; czy też czart więcej ułowił, lub utrzymał służebników swoich. Po spowiedzi pokaże się, czy czarci skorzystali z świętokradzkich spowiedzi, czy też Chrystus Pan tryumfuje? pokaże się przy końcu, czy czart zaklaszcze z radości, czy się też niebo ucieszy z wysilen naszych?

Rozbierzemy więc naukę o pokucie. Cóż to jest ta pokuta? Pokuta jest to Sakrament od Chrystusa Pana postanowiony na zgładzenie grzechów po chrzcie świętym popełnionych.

Chrystus Pan, dając moc kapłanom rozwiązywania i związywania grzechów na niebie i na ziemi, dając im moc kluczy zamykania i odmykania nieba, ustanowił ten Sakrament. Pokuta więc jest to ta deska, na której płyniemy do wieczności po nad strasznymi głębiami do drugiego lądu, do wiecznej ojczyzny. Jeżeli się nam wymknie z pod ręki zginiemy na wieki.

Ona to jest jedynym ratunkiem płynącym do portu śmiertelnym. Ona jest jedynem lekarstwem na grzech, które jego jad wyniszczyć może; jedyny środek zerwania sidła szatańskich, które nas krępują; jedyna broń, którą Cyrograf naszego zatracenia z rąk szatana wytrącić można. Pokuta więc jest jednym z najważniejszych artykułów wiary Chrystusowej, który kapłan katolicki ludowi chrześcijańskiemu ciągle tłómaczyć, roztrząsać i w pamięć wbijać powinien, gdyż od momentu pokuty wieczność każdego szczęśliwa lub wieczne zatracenie zawisło.

Aby tę naukę lepiej zrozumieć i uwidocznic, rozberzemy ją dziś w przypowieści o marnotrawnym synu, przez samego Chrystusa Pana opowiedzianej, i zobaczmy jej kondycye czyli warunki. Chrystus Pan sam tak nam tę historyę opowiada:

Pan jeden bogaty miał dwóch synów, z których młodszy przyszedłszy do młodzieńczych lat, mówił ojcu swemu, aby mu wydał część majątku, która na niego spada, a on pojedzie w świat, i sam na siebie będzie pracował, i szczęścia dla siebie szukał. Usłuchał tej synowskiej prośby dobry ojciec, i zaraz wydał część majątku, przyozdobił syna w piękne suknie, dał pieniędzy, konia i sługę. Tak dobrami ojca obdarzony syn odjechał w daleką krainę, i zaczął żyć rozwiązle, marnując ojcowski majątek na pijatyce z nałożnicami, aż straciwszy wszystko, miotła z szynkowni od wszetecznic wyrzucony został. Teraz w tej krainie nastał głód; on nie umie pracować, nikt nie chce go do służby przyjąć, nie ma pieniędzy, a więc z głodu trzeba umierać bo nikt nie chce pożywić darmo.

Tu jest obraz grzesznika, który odebrawszy od

Boga różne łaski, zdrowie, znaczenie, fortunę... puszcza się na ladaco życie. Taką drogą idzie tysiące. Nie jeden mając majątek traci go na pijatyce, a potem chwyciwszy się oszustwa idzie do kryminału. Tą drogą puszcza się nie jeden służący; mający dobrą służbę, powoli przykrada, oszukuje pana lub gospodarza, chwytą się pijatyki i karczmy, aż zostaje wypędzony ze służby, a dostawszy febry lub innej choroby, zostaje wychudłym żebrakiem lub zbrodniarzem. Tą drogą puszcza się nie jedna cnotliwa dziewczyna; będąc cnotliwą jest lubiona, jest trzeźwa, okryta przyzwoicie, zdrowa, wesola. świat jej kwitnie; lecz obfitość zdrowia i szczęścia na cudzym chlebie, nęci ją jeszcze do rozrywek; chwytą się nocnych zabaw i muzyk. Na ubiory i zabawy niekiedy cudzy grosz się przyswoi; następuje rozpustne życie, potem choroba, często wstyd, utrata zdrowia i służby, potem łachmany żebrackie, nareszcie bardzo często nędzna śmierć bez pokuty, bez księdza. Tą drogą idą wielu z młodzieży uczących się w szkołach, lub terminujących w rzemiosłach, którzy kończą suchotami, kalectwem i zawczesną śmiercią. Tą drogą marnotrawnego syna z gospodarza i rzemieślnika, zrobił się nie jeden pijakiem, leniwcem, a potem żebrakiem. Tą drogą marnotrawny syn z bogatego panicza został pastuchem na wsi wieprzów we dworze; tam żył z głodu pomyjami i młotem wieprzów z koryta, i tego jeszcze brakowało.

Tu biedak ten zaczął *rachunek sumienia*; tu z sobą zaczął rozważać: ile on zmarnował ojcowskich dóbr, ile zmarnował czasu, ile występków popełnił, ile hańby ściągnął na siebie, ile zdrowia stracił. Tu stojącemu nad pasącymi się wieprzami przyszedł mu na pamięć

wygody, których używał u ojca, szacunek który mu okazywali słudzy; szczęście które utracił! Tu pomyślał sobie: „*U ojca mego tyle wyrobników uczciwie i dostatecznie żyje, a ja syn jego z głodu umieram*“.

Tu się puściły łzy z oczu marnotrawnemu synowi, i tu wypełnia drugi warunek pokuty: „*Żal serdeczny za grzechy*.“

Tak żałuje nie jeden za grzechy, opłakuje je; narzeka na nieszczęście, które na siebie ściągnął; złorzeczy losowi, ludziom i samemu Bogu; lecz w grzechu zostaje, bo grzech przylgnął do niego; a taki żal nie jest dostateczny do zgładzenia grzechu.

Inaczej żałuje marnotrawny syn, bo poznawszy grzech, rozważywszy haniebné życie swoje, porzuca go natychmiast i wraca na drogę cnoty, nie zważając na wstyd, na wyrzuty, na śmiechy ludzkie, na przykrości, które go czekały, wraca do ojca. I tu *jest mocne przedsięwzięcie poprawy życia, czyli trzeci warunek pokuty*.

Przyszedłszy do ojca, cóż czyni? cóż mówi? oto pada na kolana, pada do nóg ojca i mówi:

„*Ojcze! nie jestem godzien być i zwać się synem twoim! Ojcze! zgrzeszyłem przeciw niebu i przed tobą! uczynź mię jako jednego z najemników twoich*“ (Łuk. 15). Cóż to za pokorna spowiedź? cóż to za wylanie serdeczne żalu i pokory! cóż to za wyznanie otwarte nieprawości swoich? Tu jest czwarty warunek pokuty, to jest *sakramentalna spowiedź*. Po takiej więc spowiedzi, która pragnie zadosyć uczynić za zniewagi, za krzywdy, która otwiera ranę do gruntu, i wyciska z niej wszelki jad, wszelką pychę; po spowiedzi, która pragnie całe życie pracować darmo, która się osądza

niegodnym synowstwa, cóż następuje? Oto ojciec pozna-
je i przyjmuje swego syna, przyozdabia go nową su-
knią, kładzie na palec jego pierścień ozdobny, całuje
go, cieszy się i oblewa łzami radości. Nie dosyć na tem,
ojciec rozkazuje zrobić ucztę wielką, sprowadza mu-
zykę, sprasza gości, aby się wspólnie ucieszyć nad od-
zyskanym synem.

Otóż to jest obraz pokuty przez Chrystusa Pana
wskazany, to jest przykład nawrócenia się z krzywej
ścieżki na prostą; to jest obraz walki gdzie cnota zwy-
ciężyła, niebo się ucieszyło a piekło straciło jedną zdo-
bycz swoją. O taką to zdobycz w tych dniach siedzi-
my wszyscy kapłani w konfesyonałach. Ile tylko który
wymowy, ile gorliwości posiada, używa jej teraz, bo
walka ważna o śmierć i życie, o wieczne zatracenie
lub wieczne zbawienie. Ile tylko świat czyni zarzutów
przeciw pokucie, ile tylko grzesznicy uczynić mogą
przeszkód przeciw spowiedzi; wszystko się rozbija
o krzyż; na którym zawisł Chrystus Pan, i wyciąga
ręce na cały świat do wszystkich grzesznych. Jest kto
dumny i nie chce upaść na kolana przy konfesyonale,
spójrz na godła pokory Zbawiciela twego. Oto złób,
siano i krzyż, to wszystko dla ciebie chrześcijaninie!
przypatrz Mu się gdy klęczy na ziemi, i umywa nogi
uczniom; przypatrz Mu się gdy umywa nogi Judaszo-
wi zdrajcy, i całuje temi ustami, które tenże zdrajca pod-
stępnie całuje tejże samej nocy! przypatrz Mu się z ja-
ką ochotą wypełnia tę niewolniczą posługę i rozważ
chrześcijaninie, czy upadniesz ty przy konfesyonale
z tą pokorą dla twego zbawienia? Przypatrz Mu się
człowiecze! Oto wszechmocny u nóg dwunastu ryba-
ków, a wkrótce zawiśnie na drzewie; czy zasłużył na

twoją miłość? czy uciekać będziesz gdy cię woła do siebie? Jeżeli się będziesz wstydził swoich grzechów wyjawić, przypatrz Mu się, gdy obnażony dla ciebie znosi wszystkie urągania bezbożników, wszystkie śmiechy i zelżywości. Jeżeli czujesz wielkość grzechów twoich, i lękasz się pokuty, spojrzij na rany, rozważ otworzony bok, rozważ: że dla twego okupu *zbity do kości*, a jak Prorok mówi: „*od ran nie było na co pojrzeć, jak ostatni z ludzi*“; a to wszystko dla naszego zbawienia. Kiedy więc w pokucie szafujemy tymi nieprzebranymi skarbami miłości Chrystusa Pana dla całego świata, czyż te skarby będziemy rzucać niegodnym lub bezbożnym? czyliż pójdziecie torem Judasza zdrajcy do świętokradzkiej spowiedzi i zdradzieckiej komunii? czyliż serce wasze tak dumne lub twarde, że wszystkie zasoby miłości, męki i krwi Chrystusa Pana nie zmiękną do pokuty twardego serca? czyż niektórzy z was straciwszy wiarę pomożecie się śmiać czartu, że mimo tylu łask, tylu prac, on zyskał dusze wasze, a nasze nauki i zabiegi w śmiech obrócone? Patrzcież chrześcijanie! aby ta walka, którą teraz rozpoczęliśmy o dusze wasze, o zbawienie wasze, nie skończyła się stratą waszą! Patrzcież, abyśmy was uratowanych i oczyszczonych Sakramentem pokuty, jako drogo kupione owieczki Chrystusa Pana, Jemu jako najwyższemu Pasterzowi oddali do przybytków wiecznych. Amen.

KAZANIE

NA NIEDZIELĘ 6-ą POSTU, CZYLI PALMOWĄ.

O warunkach pokuty świętej.

Hosanna Synowi Dawid, błogosławiony,
który idzie w Imię Pańskie: Hosanna na
wysokościach. (*Mat. 21, 9*).

Chrześcijanie katolicy! Ewangelia dzisiejsza przypomina nam uroczysty wjazd Chrystusa Pana do Jeruzalem jako króla pokoju, króla prawdy i światłości, a zarazem wskazuje nam, z jaką ochotą i radością lud Izraelski rzuca wszystko, co ma, co może, nawet odzienie swoje pod kopyta bydlęcia, na którym Pan Jezus siedział, aby godnie uczcić Cudotwórcę, nowego króla chwały, dotąd niesłychanego nowego Zbawiciela i dobroczyńcę ludu. I cóż to się takiego stało? co powodowało lud ten żydowski do takiej czci i uwielbienia dla Chrystusa Pana? Oto wskrzeszenie umarłego Łazarza w Betanii niedaleko Jeruzalem, który od 4 dni już w grobie leżał. Oto jedno słowo Chrystusa Pana: „Łazarzu! wstań i wyjdź z grobu,” było dostateczne, aby ten zmarły, a jak jego siostra mówiła, już zgni-

lizną cuchnący, natychmiast ożył i powstał zdrów. Ten cud uczynił Pan Jezus ostatni, aby przed zbliżającą się męką swą przekonał wiernych swych o prawdziwym bóstwie swoim. Tu też Pan Jezus wyrzekł te pamiętne słowa do Marty: *„Ja jestem zmartwychwstanie i żywot, kto wierzy we mnie, choćby umarł, żyć będzie, a wszelki, który żyje i we mnie wierzy, nie umrze na wieki“* (Jan 11, 25). Otóż ten cud w przytomności wielu żydów zdziałany, lotem błyskawicy rozgłosił się po całej okolicy i wszystko śpieszyło za ten nowy cud godnie uwielbić Zbawiciela świata. Któżby się tu nie cieszył, widząc lud ten wdzięczny, pobożny i chwalcący Boga? Któżby się nie cieszył, słysząc śpiewy pobożne i taką ochotę ku swemu Zbawcy? Tu jest zwycięstwo prawdy, cnoty i łaski Bożej. Lecz cóż się stało później z tym samym ludem za kilka dni? Oto ten sam lud, który wołał: *„Hosanna Synowi Dawidowemu“*, za namową starszyny żydowskiej i poduszczeniem szatana; tenże sam lud, a przynajmniej wielu z tej samej tłuszczy, na tego samego Chrystusa wołali: *„Ukrzyżuj go, wolimy zbójcę Barabasa, niż Jego“*, zamordowano Go wśród szyderstwa. Cóż to za widok? przed paru dniami lud pobożny chwali Boga, później tenże sam lud bluźni Go i hańbi! Cóż to za przyczyna tego? Oto była walka między pobożnością i bezbożnością, między cnotą i zbrodnią, między niebem a piekłem. Dziś cnota zwycięża, w Piątek zaś piekło i zbrodnia zatryumfuje. Toż samo dzisiejsza spowiedź wielkanocna, nasze nauki i przestrogi są tylko dalszym ciągiem tej strasznej walki, która się toczy o dusze grzesznego ludu, a która się przyjściem Chrystusa Pana na ten świat rozpoczęła, a toczy się po całym świecie ciągle.

Ta uwaga niechaj nam będzie nauką, jak człowiek jest słaby i niestały. jeżeli w sobie niema gruntu dobrego, bojaźni Boskiej, wiary prawdziwej i sumienia prawego. Oto lada świst wiatru, lada powiew powietrza, porywa takiego człowieka z dobrej drogi i rzuca w kałużę. Lada pokusa z pobożnego robi bezbożnika, a z chrześcijanina robi niedowiarka.

Cóż to jest ta spowiedź wielkanocna, która się w tym czasie odprawia po całym świecie? Jest to *wielki egzamin czyli popis* w obliczu Boga, czyśmy głęboko upadli i czy powstać możemy? Jest to *roztrząśnienie grzechów świata* w obliczu nieba; jest to *waga*, na której moralnie zważa się każdy chrześcijanin i pokazuje mu się wartość jego w obliczu Boga; jego cena, czy jest złotem lub błotem i jego los za grobem. Spowiedź jest to *straszna walka* o miliony dusz katolickich. Z jednej strony wzywa Pan Bóg utraconego syna do siebie, szuka go i wyciąga ręce do niego; z drugiej strony czart nie chce popuścić zdobyczy swojej. A jako z jednej strony nauki i przestrogi kapłanów wzywają grzesznika do wyznania grzechów swoich i znazania przed Bogiem długich rejestrów długów i obrazy Jego; tak z drugiej strony czart przez póduszczenia okrywa grzesznika bojaźnią i wstydem, aby zarumieniwszy się jak karmazyn, nie wyznał grzechów, a tak nie dostał odpuszczenia i jako za-datek piekła dalej pozostał.

Spowiedź tedy wielkanocna szczególnie jest to prawdziwa *Utarczka światłości z ciemnością*; bo Pan Bóg wzywa do światłości wiecznej, czart zaś księżę ciemności, pilnuje grzesznika, aby nie uszedł ciemności wiecznej. Całe tedy niebo patrzy z otwartymi oczyma,

lecz bardziej uważa i piekło, których nabywa, a których utracą zwolenników swoich.

Aby zaś ta walka wypadła dla nas korzystnie i zbawiennie, to jest, aby ta pokuta wielkanocna była nam policzona na zbawienie, rozważymy w dalszej nauce o pięciu kondycyach, czyli warunkach do pokuty koniecznie potrzebnych.

NAUKA.

Mylne jest wielu chrześcijan zdanie, którzy sądzą, że dobrymi uczynkami, jako to: modlitwą, postami lub jałmużną grzechy zgładzić można; to jest bajka, tego Pan Jezus nie uczył. Mylne jest zdanie i tych, którzy sądzą, że samą spowiedzią grzechy zgładzić można bez innych warunków, gdyż spowiedź jest tylko jedną z pięciu kondycyi pokuty. Lecz ani cierpieniami dobrowolnie sobie nałożonemi jednego grzechu zgładzić nie można. I tak, gdyby kto rękę swoją położył na płomień i spalił ją na węgiel za to, że ta ręka kradła lub podpaliła, byłaby to wielka męka, ale tych grzechów nie zgładzi; lub gdyby kto na gołych kolanach przedsięwziął pielgrzymkę na odpust do miejsca świętego, gdyby zdarł kolana do kości, aby tym bólem wyniszczyć grzechy swoje i zmazać; byłby to wprowadzić wielki ból, ale i największy jednego grzechu nie zgładzi.

Lub gdyby kto za grzechy swoje ułożył sobie zmówić codziennie kilkadziesiąt pacierzy, koronek, modlitw lub różańców i tym sposobem zrównoważyć grzechy języka, hańbę ust i obmów ludzkich; byłaby to wprowadzić chwałę Boga, ale grzechu wyniszczyć nie zdoła. Toż samo, gdyby kto ciągłymi postami wysu-

szył ciało, jedząc lichę lub stęchłe potrawy za pokutę i tym sposobem chciałby zmazać krewkość ciała i grzechy nieczystości; byłaby to jakaś część pokuty, ale grzechu zmazać nie potrafi. Na czemże więc zależy pokuta?

Oto na tem: Aby człowiek poznał grzechy swoje; aby żałował za nie serdecznie z miłości Boga; aby je sobie obrzydził na zawsze i wyrzekł się ich; aby je wyznał szczerze Bogu i zastępcy Jego kapłanowi; a uczynioną krzywdę Bogu lub bliżniemu, aby dostatecznie wynagrodził. Pokuta więc jest powrót z błędnej drogi na prawdziwą; jest powrót ze stanu choroby do zdrowia, ze złego życia do dobrego. Czyli: jest porzucenie błędu, grzechu, złości i krzywdy, a wrócenie do prawdy, cnoty, dobroci i sprawiedliwości czyli wynagrodzenia. Albo też porzucenie drogi do piekła, a wrócenie na drogę, która prowadzi do nieba; porzucenie szerokiej i dowolnej drogi samowoli lub bezbożności, a wrócenie na ciasną ścieżkę przykazań Boskich. Kto inaczej pokutuje, ladaco i nieprawdziwą odprawia pokutę. Znałem człowieka wiekowego, co mając przeszło 20 mil na Kalwaryę, 17 razy był tam na odpuszcie; a przy śmierci pokazało się, że mimo tylu odpustów i kilku set mil drogi odbytej, wszystkie pokuty były świętokradzkie i poszły dyabłu na rachunek.

Aby więc nasza terażniejsza Pokuta przyjemna była i ważna przed Bogiem, ma mieć znajome 5 kondycyi.

1. *Roztrząśnienie sumienia* to znaczy: Grzesznik, pragnący zmazać pokutą grzechy swoje, powinien zrachować dokładnie wszystkie grzechy swoje, wiele ich było i jakie? powinien wyliczyć okoliczności grzechu

i skutki; powinien dokładnie i szczegółowo mieć porachowane grzechy, nie zaś ogółowo, naprzykład: Powinien mieć policzone, wiele razy złorzeczył? wiele razy popełnił kradzież? wiele razy się upił? Gdyby więc kto się spowiadał, że czasem złego ducha wspominał, że się czasem napił lub że patyk komu wziął; a tymczasem on klnie codziennie jak szatan, leży pijany często w błocie i już zubożył siebie i całą rodzinę, a z krzywdy ludzkiej się opaja, ludzką trawą pasie bydłeta swoje, cóż znaczy takie porachowanie sumienia? Gdyby kto miał odłogiem leżącą rolę kolcami i chwastem zarosłą, a na wyplenienie tejże co rok wyrwałby kilka ty!o kolaków lub kilka chwastów albo korzonków, czyżby on poprawił grunt swój? Taki grzesznik gdy on co rok kilka tylko mniejszych porzuca grzechów, czyż on oczyścił sumienie swoje? Gdyby to Pan Bóg pozwolił czartu, aby dotknął trądem każdą część ciała, która grzeszyła, nie jeden grzesznik chodziłby cały zaropiały, cały zepsuty; a przy spowiedzi niema on co wyznać, niema co porachować. Gdyby to Pan Bóg pozwolił czartu, aby wykrył grzechy nie jednego publicznie; gdyby to czart miał moc chwycić grzesznika za gardło, wstrząsnąć nim, aby wyleciały z niego komunie świętokradzkie: sypałyby się z niego jednego człowieka grzechy jak paździerze ze złego lnu; padałyby jak grad liczne krzywdy jego; sypałyby się jak trociny ze zgnilego drzewa jego bluźnierstwa, nieczystości, pijaństwa; możeby nawet włosów jego zabrakło do policzenia grzechów jego z kilku lat namnożonych. On zaś jak przyjdzie do spowiedzi, nie umie ich policzyć, nie poznaje ich; lub zamiast grze-

chów przechwałki opowiada, że nikogo nie zabił, nikogo nie podpalił i inne.

Cóż znaczy taka spowiedź, takie porachowanie sumienia? Sto razy nie jeden grzech ktoś popełnił, a spowiada się, że go popełnił raz albo dwa; na sto złotych zrobił komu krzywdy, a porachował na parę złotych; sto razy się upił, a porachował na dwa lub trzy razy; całe życie nie jednego jest samą rozpustą, samą hańbą i sromotą, a porachuje na parę razy nieczystych mów. Otóż czart się cieszy z takiego rachunku sumienia, przybywa grzesznikowi nowy karb na potępienie duszy; lecz niebo się smuci, że głuptak albo bezbożnik tak świętościami pomiata, a zamiast balsamu i chleba żywota, potępienie do wnętrza swego przyniesie.

Druga kondycya do Pokuty jest: *żal serdeczny za grzechy czyli skrucha*. Żal ten powinien pochodzić z miłości Boga, że człowiek lichy proch ziemi, Boga jako ojca swego najmilszego, najmiłosierniejszego, dobrodzieja największego grzechami swymi obraził; że go zdradził jak Judasz, że się go wyparł, a może grzechami swymi policzkował lub na krzyż przybił. Kto na przykład złamał ślubowanie od wódki, w Imię Boga i dla honoru Boga i czei Maryi uczynione, cóż on tem złamaniem czyni? oto znieważa publicznie Boga i dowodzi jawnie, że niema czei dla Niego, jakby Go lekceważył. Jeżeli więc żal za grzechy nie pochodzi z miłości Boga, pokuta jest niedoskonała. Spowiedź bez żalu jest tylko panszczyzną bez żadnej duchownej korzyści. Jakżeby nie bolał prawdziwy syn, gdyby przypadkiem uderzył ojca! Jakżeby nie płakała córka dobra, gdyby przypadkiem zraniła matkę! Dobre dzieci

niezawodnieby się smuciły z uchybienia ojcu, lecz bękarty nie czują żalu, bo nie mają miłości. Do skruchy więc koniecznie potrzebna jest miłość Boga i poznanie grzechu, a taka skrucha stanowi część pokuty, która gładzi grzechy i jeżeli się nie zdobędzie na łzy w oczach, jak u świętej Maryi Magdaleny, której żal puścił się strugą łez aż na podłogę płynącą; tedy przynajmniej każdy pokutujący skruchę czyli żal w sercu uczuć powinien. Stamtąd tryskać powinny gorące westchnienia i niewidome przynajmniej łkania do Boga, którego się ciężko obraziło. Abyście to lepiej zrozumieli chrześcijanie katolicy! przedstawimy ten żal w przykładzie. Oto święty Piotr za zaparcie się Chrystusa Pana u arcykapłana tak mocno żałował że, jak opisują Ojcowie Święci, od ciągłych łez, sączących się ze źrenic po policzkach, brózdę się wyźłobiły, a ile razy tenże Apostoł kura piejącego usłyszał, od wielkiego żalu w mdłości zapadał. Otóż to taki był żal jego, tylko za jeden grzech; Święta zaś Marya Magdalena, chociaż od samego Chrystusa miała odpuszczone grzechy, jeszcze po śmierci Chrystusa 30 lat na puszczy też opłakiwała.

Pewien książę przejeżdżając po kraju, oglądał w pewnym kryminale więźniów i spytał się pierwszego, którego napotkał: za co tu jesteś uwięziony? Odpowiedział tenże: niewinnie osadzili mnie tutaj za tę zbrodnię, której nie popełniłem. Spytał się drugiego; a ty czyś zasłużył na kryminal? odpowiedział i ten, że niewinnie siedzi, że fałszywie nań zaświadczone. Tak się tłómaczył trzeci, czwarty i więcej, że niewinnie w kryminale siedzą, aż przyszło zapytanie na jednego, który szkodę skarbowi tego księcia uczynił. Czyś i ty niewinny? spytał książę. Odpowiedział tenże: Najjaśniejszy Panie! ja tu sprawiedliwie osadzony i jeszcze wię-

cej zasłużyłem. Wtedy to zawołał Monarcha: A puśćcież go stąd; on już poznał grzech swój, on żałuje za krzywdę, jemu daruję wszystko. Lecz tych, którzy mimo tylu zbrodni jeszcze się za niewinnych uznają, mimo przekonania jeszcze się chcą wykreć, tych potrzeba lepiej i surowiej ukarać; u tych niema żadnego żalu, gdybyś ich dziś uwolnił, dziś znowu będą zbrodniarzami; ci są bez poprawy. Toż samo czynią i ci chrześcijanie, którzy bez żadnego żalu przychodzą do spowiedzi; trafia się bowiem nie raz, że tego samego dnia, w też same, a często jeszcze gorsze wpadają grzechy. Takich ludzi natrafiamy często. Mają słodko w ustach i gorzko; język ich jednej godziny głaszcze i kaleczy, w oczy miły, obmówcą i czernicielem po za oczy; jeszcze przy spowiedzi baranek, za progiem kościoła często wilk drapieżny. O! mamy wielu takich między chrześcijanami, którzy wzdychają przy spowiedzi, modlą się i pokutę obiecują; patrzaj, za parę godzin lub za parę dni czy ci pokutnicy nie będą istne szatany? toż z takiego żalu za grzechy tylko czarci zysk odnoszą.

3. Z żalu wynika koniecznie 3-ia kondycya Pokuty, a ta jest: *Mocne przedsięwzięcie więcej nie grzeszyć*. Jeżeli tedy grzesznik zaraz w te grzechy wpada, których się wyrzekał i za które żałował; jeżeli zaraz w to samo błoto wchodzi, z którego chciał wybrnąć; jeżeli niema żadnego obrzydzenia grzechu, który go skalał: jest to zły dłużnik, przeniewierca, który zawsze obiecuje oddać dług, a nigdy szczerze o tem nie myśli; jest to gniewnik, który ustami odpuszcza, a sercem zabićby chciał przeciwnika swego; jest to balsam w oczy pachnący, lecz po za oczy trucizna zabijająca.

Dlatego to widzimy często takich pokutników od spowiedzi powracających, z których czarci tylko mają największą radość i wesele. Jeszcze się rumieni przynajświętsza krew Chrystusa Pana w ustach bezbożnika; jeszcze nie przełknął dobrze świętokradzka najświętszego Ciała Zbawiciela Pana, a już w te same grzechy wpada, o których kłamał przy spowiedzi, albo których się tał i zapierał. Widzimy tedy dowody u niektórych chrześcijan powracających z odpustów, z jakimi oni nowymi grzechami powracają z pokuty, jak zostawiają ślady hańby swej i świętokradztwa po karczmach i szynkowniach. Oto jak zastawiona na moment rzeka nabiera mocy i przerwawszy tamę z większym impetem rwie brzegi i płynie; tak na moment odpoczywający grzesznik, porzucone grzechy z większą śmiałością i bezbożnością popelnia, bo w Pokucie nie było żadnej poprawy, tylko czysta zdrada, a więc nie Sakrament, ale pańszczyzna dopełniona. Upaść więc w grzech jest słabość ludzka, ale w tym grzechu pozostać jest natura dyabelska. Trzecia więc kondycya nakazuje powstać z grzechu i szukać oczyszczenia, czyli źródła żywej wody krynicy Chrystusa, a to jest *Spowiedź święta*: 4-ta kondycya Pokuty.

4. Spowiedź jest dokładne, szczere i pokorne wyznanie grzechów swoich przed kapłanem Chrystusowym. Tu kapłan zastępuje miejsce samego Chrystusa, który powiedział apostołom swoim: „*Komukolwiek odpuścicie grzechy, będą mu odpuszczone, a komu zatrzymacie, będą mu zatrzymane.*“ Spowiedź więc odprawia się Bogu, bo tak grzesznik mówi: „*spowiadam się Bogu Ojcu Wszechmogącemu, Najświętszej Maryi Pannie, Świętym Apostołom i nareszcie tobie ojcie du-*

chowny.“ Kapłan jest tylko zastępcą Boga w konfesyjale; Bóg słucha spowiedzi z kapłanem, Bóg patrzy na serce, na żal grzesznika, a kapłan użycza ucha do wysłuchania i ręki do rozwiązywania i zmazania grzechu. Oszukuje kto kapłana, to być może, ale nie oszukuje Boga. Dlatego się trafić może i trafia, że gdy kto oszukuje przy spowiedzi kapłana, a ten klamecy daje rozgrzeszenie i żegna go krzyżem świętym; zdarza się mówię, że tego momentu, gdy tu krzyż nad głową, nad świętokradczą w niebie wyrzekają potępienie i przekleństwo. Cieszy się nie jeden idąc od spowiedzi, że oszukał kapłana; cieszy się szatan, że oszukał grzesznika. I cóż była za korzyść kapłanowi słuchać całe tygodnie cudze zdrożności i plugastwa? Czyż może być komu miło słuchać hańbę grzeszników? Jakaż uciecha lub ciekawość być może słuchać występki lub oszustwa ludzi i roztrząsać brudy ich spodlenia? Pan Bóg włożył na nas kapłanów ten trudny obowiązek i wypełniamy go podług możności; lecz biada temu, kto z tej krynicy żywota śmierć połknie i potępienie! biada temu, z którego spowiedzi więcej dyabli się ucieszą niż Chrystus Zbawiciel!

Dlatego, kto przystępuje do spowiedzi, niechaj wyznaje grzechy dokładnie tak, aby jednego nie zapomniał lub nie zataił. Grzechy są to jak kawałki szkła natłuczonego w ranie; gdybyś 100 kawałków wycisnął, jak jeden tylko zostanie, rana się nie zagoi, mimo obwijania lub okładania plastrem; tak i dusza, chociażbyś z niej i sto grzechów wycisnął, jak jeden tylko został, dusza nie jest uleczona. Jeżeli wszelka złość z serca nie wyciśniona, jeżeli jad z duszy czyli grzech dokładnie nie wygnieciony; daremna jest spowiedź. Je-

żeliby tedy dłużnik był dłużeń Panu swemu 1000 zł., a oddaje tylko z tego parę złotych lub groszy; jeżeli grzesznik rok cały i więcej zbiera grzechy na grzechy, a przy spowiedzi powie: nie zabiłem nikogo, nie okradłem; wygląda w oczach Boga jak zły duch, jak kusiciel, który samemu Bogu fałsz zadaje. Tu też właśnie największa walka dzieje się w sercu grzesznika. Chrystus Pan woła do siebie, chce chętnie wszystko odpuścić; lecz ciągnie także czart do siebie; puszcza wstyd, na twarz rumieniec wykwita; puszcza bojaźń, podsuwa różne myśli: np. co ksiądz o mnie pomyśli, gdybym się wypowiadał szczerze; lub: teraz nie wyznam, ale przed innym się szczerze wypowiadam, lub: to jest nie tak wielki grzech. Temi i podobnemi myślami oszukany grzesznik, na spowiedzi z grzechów swych nie powie nie albo powie 20-tą część; przystroi, wytłómaczy i uniewinni się; a tak ciernie zostają w duszy, a kwiatek zerwany z cierni ten grzesznik do spowiedzi przynosi. Złodziej zamiast wyjawienia swych kradzieży, mówi tylko: *możem kogo ukrzywdził*; cudzołożnik powie: *możem źle pomyślał, ale nie pamiętam*. Idzie tedy od takiej spowiedzi czerwony, nie od skruchy, nie od wstydu, ale od tej walki wewnętrznej: powiedzieć czy nie powiedzieć! Idzie jak gdyby od ognia, gdzie mu szatani asystowali i gdzie ich rady usłuchał. Cóż z tego, kiedy po takiej spowiedzi niema ani w sercu, ani w duszy, ani przed Bogiem pociechy.

Często też nie spowiadają się grzesznicy skutków z grzechu ich wynikających, np. co się stało z niewinną ofiarą, z grzechu nieczystości poczętą? czy zobaczyła świat lub zobaczywszy go, czy nie skrócono jej życia? Miałem ja wypadek, że pewnemu gospoda-

rzowi ukradziono sto złotych; lecz po takiej szkodzie ten gospodarz się rozpił ze smutku, a żona dostawszy zgnilej gorączki, z desperacyi w zimie skoczyła w studnię, a z trudnością wyciągnięta niedługo potem umarła. Cóż złodziej na to? sto złotych miał tylko za grzech, a o reszcie nie wspomniał. Tyle różnych grzechów i skutków ich strasznych, nie wyjawionych na spowiedzi, osądzonych i ukaranych będzie po śmierci.

5. Lecz zważmyż 5-ą kondycyę, która jest *zadosyćczynienie*. Ten ostatni warunek pokuty jest ta skała, o którą się nie raz cała pokuta rozbija. Trzebaby koniecznie oddać krzywdę, a tu się nie chce lub niema z czego. Tu z ludzkiej krzywdy odziane są już dzieci lub żona, a nie wiedząc one o tem, jakże je obedrzeć i oddać krzywdę? Ten ma wiele i różnych krzywd w różnych miejscach, np. tam wypił i nie zapłacił; tu w ciżbie w jarmarku ukradł sprzęt, suknię lub chleb; tu wypasł łąkę, lub kilka lat cudzym chlebem się żywił, cudzem drzewem opalał. Tu porwał zapomniany w polu łańcuch, siekierę lub lemiesz; tu oberwał jabłoń; wziął szczepek, wierzbę, snopki pszenicy, żyta lub kawał drzewa i inne niezliczone wyrządził szkody. Jakże tu tyle krzywd oddać, dawno popełnionych i już przelkniętych? Prędejbys sto centnarów wciągnął na wysoką górę, niż zdołasz z kieszeni złodzieja wyciągnąć schowaną krzywdę! Prędejbys z paszczy dzikiego zwierza wydobyl zdobycz, nim ją wyciągniesz z kieszeni krzywdziela. Tak trudno jest grzesznikowi zadosyć uczynić za krzywdę, a przecież mimo tej trudności nauka jest niezmienna ta: „*Nie będzie grzech odpuszczony, dopóki nie będzie wziętek oddany.*“ Kto więc co ukrzywdził, wynagrodzić musi, boby była pokuta


nieważna. W starym zakonie w czwórnasób oddawano krzywdę: 4 woły za jednego skradzionego i zabitego, 4 owce za jedną. Nie był kto w stanie oddać krzywdy, sprzedawano go na niewolnika i żonę jego i dzieci, dopóki się krzywda nie wróciła. Dziś zaś podług Ewangelii wymaga Chrystus Pan tylko już *zadosyćuczynienia*, to jest tyle wrócić i nie mniej ile się krzywdy uczyniło. Lżejsza więc jest teraz pokuta jak dawniej, musi więc być wypełniona; gdyby przyszło sprzedać odzienie swoje, żony i dzieci, lub wiecznie pracować za wyrządzoną szkodę. Patrzcież więc chrześcijanie, jak jest straszny i konieczny ten obowiązek zadosyćuczynienia za krzywdy! Patrzcież, jak wielu chrześcijan znajduje się nie zważających na tę 5-ą kondycję! Patrzcież, jak wielka liczba spowiedzi, bez wypełnienia tej kondycyi, piekłu tylko idzie na pożytek! Ah! gdyby tak ludzie żyli, lub tak pokutowali jak potrzeba, jużby dawno niebiosą nappełniły się były świętymi, z tylu milionów, co żyje i umiera od tak dawna. Lecz wiele jest wezwanych a mało wybranych. Przyjmijcież więc chrześcijanie tę naukę do serc waszych, aby przyjąwszy się w duszach waszych, zaprowadziła was do przybytków wiecznych. Amen.

KAZANIE

NA NIEDZIELE 1-ą PO WIELKIEJNOCY.

O godności kapłańskiej.

Jako mnie posłał Ojciec, tak i Ja was
posyłam. *(Jan 20. 21).*

 Chrzęścijanie katolicy! Skończyliśmy oktawę wielkiego zwycięstwa Chrystusowego nad śmiercią, błędem, grzechem i piekłem. Cały tydzień, po całym świecie brzmiało tylko wesołe „*Aleluja*“, co znaczy: chwalmy Boga za te niepojęte łaski i dobra, które nam krzyż Chrystusa i Jego cudowne zmartwychwstanie przyniosły. Cóż teraz znaczy dla chrześcijanina katolika śmierć, której się świat tak lęka, gdy tenże wie z pewnością, że zmartwychwstały Chrystus Pan z prochów kiedyś go obudzi i wskrzesi? Cóż znaczy śmierć, gdy Chrystus Pan wskazał niepojętą drogę życia i moc nad śmiercią ustalił? Cóż znaczy teraz grzech gdyby największy, gdy mamy moc od Chrystusa największe grzechy zaraz zmazać, a z człowieka szatana, złodzieja lub wszetecznika, zrobić niewinną owieczkę Chrystusa Pana? Cóż znaczą teraz grzechy ludzkie, gdyby były krwawe jak szkarłat lub karmazyn, gdy je wy-

czyścić można? cóż znaczą zbrodnie świata, gdyby były czarne jak węgiel, gdy je wybielić można jak śnieg cudami miłości i łaski Zbawiciela świata? Któżby się teraz lękał szatana, którego panowanie przez Chrystusa Pana złamane, a krzyże, jako znaki tych zwycięstw zatknięte są na najwyższych górach, wieżach, kościołach, chorągwiach, a nawet na koronach królewskich? Weszło więc śpiewaliśmy wszyscy i śpiewamy: „*Aleluja*“, gdyby tysiąc razy na dzień, bo wielkie jest odniesione zwycięstwo, bo wielka jest radość dla całego świata; a stojące przy miastach, i wioskach, jak też i przy drogach publicznych krzyże, przypominają każdemu przechodniowi te wielkie i pocieszające dla nas wszystkie prawdy: oto teraz krzyżem Chrystusa Pana uwolnieni jesteśmy od śmierci, piekła, szatana i grzechu; teraz już wolne dzieci Chrystusa, owce pastwiska Jego, staliśmy się ludem wybranym i owczarnią Jego. A jak modlimy się we mszy świętej codziennie (profatio): „Godzi się, sprawiedliwie jest, słusznie i zbawiennie dla nas, abyśmy Panu Bogu za tyle łask codziennie i zawsze dzięki składali, pewni nieśmiertelnej chwały, którą nam Pan Jezus zmartwychwstaniem swoim wskazał i zapewnił“. Godzi się zaiste ucałować wizerunek Chrystusa Pana za tyle skarbów łaski i miłosierdzia Jego. I w tymże celu przy każdym grobie w każdym kościele leżał wizerunek ukrzyżowanego Zbawiciela na ziemi, aby każdego chrześcijanina serce trysło żalem, wdzięcznością i żywą wiarą. Nie ma zaś w kim tej wiary, wyziębła ona lub uleciała z serca, dla takiego chrześcijanina całe święta wielkanocne są to tylko pamiątka, są tylko ceremonią i nie więcej;

tacy nie całujcie krzyżów, nie słuchajcie nauk, nie wołajcie: „*Aleluja!*“

Lecz nie dosyć było Chrystusowi Panu dopełnić dla zbawienia naszego tych zwycięstw, o których wspomnieliśmy; aby to zwycięstwo wiecznie odnawiać i utrwalić w swym kościele; aby lud Boży był pewny tych skarbów do skończenia świata, cóż czyni Pan Jezus? Oto w pierwszy dzień zmartwychwstania przybywa do wieczornika. kędy się uczniowie dla bojaźni żydów byli zgromadzili, a przybywszy do nich cudownie przez drzwi zamknięte, te pamiętne do nich wyrzeka słowa: „*pokój wam; jako mię posłał ojciec, tak i was posyłam*“: to jest, jaką mam moc na ziemi dla zbawienia świata, takiej wam udzielam. Tu widzimy w tych słowach i godność i znaczenie kapłanów przez samego Zbawiciela orzeczone; tu widzimy posłannictwo dla zbawienia świata przez Chrystusa Pana rozpoczęte, na swych uczniów przelane. O tem też kapłaństwie od Chrystusa Pana ustanowionem, „*o jego godności i stanowisku*“ dalsza będzie nauka. Ty zaś Zbawicielu świata, któryś pocieszył uczniów swoich: „*Nie troszczcie się co będziecie mówić, gdy staniecie przed królami lub rządcami,*“ udziel łaski Twój ku ogłaszaniu wielkich prawd Twoich!

NAUKA.

Godność kapłańska u wszystkich narodów, nawet pogańskich, była zawsze wielka i szanowna. W starym zakonie, kiedy się upodobało Panu Bogu wybrać lud izraelski z pomiędzy innych narodów, i temuż objawić wolę swoją, przykazania i prawdy wiekuiste; kiedy się Panu Bogu upodobało mieć przybytek, ołtarz

i kapłanów, zlecił Bóg Mojżeszowi nie tylko ustanowienie kapłana Aarona, ale także szczególne namaszczenie jego, a nawet szaty kapłańskie, jakich używać miał przy ofiarach, przepisał. Takiemu to kapłanowi Aaronowi i jego następcom zalecił Pan Bóg we wszelkich razach błagać Boga o łaskę i miłosierdzie dla ludu. *„Siedem dni będziesz poświęcał ręce ich“*, mówił Pan Bóg do Mojżesza (Exod. 29. 35). *„I wszystkich ręce poświęcisz; świętymi je uczynisz, aby mi kapłański urząd sprawowali (Ex. 28. 44). I będę mieszkał w pośrodku synów Izraela, i będę im Bogiem (Ex. 29. 45.) Oni będą wzywać Imienia Mego nad synami Izraela, a ja im błogosławić będę“* (Num. 6. 24). A gdy lud izraelski na puszczy zbuntował się przeciw Mojżeszowi i mruczał, że Mojżesz i Aaron sami sobie godności przywłaszczyli, Mojżesz świecką, a Aaron duchowną, powstała sroga kara Boga na bluźnierców. Już 14700 padło trupem nim Aaron z kadzielnicą w ubiorze kapłańskim dobiegł na miejsce gniewu Bożego; *„a stojąc między martwymi i żywymi, prosił za ludem i przestąpiła plaga“* (Num. 16. 47. i 48). Taka to była wartość modlitw kapłanów w starym zakonie i ich godność.

Lecz nie dosyć na tem, chciał ustalić Pan Bóg także powagę ich publiczną; dlatego stanowił prawo przez Mojżesza w tych słowach: *„Jeżeli trudny a wątpliwy u ciebie sąd obaczysz między krwią a krwią, między sprawą a sprawą, trądem a trądem; i sędziów między bramami Twemi obaczysz słowa różne: wstań, a wstąp na miejsce, które obrał Pan Bóg twój. I przyjdiesz do kapłanów rodu lewickiego i do sędziego, który na on czas będzie, i pytać się od nich będziesz, którzy oznajmią tobie sąd prawde. I uczynisz cokol-*

wiek ci powiedzą, przelożeni miejsca, które obrał Pan i nauczają cię według zakonu jego; i będziesz zdania ich naśladował. Ani ustąpisz ni w prawo ni w lewo. A ktoby hardym był nie chcąc być posłusznym rozkazaniom kapłana, który na on czas służy Panu Bogu twemu i dekretu sędziego, umrze on człowiek, i odejmiesz złe z Izraela“ (Deut 17. 8—12). Patrząc chrześcijanie taka była godność i powaga kapłanów w starym zakonie, którą nawet sam Chrystus Pan szanował, sam Bóg i arcykapłan nowego przymierza; bo ile razy uzdrowił trędowatego, rozkazał: „Idź zaraz, ukaż się kapłanom, i ofiaruj dar przepisany za świadectwo im“. Jeżeli więc w starym zakonie takie mieli znaczenie kapłani, którzy byli tylko figurą nowego od Chrystusa ustanowionego kapłaństwa, czyż sądzicie, że znaczenie nasze mniejsze przed Bogiem, chociaż go niektórzy ludzie nie uznają, lub uznać nie chcą? Czyż słońce przestanie być słońcem lub zgaśnie jeżeli je tysiące czarnych chmur obtoczy?

W starym zakonie ofiarowali kapłani tylko ofiary z zabitych bydła, my ofiarujemy ofiary nieskończonej wartości, nieskończenie skutecznej i pożytecznej ofiary Syna Bożego, którą tamte ofiary tylko przepowiadały i figurowały.

Tamto kapłaństwo nie otrzymało łask nadzwyczajnych *Ducha Świętego*, i tylko ciągle walcząc z bałwochwalstwem za granicę kraiku swego nie zdołało rozszerzyć znajomości Boga, tem mniej przyjęcia świętych przykazań Jego.

Tamto kapłaństwo nie miało *mocy nad błędem*, który teraz pierzcha przed prawdą ewangeliczną, a ła-

ska Boga i światło prawdy rozszerza się coraz bardziej po całym świecie.

Tamto kapłaństwo nie miało *mocy nad czartami*, którzy sobie w różnych posągach fałszywych bożków, Boskie holdy i cześć od pogan, nawet ludu izraelskiego spokojnie odbierali, a nawet na postrach patrzących, niektórych ludzi opętać mogli. Nie było rady w rękach kapłanów na to nieszczęście. Z otchłani nie można było ani jednej duszy zmarłego, nawet najświętszego człowieka uwolnić. Nie było *mocy rozgrzeszenia*, a przecież tak wielka była godność kapłańska.

Zważmyż teraz kapłaństwo Chrystusa i Jego znaczenie; zważmyż okoliczności, kto postanowił kapłaństwo nowego zakonu i jaką moc mu udzielił? Jak go nazywa sam Zbawiciel świata? Otóż na te pytania odpowiada nam Ewangelia święta: Zaraz po zmartwychwstaniu swem zapowiada Pan Jezus uczniom swoim, aby się zgromadzili na górze Galilei, gdzie im wyznaczył; tam w oznaczonym czasie przez zamknięte drzwi przybywa Zbawiciel do nich i mówi im: „*Pokój wam*,“ nie pokój jaki daje świat, ale pokój serca, pokój duszy, pokój wewnętrzny, który pochodzi z czystego sumienia, z pewności życia, z uwolnienia od grzechu. Tu pokazuje Pan Jezus uczniom swoim rany, które dla zbawienia świata wycierpiał, i mówi te ważne słowa: „*Jako mnie posłał Ojciec, tak i ja was posyłam*.“ Tu tełnął na nich z siebie ową Boską moc, i rzekł: „*Weźmijcie Ducha świętego, którym odpuszcicie grzechy są im odpuszczone, a których zatrzymacie są zatrzymane*.“ Tu jest ta straszna moc uczniom od samego Chrystusa nadana, a od nich przelana na ich następców, biskupów i kapłanów. Moc straszna czartom, daleko wznio-

ślejsza nad anielską, wyższa nad królewską. Któryż to król może mię ścisnąć za rękę i zaręczyć mi: Masz odpuszczone wszystkie grzechy twoje! któryż to mędrzec ma taką moc, aby mię przekonał, że bezpiecznie mogę legnąć do grobu? któryż to mocarz świata da mi zapewnienie, że wieczność moja pewna i szczęśliwa? że jeżeli mię kula w boju przeszyje, żyć będę bezpiecznie w obliczu Pana? Otóż tę moc daje Pan Jezus kapłanom. Nie daje złota ani srebra, nie obiecuje godności, moc tylko daje nad grzechem, piekłem i śmiercią. „Idźcie na cały świat“, gdyby tylko z kijem pielgrzyma, wszędzie znajdziecie grzeszników błagających o ratunek, wszędzie was wyżywia, wszędzie słuchać będą. Idźcie, szukajcie, nawracajcie; ten tylko zaginie, kto nie szuka życia; wszędzie znajdziecie pragnących pokoju, pogrążonych w grzechach lub w błędach zatwardziałyh grzeszników. Oto podnoście głowy wasze, spojrzycie na te pola, ile tu rąk potrzeba, aby je zarościć, zasiać, lub dojrzałe zebrać; tyle pracy wskazał Pan Jezus apostołom w uprawie i ratowaniu dusz ludzkich. Ten to nakaz Boski rozwiązuje nam języki. Jeden język nasz powstaje przeciwko tysiącom języków waszych, i często zwalczy je, bo sam Chrystus dodaje mocy. Z ust naszych słowa nie nawróciłyby nikogo, nie rzuciłyby nikogo na kolana, nie przyprowadziłyby do konfesyonału; lecz z pomocą Chrystusa Pana słowa nasze płyną z ust jak iskry z główki rozpalonej; moc zadana od Chrystusa roznieca ten ogień, ale nie wiemy która iskra gdzie wpadnie i czyje serce zapali. My szafujemy tą mocą niebieską; nie mienialibyśmy się za nią z mądrością filozofów, ani ze skarbami bo-

gaczów. Ta jedna moc jest tak wielka, że niepozorny kapłan nią trzęsie piekłem, szafuje niebem, a równie królowi jak mędrce, równie ubogiemu jak bogatemu, otwiera niebo lub grozi zatraceniem.

Mędrzec całą mądrością swoją nie otworzy sobie nieba, król całą potęgą swą nie wejdzie do nieba, jeżeli mu je ręce kapłańskie nie otworzą.

Tą to wsparci mocą od samego Chrystusa Pana odbywamy posłannictwo Jego na ziemi, odbywamy misję Boga na świecie, nie w granicach jednego kraiku jak kapłaństwo starego zakonu, lecz na całym świecie i dla wszystkich ludzi. Dlatego też do wszystkich ludzi zwracamy naszą naukę, bo potrzeba wszystkich zbawić, bo mądrością naszą i znaczeniem ziemskim sami się nie uratujemy od zguby wiecznej; bo Pan Jezus na krzyżu do wszystkich wyciągnął ręce i wszystkich odkupił; bo z boku Jego krynica łaski trysnęła dla wszystkich; bo wszyscy my jako owce zbłądziliśmy, i nie dźwigniemy się, ani znajdziemy żywota mocą naszą lub sztuką; bo wszyscy staliśmy się owieczkami Jego przez okup. A więc kapłaństwo Chrystusowe jest dla całego świata zastępstwo Boga na ziemi.

Dlatego mówi Pan Jezus do Apostołów swoich:

„Już was nie będę nazywał sługami, gdyż sługa nie wie co czyni pan jego, lecz was nazwałem przyjaciółmi, bom wszystko com słyszał od Ojca mego oznajmiłem wam. Nie wyście mię obrali, ale Ja was obrał, abyście szli i przynieśli owoce (Jan. 15. 14). Jeżeli was świat nienawidzi, wiedźcież, iż Mnie prędzej niż was nienawidził. Gdybyście byli z świata, tedyby świat co swego jest miłował; lecz iżcie nie ze świata,

alem *Ja was wybrał z świata, przeto was świat nie-
nawidzi*". Jakkolwiek więc królestwo ciemności, szatan i jego zwolennicy uderzają na powagę kapłańską; jakkolwiek wszystkie błędy mącą i osłabiają nauki kapłanów; jakkolwiek wszyscy grzesznicy z całą złością powstają na kapłanów: stoją oni przecież jak filary samorodu, jak skały wśród mętnej powodzi, samem milczeniem groźni, spojrzeniem uszanowanie nakazujący, bo w nich jest siła i udzielona im moc Chrystusa Pana. Jego groźby niebiosa słuchają równie jak i błogosławieństwa; na widok kapłana zbrodniarz spuszcza oczy ku ziemi; wszetecznik często ustępuje z drogi lub ścieżki, a niedowiaręk palcem wskazuje: to jest kapłan katolicki. Czyż nie poznajecie tej mocy Boskiej w nim, kiedy was karci przy konfesyonale i daje rozgrzeszenie? Czyż nie czujecie wewnątrz tego pokoju, tej błogości sumienia, którą tylko niebo dać może? Nie czujecie też słodyczy serca, której nie da ani nauka, ani urząd, ani żadna powaga świata? Któż to działa te cuda wewnątrz duszy? Moc od Chrystusa Pana kapłanom Jego nadana. Dlatego też oprócz nazwy przyjaciół Chrystusa wyżej wspomnianej nazwał Pan Jezus uczniów swoich: „*Wy jesteście solą ziemi*". Jak sól utrzymuje od zgnilizny, tak kapłani Jego mocą udzieloną cały świat od zepsucia utrzymać starać się powinni. Nie dosyć na tem mówi Pan Jezus: „*Wy jesteście światłem świata!*“ świecznikami ludu rozświecającymi prawdę, drogę do cnoty i do nieba, rozwiązującymi wątpliwości, myśli sumienia i kręte ścieżki spraw ludzkich. Co mózg ludzki zawilego wymarzy, to kapłani prostują ciągle światłem z góry. Na nich też jak émy na światło uderzają wszyscy grzesznicy. Czemu nam wy-

jaśniasz życie nasze? my nie chcemy światła i wyjaśnienia spraw naszych.—Na nas uderzają wszyscy ludzie, bo się wytyka ich życie i sprawy grzeszne; na nas uderzają złodzieje i krzywdziciele; na nas celują herezye, bo tłumaczymy prawdy; na nas pijacy, bo grozimy im potępieniem. Nam nieprzyjaciele zazdroszczą wzięcia i szacunku u enotliwych; nam zazdroszczą kawalka ziemi, ogrodu, okazalszych sukien; wytykają dochody, liczą je, powiększają i zazdroszczą. Nas podglądają, podchwytyją w mowie, w kazaniu, obcowaniu, zabawie lub w targu. W nas upatrują troskliwie przywar, gniewu, skąpstwa, lekkomyślności, nieczystości lub pychy. Nas jakby żartem nazywają księżykami, których ukrzywdzić można, nawet oczernić, a my z miłości Boga darować musimy, bo się mścić nie wypada. I tak jest w samej rzeczy; z taką mocą Boga z rozkazu Jego jesteśmy prawdziwie służkami parafii, którym każdy rozkazuje, a pilno. Nie ma domu gdzieby kilka lub kilkadziesiąt razy, a miejscami codziennie nie było sporu o kapłana; jedni go chwala i powtarzają jego nauki; inni gania, wyśmiewają i osłabiają jego znaczenie. Dlatego od wieków dobrzy nazywają nas „dobrodziejami ludu“; bo od kolebki do grobu prowadzimy przez kręte ścieżki życia każdego jakby za rękę, dobrze czyniąc i radząc gdzie można. My jesteśmy „ojcami duchownymi“. Ojcowie wasi zrodzili was światu i ziemi, my odradzamy was Bogu i wieczności, zarządzając w kościele Boga, który uzyskał swoją krew (Dzieje 20). Dlatego i Paweł św. naucza: „*Tak nas niech uważa człowiek każdy jako sługi Chrystusa i szafarzy tajemnic Boga*“.

Zważcież chrześcijanie ile to tytułów, ile znaczenia ma kapłaństwo Chrystusa! I tu jeszcze nie koniec. Kapłani Chrystusa są do tego „*piastunami Boga*,” bo odprawiając codziennie ofiarę najświętszą, trzymamy Go w rękach, i z nim się rozmawiamy; a wzięwszy całego ludu grzechy na siebie, ich ułomności, krewkości, złość i niewstydy, jak pod ciężkim krzyżem wstępujemy na ołtarz, i tu Panu składamy ciężar ludu grzesznego. Tu błagamy: Przebacz Panie ludowi Twemu złośliwemu, daj czas i łaskę upamiętania, a lud ten co Cię dziś obraża jeszcze Cię wielbić będzie i wyznawać święte Imię Twoje. Któż Cię w piekle wyznawać będzie Ojciec litości, Zbawicielu świata.

Taka intencya codziennie idzie z ołtarzy chrześcijańskich do Pana, o której ani wiecie, ani słyszycie, ani o nią prosicie. Taka modlitwa podnosi się zawsze przez kapłanów za wami; takie afekta do Chrystusa pośrednika na ołtarzu wynurza za ludem swym kapłan. I gdyby całe życie nic innego nie robił, tylko tę modlitwę codziennie z ofiarą przesyłał do Boga, już go dzień jest największego szacunku i poważania. Z tej też przyczyny pobożny lud chwytą nas za ręce, całuje jak patynę, bo w nich był piastowany Chrystus. Całując te ręce, całujesz pośrednio Chrystusa, którego one piastowały. Całując zaś krzyż, drzewo, całujesz tego który na krzyżu dla ciebie umarł. „*Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam*“, mówi Pan Jezus: „*kto przyjmuje któregoś posłał, mnie przyjmuje*“ (Jan. 13, 20). Czcząc kapłana, czcisz tego czyj urząd pełni; tego, kto go posłał, i czyje miejsce zastępuje. Gdyby kto urzędnika świeckiego zelżył, zelżyłby tego kto go ustanowił—mo-

narchę; szanując go, szanujesz władzę; szanując kapłana, szanujesz Chrystusa; słuchając zastępcę, słuchasz pana. My jesteśmy „domownicy Boga“, jak mówi św. Paweł (Efez. 2.) Nam powierzone są tajemnice Pana, nam powierzone skarby wiekuiste, drogi do nieba i klucze do przybytków niebieskich. „*Cokolwiek rozwiążecie na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie*“.

Z taką to powagą, z taką mocą mieszkamy kapłani między wami, między ludem Bożym. I cóż stąd wypada? jaka nauka? jaka przestroga? Oto: Cieszyć się, słuchać słowa Bożego, dopóki kapłanów Chrystusa macie między sobą; dopóki oni głoszą wolę Boga publicznie i przykazania Jego, tak długo Bóg z wami i miłosierdzie Jego. Oni to czynią was narodem wybranym, oni was jedną z Bogiem; oni wam wracają niebo przez grzech utracone; oni błagają majestat Boga za wasze przewinienia, oni sprawują za was ofiary. Oni leczą dusze schorzone; przez ich ręce spływają wszelkie świętości i błogosławieństwa na was. Oni przywracają wam pokój duszy, sumienia i serca; oni oświecają błędne pojęcia wasze. Na ich głos zstępuje Chrystus Pan z nieba na ołtarz i słucha błagania ich, a nawet mieszka z nami. A kiedykolwiek za grzechy ludzkie dotyka Bóg lud swój plagami wojny, głodu, moru, suszy, trzęsienia ziemi, zarazy i innych; do kogóż ucieczka wtenczas? oto do kapłanów, bo już w starym zakonie powiedział to Pan Bóg Ezechielowi prorokowi. W takim razie utrapienia powszechnego: „*Między ołtarzem i przysionkiem zgromadzą się i płakać będą kapłani i wołać: Przepuść Panie Boże! przepuść ludowi Twemu, a nie opuszczaj dziedzictwa Twego w roz-*

proszenie“. Nie dosyć na tem, nie dosyć na ratunku żyjących i grzesznych; kapłani nawet za grobem wyszukują zmarłe owieczki swe, i tam je modlitwami i ofiarami świętymi ratują. Cieszcie się więc chrześcijanie mając kapłana między sobą, słuchajcie głosu jego i światła, które wam tylko samo wskazać może drogę do szczęśliwej wieczności. Amen.

KAZANIE

NA NIEDZIELĘ 2-ą PO WIELKIEJNOCY.

O wzajemnych obowiązkach pasterza i parafian.

Jam jest pasterz dobry; dobry pasterz duszę swą daje za owce swoje. (*Jan 10,11*).

Chrześcijanie katolicy! Dzisiejsza Ewangelia święta jest jedną z najprzyjemniejszych do słuchania. Cóż to za pocieszająca jest nauka, gdzie Pan Jezus nazywa się dobrym pasterzem, a nas nazywa swemi owieczkami? Cóż to za balsam dla biedaka, dla kaleki, dla smutnego i dla każdego chrześcijanina: Oto jesteś owieczką Chrystusa Pana drogo kupioną; oto! pasterz Niebieski Chrystus Pan pilnuje cię! z wysokości niebios patrzy na cię, co robisz i gdzie się obracasz! Cóż to za ciemnota zaległa świat! cóż to za masa grzechów przygniotła ziemię! cóż to za ślepotą ogarnęła wszystkich, kiedy sam Chrystus Pan mimo tylu cudów, mimo tylu nauk i objaśnień, pod różnemi porównaniami objawia się światu, a świat Go nie poznał i nie przyjął! I tak mówi Pan Jezus na innem miejscu: „*Jam jest drogą, prawdą i żywotem*,” bo tylko przez Niego droga jest

pewna do nieba, a nikt inny z żyjących jej nie znalazł. On tylko jest prawdą i światłem, oświecającem każdego człowieka jak żyć należy i wskazującem błędnym ludziom ścieżki pewne do nieba. Inne zaś światła ziemskie są błędne, znikome i fałszywe. On tylko jest żywotem, bo go dać i nazad wziąć może i udowodnił to zmartwychwstaniem.

Na innem znowu miejscu nazywa się Pan Jezus „*winną macicą*“, a my, ciągnąc z tego pnia soki żywotne, jesteśmy Jego latoroślami. Jeżeli zaś my nie ciągniemy tych soków, jesteśmy wprowadzie tej samej natury, ale latorośle suche do wycięcia i spalenia przeznaczone. Cóż to za jasna nauka, okazująca miłosierdzie Boga nad błądzącym i grzesznym światem? Dziś nazywa się Pan Jezus „*pasterzem dobrym, który duszę swą daje za nas, za owce swoje...*“ To porównanie jest dla nas najszczytniejsze, które On do joty wypełnił i przez namiestników swoich do dziś dnia powtarza. On przyniósł z nieba najlepszą naukę, rozsiał ją po ziemi, stwierdził cudami i krwią swą zapieczętował. On dał duszę swą za owce swoje, a dał ją ochotnie i dobrowolnie. Sam się zapytał w Ogrójcu: „*Kogo szukacie? Jeżeli mnie, oto mnie macie.*“ Sam na krzyżu błagał Ojca Niebieskiego za krzyżownikami swymi i przed skonaniem swoim wyrzekł te ważne słowa: „*Wypełniło się*“, skończona ofiara za cały świat, okup dokonany. Tu charakter, tu cecha Boskiego Zbawiciela, tu cecha Boga i Odkupiciela świata, tu dowód prawdy i świętości.

Iluż to mamy nauczycieli różnych na świecie; iluż to mamy i mieliśmy mędrców zalewających świat naukami swemi; ileż to było różnych gatunków filozofii

na ziemi; lecz za to, co uczynili, co rozsiewali, za prawdę swych twierdzeń, nie dał sobie ani jeden uciąć członka najmniejszego. Iluż to jest nauczycieli błędnych co twierdzą: to niepotrzebne, to niejasne; spowiedź zbyteczna, odpusty niepotrzebne, posty szkodliwe, procesye zbyteczne, msze święte wymyślone; lecz tych twierdzeń nie chcą stwierdzić śmiercią krzyżową. Uczą różni różnych błędów; różni są kacerze, różni zwodziciele, różni postępowi mędracy, różni tajemni zbawcy ludu: lecz dać życie za tę naukę, iść dobrowolnie na śmierć, takiego niema.

Otóż Chrystus Pan sam jest dobrym pasterzem, który świat naucza, napawa, karmi, leczy, pilnuje od drapieżnych wilków i życie swoje dał dla zbawienia owieczek swoich; my zaś kapłani jesteśmy namiestnikami Jego, pracownikami winnicy i owczarni Jego. Jeżeli wypełniamy część tych obowiązków na nas włożonych, zasługujemy lub staramy się zasłużyć na to imię pasterza dobrego. O obowiązkach więc wzajemnych między kapłanami czyli pasterzami a parafianami dalsza będzie nauka. Czyli: *Jakie są obowiązki dusz pasterza ku jego owieczkom i na odwrót i jakie skutki zaniedbania tychże*. Ty zaś, o Jezu! najwyższy Pasterzu, morze dobroci i łaski, spojrzysz na lud twój, na owczarnię twoją, którą zgromadziłeś sobie i udziel nam łaski twojej, abyśmy głosu twego słuchali na zawsze. Stanie się to za przyczyną Najświętszej Maryi Panny.

NAUKA.

Chrystus Pan przez 33 lat żyjąc na świecie, założył kościół swój czyli winnicę; pokazał wszystkim

drogę do żywota wiecznego i wszystkich do niego wezwwał. On jest tedy najwyższym pasterzem owczarni swej, którą drogą swą krwią okupił. On jest najwyższym gospodarzem winnicy swojej, którą sam zaszczerpił, potem i krwią swoją skropił, aby użyźniona bujne owoce przyniosła. Lecz ponieważ ludzi coraz bardziej przybywa na ziemi, ponieważ daleki i szeroki jest świat Boży; ponieważ to Boskie dzieło rozszerzać się będzie do końca świata, dopóki nie stanie się jeden tylko pasterz i jedna owczarnia; dlatego, spełniwszy dzieło odkupu ludzkiego Chrystus Jezus, wstępując do nieba, na swoje miejsce 12 apostołów i 72 uczniów, którzy pod namiestnictwem św. Piotra, rozdzieliwszy się krajami, rozeszli się na wszystkie strony, rozszechpiając winnicę Pańską. Na miejsce św. Piotra następuje namiestnik Chrystusa Pana Ojciec św. w Rzymie czyli Papież, który tej winnicy czyli wiary świętej strzeże, upadającą miejscami krzepi i w dalekie lub dzikie strony posyła misjonarzy, aby ją dzikim ludom po lasach i puszczach rozsiewali. On zawiaduje biskupami i w całym świecie duchowieństwem; on jest widomą głową kościoła i zastępcą Chrystusa Pana na ziemi. Na miejsce apostołów są biskupi, a na miejsce uczniów są kapłani postanowieni. Ta po całym świecie rozciągająca się owczarnia czyli winnica Chrystusa Pana podzielona jest na mniejsze kawałki, czyli parafie, aby każdy pasterz tem bardziej ją uprawiał, jej pilnował, strzegł i bronił. Ja w tej mojej parafii liczę kilka tysięcy dusz drogiego Chrystusa Pana owieczek, lub już zasadzonych szczepków. Ogromna liczba na jednego lub dwóch pracowników. Trzebaby wiedzieć o każdym drzewku, np.: to jest od kilku lat nieurodzajne, to za-

czyną usychać, to ma twardą ziemię, którą potrzeba spulchnić; temu drzewku potrzeba wycięciem pogrozić; to obsłonić, to nagiąć, to sprostować, temu pijawki obeiąć. Oto jest widok parafii, to są potrzeby jej. Czyli: w każdej parafii jest lud różny; są młodzi i starzy, każdy z nich innej potrzebuje nauki; są majętni i ubodzy, każdy z nich inne ma widoki; są złośliwi i łagodni, każdy z nich inne ma myśli. Są skąpi i uczeni, ci mają różne zamiary; są dumni i twardzi, niepotrzebujący uprawy czyli nauki; są niektórzy do pijaństwa skłonni, niektórzy do złorzeczenia. Ci są skłonni do nieczystości, a ci do kradzieży; każdy z nich innej potrzebuje nauki, innej pracy. Ten nie chodzi do kościoła, ten źle żyje w domu, ten czerni innych, a ten blizki śmierci. Patrząc chrześcijanie, ile to różnych potrzeb, różnych owieczek Chrystusowych! Ta owieczka ucieka od swego pasterza, ta się odłącza od stada, ta nad przepaścią chodzi; jeżeli upadnie zabije się; na tę wilk drapieżny czatuje. Kapłan tedy sam wśród licznej parafii powinienby wystarczyć wszystkim potrzebom swych owieczek; on ma zaradzić wszystkim żądaniom, błędom i chorobom owczarni swojej. Obowiązki też pasterskie są wielkie, jasne i każdemu wiadome, a te są: *a)* opowiadanie słowa Bożego, *b)* odwiedzanie chorych i *c)* odprawianie ofiary świętej, Sakramentów innych.

Co do pierwszego. *Opowiadamy słowo Boże* co Niedziela, co święto rano i po południu, opowiadamy aż do przesycenia; bo nakaz Chrystusa brzmi: „*Opowiadajcie każdemu stworzeniu; kto uwierzy i ochrzci się, zbawion będzie. kto nie uwierzy, będzie potępiony.*” Zważcież tedy chrześcijanie! ten straszny obowiązek.

Tym językiem jednym kapłana trzebaby tysiące języków poprawić; tym językiem trzebaby powstrzymać tysiące przekleństw, bluźnierstw i plugawych mów; tym językiem nasycić i wstrzymać od trunków pijaków; tym trzeba przeszyć twarde serca grzeszników; tym językiem wstrzymać rękę od kradzieży; tym zagasić obrazę Boską w małżeństwach; tym językiem zapalić do dobrego i zmusić złodzieja do wyciągnięcia z kieszeni i wrócenia cudzej krzywdy; tym językiem potrzeba rzucić dumnego na kolana, a bogacza zrobić miłośnym; tym językiem trzeba rozbić twarde serce grzesznika i przyprowadzić błędnego Chrystusowi... Zważcież tedy sami, możeż jeden język kapłana wydolać, aby powstrzymał ludzkie języki, ręce, oczy, serca od złego, jeżeliby nie było pomocy Boskiej? Cóżby podołał jeden język na tyle ludzi, choćby od wołania pękł, gdyby nie było pomocy Boga z wysokości? który pasterzy na prace i usiłowania pasterzy swoich i często potężną prawicą jak żelazną gracą pomaga nieudolnym rękom kapłańskim wrywać zastarzałe kolce z winnicy swojej lub wytepić drapieżnych w owczarni swej wilków. Oto my kapłani rozsiewamy słowo Boże tylko jak rolnik ziarno na gruncie, a najwyższy Pasterz wzrost daje, siłę i pożytek. Kapłan tylko jako dobry pasterz zabiega bładzając owieczce, ale tylko głosem: „Nie choć tam, wróć się, zginiesz; poprzestań tego nałogu, porzuć ten grzech...” Nie udaje się ta przestroga kapłana, owieczka zginać może, ale on zasługuje przed Bogiem na imię dobrego pasterza. Jeżeli się nauka nie przyjmie, to nie jego wina. Dlatego też dobry pasterz nie zważa na to, czy wyśmiewają jego naukę lub nie; czy jej słuchają lub nie; czy ją gania lub nie; opo-

wiada słowo Boże ciągle gdzie może: bo gdyby przez brak nauki, przez niedbalstwo jedną duszę zgubił, zgubę tę swojąby duszą zapłacić musiał. Tu jest pierwszy obowiązek kapłana.

Toż samo dzieje się: *b) z odwiedzaniem chorych.* Jeżeli kapłan, nie zważając na ostrą porę roku, na zimno, deszcz lub wiatry, jeżeli nie zważając na ciemną noc, zawołany natychmiast spieszy do chorego; jeżeli nie zważając na chorobę zaraźliwą, którą się zarazić może, kapłan spieszy ochotnie do chorego, niosąc zdrowie i życie w ofierze bliżniemu z rozkazu i miłości Boga: sprawiedliwie choć w cząsteczce zasługuje na nazwę dobrego pasterza, bo wszystko daje dla Pana, gdy życie swoje waży. Jeżeli więc kilka lub kilkadziesiąt osób w jego parafii umiera bez kapłana w grzechach i w tym stanie stają na sąd Boski; jeżeli bez jego winy te kilka lub kilkadziesiąt co rok idą na potępienie wieczne: nie da za nich Bogu rachunku kapłan; bo „*z ciebie jest zguba twa Izraelu!*“ mówił Pan Bóg do Żydów; samiście się odrzucili, samiście opuścili źródło żywota, samiście wzgardzili ratunkiem.

Toż samo dzieje się z innymi obowiązkami kapłana. Jeżeli tenże siedzi kilka tygodni co dzień w konfesyjale, czekając na owieczki, aby je obmył z brudów grzechowych, aby je uleczył z ran duszy i to darmo; jeżeli codziennie gotowy jest na zawołanie do chrztu, do spowiedzi; jeżeli wydziela każdemu potrzebne i zdrowe rady; jeżeli napomina troskliwie w swym czasie błądzących, przestrzega, prosi lub karci: zasługuje na imię lekarza i ojca duchownego, zasługuje na imię pasterza. Lecz jeżeli parafianie opuszczają po roku spowiedź i dłużej; jeżeli te spowiedzi i pokuty odpra-

wiają świętokradzko; jeżeli parafianie zdrowe rady, napomnienia i przestrogi kapłana lekceważą, wyśmiewają publicznie i obnoszą dla wydrwienia wszędzie; jeżeli z pośród runa owieczek pokażą się czasem ukryte pazury, którymi zadrasną samego pasterza: nie dziwnego, że owieczki takie już nie słuchają głosu swego pasterza, odłączają się powoli od stada, odszczepiają się od społeczeństwa innych; już idą swemi drogami i manowcami na samopas, napadają na wilka, a wilk pożera owce, bo zbłądziły i niema ich kto ratować. I tak w samej rzeczy się dzieje z tysiącami grzeszników. „*Czart, jak uczy Piotr św., krąży pomiędzy wiernymi Chrystusa jak lew, szukając kogoby pożarł.*“ Tak krąży jastrząb nad wioską, patrząc z wysokości, czy nie błądzi gdzie kureczkę, gołąb lub jagnię bez dozoru i bez opieki; jeżeli nie widzi stróża, spuszcza się nagle z wysoka, porywa zdobycz i odlatuje. Tak się dzieje z ludźmi. Grzesznik najprzód odłącza się od innych; nie słucha nauk w kościele, opuszcza nabożeństwo; idzie swemi drogami i za swymi interesami; błądzi coraz dalej, a czart coraz bardziej kusi i uwodzi. Potem opuszcza pacierz codzienny, chwytą się malej kradzieży, oszukaństwa, potem większych krzywd, nareszcie złodziejstwa. Potem do kościoła całkiem nie chodzi, nareszcie do spowiedzi; o Bogu już nie wspomni, nie słucha już żadnej nauki, nie wierzy w nie; czy ma duszę, czy jest Bóg? Sumienie coraz bardziej twardnieje, czart coraz bardziej swej zdobyczy pilnuje i tak niema nadziei, aby błądząca owieczka nazad wróciła. Umarła ona potem, lecz umiera na potępienie wieczne. I za taką zgubioną duszę nie da pasterz Panu.

Bogu rachunku, bo sama się odłączyła od źródeł żywota, sama wzgardziła głosem pasterza swego, sama kierowała swoją duszą i swoją wiecznością; a porzuciwszy światło Ewangelii, żyła i poszła za swem światłem; porzuciwszy prawdy i przestrogi Boga, poszła za swą prawdą i swą nauką.

Jest jeszcze jeden z istotnych obowiązków kapłana, a ten jest: Co niedziela i święto *odprawiać mszę świętą* za swych parafian i w każdej innej mszy świętej mieć za nich *memento* czyli wspomnienie o nich podczas ofiary. Kiedy przodkowie zakładali tę parafię, kiedy budowali kościół i stawiali te ołtarze, cóż mieli na myśli? Oto, aby ubłagany Bóg tu mieszkał między ludem swoim; aby tu uszy Jego słuchały modlitw i westchnień błagających Go; aby tu oczy Jego patrzyły na korzenie się grzeszników przed majestatem Boga; aby serce Jego było tu zawsze otwarte do przyjęcia i wysłuchania skruszonych. Lecz dziś stoją te nastawiane ołtarze jak meble w kościele, jak komody; uprosiliśmy Boga do mieszkania między nami, stoją próżne stoly i czemże Go traktujemy? Ledwie z tysiąca ludu czyjaś kiedy odprawia się ofiara; ledwie ktoś w tygodniu zajrzy i pokłoni się Panu; ledwie niektórzy i to pobożniejsi raz w tygodniu przybywają otoczyć te ołtarze, te arki przymierza między Bogiem a światem; a wielka liczba chrześcijan po miesiącu, po kwartale, a czasem i całorocznie opuszczają to źródło żywota. Wszakże tu na tych ołtarzach płynie Najświętsza krew Zbawiciela Pana; wszakże stąd tryskają soki żywotne dla ochłody duszy naszej; wszakże z ołtarzy podczas mszy świętej tryskają iskry łaski i miłosierdzia Boga na otaczających grzeszników; wszakże stąd niewidomie

wyływa siła i moc dla dusz naszych, którą się wzmacniamy w tej pielgrzymce świata; wszakże w tej ofierze świętej komunikujemy się z Chrystusem niewiedomie, a On nasycę dusze nasze. Jeżeli więc chrześcijanie opuszczają to źródło łaski; jeżeli po kwartale i dłużej opuszczają nabożeństwo; jeżeli po kwartale i więcej nie słuchają słowa Bożego; skądże oni ciągną soki życia duchownego? Jeżeli latorośl oderwana jest od pnia, jakże pociągnie soki z niego? jakże kwitnąć lub żyć może? Tak chrześcijanin, oderwawszy się od ołtarza, od ofiary św., która jest duszy jego zasilkiem; oderwawszy się od słowa Bożego, które jest duszy jego chlebem; oderwawszy się od spowiedzi, która leczy rany duszy jego: czemuże się staje chrześcijanin taki? Oto utracą powoli wiarę świętą, obumiera w nim bojaźń Boga, wierzy tylko w to, co rozumem poznaje i staje się racjonalistą, czyli wierzy tylko w to, co rozumem poznaje, czyni tylko to, co uczciwe lub co zysk przynosi lub przyzwoitość wymaga. Lecz siły wewnętrznej niema, bo jej nie ciągnie z Boga, ani ze źródeł Zbawiciela; staje się indyferentystą czyli obojętnym na wszystkie nauki Boskie, nareszcie w nie nie wierzy. I tak w nim wysycha źródło życia wiecznego, którego nie nie zasilają. Trzeba będzie kiedyś umrzeć i być potępionym wiecznie. O tem nas zapewnia sam Pan Jezus, mówiąc: *„Wszelką latorośl, która we mnie nie rodzi owocu, odetnie ją Ojciec niebieski, a wszelką, która rodzi owoc tę ochędoży, mieszkajcież we mnie, a Ja w was. Jeżeliby kto we mnie nie trwał, precz wyrzucony będzie jako latorośl i uschnie i zbiorą ją i do ognia wrzucą i zgore“* (Jan 15, 6). I ta to jest przyczyna, dlaczego tysiące chrześcijan marnie ginie

i śpieszy na potępienie, a za których kapłan zginionych nie da rachunku Bogu.

A więc chrześcijanie katolicy: ambona, ołtarz i konfesyonał to są drogi, któremi dobry pasterz prowadzi owieczki do żywota wiecznego. Tu też dobre owoce pasterza swego poznać i słuchać powinny. Tu też jest moja niwa duchowna, którą uprawiać mam Chrystusowi, tu zaprzysiężony obowiązek. A jako gospodarz cierpiący w ogrodzie swym ciernie, osty i pokrzywy, zasłużyłby na wyrzut niedbalstwa; tak i pasterz pożywający ofiary grzeszników, widząc ich ginących w grzechach, widząc biegnących śpiesznie na potępienie, a nie przestrzegający od zguby, nie gromiący grzechów, zasłużyłby na wyrzut niedbalca i najemnika. Lecz jeżeli uczy dobrze, pracuje szczerze, a owieczki nie słuchają, one pójdą na potępienie, a dusza kapłana zbawioną będzie.

Jeżeli parafianie uciekają przed naukami kapłana jak pszczoły do obcego pnia po miód; jeżeli opuszczają swoje nabożeństwo, a biegną tam, gdzie się za nich nie odprawia lub opuszczają go całkiem; jeżeli gardzą naukami swego pasterza jak zły sługa, któremu u tego gospodarza źle, u tego mało jeść dają; nie wina jest wtenczas pasterza, jeżeli owieczka, która zbłąka się i straci powoli wiarę lub wpadnie na potępienie. Nie wina jest pasterza, jeżeli która owieczka po kwartale nie widzi go i nie słyszy; nie wina jego, gdy ich kilkadziesiąt bez księdza umiera; nie wina jego, gdy w parafii przybywa pijaków, złodziei i dzieci nieślubnych; nie wina jego, gdy rzemieślnicy w niedziele i święta czasem do południa pracują, a głos kapłana tymczasem darmo rozlega się w kościele: ale wina tego,

który zatkał uszy przed słowem Bożem, zatwardził sumienie i stracił wiarę.

Dobre owieczki! słuchajcież więc głosu pasterza waszego, abyśmy, jak się tu teraz spotykamy i zachęcamy, razem w niebie kiedyś cieszyć się mogli. Amen.

KAZANIE

NA NIEDZIELE 3-ą PO WIELKIEJNOCY.

**O dwojakiej radości i dwojakim smutku, światowym
i duchowym.**

Maluczko, a już mię nie ujrzycie, a zaś
maluczko, a ujrzycie mię; iż idę do Ojca.

Jan 16. 16.

Chrześcijanie katolicy! Tymi wyrazami: „*Maluczko, a ujrzycie mię, a zaś maluczko, a nie ujrzycie mię,*“ robi Chrystus Pan uważnych Uczniów swoich, że nie długo będzie z nimi bawił, że nie długo już będą czekać, a On wróci do Ojca swego Niebieskiego, skąd przyszedł, i tam im mieszkanie zgotuje za prace apostołskie, za poświęcenie się ich. „*W domu Ojca mego jest mieszkania wiele; idę gotować wam miejsce,*“ mówi Chrystus Pan. „*A jeżeli odejdę, i zgotuję wam miejsce przyjdę zasie, i wezmę was do siebie, iżbyście, gdzieś Ja jest, i wy byli*“ (Jan 14. 3.) Tam w niebie podług liczby i wartości uczynków dobrych, czeka każdego stosowna nagroda; tam każdy podług pracy odbierze stosowną płacę. A że tak jest, każdy człowiek, chociażby nie był uczony, samym tylko rozumem to pojąć

potrafi. Każdy, kto ma nie zepsuty rozum, poznaje, co jest dobre, a co złe? co w prawo, a co znaczy w lewo? co anioł, a co czart? co chwala Boża, a co obraza Jego?

Jaka tedy różnica jest między światłem a ciemnością, dniem a nocą; taka różnica jest między niebem a piekłem, złem a dobrem, Aniołem a dyablem. Czyli: też sama prawda w innych obrazach zestawiona:

Nie może rolnikowi z pszenicy urosć oset, ani z sianego ostu ziarno. A jako na kolaku lub pokrzywie nie urosnie słodka jagoda; tak za grzech, za czyn hańby, nie może nikogo czekać słodycz lub szczęście za grobem. Jasna jest rzecz, i z pojęciem rozumu nawet dziecka zgodna jest nauka, że cnotliwego za grobem inna, a grzesznika inna czeka zapłata. Za pacierze i przekleństwo nie może być jednaki wymiar. Jałmużna i kradzież za grobem nie pójdą jedną drogą; ręka ta co dawała jałmużnę inną weźmie nagrodę, jak ta, co rozbijała bliźniego dobytek. Inny też będzie porachunek między tym, który Pana zastępów modlitwą i kadzidłem, a który śmieciami i bluźnierstwem w ofierze częstował. Inne przeznaczenie snopa pszenicy, inne wiązki kłokolu. Inny użytek plastru miodu, inny piolunu. A jako dwojaka mądrość kieruje światem, to jest: światowa i Boska; tak dwojaki są na świecie dążności, dwojaki cele i zabiegi przeciwne sobie; dwojaki radości i smutki. Inna jest radość światowa, inna duchowa; inny smutek światowy, inny duchowy. Dlatego Chrystus Pan odchodząc do Ojca Niebieskiego napomina Apostołów i Uczniów swoich aby widząc na świecie swe utrapienie, nędzę, wygnania i męki, a widząc z drugiej strony wesolość świata w grzechach zanurzo-

nego, aby się tem nie gorszyli. „*Gdy świat się będzie wesełił, wy smucić się będziecie; bo inne przeznaczenie świata, a inne wasze. „O tej też dwojakiej radości przeciwnej sobie na świecie, i o tym dwojakim smutku światowym i duchowym* dalsza będzie nauka. Tu tylko westchnijmy do Pana z kościołem błagającym: Boże! który błazącym owieczkom twoim na świecie światło niebieskie okazujesz, daj łaskę wszystkim, którzy święte twoje Imię wyznawają, aby tego, co tobie jest przeciwne i niemile całem sercem unikali. Za przyczyną Najświętszej Maryi Panny.

NAUKA.

Jeżeli spojrzymy na świat, widzimy, że synowie ludzcy od najdawniejszych czasów, a nawet od samego początku świata na dwa obozy przeciwne sobie się podzielili. Pierwsi synowie Adama mieli przeciwne sobie dążności; Abel chwalił Boga codziennie a Kain się o to gniewał. Rozrodzone plemię ludzkie zaraz na początku świata, dzieliło się na synów Bożych i synów światowych, a w starym zakonie czytamy często o dzieciach Beliala czyli dzieciach zatracenia. Paweł święty nazywa pierwszych synami światłości, a drugich synami ciemności; bo cała Ewangelia tymi i innymi wyrazami, ten rozdział ludzi między sobą wykazuje. Otóż toż samo stanowisko widzimy i dzisiaj. Jakby dwie chorągwie stojały na przeciwko siebie. Na jednej napis: „Używaj świata, co możesz, co wystarczą siły, weseł się i tańcz; podnoś się w górę, choćby po karkach lub trupach innych: szukaj sposobu wzniesić się, otoczyć się chwałą, wygodami i uciechami; wszystkie środki do-

bre, aby dopiąć swego“. Na drugiej nauka stoi: „Bóg wszystko widzi; używaj dóbr miernie, abyś z nich zdał rachunek Stwórcy. Czem wyżej stoisz, tem bardziej się upokarzaj przed Bogiem; bądź enotliwym, pobożnym, pokornym i sumiennym. Zgromadzaj dla siebie skarby nieba, i idź raczej ciasną drogą do żywota wiecznego, niż otwartą i szeroką a wygodną na potępienie. Podług tych nauk chrześcijanie, dzieci Chrystusa dzielą się jak dwojakie dzieci jednego ojca i matki. Jedne są dobre, drugie marnotrawne; te są posłuszne, a te zu-chwałe i krnąbrne. Jedni się boją zgniewać rodziców, całują chętnie ręce ojca i matki, a za uchybienia swe zaraz przepraszają; drugie zaś światowe jako marnotrawne syny domagają się części swej, marnują też, wyklócają się nawet i złorzeczą rodzicom. Tak czynią toż samo chrześcijanie. Jedni na głos Boga padną na kolana, uczynią wszystko co każe Pan Bóg lub sługa jego ogłasza; inni zaś nie padną na kolana gdyby Chrystus Pan sam do nich przyszedł, nie słuchają nauk Jego. I owszem jako wyrodne dzieci wyśmiewają się wziętą matki swej, wskazują jej zmarszczki starości, zgarbienie jej, wstydzają się zubożalej lub pochyłonej rodzicielki; tak chrześcijanie wyrodne syny matki kościół wyśmiewają jej starość, gardzą jej napomnieniami i jej naukami niestosownymi dla nich, nie na czasie; odrzucają je, poprawiają, ganią i całkiem nie potrzebują. A gdy ściągną na siebie nieszczęście i karę Boga, złorzeczą nawet Panu i pięść przeciw niebu podnoszą.

Takie to ma Pan różnorodne dziatki i owieczki swoje, taką to ma Pan różnorodną czeladkę, którą żywi, okrywa i tuli. Otóż to Ewangelia dzisiejsza zwraca

uwagę dobrych chrześcijan, aby nie szli za przykładem takich, i za wesołością świata, ale za uciechą ducha; i aby smutki swe dla chwały Boga chętnie znosili, gdyż one policzy Pan kiedyś i nagrodzi w niebie. I cóż to jest ta wesołość świata? Jest to zwycięztwo ciała nad duchem, jest zwycięztwo materyi i zysku nad potrzebami ducha; jest to zwycięztwo potrzeb materialnych nad potrzebami ducha; jest nareszcie zwycięztwo prawd ziemskich nad prawdami zaświatowemi i zagrobowemi. A stąd wynika łatwość do odgadnienia, na czym zależy ta wesołość świata, a na czym wesołość ducha czyli radość w Bogu? Pierwsza zależy na tem: co zmysły pieści, co rozbudza namiętności, co sprawuje rozkosz oczu, pożądliwość ciała, i schlebia ambicyi. Jest ona więc rozkosz ziemską, zmysłową, materialną, namiętą, swawolną i pieszczotną. I tak: gdyby jaka tancerka lub komediantka przybyła z daleka; gdyby pokazała taniec nowy, a w części obnażona, namiętą, podsycającą zmysłowość; gdyby jeszcze nasyciła ucho słuchaczy: cóżby to była za radość, co za oklask, ileż uwielbienia, ile ofiar byłoby dla niej? Znaleźliby się ludzie wielbiciele talentu, wyprzegający konie z wozu jej, aby ją ciągnąć jak Bóstwo ziemskie; sypaliby kwiaty, ślali kobierce za uśmiech, składaliby wielkie sumy za jej wdzięczne ukłony, za taniec; czemu? bo to są potrzeby rozbudzonego ciała i rozbudzonych namiętności. Nie jeden prawdziwy ojciec narodu, nie jeden monarcha sprawiedliwy i łaskawy, nie jeden dobroczyńca ludzkości nie odbiera tej czci i uwielbienia jak tancerz, baletnica, wirtuoz.... czemu? bo dobroczyńcy oddają hołd tylko rozum i wdzięczne serce, tym zaś są wdzięczne rozbudzone lub nasyczone zmysły, podlechtane namiętno-

ści. Dlatego też najżarliwsze kazanie, misya lub odpust nie zyskają tyle oklasków, tyle uciechy i uwielbienia, czemu? bo rozkosz żywota bierze górę nad rozkoszą ducha; bo wesołość świata upaja zmysły, wesołość zaś ducha napawa li sumienie i duszę; bo potrzeby ciała górują nad potrzebami duszy, bo w tysiącach chrześcijan obumiera wiara święta, a gdzie niema wiary, tam niema nadziei za grobem, tam niema miłości Boga i pragnienia dóbr wiecznych. To też przypomina Apostołom dziś Pan Jezus: *że świat się będzie weselił*, to jest: gdy On zawisnie na krzyżu, będzie uciecha wielka Faryzeuszom i grzesznikom, bo już nie będzie ktoby im wyrzucał ich niewiarę, ich błędy i grzechy; nie będzie ktoby im przypominał sąd i potępienie wieczne. I tak się też stało. Co to za radość była bezbożnych przy ukrzyżowaniu Chrystusa! co to za wesele było, gdy święci Pańscy konali pod razami śmiertelnymi, jako to przy śmierci św. Szczepana, św. Jakuba i innych. Taka to jest więc radość światowa, o której Pan Jezus mówi: „*Wy się smucić będziecie, a świat się będzie weselił.*“

Lecz zobaczmy jaka zaś jest „*radość duchowa?*“ Radość duchowa jest: gdy chwały Boga coraz bardziej przybywa; gdy się nawracają do wiary Chrystusa Pana dzikie plemiona; gdy światło Boga i prawda coraz bardziej się rozszerza; gdy się napelniają kościoły Pana pobożnymi; gdy znikają pijaństwa, złodziejstwa i inne zbrodnie między chrześcijanami; gdy enota, skromność, pobożność i inne biorą górę; gdy wypełniają wszyscy przykazania Boga. Gdy bezbożnik przynajmniej przed śmiercią nawróci się i pojedna z Bogiem, to jest zysk duchowy bo się zyskało duszę. Gdy wszetecznicą porzuca drogę niecnoty; gdy fałszerz zwraca skradziony

majątek i nawraca się do Boga: gdy niewierny, lub odstępcą porzuca swe błędy, i wraca do kościoła na łono matki jak marnotrawny syn, to jest radość nasza. Tu nie nie zyskują zmysły: tu traci świat zwolenników swoich: tu zyskują tylko niebios: tu też radość duchowa, czysta, święta, wewnętrzna radość anielska.

Gdy zaś przeciwnie się dzieje, czujemy smutek duchowy. I tak: gdy widzimy, że co święte i niedziele puste są kościoły, a opuszczonych ołtarzy niema kto oblegnąć i błagać miłosierdzia Boga: gdy widzimy, że wielu jest między katolikami, którzy przed Najświętszym Sakramentem nie uklekną, bo już stracili wiarę w przytomność Chrystusa Pana w hostyi: pytam się prawowiernych chrześcijan: Jest-że tu przyczyna jaka cieszyć się? Gdy słyszymy: tu podpalony dwór, i czart zyskał duszę: możnaż cieszyć się i weselić? Gdy słyszymy: tu zrabowany gospodarz, tu się złodzieje pod ścianę podkopali, tu wylamali mur lub kratę: możeż prawowierny chrześcijanin cieszyć się nad stratą tylu uwiedzionych dusz, a może już zgubionych na wieki? Gdy kilkadziesiąt chrześcijan opuściło spowiedź wielkanocną, lub gdyby kilkuset chrześcijan odprawilo ją tak lekkomyślnie i świętokradzko, że tylko czarci z niej odnieśli pożytek: możeż się kościół Chrystusa weselić nad taką stratą i zgubą dusz prawowiernych? Lub gdy w jednej parafii kilkadziesiąt lub kilkaset osób złamie ślubę wstrzemięźliwości, możeż się nie smucić kapłanie widząc tyle zdrady między swemi owieczkami, którzy urągają obietnicom przez Najświętsze Imiona zaręczonym? Chrześcijanie! gdybyś jakiej obietnicy nie dotrzymał sąsiadowi, w oczyby ci napluł za nierzetelność:

czyż Pan Bóg będzie obojętnym na tę od ciebie wy-
rządzoną sobie krzywdę? I możnaż być na to obojętnym
także, gdy się mnoży coraz bardziej liczba dzieci nie-
ślubnych? Możeż prawdziwy katolik i katoliczka nie
smucić się gdy kilkadziesiąt, a po miastach i więcej
corocznie umiera chrześcijan katolików bez żalu i po-
kuty, a umiera w grzechach pijaństwa, nieczystości,
krzywdy i innych? A co większa, gdy słyszymy: Tu
sobie ktoś gardło poderżnął, tu się powiesił lub za-
strzelił, lub rzucił się w rzekę z rozpaczą? Cóż pomy-
śli każdy cuotliwy chrześcijanin przy takiej nowinie?
Oto znowu czart zyskał duszę, on znowu zwyciężył.
Lub gdy słyszymy: Tu sfalszowali testament, tu za-
brali sierotom majątek: jest-że się z czego cieszyć, że
zdrada szatana bierze górę? Lub gdy usłyszę: Tu wy-
rzucone w polu znaleziono nieżywe dziecko bez chrztu
zmarłe, a zbrodniarka się utaiła: jest-że się z czego
cieszyć, że znowu dusza stracona? Takie to są różli-
czne straty i smutki duchowne, o których świat nawet
nie pomyśli, nawet ich nie uważa, a często się z nich
naśmieję. I tak, gdy słyszymy: tu kościół został okra-
dziony, tu zabrane wszystkie kielichy, tu skradzione
ornaty święte pójdą między ręce bezbożnych lub nie-
wiernych na pośmiewisko, tu wysypane i sprofano-
wane komunikanty święte: cóż na taką wiadomość czy-
nią światowi ludzie? Oto zażartują, rozśmieją się, wy-
tkną bogactwa kościoła i nie więcej. U pobożnych
zaś chrześcijan od kapłana do dziecka chrześcijańskie-
go, kto ma wiarę zasmucić się powinien nad tryumfem
szatana, nad stratą naraz może kilku dusz, z których
się pewnie żadna nie uratuje. Widzicie więc chrze-
ścijanie katolicy, ile to prawowierni ludzie mają róż-

nych smutków duchowych na ziemi, ile to oni widzą różnych strat duchownych na świecie, o których ludzie światowi ani wiedzą, ani słyszą, ani pomyślą.

Lecz są jeszcze i inne uwagi pobożnego chrześcijanina, które go smutkiem napełniają. Jest to gorliwość o chwałę Boga, jest to miłość bliźniego i pragnienie jego zbawienia.

I tak: gdy rozważymy, że niektórzy chrześcijanie obładowani są łaskami Boga, obdarzeni zdrowiem, szczęściem i powodzeniem, ustrojeni w bławaty, sukna, nawet i jedwabie; mający znaczenie i poważanie w gminie i mieście, a przecież z takich ludzi obasypanych dobrodziejstwami Boga mają niektórzy z nich po kilkaset w życiu lekkomyślnie opuszczonych mszy świętych i kazań; a jak umierać będą, może nad ich trumną jedna się msza święta odprawi lub żadna. pytanie zachodzi: kto odprawi za nich zaległe ofiary, które się Bogu należały jako tygodniowa danina czci i uwielbienia Stwórcy? kto odprawi zaległe obowiązki, z których się kiedyś przed Panem wyrachować trzeba, a które kościół zawsze przypomina każdemu: „*Mszy świętej i kazania z ucheiwością słuchać*“. Nie wiem, czy się myślę bardzo, gdy powiem, że niektórych chrześcijan pacierze codzienne są tak lichy, tak niedbale, spacerem i z roztargnieniem odmawiane, żeby je z garścią śmieci lub łupin sprawiedliwie porównać można. Takie to ofiary chrześcijanie niektórzy oddają za łaski w odwet Bogu swemu. Czyż to spostrzeżenie nie smuci każdego gorliwego katolika?

Lecz przypatrzmy się temu spostrzeżeniu bliżej w przykładzie. Oto od kilku lat narzekają prawie wszyscy ludzie na ciężkie czasy, na drogość, na nie-

urodzaj, na śmiertelność, choroby, wojny i głód; wszyscy narzekają na trudność wyżycia, i pragną lepszych czasów. Atoli gdyśmy i tego roku wyszli z procesją na św. Marka błagać niebo o miłosierdzie, o ulgę dla strapionego ludu; z kilku tysięcy parafian byłaż choć połowa proszących? bynajmniej. Byłaż choć 4-ta część? i to nie. Byłaż choć 10-ta część? i to nie. Może 20-ta? i to nie. Może 40-ta część? i to ledwie. Tak było i jeszcze gorzej przeszłego roku. 39 ludzi nie prosi o nie Pana Boga, a dopiero 40-ty lub 41-szy wołają: „*Ojczy z nieba Boże! zmiłuj się nad nami.*“ Podobny rachunek pokaże się także w dni krzyżowe i w oktawę Bożego Ciała; mało kto przyjdzie, aby oddać pokłon i uwielbienia Stwórcy! Cóż tu więc za radość być może dla kościoła i pobożnych chrześcijan, widząc tak u wielu chrześcijan oziębioną wiarę, tak upadającą miłość Boga i gorliwość o chwałę Chrystusa Pana? Jakże się nie smucić, gdy obojętność coraz bardziej się wzmacnia, a grzechów coraz więcej przybywa? Jakże się nie smucić, gdy bezbożność coraz bardziej się rozlewa jak morowe powietrze, aż do najniższych chat wieśniaków? Jakże się nie smucić, gdy wielu chrześcijan nie tylko grzechów nie unika, ale usidlani w światowe nauki jeszcze się nimi chełpią bezwstydnie?

Tak więc chrześcijanie! Czem bardziej się świat weseli, tem kościół święty bardziej się smuci, że dzieci Chrystusa mnożą się bez wiary i bojaźni Boga; opuszczają coraz liczniej źródła żywej wody, źródła wiary św. prawdy przedwiecznej, a biegną za krynica zatrutych cystern lub źródeł zarzuconych. Serce niektórych ludzi podobne jest do trzęsawiska zaszlamowanego błotem. Cóżby tam za dobre źródło było ożywiającej

wody, gdyby kto szlam usunął? Podobnie odrzuć szlam światowych zatrudnień, starań, zabiegów, widoków, zysków, a serce tryśnie czystym strumieniem wiary i miłości Boga. Inaczej potem taki człowiek będzie sądził, inaczej mówił, działał, inaczej się modlił, inaczej weselił; a światowa radość w smutek się odmieni. Tego twierdzenia przykład mamy w życiu św. Filipa Neryusza, do którego światowy młodzieniec razu pewnego przyszedł, chełpiąc się, że słucha prawa. Na to pyta go się święty: a cóż potem będzie? odpowiada młodzieniec: będę adwokatem, będę spraw bronił, wygram je, i będę majętny. A cóż potem? będę używał majątku, i będę szczęśliwy. A cóż potem? umrzeć muszę. Tu zbladł młodzieniec, a święty pyta: cóż potem? Tu umilkł młodzieniec, a święty kończył: Potem staniesz na sąd Boski, a za życie światowe jakiego pragniesz może zyskasz potępienie. Zadumał się młodzieniec, dumął często nad tem słówkiem: „*cóż potem*“, odmienił swe postanowienie, i wybrał zawód życia pobożnego. Gdyby ta myśl: „*cóż potem będzie*“, utkwiała w sercach chrześcijan, nie jeden dziś bardzo wesoly, zesmutniałby całkiem; książka światowa wyleciałaby mu z ręki, a wziąłby się do pobożnej; obrazek nieprzyzwoity wyrzuciłby z mieszkania, a zawiesiłby ten obraz Chrystusa Pana lub Świętych. Mniejby było mowy uczonej, aleby była czasem o Chrystusie; mniejby się błyszczało rozumem światowym, aleby więcej było wiary; mniejby było rozkoszy światowych, aleby przybyło rozkoszy duchowych; a Pan, co obiecał smutnych pocieszyć; nagrodziłby i pocieszył ich w niebie. Amen.

KAZANIE

NA NIEDZIELĘ 4-ą PO WIELKIEJNOCY.

Ewangelia święta wytknęła światu jego grzechy, niesprawiedliwość i niedokładne sądy.

Lecz gdy przyjdzie on Duch prawdy,
nauczy was wszelkiej prawdy.

(Jan 16, 13).

Chrześcijanie katolicy! Chrystus Pan kończąc posłannictwo swe na ziemi i mając wrócić do Ojca Niebieskiego, od którego przyszedł, ma jakby mowę pożegnalną do Apostołów swoich. Tu im tłumaczy i objaśnia wielkie prawdy, uważnymi ich czyni, że ich niedługo opuści, aby to, co mówi, lepiej uważali; są to nauki konieczne potrzebne do nawrócenia świata. Już niezadługo obchodzić będziemy Wniebowstąpienie Chrystusa Pana, dlatego kościół św. te nauki tak ważne co niedziela powtarza. Słyszeliśmy jak dał Chrystus Pan Apostołom tę moc, którą sam wziął od Ojca — moc kluczy, odmykania lub zamykania nieba; moc posłannictwa, nauczania i przyjmowania owieczek do owczarni Jego. Sam Chrystus Pan nazwał się: *drogą, prawdą,*

światłem i bramą do nieba; On tylko prawdę z nieba sam przyniósł; On sam tylko pokazał drogę do żywota; On sam tylko oświecił prawdy wieczne i przez Niego tylko zbawienie. „*Kto inną drogę chce wynaleźć do nieba, jest złodziej i rozbójnik*“, mówi sam Zbawiciel; *kto innym kluczem chce odemknąć, nie tym, który Chrystus Pan Piotrowi zostawił, jest oszust; kto inną prawdę, inne światło wynajduje do zbawienia wiecznego, lecz nie to, co Zbawiciel, jest wilkiem; winnica, której nie szczepił Ojciec Niebieski, której latorośle nie są z Chrystusa Pana, będzie wycięta na spalenie*. I tak np. mógłby ktokolwiek z was ubrać się w ornat i śpiewać mszę św., ale ta moc nie byłaby z Chrystusa; mógłby kto przeżegnać i rozgrzeszyć drugiego, naśladując kapłana, ale to byłyby inne klucze, inna furтка, nie z mocy Chrystusa; mógłby kto inaczej uczyć, inne światło rozsiewać, ale nie z Chrystusa, ten byłby zwodzicielem. Kto z innego źródła czerpie, nie z Chrystusowego, kto z innego bierze światła, kto inną drogą prowadzi, inną bramę wskazuje do nieba, nie tę, co Chrystus Pan wskazał, ten jest intruz w kościele, to oszust, to nieprzyjaciel Chrystusa, taki chce oknem wchodzić do kościoła, nie drzwiami; taki innym kluczem odmyka, nie od Chrystusa Pana Piotrowi św. danym; taki człowiek jest niebezpieczny—przez dach daży i ciśnie się do mieszkania. nie drzwiami. Dlatego Chrystus Pan obiecuje Apostołom swoim: „*Duch święty nauczy was wszelkiej prawdy*.“ Jeżeli więc po odejściu Chrystusa Pana do nieba, Duch św. miał nauczyć świat wszelkiej prawdy, a więc cóż jest mądrość świata i jego wiedza? Oto jest ciemnością, jak naucza św. Jan: „*Przyszła światłość na świat, a ciemności jej nie*

ogarnęły.” Świat bowiem podczas przyjścia Chrystusa Pana był uczony, kunszta, sztuki kwitły; wodociągi, mosty, handle i prawa były wyborne; były ludne miasta i kwitnące, a przecież są nazwane ciemnością; czemu? bo cały świat z jego zasobami nie zgładził jednego grzechu, nie wskrzesił jednego umarłego, nie pokazał drogi do nieba i wieczności, nie zbawił jednej duszy, a więc świat cały jest tylko mądry dla siebie, czyli: jest mądrością światową, bogactwem ziemskim znikomem, doczesnem, które ze śmiercią człowieka runą dla niego na zawsze.

Odechodzący więc niezadługo do nieba Chrystus Pan obiecuje światu Ducha Bożego Pocieszyciela świata, Ducha prawdy, który przyszedłszy, ukarze świat, oświeci i wytknie mu jego grzech, jego sprawiedliwość i jego sąd. To jest: *Nauka Chrystusa Pana, przez Ducha św. objaśniona, pokaże światu jego grzechy, jego niesprawiedliwość i jego niedokładne sądy.* O tem też będzie dalsza nauka, abyśmy, idąc za tem światłem Ewangelii, te grzechy świata poznali i ich się strzegli.

NAUKA.

Świat, w ciemności pogańskiej leżący, był bryłą grzechową, sam dźwignąć się nie mogący; ginął więc jak giną miliony much i owadów, bez żalu, bez smutku, bez zdolności zasłużenia na wieczność szczęśliwą. Świat taki, bez łaski Ducha św., grzeszył, lecz nie wiedział, że grzeszył. Jako wół, zdeptawszy kosztowny zegarek, nie wie, czy uczynił szkodę; przebódlszy kogo śmiertelnie, nie wie, czy źle zrobił; zniszczywszy zasiane stajanie, nie umie rozsądzić, czy wyrządził

krzywdę: tak grzeszny świat, tarzając się z grzechu do grzechu, błędząc ciągle w ciemnościach i bałwochwalstwie, nie wiedział że grzeszy, a zgubiony nie czuł zatracenia. Tak czynią i dzisiaj zatwardziali grzesznicy bez łaski Ducha świętego. Cieszy się złodziej, gdy mu się szczęści, gdy dużo ukradnie; nawet niema tego za grzech, tylko za szczęście, za opatrność Boską. Zbójca pastwi się nad konającym podróżnym i nie sobie z tego nie robi. Podpalacz żartuje sobie z płaczem i szkody pogorzelców. Lubieżnik największej rozwiązłości niema, za grzech, tylko za rozrywkę i czem więcej uwiódł nieszczęśliwych ofiar, tem większa jego radość, bo większe zbrodni zwycięstwo. Pijak tarzając się w błocie lub śmieciach, chełpi się tem, że za swoje pije. I tak inni grzesznicy, bez łaski Pana Boga żyjący, cieszą się z swych grzechów i powtarzają z bezbożnikiem: *„Zgrzeszyłem i cóż mi się z tego stało?“* Taki był świat przed narodzeniem Chrystusa Pana. Tak w Efezie w mieście ludnem w Azji, w kościele na ołtarzu była wystawiona bogini, nazwiskiem Diana, na wpół obnażona; na jej cześć odprawiały się wszeteczeństwa różne nocne i dzienne, lecz nikt sobie tego za grzech nie miał, tylko jeszcze za zasługę. Czart w różnych postaciach wystawiony w kościołach pogańskich, odbierał cześć Boską, ofiary i kadzidła, a nikt nie miał tego za jakiś grzech. Byki, krokodyle, węże miano za bogi i wszyscy się im kłaniali, ale żeby to był grzech, o tem nie wiedzano. Któż to oświecił i okazał ten grzech, te zdrożności świata? oto Ewangelia i łaska Ducha św., którego Pan Jezus dziś obiecuje.

Tak chrześcijanie! Świat otoczony dziełami rąk swoich, podziwiał je, jako i dziś podziwia i zapominał o Stwórcy; a z mocarzów świata rzadko który był, aby nie ubóstwiał siebie i nie ogłosił się za Bóstwo. Taki był Nabuchodonozor król Babilonu, który złotej figurze swej wszystkim pokoleniom się kłaniać i przed nią na twarz upadać rozkazał; za co pomieszanem zmysłów od Boga ukarany, siedm całych lat ze zwierzętami dziłkiem jadł trawę i błakał się po puszczech. Taki był Aleksander król Macedonów, po szczęśliwych kilku wygranych wojnach, synem Jowisza boga się ogłosił. I któż to objaśnił ten świat i pokazał mu, że to jego grzechy? To łaska Ducha św.

Jeżeliby się więc kto znalazł, coby nie wierzył tej prawdzie Chrystusowej, przez Ducha św. wyjaśnionej, będzie sądzony z grzechu, iż nie uwierzył w Niego, w światło całego świata; będzie sądzony, że porzucił światło, a poszedł za błędem, będzie sądzony, że porzucił Ewangelię świętą, porzucił naukę kościoła, a poszedł za swą nauką, za swem światłem, swym rozumem. „*Gdybym był nie przyszedł, a nie nauczał ich, grzechuby nie mieli*“, mówi Pan Jezus. Na tym to fundamencie chrześcijanie! grozimy wam piekłem i potępieniem wiecznem; na tym fundamencie wołamy na was, karcimy i ostrzegamy was: „*Nie zbaczajcie z drogi przykazań Boga!*“ bo Duch święty oświecił dokładnie jaką drogą do żywota; na tym fundamencie wyrzucamy wam grzechy: to nieczystości, to złości, to nieludzkości, to pijaństwa, to krzywdzenia i inne; bo Duch św. będzie karał świat z każdego grzechu. On wyjaśnił każdą prawdę, a łaskę swą rozlał na cały świat.

Jeżeli więc slysze, że się ktoś chwali z grzechu: „oto tylem uwiódl do grzechu nieczystości“, wiem z pewnością, że to grzesznik wielki; niema tam łaski Pana Boga. Jeżeli slysze, że ktoś żartuje z pokuty, poznaje, że jest w stanie poganina, jakby żył przed narodzeniem Chrystusa Pana; niema tej łaski, którą Pan Jezus wiernym swym obiecał. Jeżeli slysze, że się ktoś chelpi z grzechów swoich, jak się zemścił, jak oszukał, jak ukrzywdził, jak niesłusznie kogo wyprocesował, lub do nieszczęścia wciągnął; poznaje, że ze świętościami kościoła nie wsiąkla łaska Pana Boga w tę duszę zblakana. Jakbyś namaścił wierzbę w polu olejem św. lub słup przy drodze bez skutku; tak łaska Boska w takim człowieku nie nie objaśniła, nie nie poprawiła, nie nie zbudowała; został stan poganina. Gdy slysze, że i dzisiaj znajdują się tacy, którzy ubóstwiają naturę, t.j. prawa i siły świata, podług których te siły działają lub tworzą; gdy slysze, że zamiast Bogu ktoś oddaje cześć naturze, gdzie upatruje Boga w tworach rozlanego, podziwia wschód lub zachód słońca, szum wiatru, trzask piorunu i to mu wystarcza za Ewangelię, za mszę św., a inne obowiązki chrześcijanina opuszcza; gdy slysze, że ktoś całą cześć Boga oddaje urodzie niewiasty; poznaje w nim czciociela w Efezie Diany lub Wenery, poznaje bałwochwalcę; bo te i tym podobne grzechy wykazał Duch św. światu, i sądzony będzie z nich każdy, kto je dotychczas popełnia.

Lecz będzie sądził Duch św. także świat z *niesprawiedliwości jego*, jakie w pogaństwie popełniał i dziś popełnia. I tak: czemuż jest handel ludźmi uświęcony przed narodzeniem Chrystusa Pana? Nie jest że

on grzechem do nieba o pomstę wołającym, a przecież istniał tysiące lat i istnieje, gdzie łaska Ducha św. twardej skały serca lichwiarza i za zyskiem ginącego handlarza zmiękczyć nie może. Niewolnik więc był rzeczą, a Chrystus Pan dopiero pokazał, że niewolnik jest bratem twoim. Kobieta z jej przymiotami duszy i serca zepchnięta z swej godności do rzędu niewolnicy, do rozkoszowania, a zestarzała i osłabiona do wyrzucenia; któż jej wrócił godność i należne stanowisko? Oto Chrystus Pan nazwał ją twojem ciałem, twoją połowicą, twoją przyjaciółką i towarzyszką życia, a Duch św. rozjaśnił tę prawdę na całym świecie. Bogaci gardzili ubogimi, a były narody, które żebraków tępiły; Chrystus Pan zaś w żebraku pokazuje każdemu bliźniego, a bogacza za nieludzkosć ku Łazarzowi okazywaną, piekłem ukaranego w Ewangelii św. przedstawia. Niewolników dawniej dla rozrywki zabijać wolno było, lub mordować w wojnie zabranych; Chrystus Pan zaś nad pokonanymi litość i miłosierdzie zaleca. W Chinach, Kochinchinie, w Syamie, do dziś dnia w pogaństwie żyjących, ułomne dzieci narodzone topią w wodzie lub wyrzucają psom na pożarcie; co większa, rodzice mający liczną rodzinę, a nie mogący jej wyżywić, część jedną wyrzucają na ulicę, topią nawet nie ułomne lub za bezcen sprzedają. Chrystus Pan zaś wskazując dzieci, powiedział: „*Takich jest Królestwo Niebieskie.*“ Inne narody wolno było nienawidzić; Chrystus Pan zaś wszystkich braćmi nazywa. Herod król bezkarnie, za nie wytepił tysiące niewinnych młodzianków; mocarze świata legiony całe w gniewie lub z urojenia wytepić rozkazywali; Nero rzymski cesarz, np.

dla rozrywki Rzym kazał podpalić, grał sobie na arfie, gdy tysiące ręce załamywało. Chrystus Pan i mocarzom świata przypomina o rachunku przed Bogiem. Duch to Święty łaską swą te niesprawiedliwości świata wyjaśnił i sądzić będzie kiedyś wielkość grzechów świata.

A więc zadrżij każdy chrześcijaninie, któryś życie twoje niesprawiedliwością lub krzywdą cudzą przeplatał! Od krzywdy rodzicom twoim uczynionej, aż do krzywdy bydłęciu wyrządzonej, policzy Pan Bóg twe niesprawiedliwości i ukarze kiedyś sprawiedliwie. Zadrżij grzeszniku, któryś kiedyś żyda, dziada lub dziecko oszukał! Zadrżij, ktoś niesprawiedliwym łokeiem, funtem, kwartą, wagą lub miarą zebrał majątek! przyjdzie czas, gdzie ci pokażą, że nawet odzienie twoje, stroje twoje i tłustość ciała z niesprawiedliwości i krzywdy cudzej urosła, a twoją sprawiedliwą własnością będzie nędza twoja, grzechy twoje, chude kości twoje i potępienie twoje. Zadrżij, ktoś niesprawiedliwie wypłacił najemnika, robotnika lub sługę twego! Zadrżij, ktoś niesprawiedliwie przywłaszczył sobie cudzy grunt, sprzęt, suknię, bydło, dom lub pieniądze! Zadrżij, ktoś nawet umarłego obdarł i niesprawiedliwie po nim dziedziczysz majątek! O! leżą umarli w grobach zapomnieni, jak lasy zawałone i przymulone, a ci, co w ich domach mieszkają lub z ich zagonów żyją, ani myślą krzywdy im wyrządzonej nagrodzić! Wiele sług, kormorników, braci i sióstr waszych pomarło bez wypłaty, a żyjący sprawiedliwie im należące się pomocy lub obiecanych ofiar i nabożeństw nie dopełniają! Z dwudziestu ośmiu lat pracy mojej parafialnej pamiętam tylko jedną żonę, która po śmierci męża krzywdy jego

za życia uczynione, zaraz po śmierci wypłaciła i to, co umierającemu obiecała, sprawiedliwie dopełniła. Zadrżij więc każdy, który zmarłego własność lub majątek sam sobie przysądziłeś i zabrałeś! Zadrżij niesprawiedliwy sługo, który dobroć i rzetelność pana, niesprawiedliwością i krzywdą odpłacasz i gdzie możesz to go oszukujesz! Nie ujdiesz kary Boga i ty ładaco sługo, który w gniewie katujesz bydłę pana, a często wybiwszy koniowi lub wołu oko, wypierasz się i taisz, jakbyś nie wiedział co mu się stało! A przekłety sługa, który sam okrada bydłę z żywności i obroku, sam go głodzi, sam nietościwie morzy, bez napoju; lub z chęci piekielnego zysku cudzą własność złodziejom wydaje! Otóż przyjdzie czas, gdzie wszystkie te i tym podobne niesprawiedliwości świata osądzi Bóg i ukarze sprawiedliwie.

Lecz będzie Duch Święty karał świat także *ze sądu*. Jako sprawiedliwość świata jest mylna, tak i sądy świata są mylne; bo są tylko powierzchowne, nie sięgają do wnętrza, nie patrzą w fałdy i ukrycia serca, nie widzą intencji, nie ważą myśli; bo to wszystko jest ukryte przed okiem człowieka. Świat tylko sądzi powierzchownie to, co pod zmysły podpada; sądzi to, co go uderza, co widzi, co słyszy, co czuje, co mu przyjemność lub nieprzyjemność, szkodę lub zysk przynosi. Sądy więc świata są legalne—powierzchowne. I z tej przyczyny nie jeden człowiek podług świata sądząc, jest dobry, przyzwoity, uczciwy; nie zabił nikogo, nie podpalił, nie okradł, nikt mu nic złego nie udowodni. Lecz inne są sądy Boga, który patrzy na tajniki serca i grozi przez proroka: „*Ja sprawiedliwości wasze roztrząsać będę*“ (Ps. 74). Nie podług wi-

dzenia oczu lub słuchania uszu sądzić będzie Pan Bóg sprawy ludzkie, lecz podług zamiarów, intencji i myśli człowieka. Nie jedna jałmużna, jak ją zaważą z jakiej intencji dana, wymazana będzie z liczby dobrych uczynków i pójdzie na wyrzucenie; nie jedna modlitwa, może modlitwy całego roku zbite razem z jednego domu, z całej rodziny może porównane będą z garścią plew lub trocin i niegodne tronu Boga odrzucone na zawsze. Język ten co sądził tu na świecie sprawiedliwie, może się pokaże kłameą na sądzie Boga. Przyjaciół twój najwierniejszy, może go Pan Bóg osądzi kiedyś jako zdrajcę twego. Wierny sługa pana, kto wie, czy za tę wierność nie będzie osądzony na ogień piekielny. Wierny małżonek, wierna żona, wierny rządcą i inni; kto wie, czy się nie zalekną, gdy nie świat, lecz Pan Bóg będzie sądził ich sprawy. Słodkość ust przyjaciela twego może się pokaże piętunem dla ciebie, a uśmiech sąsiada twego może to był połysk padalca. Uczciwy nie jeden w obliczu świata, a w obliczu Boga może mieć sumienie i duszę czarną jak węgiel. Otóż przestrzega Chrystus Pan wszystkich chrześcijan: że Duch św. będzie na nowo sądził wszystkie sądy nasze; czyli: czyń człowiecze jak chcesz, mów jak chcesz, sądz jak chcesz, chodź jak chcesz, ale Pan Bóg patrzy na sprawy twoje i osądzi je i nagrodzi je. O! nie bez przyczyny narzekają często ludzie na niesprawiedliwe sądy świata i wołają w uniesieniu, że dyabliby sprawiedliwiej osadzili nie jedną sprawę ziemską niż ludzie. O! lepiejby było szatana wybrać za opiekuna sierotom niż brata, szwagra, stryja lub sąsiada. u którego czart zaarędownął sumienie lub nieczny zysk. Lepiejby było dyabła prosić w kumy niż złego przyjaciela; mniejby ci zrobił szkody,

lepiej bronił lub osadził interes twój niż wybrany opiekun. I tak się trafia w samej rzeczy. W jednej wiosce umierający gospodarz bliskiego krewnego swego wybrał za opiekuna sierotom, a ten tak umiał opiekunować, że prawnie wszystkie dzieci stamtąd rozproszył, a własne tam osadził. Duch św. więc będzie kiedyś takie sprawiedliwości i sądy na nowo sądził i nagradzał; bo „książe tego świata“, mówi Pan Jezus, „już jest osądzony“, zdrady szatana jako ołwiecznego kłamcy już są odkryte i wyjaśnione.

A więc chrześcijanie! którzy macie w sercu to światelko łaski Ducha św. jeszcze niezgaszone: którzy macie w sercu to źródelko żywej wody jeszcze nie zatarasowane; którzy jeszcze przez uszy wasze mile przyjmujecie ze słowem Bożem wciskającą się do serca łaskę Ducha świętego: nie zatykajcie uszu, nie zatwardzajcie sere waszych. Nie zważajcie na to, że świat nauką swoją tyle uwodzi dusz Chrystusowych i tylu zbłąkał ludzi z drogi cnoty i prawdy. Nie zważajcie na to, że u wielu chrześcijan serce stęgło obojętnością wiary lub skamieniało i nie jest już przystępne dla Boga, dla pociechy religii, stwardło dla łaski Ducha św. Nie zważajcie na to, że grzechy świata i niesprawiedliwości jego coraz większe przybierają rozmiary, a upór grzeszników stawia opór łasce Boga. Jest to walka, którą kościół Chrystusa jako wojujący na ziemi bez ustanku toczy z ciemnościami świata. Każda przegrana smutkiem go napędza, lecz wojującym rośnie nagroda. A więc cieszcie się bojującym Chrystusa Pana, gdy Pan Jezus zaręcza, iż idzie do Ojca przygotować mieszkanie swym wiernym w niebie; stamtąd to on uważa

prace i wysilenia wasze i tam, a nie tu na ziemi czeka nas nagroda. Nie zastraszajcie się błędem, który walczy przeciw prawdzie Chrystusa, bo walka koniecznie potrzebna, aby nastąpiła korona, której wszyscy oczekujemy i której wszystkim z serca życzę. Amen.

KAZANIE

NA NIEDZIELĘ 5-ą PO WIELKIEJNOCY.

O modlitwie chrześcijan i co jej brakuje?

Zaprawdę powiadam wam, jeżeli o cokolwiek prosić będziecie Ojca mego w imię moje, da wam. *Jan 16. 23.*

Chrześcijanie katolicy! W przeszłych niedzielach słyszeliśmy jak się dzielią chrześcijanie na dwa obozy przeciwne sobie; jedni idą za mądrością świata, a drudzy za mądrością i nauką Boga. Tak też dwojaka jest radość i smutek chrześcijan. Inna jest radość światowa, a inna duchowa; inny smutek światowy, a inny enotliwych. Gdy się emancypuje świat, czyli uwalnia z pod praw, czy ludzkich czy Boskich, gdy przybywa wolności, zabaw i przyjemności ciała, wtenczas jest radość świata; gdy zaś enót przybywa i chwały Boga, wtenczas radość duchowa. Toż samo i pacierz inny jest ludzi światowych a inny pobożnych. Gdy światowy chrześcijanin nie ma za co Panu Bogu dziękować, nie ma o co prosić, nie umie nawet prosić, a całe lata

długie nie ugnie przed Stwórcą kolana; pobożny chrześcijanin nie zaśnie bez pacierza, nie dotknie się jadła bez modlitwy, nie rozpocznie żadnej pracy bez chwały Boga, nie uważa nawet modlitwy bez ukłęknięcia i głębokiej pokory za skuteczną i przyzwoitą. Światowy chrześcijanin, jeżeli prosi Boga, to tylko o doczesność; pobożny zaś o wieczność i dobro powszechne.

Tego modlitwa jest pozioma, ziemską, materyalną, doczesną, często namiętą i podłą; tego zaś czysta, wzniosła i duchowna. I tak, gdy złośliwy chrześcijanin prosi Boga o zemstę dla sąsiada; gdy swawolnik prosi o rozkosze doczesne; złodziej o szczęście do kradzieży, łakomy o zbiory coraz większe, pyszny o godności; i wszyscy tylko doczesne szczęście, zdrowie, majątek i honory mają na celu; pobożny prosi, aby Imię Boga coraz więcej chwalone było; aby królestwo cnoty i prawdy coraz bardziej się szerzyło, aby zatwardziałym grzesznikom Pan Bóg dał łaskę do nawrócenia się; aby smutnych na całym świecie pocieszył; aby grzesznikom dał Bóg za grzechy skrucę, łatwy zgon i grzechów odpuszczenie, i wszystkim zmarłym wieczny odpoczynek. Patrzcież jaka różnica chrześcijan, jak różne są ich modlitwy, jak jednych dzieci różne głosy i przeciwne sobie podnoszą się pod niebiosa! Dlatego w dzisiejszej nauce rozważymy: „*co brakuje modlitwom chrześcijan*“, że od Boga nie tylko nie wysłuchane, lecz wzgardzone bywają; rozważymy: „*że modły nasze albo są pyszne*“, jak Faryzeusza tylko w imieniu naszym ułożone; „*albo są ładaco*“ jak śmierci, lub „*ziemskie, poziome i podle*“, Ty zaś o Boże! obudź uśpione dusze chrześcijan! uderz w twarde serce opoki!...

NAUKA

1) „*O cokolwiek prosić będziecie Ojca mego w Imię moje, da wam,*“ mówi sam Chrystus Pan. Fundamentem zatem wszystkich modlitw naszych są zasługi Zbawiciela Pana. Cokolwiekby więc człowiek prosił Boga imieniem swoim jako człowiek, jako mieszkaniec ziemi, jakże się przedrze do tronu Boga? Cóż jesteś człowiecze na ziemi, i coż możesz złożyć godnego na ofiarę niebu? Cóż jesteś człowiecze w obliczu ziemi? oto pyłek! a w obliczu nieba? Tysiąc pięćset tysięcy trzeba takich ziem jak nasza, aby wypełnić słońce; 50,000 takich słońc widzimy w gwiazdach, a drugie tyle nie widzimy, gdzież środek tych światów, które są tylko podnóżkiem tronu Boga? A ty człowiecze coż jesteś? Jaki zmówisz pacierz godny Boga? Lecz i cała ludzkość grzeszna czyż godnie może pochwalić Boga bez pomocy Chrystusa? Wszystkie kolana zgięte, wszystkie kości upokorzone, wszystka krew wylana, czy pochwałą godnie Pana? czy przydadzą co do majestatu Boga? Lecz gdybyśmy i wszyscy ludzie razem krzyknęli, nie usłyszą nas na słońcu, do którego wypuszczona kula armatnia potrzebowałaby 24 lat czasu, nimby tam doleciała; a gdzież jeszcze stamtąd mieszka Pan Bóg w niebiosach, gdy to wszystko jest tylko podnóżkiem tronu jego?

Wszyscy razem gdybyśmy krzyknęli nie sprowadzimy deszczu, nie wypędzimy z kraju zimy, nie usmierzymy głodu! Więc naszą mocą, naszym imieniem nie uprosić nie moglibyśmy. Dodajecie tylko imienia mego, mówi Pan Jezus, a wysłuchani będziecie. Imię Jezusa

dołączone do drzewa, do wianka, do wody i innych rzeczy uświęca je; z Imienia Jezus wszystko nabiera siły i błogosławieństwa. To imię jest kluczem do nieba, to jest nadzieją całego świata, to źródłem wszelkich łask; to Imię było oczekiwaniem wszystkich narodów. „*Proście więc w Imię moje,*“ zaręcza Pan Jezus, „*a Ojciec niebieski da wam*“. Dlatego też modlitwy grzeszników bez pomocy tego Imienia, to krzyki winowajców, to szeptu nieprzyjaciół Boga; dodaj do modlitwy ich Imienia Jezus, a modlitwa nawet zbójcy wciśnie się przed tron Ojca niebieskiego. Dlatego też to potępia kościół święty i zakazuje książki do modlitwy, na pozór pobożne zawierające rozmyślania, rozumowe poduszczenie myśli do Istoty najwyższej, ale bez Chrystusa; bo w nich tylko rozum pojedynczy człowieka szamocze się jak kropla wody z morzem, jak błysk czopka szklanego z słońcem niknący nicością swoją; w nich tylko człowiek sam mierzy się z Bogiem. Tu potrzeba pośrednika Boga do Boga Ojca; tu potrzeba zasług Zbawiciela, aby podniosły lichotę i ubóstwo świata; tu potrzeba najświętszego, aby okrył brudy ludzkie, i dźwignął potrzeby grzeszników do Ojca miłosierdzia. Tu pycha nie nie wymodli.

2) Lecz zważmyż *inny brak* w modlitwach chrześcijan.

Modlitwy niektórych ludzi tak są lichy i jałowe; a niektórych tak obrażające, że zamiast łaski Boga, tylko karę Jego ściągnąć mogą. Przypatrzmy się modłom chrześcijan niektórych w domu, gdy to zasypiają nad pacierzem, lub złorzeczeniami go przeplatają; przypatrzmy się im w kościele, gdy są urąganiem Najświętszemu, z śmiechem, lubieżnością lub pychą złączone,

jak owego Faryzeusza w kościele Jerozolimskim, który upatrywał grzeszników i wyszydzał ich; przypatrzmy się im na procesyach publicznych, gdy cały świat błaga o miłosierdzie Boga; niepodobna jest nie uczuć głębokiego smutku nad ślepotą i obojętnością tylu chrześcijan. Oto na przykład, w święty Marek, gdy błagano Boga w potrzebach całego chrześcijaństwa, jakże się modlili chrześcijanie tej parafii? Oto garstka dzieci szła na czele, kilkanaście osób pomagało śpiewać kapłanom Litanię, a reszta tysiące chrześcijan, niedbających o żadne błogosławieństwo Boga, nie proszących o nie, stojących zdaleka, lub wyglądających z okien, z litością przypatrywali się procesyi śpiewającej i błagającej miłosierdzia Boga; śmiali się z dobrodusznych chrześcijan chodzących po polach ku figurom, i napelniających powietrze wołaniem o miłosierdzie Boga dla całego świata.

Chrześcijanie! takie usposobienie, taka obojętność jest hańbą dla tych, którzy takim napelniają smutkiem kościół Chrystusów, jest krzywdą Boga! I taką to modlitwę oddajecie Panu zastępów w dni krzyżowe, gdy cały świat katolicki pości, suszy i ugina kolana, prosząc o łaski dla grzeszników?

Wszakże taką obojętność widzieliśmy tego roku w tej parafii, kiedy była msza święta składana w ogólnej potrzebie podczas suszy o deszcz. Gdy się ta msza święta odprawiała za was, dwie dusze z parafii nie przyszły na nią łączyć prośby swe z ofiarą najświętszą; lecz rzuconymi kilku groszami składki jakby odczepnego, zrzuciliście z siebie obowiązek błagania Boga i modlenia się o łaski, jakbyście kilku groszami wykupili się od tego obowiązku. Czyż nie należało się także

rzucić się na kolana? Nie też dziwnego, że często milsze są Panu Bogu modlitwy pogan, i lepiej im błogosławi jak chrześcijanom swym dzieciom. Nie dziwnego, że prośby tak obojętne żadnych skutków nie otrzymują, tylko na sprawiedliwą karę zasługują. O gdyby chrześcijanie katolicy tak liczni na ziemi; połączyli razem swe szczere modlitwy do Boga, jakżeby to była potężna kolumna dymu pachnącego z modlitw i westchnień, któraby się podniosła do sklepień nieba, do tronu Jego, i niezawodne łaski Boga wyprosiła! O gdyby to modlitwy chrześcijan były takie jak być powinny, uśmierzyłyśmy śmiertelność i głód na ziemi, zagasili wojny, uśmierzyli burze, i przenieśliśmy górę z miejsca na miejsce; bo cóżby Ojciec niebieski mógł odmówić ukochanym dzieciom? Lecz jak powiedziałem, modlitwy niektórych chrześcijan tak są nikczemne, a często tak obrażające Boga, że gdyby Cherub Pański natychmiast za nie sprawiedliwą zapłatę wymierzał, policzek od niewidomej ręki Anioła zaraz przy drzwiach kościoła najśluszniej szaby była za nie nagroda. Co mówię, możeby Anioł sparaliżował nie jednemu język, aby nigdy takich pacierzy nie mówił; możeby zastąpił z mieczem ognistym, aby cię nigdy na uraganie Najwyższemu do kościoła nie wpuszczał.

Lecz nie czyni Pan Bóg tych nadzwyczajnych znaków dla nas, bośmy znaczeni jego znakami, namaszczeni jego świętościami, okryci jego skarbami; wybrane dziatki jego baraszkujejmy sobie śmiało, i żartujemy w kościele zamiastby się modlić; bo wiemy i słyszymy, że Pan Jezus jest Barankiem bożym, który gładzi grzechy świata; którego się przelewa krew na ołtarzu, i woła o miłosierdzie do Ojca niebieskiego za wyrodne i bluźniercze syny. Jakże ukarać zaraz tego, którego

